

ILE WARTĘ JEST TO,
CZEGO PRAGNIESZ?



Lovebirds

na zawsze

Magdalena Winnicka

Strona redakcyjna

Redakcja: Beata Kostrzewska/www.grafikaslowa.pl Korekta: Sylwia
Wabnik/www.instagram.com/doporzadku/

Projekt okładki: Justyna Sieprawska/www.facebook.com/justyna.es.grafik

Skład: Andrzej Owsiany/SOWAN Poligrafia Multimedia Druk: Drukarnia
Lega/www.lega.opole.pl

Zdjęcia na okładce:

AnaV ([shutterstock.pl](https://www.shutterstock.pl))

Tamanna Rume (pexels.com)

Copyright © Magdalena Winnicka

Copyright © Rs-cars Mariusz Nowak/Natios

Wszystkie prawa zastrzeżone.

Wydawnictwo Natios

www.natios.com.pl

Wydanie I

Wrocław 2023

ISBN 978-83-969669-0-2

dedykacja

*Matkom, żonom, córkom, po prostu kobietom.
Ojcom, mężom, synom, po prostu mężczyznom.
Tym, którzy mają łatwość w podejmowaniu wszelkich decyzji
i tym, którzy jej nie mają.*

Drodzy Czytelnicy!

W trosce o Wasz komfort, mam dla Was kilka słów wstępu.

Po pierwsze, Lovebirds jest ścisłą kontynuacją Besties.

Besties – best friends – najlepsi przyjaciele.

Lovebirds – dosłownie papużki nierozłączki. Można też śmiało powiedzieć gołąbeczki, zakochane ptaszki.

W każdym razie chodzi o to, że o ile przyjaciele... nie powinni ze sobą sypiać (no dobrze, może to rzeczywiście kwestia sporna :P), o tyle w Lovebirds znajdziecie sceny 18+

A teraz życzę Wam przyjemnej lektury.

Rozdział 1



KATE

Z muzyką było u mnie tak, że czasem moje ciało zupełnie jej nie czuło. Taniec stawał się wówczas niemożliwy. Ale dzisiaj...

Ach... Dzisiaj absolutnie każda piosenka należała do mnie, melodia jakby krążyła w moich żyłach. Michael kręcił mną na barze, z drugiej strony podskakiwała Naomi, a w dole, na piasku, z każdą chwilą szalało coraz więcej ludzi. Atmosfera była cudowna – taka swobodna, niewymuszona, wakacyjna.

Miałam wrażenie, że jestem lekka jak piórko. Czułam się wręcz niesiona szczęściem, ponieważ spełniło się moje marzenie! Connor kochał mnie w sposób, o którym od lat marzyłam. Ta prawda dopiero co trafiła mnie jak grom z jasnego nieba. Wcześniej najwyraźniej musiałam być w szoku. Oszołomienie ustępowało miejsca coraz większej euforii. Wewnętrzną harmonię pozwoliło mi także uzyskać pozbycie się bolesnej tajemnicy, którą dusiłam w sobie od podstawówki. Opowiedziałam Michaelowi o tym, jak byłam szykanowana przez rówieśników. Uświadomiłam sobie, że to zniszczyło mi życie. Bowiem stałam się kimś, kim nie chciałam być.

Czułam się wiecznie jak to biedne dziecko, którego nikt nie lubi. Było mi przykro, kiedy wyobrażałam sobie tę małą dziewczynkę – zawsze samotną, wytykaną palcami, wyśmiewaną, choć nie zrobiła niczego złego. Dziewczynkę, która niczego nie rozumiała. I choć minęła dekada, moje dzieciństwo dalej pozostawało dla mnie zagadką...

Należało przepracować tę traumę u specjalisty dawno temu, zamiast dopuścić, by stała się częścią mnie. Miałam wrażenie, że właśnie ona nie pozwalała mi w jakiś sposób dorosnąć. Tak jakby zatrzymała moją duszę w tej podstawówce...

Ale to już koniec, a przynajmniej naprawdę chciałam się od tego uwolnić. W moim życiu znalazł się nowy ulubiony wartościowy człowiek – Michael. Tak bardzo się cieszyłam, że go poznałam.

Ganiłam się za to, że na początku dostrzegałam w nim tylko wady, które w istocie okazały się ogromnymi zaletami. Nie mogłam uwierzyć, że Connor wciąż jeszcze nie odkrył tego samego, co ja, że w ogóle nie docenia własnego brata. Miki był specyficzny, ale w piękny sposób.

nim dłoń. W drugiej trzymał szklanę i przystawiał ją do ust. Patrzył wprost na nas, a ja nie mogłam oderwać od niego wzroku. Od zawsze był najprzystojniejszym mężczyzną na ziemi, podobało mi się w nim absolutnie wszystko.

Szare dresy i biały T-shirt na nikim innym nie mogły wyglądać tak seksownie.

– O! Jaka niespodzianka. – Obejmujący mnie od tyłu Miki prawdopodobnie też zauważył brata. Podczas gdy ja zamarłam w bezruchu, on chwycił moje biodra i zakotłosał nimi. – Patrz na niego, Katie. Założę się, że twój przyjaciel właśnie się zastanawia, na ile różnych sposobów ma ochotę umieścić w tobie fiuta.

– Boże, Michael... – Wzięłam zamach łokciem, by go upomnieć.

Słowa chłopaka cholernie mi się podobały, ale brzmiały tak...

grzesznie, że straciłam śmiałość. Nie mogłam dłużej utrzymać kontaktu wzrokowego z Connorem. – Nie mów tak – powiedziałam, mimo że myślałam coś zupełnie innego. Mogłabym słuchać takich rzeczy całą dobę! Zdaje się, że byłam doskonałym potwierdzeniem tezy, że jak kobieta mówi „nie”, to znaczy „tak”.

– Och, i już dostajesz małego rozumu, dziewczico.

– Przestań – bąknęłam. Z całą pewnością byłam już tak czerwona, że nawet zapadający zmrok nie mógł tego zatuszować.

– Ty przestań. On jest czternaście lat starszy. Weź pod uwagę, że pewne twoje zachowania uważa za tak dziecinne, że budzą się jego wspomnienia z czasów, gdy ciągnęłaś cycka. Uwierz mi, to za duży kontrast dla fantazji o tym, co rzeczywiście chciałby, żebyś teraz ciągnęła.

Wiedziałam to wszystko, rozumiałam, ale...

– Nic nie poradzę na to, że Connor mnie onieśmiela. Szczególnie kiedy w uszach wciąż huczą mi jego słowa. – Miałam na myśli to wszystko, co powiedział Michaelowi podczas rozmowy telefonicznej, którą podsłuchiwałam. Wyznał wtedy, że jego przyrodzenie reaguje wyłącznie na mnie, choć użył bardziej niewybrednych określeń. Nie potrafiłam nawet ich powtórzyć, kiedy teraz tak wnikliwie mnie obserwował. – O Boże, Miki! Jak on patrzy...

– Tak, wiem. Masz już kisiel w majtkach! – Roześmiał mi się do ucha. – No ale nic. On cię onieśmiela, a jego hamuje chuj wie co.

Nie wróżę wam szybkiego happy endu królewno, ale nie szkodzi. To się ogląda wprost wybornie. – Śmiejąc się, nagle okręcił mnie przodem do siebie.

– Przestań go prowokować – zażądałam. Bałam się, że chłopak straci zaraz zęby.

– Och, daj spokój, Katie. Nic mu się nie stanie, jak trochę ze sobą powalczy.

– Chcę zejść – odparłam stanowczo. Nie umiałam robić Connorowi na złość. Moje ciało stało się miękkie jak z waty. Przestałam czuć muzykę, nie miałam już ochoty na zabawę, a wypity wcześniej alkohol jakby wyparował. – Pomóż mi stąd zejść – poprosiłam, przestępując z nogi na nogę.

– Już ci pomogłem. – Miki puścił mi oczko. Nagle poczułam na łydce dłoń, która powoli przesunęła się na udo. Zesztywniałam. Po chwili wokół moich nóg owinęło się ramię. Wiedziałam, że to Connor.

Zamiast odwzajemnić jego spojrzenie, gapiałam się ślepo na Michaela. Ocknęłam się jednak szybko. Nie miałam wyjścia, bo Connor już przyciągnął mnie do siebie. Automatycznie objęłam jego głowę, kiedy straciłam przyczepność z podłożem. Na moment zastygł z twarzą przyciśniętą do mojego brzucha, a potem zaczął

bardzo powoli mnie opuszczać. Nasze ciała ocierały się w niezwykle ekscytujący sposób, ale miałam na sobie spódnicę, która się podwijała. Musiałam ją przytrzymać, jeśli nie chciałam, by mój tyłek znalazł się na widoku. I czar przysł w momencie, kiedy zaczęłam się poprawiać. Connor postawił mnie na nogi i zrobił krok w tył.

Niepewnie uniosłam powieki, ale okazało się, że unikał mojego spojrzenia. Miki miał rację. Connor rzeczywiście ze sobą walczył.

Może faktycznie nic nie mogło mu się stać. Dlaczego więc tak cierpiał? Bo cierpiał – widziałam to po nim. Zerknęłam przez ramię, by znaleźć jakąś otuchę w oczach Michaela. Nie zdążyłam jednak pochwycić spojrzenia chłopaka, teraz już zajętego tańcem z Naomi, bo Connor mnie zaskoczył. Minął moment, nim zarejestrowałam, że

mnie objął. W odpowiedzi oplótłam go rękoma w pasie. Chciałam przeprosić za swoje wcześniejsze zachowanie, dlatego stanęłam na palcach, by zbliżyć usta do jego ucha, ale mnie ubiegł.

– Ćśśś... Nie będziemy w tej chwili rozmawiać, kwiatuszku.

Właśnie skończyłaś z podnoszeniem mojego ciśnienia. Pójdiesz teraz grzecznie spać, bo żadne z nas nie chce, żebym się zdenerwował jeszcze bardziej, prawda? – Mówił cicho, ale muzyka nie była w stanie zagłuszyć jego głosu, a przede wszystkim nieprzyjemnego tonu. Jednak wcale nie przejęłam się tym ostrzeżeniem. Ten długi dzień obfitował w niespodziewane wydarzenia. Mimo że niektóre z nich wydawały się straszne w chwili, w której się z nimi zetknęłam, to teraz inaczej to postrzegałam.

Byłam szczęśliwa i zakochana w Connorze bardziej niż kiedykolwiek wcześniej.

– Jesteś zazdrosny? – zapytałam, pragnąc usłyszeć tylko jedną odpowiedź.

– Zamknij się, Kate – odpowiedział tylko. To miała być przestroga, ale nie wyszło. Zrozumiałam natomiast, że Connor autentycznie się boi. Boi się mnie: nieszkodliwej, czternaście lat młodszej dziewczyny, którą zna lepiej niż ktokolwiek inny.

– Jesteś zazdrosny? – naciskałam. Wiedziałam, że był i podobało mi się to tak bardzo, że uśmiech wyłynął na moje usta mimowolnie.

W naturalnym odruchu wtuliłam się w niego mocniej. Jednak nie zdążyłam zaciągnąć się jego zapachem... bo Connor gwałtownie złapał oburącz moją głowę. Wplótł mi palce we włosy i zacisnął je z wyraźną desperacją.

Widziałam, że miał napiętą żuchwę, marszczył

brwi. Nagle oparł swoje czoło o moje i nasze nosy się zetknęły.

– Przestań – wycedził, ale to tylko sprawiło, że motyle w moim brzuchu rozszalały się jeszcze bardziej.

– Jesteś o mnie zazdrosny, Connor? – powtórzyłam z premedytacją. Męskie dłonie przesunęły się na moje policzki, kciuk delikatnie zbadał usta, a wtedy rozchyliłam je mimowolnie. Trema

pojawiła się momentalnie. Spodziewałam się pocałunku, pierwszego w swoim życiu...

– Nie, nie jestem. – Usłyszałam, ale za nic nie uwierzyłam w to stanowcze oświadczenie. Szczególnie że Connor nie patrzył mi w oczy. Ze spuszczonej powiekami powoli pogładził moje ramiona i czule ujął jedną dłoń. – Ja nie mogę być o ciebie zazdrosny, Katie –

szepnął łagodnie.

– A mimo to jesteś. – Byłam pewna, że trafnie dokończyłam jego myśl. Connor jednak nie zamierzał się do tego przyznać. Okręcił

mnie gwałtownie i objął od tyłu, a po chwili oparł brodę na moim ramieniu.

– Nie jestem. – Dalej brnął w kłamstwo. – I nie będę – dodał.

Rozbawił mnie tym, mój cichy śmiech pochłonęła jednak muzyka.

Dopiero teraz tak naprawdę przypominałam sobie o jej istnieniu.

Uniosłam ręce, by opleść kark Connora. Poruszyłam biodrami w rytm piosenki, jednocześnie ocierając się o niego. Niemal natychmiast odepchnął mnie i okręcił, bym znów stanęła z nim twarzą w twarz.

– Jeden taniec i spadasz do siebie, kwiatuszk. – Położył moją dłoń na swoim barku i otulił mnie ramionami. Odległość między naszymi ciałami była mała, ale dla mnie i tak za duża, dlatego zrobiłam jeszcze jeden krok. – Niewinny taniec – doprecyzował, nie pozwalając mi się zbliżyć.

– Skoro nie jesteś ani trochę zazdrosny, to dlaczego miałabym... –

Nie dokończyłam, bo Connor wszedł mi w słowo:

– Nie dyskutuj, Catherine.

Powiedział to w taki sposób, że ktoś z boku mógłby pomyśleć, iż się ze mną droczy, ale ja już wiedziałam, że to nie żarty. Connor nie zamierzał przenosić naszej relacji na miłosny grunt, mimo iż tego pragnął. Ku mojemu zdziwieniu nie załamalam się od razu, miałam jeszcze nadzieję...

Rozumiałam problem. Miał przecież wiele do stracenia. Przyjaciół, firmę, dobre imię. Nasz związek w oczach moich rodziców wyglądałby na kompletnie zły, niemoralny, wręcz skandaliczny. Nie zaakceptowałyby go. Ojciec ufał Connorowi bezgranicznie, dałby sobie za jego lojalność głowę uciąć, dlatego w przypadku zawodu chciałby go zabić. Wolałby stracić cały majątek, aniżeli dalej współpracować z człowiekiem, którego nazwałby judaszem.

Delikatnie mówiąc. W rzeczywistości padłyby słowa takie jak skurwysyn i pedofil. Wciąż wyglądałam przy Connorze jak mała dziewczynka, ale... przecież przy takim mężczyźnie każda kobieta sprawia takie wrażenie.

Z mojego punktu widzenia wszystko prezentowało się więc w jasnych barwach.

Może miałam klapki na oczach... Kochałam Connora ponad wszystko i wszystkich, więc miałam gdzieś, jak inni patrzyliby na naszą relację.

A może jednak potrafiłam jeszcze myśleć racjonalnie. Nie płynęła w nas ta sama krew, nie wychowywał mnie... jakoś bardzo – pod jednym dachem

mieszkaliśmy tylko przez pięć lat. Potem wpadał do Polski, chwilę był moim bestie i wypadał z powrotem do Kalifornii.

Może i nasz związek wydawałby się nie do końca moralny, ale...

CZY JAKIEKOLWIEK ARGUMENTY MAJĄ PRAWO WYGRAĆ Z

MIŁOŚCIĄ? Przecież my nie zaplanowaliśmy sobie tego uczucia.

Stało się samo, serce nie sługa.

– Chcę dyskutować, Connor! – sprzeciwiłam się.

– Nie dzisiaj. Idź już do siebie – zażądał, ale... zamiast wypuścić mnie z ramion, zmniejszył ten niewielki dystans między nami do zera. Nasze ciała przylgnęły do siebie ciasno, a Connor przyłożył

usta do mojej skroni. – Dobranoc, kwiatuszku.

– Odprowadź mnie – poprosiłam, ściskając go mocniej, by nie dać mu możliwości ucieczki.

– Nie mogę.

– Dlaczego? Chcę tylko porozmawiać.

– Nie dzisiaj. Nie jestem trzeźwy. I wcześniej też nie byłem.

Czy próbował mi wmówić, że pchnął mnie na łóżko i przycisnął do mnie erekcją przez... alkohol? A może miał na myśli same uderzenia, które były za mocne, by nazwać je słodkimi klapsami...?

Bo w to, że mnie pragnął wyłącznie, gdy wypił coś mocniejszego, za cholerę nie wierzyłam.

– Myślę, że jednak byłeś trzeźwy – zauważyłam pewnie. – Prze...

– chciałam przeprosić go za to, że nie zareagowałam na nasze pierwsze erotyczne zbliżenie tak, jak powinnam, ale wszedł mi w słowo ostrym tonem.

– Kate.

– Connor – odparłam równie stanowczo.

– Ty i ja. My... Jesteśmy besties. Na zawsze. I nic tego nie zmieni.

Idź już.

Teraz się załamalam, a nadzieja znacząco przygasała. Bałam się.

Dzisiaj poznałam smak pełni szczęścia i od tej pory pragnęłam czuć się tak każdego dnia. Nie chciałam więcej być permanentnie nieszczęśliwa. Z tego powodu wolałam nie zostawać na noc sama.

Paraliżował mnie strach na myśl o ponownym ataku stanu lękowego.

Nie istniało nic gorszego.

Rozdział 2



CONNOR

Męczyłem się sam w domu. Miałem sobie za złe, że w ogóle z niego wyszedłem. To była pewnego rodzaju katastrofa. Niby nic takiego się nie stało, a jednak w mojej głowie poczyniło to prawdziwe spustoszenie.

Kochałem Katie niemal od chwili, gdy się urodziła. A teraz byłem także zakochany w Catherine. W dodatku zakochiwałem się w niej jeszcze bardziej, ilekroć tylko na nią spojrzałem. I to tak bardzo, że chciałem tylko jej. Zdrowy rozsądek podpowiadał mi, że winę za tak silny pociąg ponosi wypity alkohol, dlatego nie odprowadziłem dziewczyny do jej pokoju. Bałem się. Ledwo poskromiłem pokusę, by ją pocałować...

Nie miałem pojęcia, o której w końcu udało mi się zmrużyć oko, ale obudziłem się później niż zwykle. Od razu zaatakowały mnie retrospekcje, a ból głowy wyraźnie świadczył o tym, że mam kaca.

Te trzy podwójne whisky nie były potrzebne, ale jak inaczej miałem wytrzymać widok Kate tańczącej z Michaeliem?

Teraz przynajmniej pojawiła się jakaś nikła nadzieja, że na trzeźwo moje uczucia nie będą tak zintensyfikowane jak wczoraj, ale fakt, że już o niej myślałem, mówił sam za siebie. Powinienem unikać dziewczyny jeszcze gorliwiej niż Michaela...

Postanowiłem pracować dziś z domu. Musiałem jednak udać się do biura po laptopa, a także dopilnować, by Katie niczego nie zabrakło. Przestraszyłem się tego, kim się stałem, kiedy nasza mnie absurdalna myśl, by wyjść przez okno, znajdujące się na tylnej ścianie bungalowu, niewidoczne z biura. W tym momencie należało już zastanowić się nad jakimiś radykalnymi zmianami.

Jedyne, co

przyszło mi do głowy, to powrót Kate do Polski. Problem w tym, że to kategorycznie nie wchodziło w grę...

W końcu się zebrałem i wyszedłem po ludzku, po prostu użyłem drzwi. Bez komplikacji dotarłem do hotelu, a tam załatwiłem parę spraw i skompletowałem potrzebne do przetrwania w zamknięciu rzeczy...

Jaki byłem naiwny, myśląc, że to dobry pomysł, by się zdystansować od sprawy i skupić na obowiązkach.

Ten dzień okazał się zupełnie nieznośny. Spodziewałem się, że Katie zasypie moją skrzynkę wiadomościami. Tymczasem nie dostałem od niej nawet jednego SMS-a. Nie pukała do mnie. Nie zadzwoniła. Nie dała znaku życia. Od obsługi wiedziałem, że ominęła śniadanie, ale z lunchu i kolacji już skorzystała. Szlag mnie trafił, bo doniesiono mi też, jak dużo czasu spędziła z Michaeliem.

Długo ze sobą walczyłem, ale teraz byłem już bliski wyjścia z bungalowu. Tak naprawdę nie przepracowałem ani minuty.

Otworzyłem laptopa, ale nawet go nie włączyłem. Nie tknąłem również jedzenia. Nerwy sprawiły, że nie czułem głodu.

W nocy zamiast spać poszedłem biegać, a kolejnego dnia prawie zamieniłem śniadanie na drinka. Odbiło mi. Wiedziałem. Teraz to już naprawdę należało skończyć tę błazenadę.

Ogarnąłem się, chwyciłem komputer i wyszedłem na słońce. I od razu dostrzegłem tego zjeba w wodzie. Na szczęście kierowałem się w przeciwną stronę – do hotelu. Wściekłość na Michaela wciąż była okropnie żywa, nie chciałem mieć z nim nic wspólnego i nigdy nie zamierzałem mu wybaczyć tego, że pozwolił Kate usłyszeć z moich ust to, do czego nigdy nie powinienem się przyznawać. Tłamsiłem uczucia do niej, wypierałem je i bardzo długo rzeczywiście wierzyłem, że moja miłość jest platoniczna. Teraz jednak z perspektywy czasu przypominałem sobie różne sytuacje...

To, jak zapragnąłem ją pocałować na środku skweru jej szkoły.

Błyskawicznie przepędziłem wtedy pokusę i uznałem, że to głupi psikus umysłu, nedorzecznym impuls. Nie pozwoliłem sobie na to, by się nad nim zastanowić. Nie dopuszczałem do siebie także przekonania, że w moich oczach Katie była seksowna.

Tak wiele razy zaparło mi dech na jej widok, po czym zadawałem sobie pytania:

Dlaczego musiałem znać ją od chwili, gdy się urodziła?

Dlaczego musiałem widzieć ją, gdy była mała?

Dlaczego jej rodzice to niemal moi rówieśnicy?

Dlaczego przyjaźniłem się tak bardzo akurat z nimi?

Dlaczego nie mogłem mieć Kate tylko dla siebie, na zawsze?

Kurwa... Tego było tak dużo... Podobne myśli wciąż bombardowały mój umysł.

Strasznie źle się czułem, kiedy dotarłem przed drzwi biura.

Wszedłem szybko do środka i odetchnąłem z taką ulgą, jakby co najmniej udało mi się schronić przed szalejącą wokół wojną. Oddech ugrzązł mi jednak w płucach, kiedy uważniej rozejrzałem się po wnętrzu. Cholerna pułapka. Za biurkiem siedziała Katie. Znad komputera wystawała jej głowa. Sparaliżowało mnie. Nie zdążyłem się przygotować na konfrontację. Nie mogłem się zdecydować, czy wiać, czy wziąć byka za rogi. Stałem więc jak ten cep, czekając, aż doznam jakiegoś magicznego olśnienia, po którym wszystko się naprawi.

Nawet na mnie nie zerknęła. I to akurat dobrze, bo na trzeźwo nie byłem chyba w stanie udźwignąć jej spojrzenia, ale kiedy uśmiechnęła się do ekranu,

to mnie w jakiś sposób otrzeźwiło. Co do cholery? Zamierzała mnie ignorować? Planowała funkcjonować normalnie, podczas gdy moje życie stało się piekłem?

Chrząknąłem znacząco. Pożałowałem tego jednak, gdy uniosła na mnie wzrok. A wtedy przed oczami stanęły mi jej pośladki. Zalała mnie fala wstydu. Nie mogłem znieść tego, że Katie poznała mój mroczny sekret. Powinienem ją zapewnić, że to nie trwa od zawsze.

Byłem się, że mogła uważać, iż molestowałem ją w myślach, gdy była młodsza.

Nie miałem odwagi się odezwać. Chciałem wyjść, ale jednocześnie nie mogłem odmówić sobie jej widoku. Była najpiękniejszą kobietą na ziemi. Może tkwiłbym przy tych drzwiach cały dzień, gdyby to Katie nie wstała. Wielkimi oczami śledziłem, jak się zbliża, kołyszac tymi seksownymi biodrami. Spanikowałem.

– Nie podchodź – krzyknąłem, wyciągając rękę. Zadziałało.

Zatrzymała się gwałtownie metr przede mną. Brwi podjechały jej do góry, a dolna warga opadła. Zaszło mi w gardle.

– Za kogo ty mnie masz, Connor? – Skrzywiła się z odrazą. –

Myślisz, że się na ciebie rzucę? Zakradnę się podstępnie i zgwałcę... czy co? Jestem tu, żeby popracować nad projektem.

Mam na sobie kompletne ubranie. A teraz chcę wyjść do łazienki, jeśli oczywiście pozwolisz – zakpiła.

To nie mała Katie mnie załatwiła, ale Catherine. Byłem nie tylko zdenerwowany. Przede wszystkim zostałem zawstydzony, i to tak bardzo, że mogłem jedynie zrobić krok, by przepuścić ją w drzwiach.

Gdy zostałem sam, podszedłem pod klimatyzator i wystawiłem twarz centralnie pod zimne powietrze. Tego mi było trzeba.

Założyłem ręce na kark i odchyliłem głowę, by chwilę pooddychać głęboko.

Zająłem w końcu swój fotel, a widząc opadającą klamkę, szybko umieściłem laptopa w stacji dokującej. Powinienem chociaż stwarzać pozory normalności, ale to okazało się niemożliwe. Następane dwie godziny były męczarnią. Katie grzebała w sieci, wysyłała maile i zachowywała się zupełnie swobodnie. Ja z kolei miałem wrażenie, że siedzę na minie. Nie wiedziałem, kiedy wybuchnę, ale czułem, że to zrobię. Samo patrzenie na nią wprowadzało mnie z równowagi.

Chciałem, żeby powiedziała, co jej siedzi w głowie. Wołałem już, by krzyczała, rzucała się, płakała, obrażała mnie, błagała, kochała lub nienawidziła. Cokolwiek z tego byłoby lepsze niż milczenie.

Nie zrobiłem absolutnie nic.

Za to uważnie śledziłem wzrokiem kontury jej ust, sposób, w jaki długie rzęsy rzucały cień na rumianym policzku, śmiesznie zawinięty kosmyk włosów za małym uchem. Podziwiałem jej ramię, a nawet łokieć, który opierała na biurku. Ale spojrzenie najczęściej uciekało mi do miejsca nad kolanem, które miałem na wyciągnięcie ręki.

Żałowałem, że spódnica zakrywa łączenie ud. Miałem przemożną ochotę dotknąć skóry Katie... gdziekolwiek. Podjechałem fotelem do przodu, by schować dolną część ciała pod blatem. Wiedziałem już, że prędzej padnę trupem, niż wytrzymam takie męki. Gdyby chodziło jedynie o parę godzin, tydzień czy nawet rok, to zagryzłbym zęby, ale na horyzoncie było całe życie!!!

– Musimy porozmawiać – przerwałem ciszę.

– Jak tylko będziesz gotowy, możesz zacząć – zadrgała ze mnie.

– Ty mała jędzo! – prychnąłem, okręcając się przodem do niej.

Czekałem na jakąś reakcję, ale Katie nie ustosunkowała się ani do moich słów, ani do pozycji. Nie zachichotała, nawet się nie uśmiechnęła! Nie zaprzestała też klikania w klawiaturę. – Jesteś na mnie bardzo zła? – zapytałem o oczywiste.

– Nie, ale jest mi bardzo przykro.

– Katie... – wymamrotałem. Teraz byłem zły na siebie o to, że nie zastanowiłem się, co powiedzieć, nim podjąłem temat. – Myślę, że źle zrozumiałaś moją rozmowę z Michaeliem... – zacząłem. Pomysł, by wmówić jej coś takiego, uznałem za arcygenialny! Tylko z wykonaniem miałem problem. Tym razem dziewczyna parsknęła niepohamowanym śmiechem. Po chwili złapała się za usta, ale gdy zwróciła się w moją stronę, wciąż widziałem rozbawienie w jej oczach.

– Tak? W takim razie wyjaśnij, co rzeczywiście miałeś na myśli, mówiąc, że...

– Nie waż się! – krzyknąłem, by zagłuszyć jej słowa. Jakikolwiek cytat z tamtego dialogu byłby strzałem w moje kolano. Temat przewodni stanowił mój fiut, który stawał wyjątkiem przy Katie.

Tragedia. Jak bardzo po wczorajszej akcji zmienił się mój obraz w jej oczach?

– Tak myślałam, że dobrze rozumiałam każde zdanie – zadrgała kolejny raz.

– Przestań – poprosiłem.

– Dobrze, Connor – westchnęła. – Po prostu powiedz, czego oczekujesz, a ja to zrobię.

Wiedziałem po niej, że nie była to żadna seksualna sugestia, ale i tak wyobraziłem sobie, jak Katie robi to, czego pragnę. Kurwa, to było takie przyjemne, że ledwo zwalczyłem potrzebę, by zasyczeć.

Szczególnie gdy oblizała usta – taki jej nerwowy odruch. Wtedy uświadomiłem sobie, że tempo mojego oddechu nie było naturalne...

– Nie jestem w stanie wymazać z pamięci twojego dzieciństwa – wydusiłem. Cholernie trudno przychodziło mi zebrać myśli.

– To nieprawda – zauważyła. – Skoro nie stać cię na szczerść, to po prostu powiedz, jak ma być! – uniosła się.

– Twoi rodzice to moi najlepsi przyjaciele, Katie.

– A ja kim jestem? Albo kim byłem, zanim zaczęłaś mnie okłamywać, unikać i odsuwać od siebie? – Wbiła we mnie przepętnione żalem spojrzenie.

– Nie wiem, Kate – odpowiedziałem cicho, ale szczerze. – Niczego już nie wiem – dodałem, patrząc w te niebieskie oczy, które były dla mnie wszystkim. I których nie mogłem stracić. Akurat co do tego miałem pewność. Nie

pozbietałbym się, gdyby Kate mnie znieawidziła. – Nie umiem cię konkretnie nazwać, ale marzę, by wrócić do starych czasów.

– Więc zapomnijmy o... TYM.

Jej propozycja wprawiła mnie w zdumienie.

– Dasz radę? – Spojrzałem na nią jak na wariatkę. Jak niby zamierzała zapomnieć? Ja próbowałem, ale to było niewykonalne.

– A czy kiedyś nie dałam? Całe lata dawałam radę. To jest dla mnie tak naturalne, jak oddychanie. Dam. Bylebyś tylko zachowywał się jak dawniej. Tego, jak mnie odpychasz, nie mogę znieść. Potrzebuję starego Connora. Chcę spędzać z tobą czas, rozmawiać, możesz mnie dotykać. Nie podpalę się, nie zjem cię, nie zachowam się niestosownie. Nigdy ci się nie narzucałam, nie żebrałam o twoją uwagę, nie przystawiałam się. Wydaje mi się, że nie byłam natarczywa i mam nadzieję, że nie zakłócałam twojego spokoju, ale może się mylę. Może ty cały ten czas traktowałeś mnie jak coś, co przychrzaniało się do ciebie i natrętnie suszyło ci głowę. Może...

– Przestań – przerwałem jej. Byłem w ciężkim szoku, bo miała rację. Kochała się we mnie przez bóg wie ile czasu, ale nigdy się do mnie nie mizdrzyła. – Nie szukaj problemu w sobie.

– A gdzie? Tęsknię... – Głos jej się załamał. – Za tobą –

dokończyła ledwo słyszalnie. To była moja Katie. Automatycznie chwyciłem ją w talii i przeniósłem na swoje kolana. Objąłem ramionami i schowałem w nich całą. Desperacko chciałem zatrzymać ją tak na zawsze. Ale wiedziałem, że nie mogę.

– Przepraszam, Katie. Za wszystko, ale głównie za... – Zamilkłem raptownie. Nie dlatego, że nie umiałem znaleźć słów, ale dlatego, że przypomniałem sobie, jak pchnąłem ją na łóżko, a ona wypięta przede mną pośladki. Niemal słyszałem echo tamtych klapsów. Pod wpływem wspomnień uśmiech mimowolnie wypłynął mi na usta.

Szybko jednak zniknął, gdy przypomniałem sobie, że Kate nie spodobało się to, tak jak mi.

Dobrze, że mnie teraz nie widziała, bo chowała twarz w zgłębieniu mojej szyi. Pochyliłem się, by zanurzyć nos w jej bujnych włosach.

Ich zapach uderzył mi do głowy, a impuls błyskawicznie rozszedł się po ciele. To było tak przyjemne, a zarazem złe, że nie mogłem się zdecydować, co robić. W efekcie jedną dłonią dociskałem do siebie plecy Kate, a drugą odpychałem jej biodro od swojego krocza.

Prawdziwy ambaras...

– Za tamto – odezwałem się, nie wiedząc, czy ona jeszcze w ogóle pamięta, o czym mowa. – Przepraszam za tamto – powtórzyłem dosadniej. – Odwaliło mi – użyłem słów, które rzuciła po tamtym incydencie. Zaprzeczyłem im wówczas, bo chciałem, by miała świadomość, że właśnie taki jestem naprawdę. Oczywiście żałowałem tego i teraz wołałem, by o tym nie wiedziała, ale ona właśnie potwierdziła, że pamięta każdy szczegół...

– Nie odwaliło.

– Dałem dupy, Kate. Tak bardzo dałem dupy. Nie powinienem był

zachować się w ten sposób.

– Dlaczego nie? – szepnęła, poprawiając się na moich kolanach.

Wtuliła się we mnie jeszcze mocniej. Pasowała do mnie idealnie. To dlatego miałem problem z zebraniem myśli.

– Przecież wiesz tyle, co ja... – sapnąłem tylko. Zrozumieliśmy się doskonale. Zapadła cisza. Puściłem biodro Kate, by sięgnąć do jej głowy. Zacząłem ją gładzić i całować, by w ten sposób zapewnić, że jest całym moim światem. Nawet jeśli ten świat stanął w płomieniach.

– Przepraszam, że się schlałam jak jakiś margines. Nie chciałam, przysięgam, że...

– Nic się nie stało, Kate – wszedłem jej w słowo. Chciałem powiedzieć, że każdemu kiedyś urwał się film, ale sam stanowiłem zaprzeczenie tej tezy, bo nigdy nie doprowadziłem się do takiego stanu. – Tylko się upiłeś, to nie zbrodnia. Byłaś całkiem zabawna, kiedy już przestałem się bać o twoje życie.

I rozkoszna.

Ledwo to przeżyłem. Kate nie chciała się ubrać. Woląca przytulać się do mnie nago. A ja to wykorzystałem. Wiedziałem, że nie miała świadomości tego, co robi, ale nie umiałem sobie odmówić... To dlatego potem unikałem jej przez kilka dni.

– Nie chcę wiedzieć, co robiłam – wydusiła ze śmiechem, ale widać było na jej twarzy, że jest zażenowana.

– Och, tylko mi nie mów, że nie planujesz tego powtarzać – zażartowałem.

– Ha ha, bardzo zabawne. – Śmiech Kate tuż przy moim uchu mógłby się nigdy nie kończyć. Tak samo jak luźna atmosfera między nami. Delektowałem się nią w milczeniu, podczas gdy Kate zaczęła mówić coś o swoim nowym nagłym zainteresowaniu psychologią. A ja nie mogłem skupić się na kolejnych zdaniach, bo cały czas jeszcze analizowałem pierwsze. Nigdy nie widziałem u niej takiego zapału. – ...i znalazłam kilka kursów... – Zerwała się gwałtownie do swojego laptopa, a ja zupełnie automatycznie zacisnąłem na niej ramiona, by mi nie uciekła. Kate powoli przekręciła głowę, by wbić we mnie zdezorientowane spojrzenie.

– Przepraszam. – Natychmiast poluzowałem uścisk. – Idź na studia w tym kierunku. Kursy będziesz mogła zrobić dodatkowo – podpowiedziałem. Zamiast jednak patrzeć jej przy tym w oczy, złapałem się na tym, że przyglądam się jej malinowym ustom.

Zamrugąłem szybko, jednocześnie za nowy punkt obserwacji obierając biurko. Kate natomiast poprawiła się na moich kolanach tak ostrożnie, jakby nie była pewna, czy może jeszcze na nich siedzieć. Nie mogła. Ale nie siedzieć również nie...

– Też o tym pomyślałam – przyznała cicho.

– To fajnie. – Flegmatycznie pokiwałem głową. Dopiero teraz poczułem pod palcami gładką skórę. Zorientowałem się, że trzymam dłoń na nagim udzie Kate. Nie powstrzymałem się przed przesunięciem jej odrobinę wyżej. Nie miałem co się okłamywać

podobało mi się to. Tak bardzo, że mój kciuk zniknął pod sukienką.

Pragnąłem dbać o to ciało. To jedyne ciało, które kochałem, ale było dla mnie zakazane. Musiałem się opamiętać. Potrząsnąłem głową i uniosłem wzrok. Kate patrzyła na mnie wnikliwie. Nie zrobiło się niezręcznie, w końcu znaleźliśmy się od zawsze. Chwila raczej wydawała się przepętniona szczerością, mimo że nie padły żadne wyznania. Doskonale zdawałem sobie sprawę, że widać po mnie walkę. Sam nie wiedziałem, czy za moment nie przegram i nie pocałuję Kate.

– Mhm – potwierdziła, choć nie miałem pojęcia co.

– No – pociągnąłem nasz wątpliwy dialog, a gdy powtórzyła po mnie to samo, cisnęło mi się na usta: powinniśmy się śmiać czy płakać? Nasze położenie było koszmarnie niedobre i dobre zarazem.

Pragnęliśmy czegoś złego.

– Spadaj na swoje krzesło, kwiatuszku – bąknąłem, ale nie zabrałem ręki.

– Mhm – wydała z siebie melodyjny dźwięk. Wciąż nie zrywała ze mną kontaktu wzrokowego.

– Teraz – szepnąłem.

– Aa. Teraz – powtórzyła, wciąż jednak ani drgnęła. Napięcie rosnęło.

Byłem bliski złamania się, dlatego musiałem w końcu zareagować na poważnie.

– Już, Catherine. – Tym razem mój głos nie pozostawiał miejsca na wątpliwości.

– Mhm. – Błyskawicznie wstała. Zauważyłem, jak zaciska wargi w wąską linię, by ukryć zadowolenie.

Rozdział 3



CONNOR

To nie był epizod. Pożądanie między mną a Kate wciąż było wyczuwalne, wydawało się, jakby wisiła nad nami jakaś niewidzialna jemiota. Minęły tylko dwie godziny, odkąd wypuściłem dziewczynę z ramion, i znów byłem nabuzowany, zły, rozgoryczony, bliski obłędu. W końcu miałem na wyciągnięcie ręki pokusę największą z możliwych, a nie mogłem nic z tym zrobić. Cisza była straszna.

Moja wyobraźnia nieprzerwanie wracała do dnia, kiedy widziałem Kate nago, nieważne, że pijaną. Mogłem się założyć, że i jej myśli krążyły w pobliżu erotycznych rejonów. Widziałem, jak wstrzymuje co któryś oddech, widziałem rumieńce na jej policzkach, widziałem, jak zagryza wargę. Sam chciałem złapać ją między zęby. Czuję się tak, jakbym rozpoczął grę na śmierć i życie. I widziałem już napis „game over”. Zaśmiałem się pod wpływem tej myśli, a zdezorientowany wzrok Katie tylko potwierdził, że naprawdę odchodziłem od zmysłów.

– Dowcip mi się przypomniał – wytłumaczyłem się.

– Jaki? – zapytała. Jej uśmiešek jasno wskazywał na to, że nic a nic nie uwierzyła w moje kłamstwo.

– Catherine – upomniałem ją, akcentując odpowiednio jej imię.

– Opowiedz mi – zachęciła, przechylając głowę. Włosy spłynęły jej kaskadą na jedno ramię, a odkryta szyja przyciągała mnie jak magnes. Opuściłem powieki i wziąłem głęboki wdech.

Bądź silny. Trzymaj się, stary.

– Nie rób tak – powiedziałem wraz z głośnym wydechem.

Jednocześnie nie pohamowałem uśmiechu. To, co Katie ze mną robiła, podobało mi się znacznie bardziej niż układanie puzzli kilka lat temu.

No właśnie. Ogarnij się. Niedawno układałeś z nią puzzle. Nie możesz teraz... Nie tak niedawno. To było z dziesięć lat temu.

– Ja nic nie robię, Connor – wyrwała mnie z zamyślenia. Dopiero teraz otworzyłem oczy. Rozchylone usta dziewczyny przykuły moją uwagę. Chciałem oderwać od nich wzrok, ale wtedy posłała mi uśmiech. Śliczny. Radość tej

dziewczyny to był mój priorytet. Od zawsze. I miało tak pozostać już na zawsze. Nie mogliśmy tego zniszczyć.

– Praca – chrząknąłem, wskazując komputer.

– Praca – powtórzyła, nie odwracając wzroku. Jej widok mnie pochłonął.

Zawiesiłem się.

– Mhm – mruknąłem tylko. W odpowiedzi ukazał się szereg białych zębów.

– No – pociągnęła psotnie.

– Tak...

– Właśnie.

To nie jest flirt, to nie jest flirt...

A jednak... zarówno tego dnia, jak i następnego powtórzyło się to tak wiele razy, że stało się naszą intymną grą. Bawiłem się równie dobrze, co źle. Nie chciałem tego, ale nie umiałem przestać.

Prowadziłem wewnętrzny spór, w efekcie stale miewałem huśtawki nastrojów. W końcu wydarłem się na Katie – i to nie na żarty – żeby natychmiast przestała mnie kokietować. Dopiero gdy wyszła z gabinetu, zrozumiałem, że niczego takiego nie robiła. Mnie po prostu pociągaly w tej dziewczynie nawet zwyczajne gesty. Dogoniłem ją na korytarzu i objąłem ramionami od tyłu.

– Przepraszam, Katie – szepnąłem, całując jej policzek.

Nie wróciliśmy do biura. Dzisiaj i tak mocno się w nim zasiedzieliśmy. Teraz spontanicznie skierowaliśmy się do wyjścia z

hotelu i podążyliśmy w stronę słońca. Spacerowaliśmy w milczeniu dobre kilka minut, ale nie udało mi się zebrać myśli ani niczego postanowić. Mogłem jedynie oddychać głęboko i delektować się tym, że mam Kate blisko. Wciąż jednak było mi mało, dlatego w którymś momencie ją objąłem. I to też okazało się niewystarczająco satysfakcjonujące. Chciałem więcej, dlatego nieco nieświadomie zatrzymałem nas gwałtownie. Nie wyjaśniłem tego zachowania Katie. Po prostu usiadłem powyżej mokrego piasku i pociągnąłem dziewczynę w dół. Ulokowałem ją sobie między nogami. Mogła się oprzeć na mojej klacie, a ja z przyjemnością okryłem ją ramionami.

Chciałem spróbować szczerzej rozmowy. Miałem jednak problem ze zrealizowaniem celu, ponieważ nie powinienem przyznawać na głos, że pragnę ją przytulać inaczej niż dotychczas. A ona i tak o tym wiedziała. Wszystkie karty zostały odkryte. Nie było sensu o tym gadać, bo nic nie mogliśmy zrobić.

– To co z tą psychologią? Skąd taki pomysł? – zagadałem zamiast tego.

– Nie wiem... – Westchnęła. – Coś mnie tknęło, gdy mnie unikałeś i wkręciłam się na poważnie. Jestem już po lekturze pięciu ebooków.

Nie dziwiło mnie to ani trochę. Kate bardzo szybko czytała, w dodatku ze zrozumieniem. Sprawdziłem ją, gdy miała piętnaście lat.

Przestałem jej książkę, której przeczytanie zajęło mi tydzień. Kate po pięciu godzinach napisała, że skończyła. Oczywiście, że w to nie uwierzyłem, ale odpowiedziała szczegółowo na moje pytania. Od tamtej pory zdarzyło mi się parę razy prosić ją o przeczytanie jakiejś książki branżowej i streszczenie mi jej.

– A wczoraj zasnąłam, słuchając audiobooka – kontynuowała.

– Powiniennem mieć wyrzuty sumienia, ale jednak cieszę się, że obudziła się w tobie prawdziwa pasja.

– Tak, chyba tak. Bardzo źle się czułam. Miałam napady lękowe i...

O Boże... Naprawdę okropnie to zniosłam i nie chciałabym tego powtórzyć. Spadłam z łóżka i...

– Katie? – przerwałem jej ponownie. Umysł podsunął mi bowiem, by zachować czujność.

– Hm?

– Nie spodziewałem się po tobie takiego wyrachowania! –

Parsknąłem śmiechem, dając do zrozumienia, że ją przejrzałem.

Ona jednak spojrzała na mnie przez ramię, całkiem zdezorientowana. – Czy ty próbujesz wymusić wspólne mieszkanie?

– zapytałem półżartem. W odpowiedzi dolna warga Katie opadła. Po chwili dziewczyna uniosła spódnicę i pokazała mi wielkiego, niemal czarnego siniaka na biodrze. To wzburzyło krew w moich żyłach.

Chciałem pobić podłogę, która jej to zrobiła! Chciałem też przyłożyć dłoń do obitego miejsca, ale Kate obciągnęła ubranie.

– Wymuszam jedynie, żebyś mnie nie ignorował, Connor.

– Jezus, skarbie. Nie ignorowałem cię – zapewniłem. Jak miałem jej wyjaśnić, że potrzebowałem wybić sobie z głowy obraz jej cipki, a także słowa, którymi mnie raczyła po pijaku. To mnie zmiotło z planszy... – Przepraszam. Nigdy więcej nie będę cię unikał, przysięgam. Teraz już dobrze sypiasz? Lepiej się czujesz?

– Chyba tak, nie wiem. Nie mam czasu się nad tym zastanowić.

Ciągle znajduję coś nowego do przeczytania. Ta dziedzina jest niesamowicie interesująca, ale jednocześnie przeraża mnie to, że nie ma końca. Jest jak studnia bez dna, serio. Cały czas myślę o nieświadomych sposobach unikania i redukcji potencjalnie zagrażających nam uczuć, takich jak strach czy lęk. Nie masz pojęcia, o ile lepszy byłby świat, gdyby każdy zdawał sobie sprawę z istnienia psychologicznych mechanizmów obronnych...

Mówiła o tym z taką fascynacją, że poczułem się jak w ukrytej kamerze. Nigdy nie słyszałem u Kate takiego potoku słów.

Wychyliłem się ponad jej ramieniem, żeby sprawdzić, czy rzeczywiście porusza ustami. Nie przerwała nawet na moment, tym samym sprawiając, że zupełnie się zawiesiłem.

Otrzeźwiła nas dopiero nagła fala, która sięgnęła naszych nóg.

Kate pisnęła, a ja od razu podciągnąłem nas wyżej. Nieco niezdarnie, bo przewróciliśmy się na bok. Jednocześnie wybuchnęliśmy śmiechem, ale zamilkliśmy, kiedy Katie przekręciła się przodem do mnie. I jak miałem jej od siebie nie odpychać?

Przecież to spojrzenie było niedopuszczalne.

– Musimy iść – szepnąłem niemal w jej usta.

– Och, koniecznie – odparła, rozbawiając mnie tym.

– Katie... – Parsknąłem śmiechem.

– Wolę Kate. – Tym krótkim zdaniem sprawiła, że raptownie spoważniałem. – Nie uciekaj. – Objęła mnie w pasie, choć ani drgnąłem. – Powiedziałam tylko,

że wolę, żebyś nazywał mnie Kate.

To nic złego.

– Mieszasz mi w głowie, Kate. – Powiodłem dłonią do jej policzka.

– Czy to jakieś psychologiczne sztuczki? Powinienem się bać?

Analizujesz mój profil psychologiczny?

– Powinieneś być dumny, jesteś moim pierwszym pacjentem.

– O Boże, Katie! – Parsknąłem śmiechem, odchylając się odrobinę.

– Ja się autentycznie ciebie boję.

– Daj mi kilka dni. Zastanowię się, jak możemy popracować nad twoją fobią.

– Och, ja wiem jak. Wystarczy, że się zamkniesz. Zdecydowanie za dużo mówisz, zauważyłaś? Gdzie się podziała Katie, którą trzeba ciągnąć za język? Tęsknię za nią – żartowałem sobie. Jej jednak nie było do śmiechu. Nie zareagowała na moje wygłupy. Zamilkła, a po chwili spuściła powieki i tak leżała z głową na moim bicepsie.

Wszystko we mnie krzyczało, żebym się pochylił i pocałował te śliczne usta. Miałem w sobie jednak dość siły, by walczyć. Kate była bowiem najważniejsza. Całe szczęście, że nie umiałem świadomie zbezcześcić jej ciała w jakikolwiek sposób. Gorzej, że nie mogłem ręczyć za siebie w nagłych sytuacjach. Bałem się, że kiedyś rzucę się na Kate pod wpływem jakiegoś impulsu. Wiedziałem, że już do

końca życia będę musiał się przy niej pilnować. Teraz w pełni nad sobą panowałem, dlatego obniżyłem głowę, by znaleźć się z dziewczyną nos w nos. Trąciłem ją nim, a wtedy uchyliła powieki. Nie spuściła od razu wzroku, co mnie zaskoczyło. Chwila się przeciągała, a my wciąż patrzyliśmy sobie w oczy. Jeszcze niedawno było nie do pomyślenia, żeby Kate wytrzymała moje spojrzenie...

– Connor? – zagała. Prawie poczułem jej usta na swoich.

– Co tam, kwiatuszku?

– Jak sobie to wyobrażasz?

Wiedziałem, co miała na myśli. Pytała, jak mają wyglądać nasze życia.

– Nie wyobrażam sobie – odparłem szczerze. Nie mogliśmy być razem, wiedziałem też, że zbudowanie przyszłości u boku kogokolwiek innego nie wchodzi w grę. Woląłem już być sam do śmierci. Moje największe zmartwienie stanowiła Kate. Bałem się, że kogoś pozna, kiedy wróci do Polski i rozpocznie studia. Aua! Nie mogłem nawet o tym myśleć. Uświadomiłem sobie, że się krzywię, dlatego wziąłem powolny wdech i zapanowałem nad mimiką. –

Poradzimy sobie, Katie. Damy radę – zapewniłem, posyłając jej wymuszony uśmiech. Na pewno zdawała sobie sprawę, że to kłamstwo. Mogłem się założyć, że cierpienie było widoczne w moim spojrzeniu. Czuję się przyłoczony tym wszystkim.

– Miałeś nie nazywać mnie Katie – wytknęła, zmieniając kierunek naszej rozmowy.

– Nie wygłupiaj się. – Tym razem uśmiechnąłem się szczerze. –

Będę cię tak nazywać do końca życia. Wiesz dlaczego?

– Bo nagle postanowiłeś być dla mnie wredny? – podsunęła.

Wydałem z siebie dźwięk mający być zaprzeczeniem. Jednocześnie sięgnąłem wolną ręką do jej policzka i odgarnąłem włosy za ucho.

– Bo bardzo cię kocham, Katie. – Cmoknąłem czubek jej nosa.

Długo leżeliśmy wtuleni w siebie przy brzegu oceanu, o którym oboje najwyraźniej zapomnieliśmy. Fala nie sięgnęła nas drugi raz, za to mały skorupiak zainteresował się stopą Kate. Dała o tym znać, głośno piszcząc mi do samego ucha. Tak zakończył się nasz wypoczynek na piasku.

W drodze powrotnej śmialiśmy się niemal przez cały czas. Szkoda, że Kate nagle weszła na grząski grunt...

– Powiedziałaś kiedyś, że mama Michaela się puszcza, a skoro macie tę samą...

– Tak, moja też – odpowiedziałem, nim dokończyła. – I na tym zakończmy.

– Dlaczego?

– Bo naprawdę bardzo nie chcę o tym rozmawiać.

– Przykro mi, że nie chcesz ze mną rozmawiać.

– Nie chcę o tym rozmawiać, Katie – poprawiłem ostrzej, niż było to konieczne. Nic nie mogłem poradzić na to, że temat własnej rodziny drażnił mnie jak mało co. Nie bez powodu Kate, Leon i Lena nie znali mnie od tej strony.

– W takim razie zapytam Mikięgo.

– Nie zapytasz! – Podniosłem głos. Miki to równie drażliwy temat, w końcu też należał do rodziny. – Masz się trzymać od niego z daleka.

– Oszalałaś, jeśli myślisz, że możesz mi rozkazywać – zauważyła z opanowaniem. – Będę się z nim widzieć, kiedy zechcę, a tak się składa, że chcę cały czas, bo go u-wiel-biam – wyartykułowała powoli i wyraźnie, a ja struchlałem, słysząc to wyznanie.

To było coś, czego bałem się od wielu lat. Trzymałem Kate z dala od Michaela właśnie ze strachu. W głębi serca wiedziałem, że chłopak jej nie tknie, o to byłem stosunkowo spokojny. Natomiast przerażała mnie myśl, że ona mogłaby pokochać jego. Ten scenariusz przemienił się w koszmar, który nawiedzał mnie systematycznie. Do tej pory nie umiałem choćby znieść samego

wyobrażenia o tym, że Kate tworzy z kimś związek. Miałem szczęście, że jak dotąd się to nie stało. Teraz wiedziałem jedno. Kate na zawsze musiała pozostać sama, bo nie przeżyłbym jej widoku w męskich objęciach, a już na pewno padłbym trupem, gdybym do końca życia miał oglądać ją przy swoim bracie. Nie, nie i jeszcze raz nie. Wyglądało na to, że zostałem psem ogrodnika...

– To ty oszalałaś, jeśli myślisz, że pozwolę ci się z nim spotykać.

Idź się przebrać, widzimy się na dole za piętnaście minut.

– Teraz to ciebie kompletnie poniosło. – Skrzywiła się. – Widzimy się jutro. W pracy. Dobranoc – pożegnała się stanowczo, nie pozostawiając miejsca na ripostę. Odwróciła się na pięcie i ruszyła żwawym krokiem do hotelu.

– Widzę cię na dole o wpół do! – Podniosłem głos, by na pewno usłyszała, i skierowałem się do bungalowu. Zignorowałem Michaela, który wkrótce pojawił

się w moim polu widzenia.

– Rana jeszcze świeża, zrozumiałem! – krzyknął. Powstrzymałem się od przewrócenia oczami. Nie udało mi się jednak poskromić emocji, kiedy niedługo później nie zastałem Kate w umówionym miejscu. Bardzo nie chciałem wchodzić do jej pokoju. Między nami była chemia. Wystawianie się na jej działanie uznawałem za szkodliwe i ryzykowne, a już szczególnie nie powinniśmy znajdować się sami w miejscach niepublicznych. Musieliśmy wprawdzie nauczyć się z tym żyć. Teraz było jeszcze na to zdecydowanie za wcześnie, ale w nerwach ludzie robią nieodpowiedzialne rzeczy. A ja nie różniłem się od nich. I dlatego stanąłem przed drzwiami hotelowego pokoju. Po ich drugiej stronie znajdowała się Kate. Zapukałem kulturalnie, ale w tym samym czasie wyjmowałem już kartę, która dawała mi dostęp do większości pomieszczeń w budynku. Zostałem zmuszony, by jej użyć. Byłem zły, dlatego pewnie przystawiłem ją do czytnika. Dopiero wtedy się ocknąłem. To nie na miejscu, żebym wchodził jak do siebie.

– To ja, mogę? – odezwałem się, nie zaglądając jeszcze do środka.

Nie słyszałem jednak żadnych dźwięków, więc otworzyłem drzwi na oścież. Moje serce raptownie zwolniło. Katie siedziała na łóżku z telefonem w ręce, na jej stopach dostrzegłem wielkie skarpetki. To jej pokolenie miało komiczną modę... I sposób zachowania również.

Rzuciła mi przelotne spojrzenie, po czym wróciła wzrokiem do ekranu.

– Oszalałaś? – fuknąłem. – Dlaczego nie odpowiedziałaś?

Przestraszyłaś mnie.

– Czym konkretnie? Mogłam się kąpać. Mogłam nie życzyć sobie gości. Mogłam być na zewnątrz i pić piwo z kolegami. Czym tak cię przestraszyłam, Connor? Bo chyba nie pomyślałaś, że wyskoczyłam z pierwszego piętra.

– Yyy... – Zatkąło mnie tak bardzo, że dopiero po chwili się skrzywiłem. – Kim jesteś i co zrobiłaś z Katie?

– Odwal się, Connor.

– Odwalić się?! Ja? – Popukałem się w klatę. – Ja mam odwalić się od ciebie? – Skierowałem w jej stronę palec wskazujący. – W życiu się od ciebie nie odwalę, kwiatuszk. A teraz rusz tyłek.

Wychodzimy.

– Nie. Ty wychodzisz.

Rozśmieszyła mnie.

– Nie. – W kilku krokach znalazłem się przy łóżku. Pochyliłem się i oparłem dłońmi po bokach Kate, zakleszczając ją między ramionami.

Następnie zacisnąłem zęby na telefonie, który wciąż trzymała przed oczami, i wyplułem go na materac. – Ty i ja idziemy na kolację – poinformowałem.

– Nie jestem głodna – odparła równie powoli. Ależ ja miałem ochotę zamknąć te niewyparzone usteczka pocałunkiem.

– To posiedzimy i poczekamy, aż zgłodniejesz – wycodziłem.

– Nie. – Kate nie wytrzymała dłużej i zaczęła się śmiać.

– Tak. – Złapałem ją powyżej talii, a po chwili przewiesiłem sobie przez ramię.

Udało nam się wytrwać w tej wesołej atmosferze, dopóki nie usiedliśmy przy stoliku naprzeciw siebie. Moje oczy widziały piękną kobietę. Między nami stały kieliszki czerwonego wina. Mózg nie mógł

chwilowo przywołać obrazu Catherine z dzieciństwa. Większość z naszych spojrzeń to flirt sam w sobie. Nie miałem apetytu, wolałem zagryzać wargę, a robiłem to automatycznie za każdym razem, kiedy Kate nerwowo oblizywała usta. Cholernie podobało mi się, jak na mnie reagowała. Rumieńce na jej policzkach jednak nagle zaczęły mi przypominać o dzielącej nas różnicy wieku, jak i o tym, że smarowałem tę buźkę kremem chroniącym przed mrozem. I tak oto mina mi zrzęda, a Michael na horyzoncie nie pomógł.

W efekcie pokłóciłem się z Kate...

Zreflektowałem się później i w nocy zakradłem do jej pokoju.

Przespałem cztery godziny, trzymając jak zwykle wierzącą się dziewczynę w ramionach. Kilka razy przytapałem się na tym, że nieświadomie pieszczę jej ciało przez sen – moja dłoń sama przesuwająca się po ramieniu, brzuchu, biodrze, pupie. To niby niewiele, ale wybudzały mnie wyrzuty sumienia. Miałem nadzieję, że ciemność pochłonie moje grzechy. Musiałem uciec, nim świt wyciągnąłby je na światło dzienne.

Swoją resocjalizację zacząłem od zgarnięcia brudnych ubrań Kate.

W pokojach hotelowych nie było pralek. Ja u siebie miałem, dlatego wstawiłem pranie od razu po dotarciu na miejsce. Wziąłem też prysznic, by zmyć z siebie wszystkie przewinienia. To jednak nie polepszyło mojego nastroju.

Rozdział 4



KATIE

Od pół godziny próbowałam skupić się na pracy, ale nie mogłam ze względu na to, jaki był dzień. Niedziela. Bałam się jej, odkąd skończyła się poprzednia. Wiedziałam, że Emily jest w hotelu, niedługo jako Śnieżka miała zacząć zabawiać najmłodszych. A także byłam boleśnie świadoma tego, że Connor nie siedzi obok mnie w biurze. Nawet nie umiałam nazwać emocji, jakie mną teraz targają.

Nie mieściło mi się w głowie, że w nocy przytulał się do mnie wcale nie tak niewinnie, a teraz spędzał czas ze swoją dziewczyną jak gdyby nigdy nic. To już nie tylko bolało, ale także uraziło mnie do żywego. Chciałam mu wykrzyczeć w twarz, żeby mnie więcej nie dotykał. Oczywiście zdawałam sobie sprawę, że tego nie zrobię.

Prawda była taka, że pozwoliłabym mu na wszystko, nawet gdyby wziął cholerny ślub. Byłam niezrównoważona emocjonalnie, jeśli chodzi o tego człowieka. Kochałam go za bardzo, wiedziałam to. I nic nie mogłam na to poradzić. Serce nie służy. Gdyby to było możliwe, wyrzekłabym się tej chorej miłości. Czułam się nią potwornie zmęczona...

Nogi same zaprowadziły mnie na parter. Sala, w której miała niebawem odbyć się impreza, była jeszcze zamknięta, dlatego ludzie na razie tłoczyli się w lobby. Harmider i dziecięce piski sprawiały, że nie słyszałam własnych myśli. Wyszłam na plażę. I tu również panował potworny gwar. Żwawym krokiem ruszyłam do bungalowu Connora. Spodziewałam się, że zastanę go z półnagą Emily.

Wiedziałam, że nie powinnam sobie tego robić, ale i tak zapukałam.

On przychodził do mnie, kiedy chciałam. Dlaczego nie miałabym robić tego samego?

Boże, co ja wyprawiam?!

Przeraziłam się. Zdrowy rozsądek jakby nagle wrócił na miejsce.

Connor nie otwierał. Całe szczęście. Gorzej, że wiedziałam, czym jest tak zajęty.

Idź stąd, głupia. On cię nie chce!

Zdążyłam nieznacznie odejść od drzwi w momencie, kiedy te skrzyknęły. Przystanęłam automatycznie, ale dosłownie na ułamek sekundy. Potem udałam, że nie usłyszałam, że się otwierają i ruszyłam dalej.

– Katie? – Głosu Connora nie mogłam już zignorować. Bałam się odwrócić. Bardzo się bałam. Zrobiłam to powoli. Ze spuszczonej powiekami i zaciśniętymi zębami. – Hej, mała, co się stało? – Jego zmartwiona mina uświadomiła mi, że marszczę brwi. Uniostałam wzrok, biorąc jednocześnie wdech.

Connor był już przede mną. W samych bokserkach. Patrząc na mnie uważnie, ujął oburącz moją twarz.

– Źle się czujesz?

– Zakręciło mi się w głowie od słońca – skłamałam. Nie chciałam, żeby Connor znał powód mojego złego samopoczucia. Doskonale wiedziałam, jak niedojrzała była zazdrość, do której nie miało się prawa.

– Jadłaś śniadanie?

– Nie, a ty?

– Mam dość kiepski strój na pogawędkę na plaży. Chodź do środka. – Cmoknął mnie w czoło i poprowadził do wnętrza, w którym nie byłam od kilku dni. Niepewnie przekroczyłam próg. Może mogłabym jakimś cudem zaakceptować obecność Emily w życiu Connora, ale naprawdę nie chciałam tego oglądać. Na szczęście na razie nigdzie jej nie dostrzegłam. Błagałam, by została w sypialni, jeśli w niej przebywała. Jednocześnie było we mnie coś masochistycznego, bo nie przestawałam myśleć o tym, czy kobieta nie leży na łóżku Connora. Na kanapie usiadłam bokiem, by widzieć

drzwi obu pokoi. – Bardzo źle się czujesz? – Connor podał mi szklankę z sokiem pomarańczowym.

– Nie, już wszystko w porządku – zapewniłam.

– Na pewno? Ledwo wróciłem z siłowni. Mogę wziąć szybki prysznic czy powinniśmy iść najpierw coś zjeść?

– Dobrze się już czuję, Connor – powtórzyłam pewnie. Uspokoila mnie myśl, że Emily wcale tu nie ma. W nieprzyjemny stan wprowadziło mnie natomiast przypuszczenie, że ćwiczenia Connora nie były indywidualne i bynajmniej nie odbyły się na siłowni. Nie miałam na to żadnego wpływu, ale i tak bolało. – Możesz wziąć nawet bardzo długi prysznic. Jeśli chcesz, żebym poczekała na ciebie w biurze to...

– Nigdzie sama nie pójdziesz – przerwał mi. Chciałam jeszcze zasugerować, że jeśli zamierzał iść na śniadanie z kimś innym, to również nie ma problemu. Nieważne, że problem wówczas by był.

Musiałam tłamsić te rozterki. Miałam w tym wieloletnie doświadczenie. Nie wolno mi było zdradzać swoich uczuć przez większość życia. Dlaczego jeszcze nie przyzwyczaiłam się do bólu?

– Daj mi tylko pięć minut. Może się połóż na chwilę, skarbie –

zapropozował, nim zniknął w łazience. To już kolejny raz, kiedy nazwał mnie skarbem, roztopiając w ten sposób moje serce.

Oddałabym duszę diabłu, by słyszeć to codziennie. Jezu, jak ja okropnie kochałam tego człowieka: całym sercem i każdą nawet najmniejszą komórką

w moim ciele. Żadna kobieta nie mogła kochać go mocniej.

Connor nie żartował – jego prysznic był błyskawiczny. Właśnie wyszedł z łazienki. Na biodrach miał zawiązany ręcznik. Wyglądał

tak, że nogi miękły...

– Minuta. – Puścił mi oczko, przemykając do sypialni.

– Nie musisz się spieszyć – zapewniłam, śmiejąc się. Ledwo zdążyłam zamilknąć, a on już zjawił się ubrany. I dalej prezentował

się zniewalająco. Albo przy niedzieli pozwolił sobie na luz, albo

włożył te swoje moje ulubione szare dresy i biały T-shirt w pośpiechu. Miałam do tego zestawu słabość. Wyglądał jak żywa reklama bawełny – tak mi się to zawsze kojarzyło. Może dlatego marzyłam, by zanurzyć się w jego ramionach, jak w świeżo pościętym łóżku.

– Na pewno dobrze się czujesz? – Connor uniósł brew, sugerując, że gapię się na niego nieco za długo.

– Mhm – mruknęłam, zaciskając usta w wąską linię, by się nie zaśmiać.

Chyba nie chciałby znać moich myśli, ale za to mogłam się założyć, że na moich policzkach widać było wszystko.

– Właśnie... – Connor zagryzł wargę, robiąc krok w moją stronę.

Rzuć się na mnie, pocałuj...

– Co nie? – pociągnęłam nasz osobliwy flirt i obserwowałam, jak siada koło mnie.

– Taaak... – Pochylił się. Domyśliłam się, że chce zostawić niewinnego całusa na moim policzku. Nie wiedziałam tylko na którym, ale to nie było ważne, bo celowałam w usta. A usta miał

duże, takie pełne i właśnie znalazły się w moim zasięgu.

Zamknęłam oczy i przycisnęłam do nich wargi. Moje serce gwałtownie zerwało się do galopu. Nigdy nie pozwoliłam sobie na przesadną śmiałość w stosunku do Connora. Respekt, jaki przez całe życie przed nim czułam, zelżał dopiero kilka dni temu, kiedy dowiedziałam się, że jego miłość do mnie nie jest już platoniczna. A jednak nie pocałował mnie teraz. Oboje stykaliśmy się ustami, nie wykonując przy tym żadnego ruchu. Ja, nawet jeśli byłam dość odważna, to i tak nie wiedziałabym, jak się do tego zabrać. Poza tym byłam bliska zawatu. Słyszałam tętent krwi w uszach. Myślałam tylko o tym, jak wybrnąć z tej krępującej sytuacji, do której doprowadziłam pod wpływem impulsu. Bałam się poruszyć. Ogarnął mnie tak wielki stres, że nawet nie zarejestrowałam, jak to jest czuć wargi Connora.

Aż nagle było już na to za późno, bo się odsunął. Miejsce, gdzie jeszcze przed chwilą mnie dotykał, poczuło się opuszczone. Nie

mogłam otworzyć oczu. Nie wiedziałam, co narobiłam i jakie będą tego skutki. Buzująca we mnie adrenalina wydawała się ogłuszająca, jednak usłyszałam Connora.

– Śniadanie, Catherine – powiedział. Postanowił chyba zignorować mój wybryk. Nie wiedziałam, czy jestem z tego zadowolona.

Wolałabym, żeby mnie pocałował. Wszystkie pozostałe rozwiązania tej sytuacji były jednakowo złe.

– Koniecznie – odparłam drżącym głosem, uchylając w końcu powieki. Zdążyłam jeszcze ujrzeć Connora wgapionego w moje usta, nim gwałtownie postawił mnie na nogi i okręcił przodem do drzwi.

Jeszcze klepnął mnie w tyłek, bym ruszyła. Sam był tuż za mną.

Podejrzywałam, co usiłuje przede mną ukryć, a żeby to potwierdzić, jawnie zerknęłam przez ramię wprost na jego krocze. Trzymał na nim dłoń. Lepszej odpowiedzi uzyskać nie mogłam.

Wow.

Niezwykłe mi się to spodobało, choć się speszyłam.

– Patrz pod nogi – wycedził Connor. – Nie chcemy, żebyś się potknęła, prawda? – dodał, rozśmieszając mnie tym.

– Ryzyko rzeczywiście jest ogromne – chciałam zażartować, ale byłam zbyt przejęta, żeby w moim głosie dało się słyszeć wesołość.

– Żebyś wiedziała. Już raz upadłaś. Na łóżko. Przede mną.

Och, mamciuuuu!!!

Byłam tak szokowana, że zamiast poruszać nogami i oddychać, to stanęłam raptownie, wstrzymując jednocześnie powietrze w płucach. Chciałam, żeby on tak do mnie mówił cały czas!!!

– Kurwa – bąknął Connor. – Przepraszam, Katie. Wymaż z pamięci ostatnie dwie minuty.

Nigdy!!!

Nie zdradziłam jednak swoich myśli. Wyciągnęłam rękę do klamki, ale Connor powstrzymał mnie przed otwarciem drzwi.

– Poczekaj – powiedział, kładąc dłonie na moich barkach.

Zastygłam. – Rozumiesz, że... jesteś... doskonała? – zapytał niemrawo i nie dał mi możliwości na odpowiedź. – Nie chcę, żebyś czuła się przeze mnie odrzucona, Katie – dodał szybko i znacznie pewniej. – Nigdy bym cię nie odrzucił, gdybym nie musiał.

– Nie musisz – odparłam ledwo słyszalnie. Prawda była jednak taka, że Connor postanowił udać, że tego nie powiedziałam.

Pocałował mnie w czubek głowy i zaraz nacisnął klamkę. Kiedy zamykał drzwi, zauważyłam, że jego krocze wyglądało już zupełnie naturalnie. I tak wystarczająco, by zrobić na mnie wrażenie.

Ciekawość, jakby to było mieć do niego prawa, trawiła mnie od środka. Tak bardzo tego pragnęłam. I jak zawsze musiałam stłamsić w sobie wszelkie emocje. Tak już wyglądało moje życie. Nigdy nie mogłam być sobą. Nie pozwalano mi wyrażać głośno uczuć. Kazano mi ich... nie czuć, jakby to było możliwe. A teraz przez to wszystko nie wiedziałam, jaka właściwie jestem.

Pogrążyłam się w myślach, próbowałam to powiązać z psychologicznymi mechanizmami. Teraz każdą wolną chwilę poświęcałam na zgłębianie wiedzy w tej dziedzinie. Czułam, że w końcu znalazłam swojego konika. Psychologia mnie fascynowała.

Teraz jednak przypominałam sobie o Emily. Trudno było o niej nie pomyśleć, kiedy weszliśmy do hotelu, bo lobby pękało w szwach.

Dzieciaki były wszędzie, a raczej mali oprawcy, bo takie miałam zdanie o rozwrzeszczanych ludziach w młodym wieku. Nie widziałam w nich niczego niewinnego. Swoich rodziców i innych mogli oszukać na te słodkie oczka, ale ja wiedziałam, jak bezwzględni potrafili być, gdy tylko dorośli odwrócą wzrok. Cud, że w tych warunkach usłyszałam, jak Connor zaklął pod nosem. Automatycznie na niego spojrzałam, ale niczego nie wyczytałam z wyrazu jego twarzy.

– Dzisiaj niedziela – stwierdził. Czy to znaczyło, że był zaskoczony? I że wcale nie spędził poranka z Emily?

– Taka kolej rzeczy, że po sobocie następuje niedziela – zauważyłam.

– Nie mądrzyj się, kwiatuszku – bąknął. Jednocześnie złapał mnie za dłoń i pociągnął z powrotem do wyjścia. Nie chciał, żebym zobaczyła Śnieżkę. Dalej zamierzał ukrywać przede mną swój związek. Uważałam to za upadlające. Nie byłam małym dzieckiem, które trzeba trzymać z dala od pewnych tematów.

– Jestem głodna. – Zaparłam się.

– Zabiorę cię na najpyszniejsze śniadanie pod słońcem, obiecuję.

– Pociągnął mnie stanowczo. Podałam się, pozwoliłam mu poprowadzić się na parking.

Nie pytałam o sprawy, którymi mieliśmy się dzisiaj zająć. W firmie wszystko planowano z dużym wyprzedzeniem, dlatego rzadko wyskakiwały problemy. Pracowało się tu bardzo spokojnie, bez ściśle określonych ram czasowych. Bywało, że siedzieliśmy w biurze dziesięć godzin, bywało też, że wcale, a i tak nie powodowało to problemów. Oczywiście inny personel nie miał tak dobrze.

Niechętnie zajęłam miejsce za kierownicą. Connor zmuszał mnie do prowadzenia auta, kiedy tylko nadarzała się ku temu okazja.

Chciałam, a wręcz musiałam wiedzieć, jak wygląda sytuacja z Emily. Ale zupełnie nie wiedziałam, jak o to zapytać. Z tego powodu milczałam. Connor natomiast był całkiem rozmowny. Instruował mnie, jak jechać i jednocześnie opowiadał coś, co bardzo mi się podobało. Dowiedziałam się bowiem, że to mój tata dawał mu pierwsze lekcje obsługi pojazdu. Connor przyjechał do Polski w ramach wymiany uczniowskiej. Miał wówczas czternaście lat, a ja się rodziłam...

– Kiedy Lena zaczęła rodzić, ukradłem wóz twojemu dziadkowi i pojechałem do szpitala, ale nie wpuszczono mnie na oddział.

– Mieszkaliśmy wtedy z dziadkami i wujkiem Tomkiem? –

dopytałam, wspominając młodszego brata mojej mamy. Sama nie mogłam tego pamiętać, ale coś mi świtało.

– Niedługo. Dziadek zaczął chorować wkrótce po twoich narodzinach. Następna w lewo – wtrącił i wrócił do tematu. –

Wyprowadzili się z babcią i Tomkiem nad morze zaraz po osiemnastych urodzinach Leny.

Wkrótce dojechaliśmy na miejsce, choć wciąż nie wiedziałam jeszcze, co jest naszym celem. Przerwaliśmy rozmowę tylko na moment, żebym mogła zaparkować w pełnym skupieniu. Niedługo później zostałam poprowadzona do wejścia na plażę publiczną, a tam ujrzałam uroczą knajpkę o różowej

fasadzie. Wyglądała trochę jak jedna z tych fikuśnych budek ratowniczych. Tyle że była znacznie większa.

Zajęliśmy stolik na tarasie. Na wprost miałam najdoskonalszy widok na świecie – oczywiście samego Connora. Kiedy jednak złożyliśmy zamówienie, musiałam zerknąć w prawo, gdzie w zasięgu wzroku miałam ocean. Nie żeby mnie to jakoś bardzo interesowało...

Po prostu przymierzałam się do trudnego pytania.

– Myślisz, że ożenisz się z Emily? – wypaliłam szybko. W odpowiedzi usłyszałam jedynie, jak Connor głośno zaciągnął powietrze. Musiałam zebrać się na odwagę i przenieść na niego spojrzenie. Błyskawicznie jednak opuściłam powieki, bowiem patrzył

na mnie tak, jakby prawda wcale nie miała mi się spodobać. –

Odpowiedz – ponagliłam szeptem.

– Katie... – wymamrotał. Mogłam się założyć, że pokręcił przy tym głową. Pomyliłam się. Nagle poczułam go obok siebie. Chwytał moją twarz oburącz, a kiedy otworzyłam w końcu oczy, przyłożył wargi do mojego czoła. – Nie jesteś już dzieckiem. Musimy postawić sprawę jasno, mimo że to boli.

– A więc myślisz, że ożenisz się z Emily – stwierdziłam. Chciałam już przestać istnieć. Za nic sobie nie wyobrażałam, że miałabym być na ślubie Connora, ale on stanowił część mojej rodziny. To pewne, że do końca życia będziemy ze sobą blisko. Jak miałabym nie uczestniczyć w najważniejszych momentach jego życia?

Wiedziałam, że będę siedzieć w pierwszym rzędzie. Nie wyobrażałam sobie patrzeć, jak całuje pannę młodą, którą nigdy nie

będę ja. I wcale nie pocieszała mnie myśl, że to na razie tylko teoria.

Connor był w wieku, w którym już bliżej niż dalej do zakładania rodziny.

– Zupełnie nie potrafię zgadnąć, co przyniesie przyszłość. Wiem tylko, że my nie zostaliśmy stworzeni dla siebie, bąbelku. – Zostawił

czuły pocałunek na moim policzku. – A jednocześnie zostaliśmy, bo zawsze będę przy tobie i zawsze będę cię kochać jak nikogo innego.

– Ja ciebie bardziej – wymamrotałam z desperacją. Taka była prawda. Kochałam go bardziej. Pragnęłam go całą sobą. Nie obchodziło mnie zdanie innych. Z całej siły pilnowałam, by ciskające się do oczu łzy zostały na miejscu.

– A ja myślę, że kocham cię dokładnie tak samo jak ty mnie. Ale to nie jest w porządku, że raz patrzę na ciebie jak na króliczka, o którego muszę się troszczyć, a przy kolejnym mrugnięciu pragnę zobaczyć cię – urwał, biorąc głośny wdech, i dokończył cicho wraz z wydechem – ...pod sobą.

Tym razem to ja zassałam powietrze. Powiedział to. Powiedział, czego rzeczywiście pragnie.

– Spoconą – dodał, nie pozostawiając wątpliwości, że kocha mnie w ten sam sposób jak ja jego. – Wyuzdaną – kontynuował, a ja dostrzegałam, jak jego źrenice się zmieniają.

– Ile jest warte to, czego pragniesz? – zapytałam.

– Nic, Katie. Własne pragnienia są dla mnie nic niewarte.

Nie umiałam już na to odpowiedzieć. Rozumiałam go. Moje pragnienia również były dla mnie mniej ważne od tego, czego chciał

Connor. Dlatego właśnie nie potrafiłam błagać go o to, żeby dał nam szansę.

Rozdział 5



CONNOR

Tuliłem Katie, dopóki na stole nie pojawiło się nasze śniadanie. Oboje byliśmy pogrążeni we własnych myślach, kiedy jedliśmy. Grobowa atmosfera utrzymywała się także w drodze powrotnej. Smutek na twarzy Catherine sprawiał, że miałem ochotę kazać jej zjechać, bym mógł... rzucić się na nią. Pragnąłem zamknąć ją w ramionach, wyczuwać każdy centymetr ciała, przedstawić jej plan, wedle którego uciekniemy na drugi koniec świata, gdzie będziemy tylko my. Na zawsze. Nie pozwoliłem sobie jednak długo bujać w obłokach, żeby przypadkiem nie powiedzieć czegoś, czego nie mogłem...

Byłem strzępkiem nerwów, kiedy dotarliśmy na teren resortu.

Ponure myśli rozwiały się za sprawą telefonu, który rozdzwonił się w mojej kieszeni. Gdy tylko przywitałem się z Leonem, Katie skorzystała z okazji i czmychnęła gdzieś. To i lepiej. Potrzebowałem się skupić na realiach. Musiałem doprecyzować z przyjacielem regulamin nowej oferty. To żmudne zadanie, ale niezwykle ważne przy tego typu działalności, może nawet najważniejsze. Wielu prawników maczało w tym swoje palce, żeby zminimalizować wszelkie ryzyko.

Udałem się do cichego biura i przełączyłem rozmowę na komputer.

Zeszło nam z tym ponad dwie godziny. Miałem wrażenie, że pierwszy raz od dawna udało mi się wciągnąć w wir pracy, więc wykorzystałem to i zacząłem nadrabiać zaległości. Dopiero głód przypomniał mi o mijającym czasie. Bardzo nie chciałem schodzić na dół. W hotelu była Emily, której nie widziałem równy tydzień. Nie zdążyłem za nią zatęsknić ani trochę. Wiedziałem, że powinienem dać jej odejść. Nie zasługiwała na to, żeby być moim lekarstwem.

Druga sprawa była taka, że na Katie nie istniało lekarstwo.

Pozostawałem boleśnie świadomy, że walka z własnymi pragnieniami będzie trwać do końca mojego życia.

Niepewnie opuściłem biuro. Doszedłem do schodów w rekordowo wolnym tempie, a potem postanowiłem wziąć byka za rogi. Byk zaskoczył mnie jednak pierwszy. Emily pojawiła się na pótlętrze.

– Oo – wydała z siebie pojedynczy dźwięk, w którym dało się słyszeć złość. – Jak miło, że zadałeś sobie trud, by mnie znaleźć.

Przykro mi, ale nie mam teraz dla ciebie czasu, Connor. Właśnie skończyła mi się przerwa, więc musisz poczekać do wieczora.

Cóż... Zafkało mnie. Wyglądało na to, że w końcu los się do mnie uśmiechnął. Emily złapała poły sukni i po chwili już jej nie widziałem.

Zniknęła tak magicznie szybko, jakby rzeczywiście była bajkową postacią.

– Wielka szkoda, że jesteś zajęta – rzuciłem pod nosem. Czułem wstyd, bo nie umiałem pohamować uśmiechu. Na szczęście Śnieżka nie mogła mnie ani usłyszeć, ani zobaczyć.

Nie zmieniło się to też wieczorem, pojechałem bowiem do LA.

Potrzebowałem odetchnąć, dlatego umówiłem się ze starym kumplem.

W kolejnych dniach Emily nie przyszła mi nawet na myśl. Miałem inne zmartwienia. Między mną a Katie było więcej upadków niż wzlotów. Kłóciliśmy się przeze mnie, bo wysyłałem jej sprzeczne sygnały. I zdawałem sobie z tego sprawę po fakcie.

Nie chciałem dawać jej nadziei, ale nie wiedziałem, jak tego nie robić. Pociągała mnie. Musiałbym albo jej unikać, albo być dla niej celowo wredny. Nie potrafiłem zrobić ani jednego, ani drugiego. A kiedy zbyt długo było dobrze, zapominałem się.

Wczoraj prawie pocałowałem Kate. Wygłupialiśmy się na plaży.

Zakopałem ją w piasku, wystawała jej tylko twarz, ale ja widziałem jedynie usta. Ta dziewczyna była stworzona do całowania, chciałem ją całować!

Teraz znowu! Właśnie pokazała mi coś na ekranie swojego komputera, a gdy przysunąłem się bliżej, mój wzrok spoczął na jej wargach. Poruszały się tak ponętnie, kiedy mówiła. Zupełnie nie wiedziałem o czym.

– Co o tym myślisz? – zapytała. Jej pełne rozbawienia oczy dały mi do zrozumienia, iż nie sądzi, bym potrafił odpowiedzieć.

– Pojedźmy gdzieś – zaproponowałem. – Może do kina.

Wyluzujemy trochę.

– A jesteś spięty? – nabijała się ze mnie. Cóż... Katie miała przecież wieloletnie doświadczenie w udawaniu normalności. Ja nie i dlatego mój podziw dla niej wzrastał.

– Skąd! – prychnąłem, puszczając jej oko. – To jak?

– Za dwie godziny idziemy na zebranie zarządu – przypomniała.

Mina mi zrzedła. Naprawdę potrzebowałem się stąd urwać. – Ale wieczorem możemy gdzieś wyskoczyć.

– Świetnie... – westchnąłem, odsuwając się na swoje miejsce. –

Dopiętaś cały plan imprezy dla seniorów? – dopytałem. Kate miała dzisiaj przedstawić szczegóły i przydzielić obowiązki konkretnym pracownikom. Zamierzaliśmy zrobić pierwszy tego typu event za trzy tygodnie.

– Właśnie ci go pokazywałam.

– No tak – bąknąłem. – Przecież wiem.

– Mhm – mruknęła, ale powątpiewanie w jej głosie było nad wyraz słyszalne.

– No – dodałem.

– Tak – pociągnęła, a ja kolejny raz dałem się na to złapać.

– Właśnie... – przytaknąłem automatycznie. Byłem absolutnie zahipnotyzowany rumieńcami na policzkach Katie. Ona jednak nie wytrzymała dłużej. Jej chichot mnie otrzeźwił.

– Co nie? – parsknęła.

– Praca, Katie. Praca. – Puściłem jej oko. – Możesz sprawdzić przed zebraniem, czy dobrze dopiąłem grafik na następny miesiąc?

– Przesunąłem po biurku wydrukowane maile od poszczególnych menadżerów.

Kiedy Kate była zajęta, łatwiej przychodziło mi koncentrowanie się na obowiązkach.

– Markus – wspomniła nagle imię szefa ekipy plażowej. – Markus zgłosił, że Miki potrzebuje dwa dni wolnego. – Podała mi wydruk maila, ale nawet na niego nie spojrzałem. Wiedziałem, co na nim jest. – A ty mimo to wpisałeś go na pełny wymiar godzin – kontynuowała.

– Tak? – mruknąłem znużonym tonem.

– Tak. I zrobiłeś to specjalnie – wytknęła mi stanowczo.

– On nie potrzebuje tych dni naprawdę, Katie – wyjaśniłem. – Sprawdza, czy dalej jestem zły, więc mu szczerze odpowiedziałem.

– Nie rozumiem, dlaczego taki dla niego jesteś.

– Nie musisz wszystkiego rozumieć.

– Ale chcę! – uniosła się.

– Katie – upomniałem ją. Nie chciałem, by w to brnęła.

– Wkurzasz mnie, Connor. Zachowujesz się jak buc, a wcale taki nie jesteś.

– Niespodzianka, kwiatuszku – wtrąciłem kpiarsko, ale Katie kompletnie to zlekceważyła.

– Michael to twój brat i kocha cię nad życie, a ty... – Urwała, bo gwałtownie okręciłem się na krześle i wbiłem w nią ostre spojrzenie.

Lepiej dla niej, żeby już się zamknęła.

– Wchodzisz na zaminowany teren, kicia – wycedziłem ostrzegawczo. No nie... Uśmiechnęła się. Najpewniej usłyszała tylko ostatnie słowo. Kicia...

– Wcale się nie boję, kiedy wiem, że jesteś na tym terenie, kotku. – Hardo wysunęła brodę. Chyba mnie zatkało. Musiałem natychmiast wrócić na swoje miejsce, bo inaczej istniało ryzyko, że zamknąłbym jej usta własnym językiem. Gorzej, że Kate nagle wstała i ruszyła do drzwi.

– Dokąd? – warknąłem, mimo iż wiedziałem, gdzie się wybiera.

– A jak myślisz?

– Nie idziesz do niego, Kate – poinformowałem stanowczo.

– To patrz, jak nie idę. – Uśmiechnęła się fałszywie. Prawie udało jej się chwycić klamkę, nim do niej doskoczyłem. Od razu zakleszczyłem ją w swoich ramionach.

– Patrzę i nie widzę, żebyś szła – zauważyłem półżartem. Byłem na poważnie podminowany, ale bardzo nie chciałem się znowu kłócić. Wiedziałem, że Katie

jest tym coraz bardziej zmęczona. Bałem się, że przestanie chcieć spędzać ze mną czas. – Usiądź. Jeśli musisz potwierdzić moje słowa, to sobie do niego zadzwoń. –

Chciałem, żeby wiedziała, że nie kłamałem. Miki naprawdę tylko sprawdzał mój stosunek do niego.

– I oczywiście, że to zrobię – odparła, wrywając się z moich objęć.

Podeszła do biurka i od razu chwyciła za telefon. Ja tymczasem spokojnie wróciłem na swoje miejsce.

– Hej, ślicznotko. – W pomieszczeniu rozległ się głos, którego wcale nie chciałem słuchać. Katie najwyraźniej uznała, że ją okłamałem, dlatego włączyła głośnomówiący, by nas skonfrontować.

– Aj, zapomniałem się. Powinienem powiedzieć: cześć, moja bestie.

Stęskniłaś się? Masz dla mnie jakieś gorące newsy? Już po czy dalej przed?

– Yyy... – Katie się zacięła. – Hej, Miki. – Ocknęła się w końcu. –

Po czym, przed czym? – zapytała.

– Boli cię już cipka czy jeszcze nie?

– Kurwa, Michael! – ryknąłem, wrywając jej telefon. Od razu wcisnąłem czerwoną słuchawkę.

Na plażę dotarłem na jakimś autopilocie. Ocknąłem się, dopiero kiedy twarz Michaela znalazła się centymetry od mojej. Żałowałem, że był w samych spodenkach. Marzyłem, by złapać go za szmaty i

cisnąć nim o ścianę baru. Zamiast tego pchnąłem go kilkukrotnie, by zagonić za róg. Gdy wreszcie zniknęliśmy hotelowym gościom z oczu, rzuciłem się na niego, powaliłem na piasek i zawisłem nad nim.

– Masz pojęcie, co mi zrobiłeś? – Żal we własnym głosie mnie poraził.

Chciałem krzyżeć, warczeć, pluć jadłem, a nie odkrywać przed nim, że byłem zraniony. Przez młodszego brata. – Dlaczego mi to zrobiłeś? – To pytanie wciąż krążyło w moich żyłach i musiałem je w końcu zadać, mimo że nie spodziewałem się usłyszeć satysfakcjonującej odpowiedzi.

– Bo jestem pojebany, nie? – zakpił, uśmiechając się w ten swój głupi sposób. Nie powinienem był wychodzić z biura. Wściekanie się na Michaela okazało się za trudne. Tak naprawdę nie byłem zły, tylko rozhisteryzowany wewnątrz, a on był ostatnią osobą, przed którą chciałem się odkrywać. Wstałem i od razu odwróciłem się od chłopaka.

– Nigdy ci nie wybaczę, że pozwoliłeś jej usłyszeć ten chory dialog

– rzuciłem na odchodne. Wszystko byłoby znacznie lepiej, gdyby Kate nie wiedziała, co do niej czuję. Sprawy nie potoczyłyby się tak, jak się potoczyły. Nie dałbym się ponieść emocjom – nie pchnąłbym jej na łóżku, nie wymusiłbym, by wypięta się przede mną, nie tknąłbym jej pośladków. Żyłaby dalej w nieświadomości. Wszystko byłoby łatwiejsze, bo teraz, kiedy oboje wiedzieliśmy, co jest między nami, udawanie nie wchodziło w grę. Wszystko opierało się tylko na mojej silnej woli, a ona była coraz słabsza...

– Ona ma dziewiętnaście lat, Connor. Nie zgorszyłeś jej swoimi słowami. Dialog bynajmniej nie był chory. To zdrowe, że w końcu głośno powiedziałeś,

co w tobie siedzi. Jej też się podobało. Ona chce być pieprzona. Przez ciebie, rzecz jasna.

Zorientowałem się, że nigdzie jednak się nie ruszyłem, że wciąż tu stałem. Już nawet nie umiałem udawać ignorancji, skoro moje ciało zdecydowało poza mną o tym, by słuchać Michaela. I mimo że chciałem go olać i odejść, ostatnie słowo musiało należeć do mnie.

– A przyszło ci do tego pustego łba, że ja wcale nie chcę pieprzyć jej? Po chuj się tak strasznie wtrąciłeś? Zniszczyłeś mi życie. I jej też! Nie możemy na siebie nawet patrzeć.

Bez pragnienia rzucenia się na siebie...

– To czemu jej nie odeślesz do Polski?

– Bo jej starzy są wkurwieni.

Od razu poczułem złość na siebie, że odpowiedziałem. Dałem się wciągnąć w dyskusję, a nie powinienem. Michael nie zasługiwał na mój czas ani na to, żebym nadwyręzał dla niego umysł celem odnalezienia odpowiedniego kłamstwa. Chociaż Leon chyba rzeczywiście był zły na Kate z racji zmarnowanego lotu, bo ani razu nie poruszył tematu córki, odkąd mu powiedziałem, że nie wsiadła do samolotu. To jednak wcale nie był powód, przez który nie kupiłem Katie nowego biletu.

– Oni jej nic nie zrobią. To ty nie umiesz jej wypuścić. Jesteś egoistą, Connor. Trzymasz ją tu wyłącznie po to, żeby mieć ją blisko.

Jednocześnie krzywdzisz ją jak nikt inny. Ogarnij się. Bzyknij ją w końcu.

– Tak? Możesz mi jeszcze podpowiedzieć, jak to później wyjaśnię Leonowi i Lenie? – zakpiłem.

– Może wystarczy powiedzieć, że zmieniłeś zdanie. Ludzie robią to na okrągło. Wszyscy: bez względu na wiek, płęć i numer buta.

– Ty nic nie rozumiesz, Miki. Ludzie, a szczególnie ci mieszkający w Polsce, mają zasady, kręgosłup moralny. Leon i Lena uznałyby mnie za pedofila, gdybym ją tknął. I wcale im się nie dziwię. To ich córka. Wiem, że tego nie zrozumiesz, bo nas Roksana stawiała na ostatnim miejscu, ale nie powinno tak być. Dzieci zazwyczaj są priorytetami rodziców. Mam nadzieję, że jak ci się kiedyś zdarzy potomek, to będziesz chciał dla niego wszystkiego, co najlepsze.

– Kim ty jesteś, żeby decydować, co jest najlepsze? Roksana zawsze dawała mi wszystko, co najlepsze.

– Przedmioty nie są najlepsze dla dziecka. Miałeś drogie ciuchy, najnowsze modele telefonów, ale żyłeś otoczony dźwiękami orgazmów i patrzyłeś na nagość obcych ludzi. To nie jest zdrowe.

– Seks jest zdrowy. To, że ktoś uznał to za intymność, nie znaczy, że nią faktycznie jest. Fiut jest częścią ciała, tak samo jak morda.

Nie zakrywasz jej, dlaczego więc wstydzisz się nagości? Jedzenie czekolady również sprawia przyjemność. Jednak ludzie nie wstydzą się jej jeść na mieście, ale wstydzą się choćby mówić, że się ruchali, bo to, kurwa, lubią. To hipokryzja, kiedyś przez kogoś wymyślona, a masa tępaków to podłapała i przekazuje z pokolenia na pokolenie.

– Nie mam więcej pytań. – Uniostem ręce w geście poddania. Ten człowiek zniszczony został już w zarodku, a ja nie byłem w stanie tego naprawić. Odwróciłem się celem odejścia, ale znów się odezwał.

– Na chuj się tak martwisz wszystkimi wokół, Connor? Kochasz ją, a ona ciebie. Nie rozumiem wybiórczości twojego fiuta ani tego, że ona nawet nie umie pocałować innej osoby niż ty. Ewidentnie chcecie i potrzebujecie się uwięzić na wyłączność. To wasza sprawa.

Dlaczego sądzisz, że inni powinni decydować o waszym szczęściu i mówić, co nim jest? Leon i Lena nie mają prawa wybierać wam partnerów. Każdemu człowiekowi można wiele zarzucić, ale jednego nie mogę Roksanie: braku tolerancji. Ona pozwala wszystkim na wolność. Każdy ma jedno życie, a ty swoje marnujesz, bo nauczono cię w Polsce tych wszystkich zasad, reguł, norm, zakazów, nakazów, jeszcze raz zakazów i innych uniwersytetów. Cieszę się, że jestem takim tępakiem. Wolę wiedzieć, czym jest szczęście, a nie nauka.

– Zamknij się już, młody. – To była prośba. Bardzo nie chciałem brnąć w ten temat. Ja byłem wykształcony i ustawiony na tyle, żeby dbać o finanse Michaela. A on miał to głęboko gdzieś. Żył

szczęśliwie w sposób, którego ja nigdy nie poznam. Najgorsze okazało się to, że czułem się z tego powodu równie zadowolony, co zazdrosny.

– Bo co? – Roześmiał się. Celowo wyprowadzał mnie z równowagi.

Miałem tego świadomość, a mimo to działało...

– Jesteś zaburzony – wycodziłem.

– Jaka matka, taki syn. Ty też nim jesteś. I dlatego nie wykręcisz się od podobieństwa.

Nie istniała dla mnie większa obraza, uznałem to za gorsze, niż gdyby obrzucił mnie najobrzydliwszymi epitetami.

– Nie jestem do was podobny – zaoponowałem. – Ja nigdy nie zrobiłbym ci czegoś takiego.

– Jakiego? – podpuszczał mnie dalej, sądząc po jego chytrym tonie. Nie wiedziałem tylko, do czego dążył. – Jakiego? – powtórzył, robiąc krok w moją stronę. – Jakiego? – Zrównał się ze mną.

Dopiero teraz zacząłem szukać odpowiedzi na to proste pytanie.

Okazało się, że zbyt proste. Bo właśnie na takie trudno odpowiedzieć. A ja nie umiałem. – JAKIEGO!?! – ryknął, łąpiąc mnie za koszulkę. Zrewanżował się za wcześniejsze pchnięcia. Upadłem na piasek, a on zawisł nade mną. – Wygląda na to, że ja nie zrobiłem nic takiego. Ty za to zrobiłeś coś dużo gorszego. Cały czas mi to robisz – wycodził, uderzając lekko pięścią w moją klatę.

– Niby co ci robię? – Pchnąłem go, a potem wstałem.

– Nieważne. Wracaj robić swoje ważne rzeczy. – Przekręcił się na brzuch, a potem wyprostował.

– Mów, pojebańcu!

– Wal się.

– Co takiego ci zrobiłem?! – Musiałem wiedzieć.

– Zluzuj majty, bo i tak ci nie powiem. – Zaczął odchodzić.

– To po chuj zaczynałeś?
– Bo jestem pojebany, nie? – rzucił luźno i odszedł, nawet na mnie nie zerkając.

– Nie wkurwiał mnie, Miki. Masz mi natychmiast wyjaśnić te głupie teksty – rzuciłem w jego stronę. Ani myślałem za nim gonić. – I nie zadowolę się wymówką, wedle której nie chcesz wylać na mnie pomyj, żebym przypadkiem nie odkrył, że jestem taki sam jak ona –

zakończyłem, nie chcąc wyjść na obłąkańca gadającego z samym sobą. Pohamowałem potrzebę wydania z siebie okrzyku frustracji.

Wolnym tempem wróciłem do biura i pomyślałem, że odzyskałem rezon, bo w końcu widok Katie nie wzburzył mi krwi do niebezpiecznego poziomu. Pewnym krokiem ruszyłem do swojego miejsca.

Odpaliłem komputer, ale wzrokiem zezowałem na jej ekran. To, że się przechylałam, uświadomiłem sobie, kiedy łokieć ześlizgnął mi się z oparcia fotela. Katie rzuciła mi raptowne spojrzenie i przytapała mnie na podglądaniu. Miałem to głęboko gdzieś, nawet nie próbowałem się z tego tłumaczyć. Co więcej, chwyciłem sprzęt i obróciłem w swoją stronę.

– Co robisz? – zapytała i wyciągnęła ręce. Chciała mi zasłonić widok na konwersację, którą prowadziła na Skypie z niejakim Marcinem. Pchnąłem jednak jej krzesło na tyle mocno, że odjechała razem z nim pod okno. – Zostaw! To moje! Nie masz prawa –

protestowała, ale jej krzyki ani trochę nie przeszkadzały mi w lekturze.

Frajer ją zarywał, zorientowałem się już po kilku liniijkach.

Zaoferował, że przyleci do Stanów, gdy wyląta przed nim swoje żale.

Wyjawiła, że przegięta z alkoholem i teraz nie ma tu życia. To już raczej nieaktualne. Przejechałem palcem w dół, żeby zaczerpnąć nieco świeższych danych. Byli umówieni na zwiedzanie uczelni. O, jaki pech, że Katie nie wsiadła do samolotu, przez co nie dotarła na spotkanie. Śledziłem tekst dalej, odpychając hałasującą dziewczynę jedną ręką. Gnojek napisał, że kupi mojej Katie drugi bilet do Polski,

jeśli jej ojciec tego nie robi. Tego było już za wiele. Liczył, że zamoczy swojego małego chujka w ramach wdzięczności.

– Kto to? – warknąłem, wcinając się między wrzaski.

– Nie twój interes! – huknęła.

– Kto to!!!? – powtórzyłem jeszcze głośniejszym głosem i dodatkowo wstałem.

Teraz górowałem nad Katie. Nie wziąłem tylko pod uwagę tego, że pochyliła się i przemknęła pod moim ramieniem.

– Pieprz się! – Zamknęła laptopa z trzaskiem i biegiem opuściła gabinet. Już chciałem za nią wybiec, ale zauważyłem, że nie wzięła swoich rzeczy. Byłem tak zadowolony z tego faktu, że aż się zaśmiałem. Nie miała bowiem możliwości skontaktowania się z tym plugawym śmieciem z Polski. Ja za to dysponowałem jej telefonem oraz komputerem. Otworzyłem go i bez wahania wylałem z siebie cały potok bluźnierstw. Opanowałem się w ostatniej chwili, tuż przed wysłaniem gróźb. Skasowałem wiadomość. Nie zamierzałem jednak

odpuścić, musiałem tylko rozsądniej dobrać słowa. Ostatecznie zatwierdziłem wersję, w której kazałem mu odwalić się od Katie, jeśli lubi swoje życie.

Nie doczekałem się kontry, co uznałem za pozytyw. Miałem nadzieję, że się przestraszył. W ramach dodatkowego zabezpieczenia zablokowałem użytkownika.

Rozdział 6



KATIE

Byłam zupełnie rozstrojona psychicznie, a nie mogłam nawet porządnie odetchnąć. Wjechałam na dach, gdzie znajdowała się mała restauracja, która działała wyłącznie na zapisy. Ja miałam wstęp wszędzie, nikt mnie o nic nie pytał, a teraz chciałam jedynie zobaczyć plażę z innej perspektywy. Idąc na taras, zerknęłam na ścianę, na której wisiał zegar. Zostało mi pół godziny do zebrania zarządu – pierwszego, w którym miałam uczestniczyć. W dodatku głównym jego punktem była moja prezentacja. Stresowałam się tym od kilku dni. Po pierwsze, nie radziłam sobie z przemowami, po drugie, nie chciałam, żeby Connorowi było za mnie wstyd.

Pragnęłam sprostać zadaniu, a wiedziałam już teraz, że polegnę na całej linii. Powinnam sobie powtórzyć najważniejsze kwestie, ale nie potrafiłam się na tym skupić. Myślałam wyłącznie o Connorze. Byłam na niego zła. Nie miał prawa czytać mojego czatu z Marcinem.

Zwierzałam się chłopakowi właśnie dlatego, że Connora nie było wtedy, gdy go potrzebowałam. A teraz przemawiała przez niego zazdrość, która złościła mnie w równym stopniu, co cieszyła. Z dnia na dzień nabierałam coraz większej pewności, że Connor nie ugnie się, nie ulegnie uczuciom i tak właśnie będzie wyglądać nasze życie.

Nigdy nie stanę się szczęśliwą żoną ani mamą, bo nawet jeśli kiedyś nimi zostanę, to wciąż będę wdychać do pierwszej i jedynej miłości.

Nikogo nie pokocham tak jak Connora. Nie dowiem się, jak smakuje prawdziwa namiętność, jeśli zbuduję przyszłość u boku innego mężczyzny. A przecież to nieuniknione. Taka kolej rzeczy. Już i tak długo ignorowałam własne potrzeby. Nie grzebałam jeszcze marzeń o byciu z Connorem, ale powoli zaczynałam myśleć o tym, by mieć

jakiś zamiennik, do którego mogłabym się przytulić. Szczególnie wieczorami dopadała mnie nostalgia. Ostatnio niemal natógowo czytałam książki o ludzkiej psychice. Rozumiałam je. Dawały mi do myślenia, ale za nic nie potrafiłam zastosować proponowanych rozwiązań w życiu. Uczucia zwyciężały nad rozumem...

Chyba się zasiedziałam – pomyślałam, widząc z góry jednego z menadżerów wchodzącego do hotelu. Do zebrania zostało pięć minut, ale musiałam jeszcze zahaczyć o biuro, by zgarnąć laptopa i inne materiały. Dobrze, że miałam kartę dostępu zawieszoną na szyi, bo inaczej nie dostałabym się do środka. Connora już nie było.

Mojego komputera i telefonu także. Wzięłam szybko inne rzeczy i popędziłam na parter do sali konferencyjnej. Przed drzwiami nikogo nie było, zatem domyśliłam się, że jestem spóźniona. Świetnie.

Pierwsze faux-pas. Musiałam wkroczyć, zanim całkowicie bym się zestresowała, a to już zupełnie uniemożliwiłoby mi wejście. Kiedy chwyciłam za klamkę, miałam wilgotną dłoń, a gdy w moją stronę skierowało się naście par oczu, zamarłam. Nigdzie nie dostrzegłam Connora. Nie chciałam wyjść na niedorajdę, której zabrakło opiekuna, dlatego nie zapytałam o niego. Marzyłam tylko o tym, by wyparować.

Druga wtopa – zamiast się wyprostować, wejść pewnie i powiedzieć głośno „dzień dobry”, dalej jedynie wciskałam głowę przez uchylone drzwi. A wszyscy zebrani wydawali się zdezorientowani z powodu mojej obecności. I oczywiście byłam najmłodsza.

– Wchodź śmiało, serce – zaprosiła mnie Roksana. Nie miałam pojęcia, że jest w zarządzie tej firmy. W zasadzie nie wiedziałam nawet, że tu pracuje. Wyglądała raczej na modelkę, i to taką z górnej półki. Emanowało od niej bogactwo i pewność siebie. Miała naprawdę duże piersi, długie paznokcie i bardzo jasne włosy. Takie zestawienie rzadko kiedy prezentowało się z klasą. Jej się jednak udało. Wydawała się okazem doskonałości. W dodatku była przemiła. Rozmawiałam z nią kilka razy, a raczej słuchałam, jak gawędzi z Connorem czy moim tatą. Naprawdę wolałabym, żeby miała odpychający charakter, tak samo jak jej przyjaciółka Emily. No ale niestety. Obie wydawały się idealne pod każdym względem.

Nie potrafiłam się ruszyć z miejsca, bo moją głowę bombardowało nieprzyjemne wspomnienie, kiedy to Roksana weszła do biura Connora i podsunęła mu pomysł, by zorganizowali podwójny ślub.

Najgorsze, że nawet ja uważałam, że on i Emily pasują do siebie.

Nie musiałam przy tym wykazać się obiektywizmem. Umieśniony przystojniak i cycata blondynka to ta sama liga. Ja nie dorastałam im nawet do pięt.

Musiałam wrócić myślami do realiów swojego ponurego życia...

– Dzień dobry – odezwałam się, próbując nie pokazać po sobie przepełniającej mnie rezygnacji. Zamknęłam drzwi i z duszą na ramieniu obróciłam się przodem do zebranych.

– Rozgość się tutaj. – Roksana wskazała mi wolne krzesło oddalone od niej o jedno miejsce. Dostrzegłam na stole swój komputer. Nie różnił się niczym od sprzętów innych uczestników spotkania, ale leżał na nim mój telefon. Tego byłam pewna. A więc Connor prawdopodobnie poszedł mnie szukać.

Kiedy usiadłam, nie wiedziałam, co ze sobą zrobić. Czy powinnam od razu zacząć mówić? Mimo dyskomfortu rozejrzałam się po twarzach zebranych. Z ulgą odkryłam, że nikt nie zwracał na mnie uwagi. Każdy wpatrywał się w ekran

swojego laptopa. Pomyślałam, że powinnam zrobić to samo, ale najpierw sięgnęłam po komórkę.

Jednak na moment Lucas przykuł moją uwagę.

– Czekamy jeszcze na Connora. Wskoczyło mu coś pilnego, ale obiecał zaraz wrócić – poinformował. W tej samej chwili do sali weszły dwie dziewczyny z tacami pełnymi kubków. Zapanował niewielki harmider. Każdy mówił, jaki chce napój. Okazało się, że i dla mnie coś było. Connor zamówił mi cappuccino. Nie zdążyłam w

końcu wystać mu wiadomości, bo już pojawił się w drzwiach. Jego wzrok od razu spoczął na mnie.

– Już jestem. Przepraszam, że kazałem wam na siebie czekać.

– Problem zażegnany? – zapytała Naomi. Swoją drogą cieszyłam się, że asystentka Lucasa brała udział w zebraniu zarządu. Dzięki temu nie byłam jedyną osobą poniżej kierowniczego szczebla.

– Tak. Już wszystko w porządku – odparł Connor, stając za mną.

Poczułam na ramionach jego dłonie. – Dobrze. Skoro jesteśmy w komplecie, to zaczniemy. Wszyscy znacie Kate, ale część z was nie wie, że jest odpowiedzialna za projekt eventu dla seniorów. Dzisiaj przedstawi szczegółowy plan i postaramy się go dopiąć na gotowo, ale najpierw...

– Co masz na myśli, mówiąc „dla seniorów”? – wtrąciła Roksi.

– Cierpliwości, wszystkiego się dowiesz.

– Nie podoba mi się ta nazwa. To tak, jakbyśmy powiedzieli: kto się czuje staro, tego zapraszamy na imprezę.

– Zmienimy nazwę na taką, żebyś i ty poczuła chęć uczestnictwa.

– Uszczypliwości nie są konieczne. Uważam, że każdy ma tyle, na ile się czuje.

– I świetnie, bo takie właśnie jest hasło kampanii reklamowej dla tego projektu.

– Dobrze, bardzo dobrze. To według ciebie, od jakiego wieku jest się seniorem, Katie? – została wywołana do odpowiedzi. Raczej nie powinnam przyznawać, że zanim zaczęłam pracę przy tym projekcie, myślałam, że senior to takie czterdzieści plus, a jeszcze kilka lat temu trójka z przodu stawała się wyznacznikiem starości. No cóż... Dzisiaj dalej nie byłam pewna przedziału wiekowego dla seniora. Imprezę planowałam z pomocą taty Connora, a ten miał prawie siedemdziesiąt lat. Na szczęście nie miałam sposobności na razie tego wyjaśnić.

– Porozmawiamy na ten temat po prezentacji planu, ale najpierw chciałbym odhaczyć rutynowe punkty. Naomi – Connor oddał głos siedzącej naprzeciw mnie dziewczynie, a gdy ta zaczęła mówić, usłyszałam przy uchu szept: – Przepraszam, Katie.

Wiedziałam, co ma na myśli, ale mimo to chciałam zapytać, za co przeprasza. Chciałam, żeby przyznał na głos, że jest zazdrosny.

Chciałam, żeby dostrzegł wreszcie, że wizja mnie z innym mężczyzną jest dla niego nieznośna, a nawet nie do zaakceptowania. I w końcu chciałam, żeby wyciągnął prosty wniosek, że tylko on może ze mną być.

Ale nie zapytałam o nic. Connor usiadł obok i zawiesił ramię na oparciu mojego krzesła.

Dyskusja trwała długo. Omawiane były przeróżne kwestie związane z ośrodkiem, atrakcjami oraz problemy. Co chwilę padało imię mojego taty, który, jak się okazało, był w stałym kontakcie z wieloma osobami.

Ja nie rozmawiałam z rodzicami, od kiedy się upiłam. Nie miałam pojęcia, jak Connor im to wyjaśnił. Wiedziałam tylko, że byli wściekli, bo również do mnie nie dzwonili. Mama wysłała do mnie tylko kilka SMS-ów z pytaniem, czy wszystko gra, a ja za każdym razem potwierdziłam, ale z takim opóźnieniem, by wiadomość doszła do niej w środku nocy. Różnica czasu między Polską a Kalifornią zawsze mnie wkurzała, ale teraz okazała się całkiem pomocna.

Byłam tak pogrążona w myślach, że zapomniałam o stresie przed zbliżającym się przemówieniem. W głowie miałam tylko chaos spowodowany prywatnymi rozterkami.

Buchnął we mnie gorąc, kiedy usłyszałam swoje imię. Raptownie spojrzałam na Roksi, bo to jej głos rozbrzmiał w pomieszczeniu.

Wychylała się zza Connora, żeby postać mi spojrzenie. Ja z kolei zamiast jej twarzy widziałam wielkie cycki, na które spływały pięknie pofalowane włosy.

– Opowiesz nam o projekcie? – zapytała z serdecznym uśmiechem.

– Oczywiście – odparłam szybko. Mój głos zdradził, że zżerały mnie nerwy. Dyszałam i nie potrafiłam nad tym zapanować.

– Dajcie nam pięć minut na podpięcie sprzętu – odezwał się Connor, dyskretnie ściskając moje udo pod stołem. Następnie wstał, by przesunąć ze środka blatu projektor. Zaczął mi tłumaczyć, co robi

– poczynwszy od wpięcia kabla do mojego laptopa. Albo miał wyrzuty sumienia i sprawdzał, czy jestem na niego zła, albo próbował mnie uspokoić za sprawą swojego ciepłego głosu, bo przecież nie mógł

myśleć, że jestem tak głupia, że nie wiem, co to jest projektor i jak działa. Przez to stawał mnie w nieco kiepskim świetle przy tych wszystkich ludziach, ale zdawał się tego nie dostrzegać.

– Mógłbyś chociaż robić ze mnie idiotkę po polsku? – zadrwiłam w ojczystym języku, który, jak się domyślałam, był znany jedynie nam.

Rozumiałam, że to nieuprzejme, ale musiałam jakoś dać mu znać, by przestał robić to, co robił.

– Pewnie! – parsknął śmiechem. – A tak na poważnie to chciałem tylko odwrócić twoją uwagę, bo widzę, że się stresujesz.

– To nie pomogłeś – stwierdziłam surowo. Miałam ochotę mu pokazać, że wciąż jestem zła. Że jego przeprosiny nie będą za każdym razem magicznie rozwiązywać problemów, które sam tworzył. Byłam już zmęczona.

Zastanawiałam się, czy nie postawić go w sytuacji podbramkowej. Dać ultimatum – albo w prawo, albo w lewo. Na razie jednak za bardzo bałam się definitywnej decyzji, po której musiałabym ostatecznie się poddać, wrócić do Polski i walczyć o wymazanie Connora z pamięci.

– Przepraszam, Kate. Odwaliło mi, okej?

– Pogadamy później.

– Dobrze. Spróbuj teraz wyluzować. To nic straszego. Zadbataś o ten projekt. Jest naprawdę dobry, nie ma się do czego przyczepić, więc po prostu powiedz im, jak to ma wyglądać.

– Okej – odparłam lakonicznie, choć w istocie słowa Connora wpłynęły na mnie pozytywnie. Uwierzyłam, że musiałam tylko przedstawić ludziom plan na jedną z wielu imprez. To nic takiego.

Nacisnęłam dwukrotnie na ikonę otwierającą prezentację. Chciałam wstać, ale Connor szybko przytrzymał mój bark, sugerując, bym pozostała na swoim miejscu. To może i lepiej. Chrząknęłam cicho, żeby przygotować struny głosowe, a następnie zaczęłam przedstawiać podstawowe informacje o ewencie.

Z każdym kolejnym zdaniem wprowadzałam więcej szczegółów, a wraz z nimi się uspokajałam. Wkrótce nerwowość zupełnie zniknęła.

Nie dyszałam, nie jękałam się. Mówiłam płynnie, rzeczowo i z dziwnym luzem, który sprawiał, że pomyślałam, że może nawet mogłabym polubić przemówienia. Byłam naprawdę dobrze przygotowana. Odnosiłam wrażenie, jakby ten projekt był takim moim dzieckiem. Wiedziałam o nim wszystko, umiałam sobie szczegółowo zwizualizować imprezę krok po kroku. Oczami wyobraźni już widziałam zadowolonych seniorów.

– Przepraszam... – syn Lucasa wszedł mi w słowo. – Uważam, że to trzeba koniecznie zamienić. – Miał na myśli najważniejszy punkt, główną atrakcję, którą była orkiestra na żywo.

– Dlaczego? – zapytałam razem z Connorem.

– Po prostu. To jest beznadziejne – odparł.

– Nie ty masz być zadowolony, tylko klienci znacznie od ciebie starsi – zauważyłam. – Zrobiłam porządną research, żeby stworzyć atrakcje, które będą satysfakcjonujące dla danej grupy odbiorców. –

Chwyciłam stos kartek i go uniostałam. – To są ankiety wraz ze szczegółowymi danymi seniorów. Ich wybór był jednogłośny i... –

Urwałam, bo Roksana wyciągnęła do mnie dłoń, pokazując gestem, bym podała jej materiały. Wydawała się naprawdę zainteresowana projektem. – Zgubiłam wątek – przyznałam, kiedy chciałam wrócić do tematu.

– Pracowałaś przy tym z George'em i Harper? – zapytała Roksi, przekładając kartki.

– Tak – potwierdziłam, zaskoczona faktem, że się znają.

– Fantastycznie – mruknęła, nie przerywając czytania. Miałam wrażenie, że wszyscy zagapili się na nią na dłużej. Ja na pewno. Z

zaciekawieniem poświęcała uwagę mojemu dziecku. Ucieszyło mnie to tak bardzo, że ciepło rozlało się po moim sercu. Czułam się doceniona. Jednak Grayson jednym zdaniem zabił moją ekscytację.

– Może masz rację, Kate, ale ta orkiestra wychodzi naprawdę drogo. Można ją chociaż zamienić na tańszą.

– Łączny koszt nie przekracza ustalonego na początku budżetu – wtrącił Connor. – To jest tego warte – zapewnił.

– Główna atrakcja ma wiele zadań – zauważyła Roksana, wstając.

– A jedną z nich jest sprzedaż biletów. Bez tego nie będzie niczego. Orkiestra zostaje dokładnie ta, która jest teraz – oznajmiła tonem nieznoszącym sprzeciwu. Jednocześnie stanęła za mną. –

Osobiście zajmę się kampanią reklamową tego eventu.

Zaskoczyła mnie. Nie tylko słowami. Właśnie poczułam jej cycki na potylicy. Pochyliła się nade mną i bezpardonowo zaczęła grzebać w moim laptopie. Zminimalizowała okno prezentacji, weszła w pocztę i otworzyła nową wiadomość. Kompletnie zdezorientowana patrzyłam na jej dłonie. Posługiwała się tymi długimi paznokciami tak sprawnie, że nie mogłam w to uwierzyć. W życiu nie widziałam, żeby ktoś tak szybko pisał na klawiaturze. Nie zdążyłam mrugnąć, a tekst miał już objętość jednej strony. Roksana streściła sobie projekt, postawiła pytania, nad którymi należało się zastanowić, i zrobiła listę spraw do załatwienia. Wszystkie jej uwagi były niesamowicie trafne. Poczułam się strasznie głupio, bo analizowałam ten event bardzo długo, a nie wpadłam na to, o czym po kilku minutach myślała Roksana. Kim ona była? Gdy tylko wysłała z mojego komputera maila do siebie, chwyciła długopis. Odwróciła stos z ankietami na drugą stronę i zaczęła coś kreślić. Po chwili ujrzałam rysunek przedstawiający kawałek naszej plaży z czymś...

– Tu postawimy scenę – powiedziała, nanosząc na szkic wymiary.

– Znajdź jutro firmę, która to dla nas wykona.

– Scenę? – zapytała Naomi z niedowierzaniem.

– Tak, Naomi, scenę – potwierdziła, prostując się.

– To się nie zwróci – stwierdził Grayson.

– Kate zrobiła fantastyczne prognozy i oszacowała ryzyko. To się nie tylko zwróci, ale przyniesie przyzwoite profity. Rozpoznawalność marki jest ważna, Grayson.

Pytania się mnożyły, ale nie były zadawane w agresywnym tonie.

To raczej wyglądało na dopinanie planu. Po kolei zatwierdzano kolejne punkty, tak by uniknąć wszelkich niespodzianek.

– Okej. Chyba to mamy. Connor będzie liderem na papierze, ale w rzeczywistości Catherine wszystkim nadzoruje – podsumował Lucas.

Wiedział, że nie mogłam być pracownikiem oficjalnie.

– Chciałabym, żeby Michael poprowadził imprezę – przedstawiłam swój wybór.

– Wykluczone – powiedział Connor.

– Twoje osobiste uprzedzenia do tego chłopaka nie powinny... –

Urwałam w pół zdania, zdając sobie sprawę z własnej impulsywności. Nie zamierałam dyskutować publicznie o awersjach Connora. – Michael jest najlepszy.

– Miki odpada, serce – oznajmiła Roksana. – On się nie odnajduje w relacjach z osobami nieco starszymi. – Myślę, że ty mogłabyś poprowadzić event – stwierdziła.

– Ja? – wydusiłam, robiąc wielkie oczy.

– Tak, Kate. Nie dość, że rozmawiałaś z najbardziej upartym człowiekiem na ziemi, to jeszcze przekonałaś go do wyjścia z domu.

Na imprezę. Jesteś najlepsza.

– O kim ty mówisz? – zapytałam. To Connor był najbardziej upartym człowiekiem na ziemi, ale coś tu nie pasowało.

– O George'u.

– Aha – odparłam automatycznie. – Ale ja się nie nadaję – wymamrotałam.

– W porządku. Zostawmy to na razie. Teraz jesteś zaskoczona, ale może jak przemyślisz...

Zebranie trwało jeszcze dobrą godzinę. Po tym czasie salę opuścili wszyscy poza Connorem, Roksana, Lucasem, jego synem i asystentką. Byłam zazdrosna. Żałowałam, że też nie mogłam zostać.

Myślałam, że ta firma nie ma przede mną tajemnic, a jednak Connor mnie wyprosił.

Rozdział 7



CONNOR

Po prawej miałem matkę, na wprost siostrę, a po jej bokach siedzieli Lucas i jego syn. Można by chyba nazwać naszą firmę rodzinną, biorąc pod uwagę, że Lucas i Roksana tworzyli szczęśliwe małżeństwo przez całe pół roku. Stare dzieje. Byłem wtedy w ostatniej klasie liceum. Nim wyjechałem do Polski na studia, widziałem Lucasa może dwa razy. Trzeci raz spotkałem się z nim, gdy był już dawno po rozwodzie. Wyłącznie w celach zawodowych.

Przedstawiłem mu plan na spółkę, a on w to wszedł.

Teraz wdał się z byłą żoną w zażyłą dyskusję na temat giełdy papierów wartościowych. Młodsze pokolenie mogło jedynie czekać.

Mnie ten temat nawet interesował, ale Naomi i Grayson nie wyglądali, jakby cokolwiek z tego rozumieli. Za to Miki, który nieoczekiwanie wparował tu jak burza, podchwycił temat, jak tylko usłyszał nazwę nieznanego mi indeksu. Byłem w szoku. Skąd miał

pojęcie o notowaniach? Chyba coś mi umknęło.

– Ja przepraszam. – Wstałem od stołu. – Mam coś do załatwienia.

– To załatwisz za moment. – Surowy ton Roksany usadził mnie z powrotem na krześle. Podobno spotkania z nami były dla niej ważne...

Musiałem odcierpieć swoje. Byłem wolny niecałą godzinę później.

Miałem wrażenie, że straciłem przez to ze dwa lata życia, bo tak bardzo męczył mnie widok twarzy Michaela. Przez tego chłopaka bałem się przebywać obok Kate. I teraz też zwlekałem z pójściem do niej. Siedziałem w bungalowie, a robiło się coraz ciemniej.

Powinienem przełożyć spotkanie na rano, ale tęskniłem za nią tak bardzo, że nie mogłem tego znieść. W końcu pod wpływem impulsu wyszedłem na zewnątrz. Zrobiłem trzy kroki, kiedy ujrzałem plecy Kate. Szła w tę samą stronę co ja – do hotelu. Nagle jednak zawróciła. Już chciała ponownie się odwrócić, ale zauważyła mnie i zastygła w dziwnej pozycji. Czy biła się z chęcią przyjscia do mnie?

– Katie? – odezwałem się i zagryzłem wargę. Nie powinno mi się podobać, że ciągnęło ją do mnie, ale co mogłem na to poradzić?

– Nie, to nie ja – bąknęła, zakrywając dłońmi twarz.

– A to przepraszam. Pomyliłem cię z najpiękniejszą istotą chodzącą po naszej ziemi. Nie widziałaś jej gdzieś? – zapytałem, stając tuż przed nią.

– Nie! – Zachichotała i spojrzała na mnie przez palce. Zdążyłem odetchnąć z ulgą, że widocznie zawarliśmy rozejm, ale Kate nagle spuściła luźno ręce i spojrzała na mnie gniewnie. – Nie widziałam nigdzie Emily – stwierdziła ze złością. Jeśli była choć w połowie tak zazdrosna o Emily, jak ja o jej koleżkę, to musiałem jej pomóc...

– Zerwałem z nią, Katie – skłamałem gładko. Jej spojrzenie złagodniało w ułamku sekundy. Wyraźnie widziałem, jak wypełniła ją ulga. Katie próbowała ukryć zadowolenie, ale jej ciało rozluźniło się i było widać to nawet w oczach. – Obejrzymy coś razem? –

zapropoNOWAŁEM, a gdy skinęła głową, sięgnąłem do jej dłoni i splótłem nasze palce. Nie powinienem był, ale stało się samo. Nie mogłem przecież teraz odskoczyć jak poparzony. Puściłem jej rękę łagodnie, dopiero kiedy przekroczyliśmy próg bungalowu. – Wybierz coś.

Pożałowałem tej decyzji, gdy stawiając na stoliku napoje i przekąski, dostrzegłem ekran telewizora.

Pamiętnik to klasyka romansów. Widziałem ten film. Gdy byłem młodszy, przynajmniej kilka dziewczyn zaprosiło mnie na wspólny seans tej właśnie produkcji. Cóż... Wyglądało na to, że Kate to typowa dziewczyna. Niesamowite było natomiast to, jak mózg człowieka postrzega ukochaną osobę. Kate była dla mnie niezwykła,

mimo że nie różniła się niczym od innych. I nie miała dla mnie żadnych wad, mimo iż obiektywnie znałem każdą z nich.

– Z czego się śmiejesz? Chciałeś, to wybrałam.

– Śmieję się, bo wiem, co robisz, diabełku.

– Że niby co robię?

– Nie rozczulisz mnie cikliwym romansem! – Parsknąłem śmiechem. Tak naprawdę bałem się, że ten jej plan mógłby się udać.

– Aha. – Skrzywiła się. – No szkoda. Wolisz horror?

– Żebyś miała pretekst do schowania się przede mną? – Uniósłem brew, jednocześnie przygryzając wargę w uśmiechu. Cholernie spodobała mi się ta wizja.

– Racja. Obejrzymy piłkę nożną. – Tym też mnie rozbawiła. –

Jesteś głupi, Connor. Mówił ci to już ktoś? – Przechyliła głowę, oczekując odpowiedzi.

– Ty. Na okrągło mi to kiedyś powtarzałaś.

– No cóż. Sam widzisz, że to przewlekle. Już pewnie z tego nie wyrośniesz, ale jeśli jednak, to będę u siebie. – Wskazała drzwi i wstała. Jezu, ona dalej była zła.

– Oszalałaś? – Ruszyłem za nią. – Droczyłem się tylko. Wracaj tutaj. – Objąłem ją od tyłu i położyłem brodę na jej ramieniu.

– Ale ja się nie droczyłam – poinformowała, jakbym przypadkiem sam nie zdążył tego wywnioskować. – Straciłam ochotę na film.

Puść mnie.

– Nie potrafię. – Wzmocniłem uścisk.

– No to się zastanów, co z tym zrobić, bo nie da się tak stać w miejscu latami.

Jej słowa mnie zatrwożyły.

– Co chcesz przez to powiedzieć, Kate? – zapytałem ostrożnie, mimo że załapałem jej aluzję. Ona czekała, aż zmienię zdanie w sprawie nas. A ja nigdy nie zamierzałem tego zrobić.

– Totalnie nic... – westchnęła.

– Przecież wiesz, że musi tak być.

– Nie wciskaj mi swoich racji. Moje są inne.

– Leon i Lena...

– Tak, wiem – przerwała mi. – Są w twoim teamie. Rozumiem to.

Nie myśl, że cokolwiek na tobie wymuszam, Connor. Ja po prostu daję ci do zrozumienia, że jak ktoś kocha, to powinien być po stronie tej osoby. Ty kochasz bardziej moich rodziców niż mnie.

– To nieprawda – zaprotestowałem.

– Prawda! – Podniosła głos i zaraz wzięła głęboki wdech.

– W porządku... – spuściła z tonu. – Nie mogę być o to zła. W końcu też ich kocham. Po prostu mnie puść. Rano wrócimy do udawania, bo teraz, jak widzisz, się nie nadaję.

– Dobrze – szepnąłem, rozluźniając uścisk. Wycofałem się do swojej sypialni, jeszcze nim Kate wyszła. Wiedziałem, że oczekiwała po mnie zupełnie innego zachowania. Zawiodłem ją. Myślała, że się na nią rzucę i pocałuję... Ale nie mogłem, nie potrafiłem. Pragnąłem tego, ale my byliśmy dla siebie wszystkim. Nie mogliśmy sobie pozwolić na romantyczne uniesienie pod wpływem chwili. Co by było potem?

A potem u mnie było źle, bardzo źle. To dało mi do myślenia.

Leżałem w pustym łóżku, a słowa Kate huczały mi w głowie.

Nim udało mi się zasnąć, postanowiłem, że udam się do niej z samego rana i dotrzymałem danego sobie słowa. Przeprosiłem ją w drzwiach jej pokoju, a ona stwierdziła, że nie wie, o czym mowa. Jak obiecała, tak zrobiła – wróciła do udawania. Poszliśmy razem na śniadanie. Wszystko wydawało się całkiem znośne, dopóki ponownie nie znaleźliśmy się sam na sam w biurze.

Wtedy rozdrażnienie przypomniało sobie o mnie. Chwyciło moje ciało w swoje szpony i chyba nie zamierzało odpuścić.

Ze dwadzieścia razy przeczytałem tego samego maila. Nie wiedziałem, o czym był. Ponownie przejechałem wzrokiem po pierwszej linijce. A potem znowu, choć wcale nie interesowała mnie treść. Pilnowałem jedynie, by nie spojrzeć w prawo – ani na Katie,

ani na ekran jej komputera. Dziewczyna nigdy nie przydała mi się w pracy bardziej niż teraz. Sam byłem całkowicie niedysponowany.

Wszystkie pilne sprawy, którymi naprawdę musiałem się zająć, zleciłem Katie. A ona je załatwiła. I to w takim tempie, że jeszcze przed południem zwróciła się do mnie z zapytaniem, co dalej.

– Idź na lunch – burknąłem.

Nerwy mnie zżerały. Wciąż nie uporałem się z tamtym jednym mailem. Myślałem tylko o tym, że siedząca koło mnie Catherine jest cholernie seksowna. A potem przypomniałem sobie, jak była kajtkiem, któremu podcierałem tyłek. Zapomniałem o tym jednak, gdy znów spoglądałem na jej długie, miękkie włosy.

– A ty?

– Nie jestem godny.

– Ludzie nie zawsze jedzą z głodu. Możesz to zrobić z rozsądku.

Chyba próbowała rozluźnić atmosferę. Zmotywowała mnie tym do podjęcia próby współpracy.

– Dobra. Ostatecznie zdrowy rozsądek to wystarczająca przestanka do lunchu – powiedziałem, godząc się na wspólny posiłek. Nie zdążyliśmy się jednak ruszyć, bo odezwała się znowu.

– Mogę wrócić do bungalowu? – zapytała o możliwość wspólnego mieszkania.

Katie poniosło tak mocno, że aż podałem w wątpliwość, czy rzeczywiście to powiedziała.

– Co?

– Czy mogę wrócić do bungalowu? – powtórzyła. Zacząłem odliczać do dziesięciu, by się opanować. Przegrałem przy dwóch...

– To się nie uda! – Wstałem tak gwałtownie, że aż fotel za mną się zakotysał.

– Co się nie uda? – Wlepiła we mnie niewinne spojrzenie.

– TO! – huknąłem, wyrzucając w górę ręce. – W co ty grasz, Katie?

Chcesz mnie zabić? – przycisnąłem ją. Miałem podejrzliwy ton i przenikliwy wzrok.

– Connor? – Zmarszczyła brwi i wstała tak powoli, że zdążyłem zlustrować każde najmniejsze zagniecenie na bluzce, która opinała się na jej piersiach. – Tu mam oczy. – Uniosła palcem mój podbródek. Nie próbowałem się tłumaczyć. Zagapiłem się na jej czerwone policzki. Chciałem przyłożyć do nich dłoń. Prawie to zrobiłem. Cofnąłem je dostownie w ostatniej chwili. Świrowałem.

Katie się odwróciła, podeszła do kanapy i przysiadła na oparciu. –

Co mówiłeś moim rodzicom? – zapytała oschle.

– Jezu Chryste, nic! – spanikowałem. – Chcesz im powiedzieć?

Zdajesz sobie sprawę, jak poważne skutki będzie to miało? – Przed oczami przewinęły mi się koszmarnie obrazy. Były w nich krzyki, rękocyny, ostatnie spojrzenia, pakowanie, zgliszcząca firma.

– Co im powiedziałaś, gdy nie wsiadłam do samolotu, kretynie?!

Zszokowała mnie.

– A – wydałem z siebie tylko ten krótki dźwięk. Byłem tak rozwalony, że musiałem się skupić, by zdołać przypomnieć sobie ostatnie dni. –

Powiedziałem, że... wyjaśniliśmy sobie wszystko podczas drogi na lotnisko i zmieniłaś zdanie w sprawie powrotu.

Zapomniałem cię uprzedzić. Wyznałaś im prawdę?

– Wcale z nimi nie rozmawiałam.
– Nie rozmawiałaś z nimi od tygodnia? – dopytałem, nie dowierając. Byłem w stałym kontakcie z Leonem, a słowem nie wspomniał o tym, że córka nie odbiera od nich telefonów.
– Prawie dwóch – poprawiła mnie, wstając. No tak, już był piątek.
– Dlaczego? – rzuciłem, bo chciałem zrozumieć sytuację.
Odchyliłem się nerwowo, kiedy Katie podeszła do biurka. W zamian dostałem pełne rozczarowania spojrzenie, które mnie ubodło. Byłem kretyńcem. Bałem się jej, tego, jak na mnie działa. – Dlaczego z nimi nie rozmawiałaś? – powtórzyłem głośno.
Kończył mi się czas. Katie zamknęła laptopa, spakowała do torebki telefon i chwyciła pusty już kubek, jakby chciała go wynieść do kuchni pod koniec dnia. Ale dzień się przecież nie kończył!!! – Co robisz?! – krzyknąłem w panice, gdy ruszyła do drzwi. Zatrzymała się z dłonią na kłamce.
– Tym razem nie rozmyślę się w drodze na lotnisko, Connor – szepnęła, nie patrząc na mnie. – Nie będziesz musiał więcej mnie oglądać. To pożegnanie. Jeśli choć trochę mnie szanujesz, to proszę, żebyś za mną nie wychodził. Potrzebuję pół godziny na opuszczenie pokoju. Nie utrudniaj tego i uszanuj moją decyzję.
Tymi słowami wprawiła mnie w takie osłupienie, że dopiero cichy klik drzwi przypomniał mi o wzięciu oddechu.
Jak ona mogła spuścić taką bombę i zostawić mnie samego?

Rozdział 8



CONNOR

Ani mi się śniło uszanować głupią decyzję Katie. Abstrahując już od niedorzecznego pomysłu, by mnie opuścić, co niby zamierzała zrobić? Koczować na lotnisku, zanim ktoś kupi jej bilet?

Nikt jej go nie kupi, bo na to nie pozwolę. Dobrze, że nie wypłaciłem jej jeszcze pieniędzy za pracę. Stwierdziłem wcześniej, że póki jest u mnie, nie potrzebuje posiadać niczego swojego. Zamierzałem dać jej pokazną sumę, ale znacznie później.

Zareagowałem szybko. Wyleciałem w ślad za dziewczyną. Była w połowie piętra, gdy stanąłem u szczytu schodów.

– Co to za brednie! – wycedziłem wściekle, a wtedy się zatrzymała.

– Na jakiej podstawie wysnułaś wniosek, że nie chcę cię oglądać? –

Powoli pokonałem pierwszy stopień.

– Krzywisz się, patrząc na mnie! – wytknęła, ruszając w dół.

– To nieprawda! Nigdzie nie polecisz. – Pospieszyłem za nią.

– Polecę – oznajmiła, robiąc mi na złość.

– Myślisz, że cię puszczę? – sarknąłem, łapiąc jej łokieć.

– Zostaw mnie. – Szarpnęła rękę, ale tylko wzmocniłem uścisk. –

Może jeszcze zamkniesz mnie w piwnicy i przywiążesz...? – zadrwiła.

– Może... – Zagryzłem wargę w mimowolnym uśmiechu.

Bardzo chętnie bym cię przywiązał, kwiatuszku...

– Zaczynam myśleć, że masz jakąś chorobę obsesję na moim punkcie – prychnęła.

– Och, pomóc ci rozwiązać tę zagadkę? – zakpiłem. – Odpowiedź

jest zdumiewająco prosta. Ja mam chorobę obsesję, Katie. – To miał

być tylko ironiczny żart, ale przestraszyłem się prawdy w

wypowiedzianych właśnie słowach. Puściłem dziewczynę i uniosłem szybko ręce w geście poddania. Nie chciałem, by zobaczyła we mnie jakiegoś psychologa. Miałem nadzieję, że nim nie jestem, ale niczego nie byłem już pewny. Pragnąłem wierzyć, że tylko za bardzo ją kocham. – Katie! – zawołałem, gdy znów ruszyła. – Nie idź. Proszę.

– Ponownie się z nią zrównałem i dotrzymywałem jej kroku w drodze przez hol, jakbym był jej psem. Przepraszałem raz za razem, ale ona niewzruszona parła naprzód.

– Chodź, pójdziemy po twoje rzeczy do pokoju. Możesz wrócić do bungalowu.

– Już nie chcę. – Uniosta dumnie brodę.

Tonący brzytwy się chwyta. To chyba prawda, bo nie zdążyłem przemyśleć zmiany taktyki, tylko wprowadziłem ją w życie.

– Jesteś mi to winna, Katie – zagrzmiałem. Wtedy wszystko się zatrzymało, włącznie z nią. Czuję na sobie spojrzenia pracowników i gości. Chyba mieli mnie za wariata... Ja sam się za niego miałem.

To mnie ostudziło.

– Ja jestem ci cokolwiek winna? – Brwi podjechały jej do góry, a dolna warga opadła. Chodziło mi o to, że to ona do tego doprowadziła. To ona rozkochała mnie w sobie. Przecież nie zrobiłem tego z własnej woli!

– Zmusiłaś mnie kiedyś, gdy miałem kaca giganta, do gry w wojnę

– próbowałem obrócić wszystko w żart. Chyba mi nie wyszło. Kate wciąż miała zszokowaną minę. Ale gdy po chwili ujrzałem cień uśmiechu, mogłem z ulgą uznać, że załagodziłem sytuację.

– Nie liczy się, oszukiwałeś. – Wycelowła we mnie palec.

– Ja oszukiwałem? To ty zawsze wygrywałaś! – Udałem urażonego.

– No właśnie, Connor. Gdybyś nie kantował, umiałabym dzisiaj przegrywać. A ponieważ mnie tego nie nauczyłeś, to teraz konsekwentnie powinieneś dać mi to, czego chcę.

– Zawsze dam ci, cokolwiek zechcesz – zapewniłem szybko.

Oprócz nas razem – dodałem w myślach. Bałem się jak cholera, że właśnie to będzie próbowała wymusić, a gdy się nie zgodzę, zniknie.

– Możemy iść dzisiaj zobaczyć zachód słońca? – zaproponowała.

– Oczywiście. Pójdziemy. Codziennie będziemy chodzić. Jak wcześniej – wyrzuciłem z siebie obietnicę, a jednocześnie niepewnie sięgnąłem po rękę Katie. – Chodźmy po twoje rzeczy. – Pociągnąłem za nią delikatnie mimo jej protestu. Spanie pod jednym dachem było kosmicznie beznadziejnym pomysłem, ale musiałem jej pilnować.

Bałem się, że inaczej mógłbym się obudzić, a ona siedziałaby już w samolocie.

– To wyłącznie twoja decyzja – zaznaczyła, tym samym dając mi do zrozumienia, że późniejsze pretensje to kwestia oczywista. Cóż...

Już załowałem. I pretensje o to... miałem do niej. Mimo to musiałem potwierdzić, że decyzja jest wyłącznie moja. A ze strachu przed stratą Katie obiecałbym wszystko.

– Chodźmy. – Mrugnąłem do niej z uśmiechem i dopiero po tym przestała się ze mną siłować.

– To była nasza ostatnia kłótnia. Po następnej nawet się nie pożegnam – zastrzegła.

– Nie będzie następnej. – Przejąłem od Katie torebkę. Wyjąłem z niej kartę do pokoju sto trzy i użyłem, gdy dotarliśmy przed odpowiednie drzwi. Mój wzrok od razu pobiegł do skotłowanej na łóżku pościeli. Wszędzie dopatrywałem się podtekstów. Było niezręcznie. Nie potrafiłem miarowo oddychać. Czuję się tak, jakby wszystko sprzysięgło się przeciwko mnie, mimo że Katie nawet nie zwracała uwagi na moje dziwne zachowanie. Zajęta się układaniem rzeczy w walizce. Nie miała ich tu wiele, większość dalej leżała w szafie w bungalowie. Postanowiłem pomóc jej z kosmetykami. W ten sposób mogłem odizolować się od niej choć na chwilę.

– Kurwa – syknąłem, gdy tylko otworzyłem drzwi łazienki. Znów kłody. Na grzejniku wisały majtki. To tylko dwa niewielkie kawałki

materiału, dlaczego więc robiły mi z mózgu taką papkę? Odkąd Katie skończyła kilkanaście lat, nie pamiętałem dokładnie, kiedy to się stało, przestała wrzucać swoją bieliznę do kosza na brudy. Nie chciała, żebym ją prał, dlatego robiła to sama, ręcznie.

– Coś się stało? – Otarła się o moje ramię, przepychając się do środka. Szybko opuściłem wzrok, by się nie zorientowała, jak popaprany jestem.

– Uderzyłem się – skłamałem, sięgając po szczoteczkę i pozostałe przybory leżące przy zlewie. Wrzuciłem wszystko do kosmetyczki, a gdy się odwróciłem, bielizna nie biła już po oczach. Korzystając z okazji, że Katie stała tyłem, pstryknąłem palcem w pudełko tamponów, powodując, że niechcący spadło prosto do śmietnika.

Spojrzałem w lustro i zauważyłem, że uśmiecham się jak jakiś debil.

– To było głupie, Connor – stwierdziła. Jednak mnie przytapała.

Kucnęła przy koszu i wyjęła swoją własność, wzdychając przy tym głośno. Naczytałem się tak dużo w sieci, gdy musiałem założyć pijanej Katie podpaskę, że... No po prostu nie podobał mi się pomysł, by wkładała sobie cokolwiek w miejsce, o którym marzyłem.

Nie podobał się tak bardzo, że gdy opakowanie znów znalazło się w moim zasięgu, wyrzuciłem je ponownie.

– Kurwa, Connor. Bawi cię to? Bo mnie nie! To upokarzające! Mam dziewiętnaście lat. Myślisz, że chcę... że chciałabym – poprawiła szybko – mieć błonę dziewiczą w tym wieku, gdybym... ją dalej oczywiście miała? Wiele dziewczyn skakałoby ze szczęścia, jeśli tampon mógłby pozbawić je błony, bo ta w pewnym wieku przestaje być powodem do dumy, a zaczyna być powodem do... – Zacięła się, szukając odpowiedniego słowa. Wyglądało na to, że się poddała.

Odwróciła się, ale widziałem ją z profilu. Miała wyraźne rumieńce. –

Po prostu przestań mnie poniżać – szepnęła. Chyba nie słuchałem jej uważnie, bo nie zrozumiałem, w czym problem.

– Nie poniżam cię – zapewniłem, zmniejszając dystans między nami. Kucnąłem obok Katie, kiedy się schyliła, by pozbierać

kosmetyki z brodzika. – Próbuję tylko zadbać o to, żebyś niczego nie żałowała. – Zabrałem z jej rąk szampon i odżywkę.

– Zapewniam cię, że nikt nie bzyknął moich zwłok w brudnym kiblu w podrzędnej dyskotecie. Nie puszczałam się także jak koleżanki na prawo i lewo, gdy miałam szesnaście lat. Zrobiłeś wszystko, co mogłeś, ale teraz już musisz się ode mnie... odwalić. Dotrzymanie obietnicy, którą ci złożyłam, nie jest możliwe. Musiałabym umrzeć jako dziewica, bo jesteś i zawsze będziesz jedyną osobą, która mogłaby sprawić, że będę uprawiała seks z miłości. Bez obaw! – krzyknęła, gdy chciałem się odezwać. – Wszystko rozumiem. Nie jestem idiotką. Absolutnie nie wymuszam na tobie niczego. Nigdy nie przestanę cię kochać, ale poradzę sobie, tak jak radzę sobie od wielu lat. Po prostu nie będę uprawiać seksu z miłości. To nic takiego. Sam najlepiej wiesz, że tak się da. Wiele osób tak robi, żyją i są szczęśliwi. Miki wygląda na szczęśliwego. Ty mniej, ale to twoja sprawa. Nie ingeruję w twoje życie miłosne. Prowadzisz je. Ja nie.

Przez ciebie! I mam tego dość! Będę się pieprzyć, z kim zechcę, a tobie nic do...

– Kurwa, Katie!!! – ryknąłem, popychając ją nieumyślnie. Nic nie mogłem poradzić na to, że straciłem nad sobą panowanie. Te słowa bolały, nie byłem w stanie ich słuchać. Kiedy poleciała na tyłek, zerwałem się na nogi, ale zatrzymało mnie syknięcie. Przystawiła nadgarstek do ust i zaczęła na niego dmuchać.

To mnie otrzeźwiło i upodliło zarazem. Ja pierdołę! Co ja narobiłem?! Miarka się przebrała. Wiedziałem, że przegiąłem. Z

moich ust natychmiast wydostało się błaganie o wybaczenie. Byłem jednak pewny, że go nie uzyskam...

– Przepraszam. – Padłem przed dziewczyną, jednocześnie wyciągając do niej ręce. Przeraziłem się na śmierć, widząc ból w jej spojrzeniu. Zraniłem ją na wszystkich płaszczyznach: psychicznie, fizycznie, emocjonalnie. Działo mi już tylko ziarnko piasku od tego, by Katie mnie znenawidziła, jeśli jeszcze tego nie zrobiła. W

tym miejscu obiecałem sobie, że już nigdy więcej nawet nie podniosę na nią głosu. Coś we mnie pękło. Byłem za słaby, żeby walczyć. – Przepraszam – powtórzyłem drugi raz. Trzymałem w rękach szczupłe przedramię i całowałem je pospiesznie. Popadałem w obłęd, bo moja Katie próbowała się ode mnie odsunąć. –

Przepraszam, przepraszam, przepraszam... – mamrotałem to jedno słowo, próbując się do niej zbliżyć.

– Nie przepraszaj – szepnęła. Pozwoliła mi się przytulić, ale sama była sztywna.

– Przepraszam. – Moje pocałunki za cel obrwały teraz jej ucho, włosy, szyję. Na oślep przykładałem wszędzie usta i jednocześnie nie przestawałem błagać o wybaczenie. Zamilkłem, dopiero kiedy delikatnie odwzajemniła uścisk.

– Nie rób tak nigdy więcej – poprosiła.

– Nigdy! Przysięgam – obiecałem, unosząc ją w swoich ramionach.

Katie była moim całym życiem. – Nie wyjedziesz? – zapytałem, trzymając ją w kurczowym uścisku. Nie zamierzałem jej puścić, dopóki nie zapewni, że zostanie. Ona jednak nie odpowiedziała.

Wyszedłem z łazienki z dziewczyną w objęciach.

Spojrzałem na łóżko, bałem się, że jeśli znajdziemy się na nim razem, nic już nie będzie jak dawniej. Mimo wszystko nogi same mnie do niego poniosły.

– Chcę wrócić do domu – powiedziała, a ja usłyszałem definitywną decyzję w tonie jej głosu.

Rozdział 9



KATIE

Nie respektuję twojego zdania, Katie. – Connor pozostawał pozornie spokojny. Gdybym go nie znała, to może nie dostrzegłabym, że tak naprawdę szalała w nim furia. Chciał, żebym została. A ja niczego nie byłam bardziej pewna, niż tego że chcę wrócić do Polski. Nasze kłótnie mnie niszczyły. Wolałam odejść, niż pozwolić, żebyśmy się znienawidzili. To była najtrudniejsza decyzja mojego życia. Dotychczas nigdy nie posądziłabym się o umiejętność dobrowolnego zrezygnowania z tego, by być blisko Connora.

– Ja twojego także... – szepnęłam. Czułam, jak serce rozpada mi się na kawałki. A kiedy położył mnie na łóżku i dotoczył do mnie, było już tylko gorzej. Łzy wezbrały mi pod powiekami. Próbowałam je zatrzymać. Chciałam być silna i niezłomna w tej decyzji, ale... moja miłość do tego człowieka to wszystko, co miałam. Pragnęłam tylko wtulić się w niego, a gdyby on zrobił to samo, byłabym gotowa umrzeć.

– Boli? – Connor przyłożył do ust mój nadgarstek. Czy naprawdę myślał, że to ręka jest powodem nieszczęścia?

– To było nic – uspokoiliam go. – Znacznie bardziej boli mnie serce, kiedy się tak zachowujesz – wyrzuciłam z siebie łamiącym się głosem.

– Wybacz mi, Katie.

– Już ci wybaczyłam, Connor. Zawsze ci wybaczę i zawsze będę cię kochać, ale teraz... jeśli chcesz mnie tu zatrzymać, to wiesz, co robić.

Serce mi stanęło, gdy wypowiedziałam te słowa. To było moje być albo nie być. Connor również zamarł. Patrzył na mnie i nawet nie

mrugał. Boże... W życiu się tak nie bałam. W gardle miałam taką gulę, że kiedy przełknęłam ślinę, ten dźwięk ocucił Connora.

Przymknął powieki, a po chwili przyłożył pięść do ust. Cichy bełkot, który się z nich wydobył, był najgorszą rzeczą, jaka mnie spotkała...

– Kupię ci bilet na najbliższy samolot.

Załamalam się. Zamknęłam oczy, które momentalnie zasły łzami.

Gdy krople spłynęły po moich policzkach, Connor znajdował się już po drugiej stronie drzwi.

Następne godziny równie dobrze mogły się nie wydarzyć, bo ich nie pamiętałam. Ogarnęła mnie czarna rozpacz. Dopiero gdy do pokoju przestały wpadać promienie słoneczne, zauważyłam, że nie mam już czym płakać. Chwilowo czułam się wypruta z wszelkich emocji. Wykorzystałam ten stan, by iść się pożegnać z Mikim, ale kiedy tylko go dostrzegłam, dobiegłam do niego sprintem. O nic nie pytał. Zamknął mnie w swoich ramionach, a ja znów zalałam się łzami. Wstrząsnął mną spazm, z gardła wydarł się okropny szloch.

Chciałam przestać, ale nie mogłam.

– Nie płacz, moja bestie. Ostatecznie ja cię mogę bzyknąć. –

Próbował mnie rozbawić, ale wiedziałam, że by mnie nie tknął. Bez żadnych obaw pozwoliłam mu zaprowadzić się do jego domku.

Rozdział 10



CONNOR

Serce mi pękło. Nigdy nic nie bolało mnie bardziej niż pozostawienie doszczętnie zniszczonej Kate – i to zniszczonej przeze mnie samego. Mimo to prosto od niej podążyłem do biura.

Zamierzałem od razu kupić bilet, ale gdy zobaczyłem laptopa, zastygłem w progu. Nie potrafiłem nawet podejść do biurka.

Musiąłem to przełożyć choćby o godzinę. Godzina jednak przeszła w drugą, a ja byłem bliżej płaczu niż zrobienia tego, co do mnie należało. Dwa razy prawie zadzwoniłem do Leona. Chciałem zażądać od niego zgody, ale sam nie wiedziałem na co. Nie miałem pojęcia, co dalej. Nagle pod wpływem emocji zdecydowałem się pojechać do ojca. Musiałem odbyć z nim rozmowę, którą obaj przekładaliśmy przez niemalże całe moje życie. Tylko raz zapytałem go o związek z moją matką. Nie był gotowy o tym mówić. Dopiero kilka lat później chciał mi odpowiedzieć na pytanie, ale wtedy ja nie czułem się gotowy na to, by usłyszeć odpowiedź. Nie mogłem mieć pewności, że tym razem będzie inaczej...

Kiedy go ujrzałem, wiedziałem już, że przyjechałem na marne. Nie mogłem go wypytywać o jego życie. Domyśliłby się, że jestem bliski popełnienia jego błędów. Nie chciałem usłyszeć, że związek z tak dużą różnicą wieku skazany jest na klęskę. Niby mógłbym o to samo zapytać Roksanę, ale jej punkt widzenia w niczym by mi nie pomógł, nawet jeśli teraz już była dorosła. Uważałem, że to na ojcu ciążyła odpowiedzialność. To w końcu on powinien był być mądrzejszy o piętnaście lat.

– Co cię gryzie, Connor? – Zmartwiony głos Harper, która w rzeczywistości moją biologiczną matką nie była, zaatakował mnie, nim jeszcze usiadłem w salonie naprzeciwko ojca.

– Nie naciskaj. Nasz syn potrzebuje czasu. Możesz spokojnie wziąć psa na spacer. Gdy wrócisz, dalej będzie milczał.

Myślałem, że tata ze mnie kpi. Okazało się jednak, że tylko podstępem pozbył się swojej żony, bo gdy zostaliśmy sami, od razu powiedział:

– Katie?

Mogłem jedynie przetknąć ślinę. Nie umiałem nawet potwierdzić, kiedy tak na mnie patrzył. Nie wiedziałem, co sobie myślał. Był surowym, ale kochającym człowiekiem. Harper dawała mi zawsze matczyną troskę, opiekę i generalnie wszystko, co ciepłe. A Roksana to... Roksana...

– Wyrzuć to z siebie, Connor – zachęcił. – Harper zaraz wróci. Nie będę przy niej rozmawiać o Roksanie.

– Dlaczego?

– Bo moja żona nie zasługuje na to, by wiedzieć, że nigdy nie wskoczy na pierwsze miejsce. To mój koszmar, nie jej – wyznał.

Szczęka mi opadła. Wstałem raptownie. Wychyliłem się z pokoju, by obrzucić wzrokiem korytarz. Musiałem mieć sto procent pewności, że kobieta nie stoi przypadkiem w drzwiach. Nigdzie jej nie dostrzegłem, więc zwróciłem się do ojca.

– Ty wciąż kochasz Roksane? I nie kochasz mamy? – W moim głosie na pewno słychać było oburzenie, pretensje i żal. Całe szczęście ojciec natychmiast zaprzeczył. Wolałem nic z tego nie rozumieć, niż usłyszeć, że to prawda.

– Kocham Harper. Bardzo ją kocham. I szanuję. Ogromnie. Ale w Roksanie zakochany jestem od tak dawna, że moja pamięć już nawet nie sięga tamtych czasów.

– Ja pierdolę – zakląłem siarczyście i złapałem się za głowę.

Musiałem usiąść. Jeśli liczyłem, że rozmowa z ojcem da mi do myślenia, to grubo się pomyliłem. Kompletnie nie wiedziałem, co się dzieje.

– Nie osądzaj mnie. Nie bądź hipokrytą, synu. Dobrze wiesz, że nie ma się wpływu na uczucia.

– Ja wiem? – zapytałem, ciekaw, skąd on wie, że ja wiem. W odpowiedzi parsknął śmiechem.

– Oj, Connor, Connor. Powiedz, czemu zawdzięczam niewątpliwą przyjemność, by cię dzisiaj widzieć.

– Ty mi to powiedz.

– Jest piękną Polką, ma ciemne włosy, niebieskie oczy, stanowczo za mało lat, a na imię jej Catherine. – Nie owijał w bawełnę.

– No przyznaję, dobry jesteś – odparłem ostrożnie.

– I co chcesz wiedzieć? Mam ci powiedzieć, co robić?

– A mógłbyś?

– Nie mógłbym. Wiesz, co ja zrobiłem.

– Żałujesz?

– Jak mógłbym żałować, Connor? Po pierwsze i najważniejsze, ona dała mi najwspanialszego syna na świecie.

– A po drugie?

– Nie wiem – westchnął. – Jeśli chcesz wiedzieć, gdzie popełniłem błąd i co bym zrobił, gdybym mógł cofnąć czas, to... – Urwał, kręcąc głową. – Każdego dnia się nad tym zastanawiam.

– Jakim cudem? – wymamrotałem. Byłem zupełnie zdezorientowany. – Pierwszy raz, odkąd byłem małym chłopem, słyszę jej imię w twoich ustach. Nie widziałeś jej chyba ponad dwadzieścia lat – wytknąłem. – A ona przy każdym spotkaniu o tobie wspomina. Pyta o ciebie, pozdrawia.

– Mam Harper, Connor. Podjąłem decyzję, której się trzymam.

Jestem szczęśliwy. Nie wiem, czybym był, gdybym pozwalał sobie na spotkania z Roksaną. Przez ostatnie dwadzieścia lat widziałem ją wiele razy. Czasem przypadkiem, czasem...

– Podglądałeś ją?! – wypaliłem, a wtedy ojciec puścił oko.

– Sprawdzałem, czy żyje – poprawił mnie. – Za każdym razem moje serce się do niej wyrwało, Connor. Jeśli więc chcesz wiedzieć, gdzie zbłądziłem, to albo w dniu, kiedy ją poznałem, albo w dniu, w którym z niej zrezygnowałem. Tak mi się wydaje.

– Dlaczego z niej zrezygnowałeś?

– Żebyś miał normalne życie, synu.

Zszokował mnie. Od zawsze byłem przekonany, że powód rozstania stanowiła niedojrzałość Roksany w stosunku do starszego partnera.

– Czy to znaczy, że kochałeś mnie bardziej niż ją? – zadałem chyba ostatnie pytanie.

– Nie można porównać tych miłości, Connor. Ty byłeś bezbronny i tylko ja mogłem cię ochronić. Nigdy nie zrezygnowałem dla ciebie z miłości do Roksany. Bo to niewykonalne. Nie odkochasz się, choćbyś nie wiadomo jak skrupulatny plan ułożył. Wiedziałem o tym, kiedy zrezygnowałem dla ciebie z życia u jej boku. To była świadoma decyzja. I jak patrzę na Michaela, to wiem, że dobra.

Ojciec uznawał chłopaka za największe zło tego świata.

– Nie mów tak. To jeden z najlepszych ludzi, jakich znam, tato – wyznałem. Zawsze hamowałem takie mocne słowa, bo czułem, że temat Roksany jest zakazany w tym domu, a to w końcu jej syn z kolejnego związku.

– Potrzebujesz jeszcze coś wiedzieć? – szepnął konspiracyjnie, kiedy rozległ się dźwięk otwieranych drzwi. Pokręciłem głową w odpowiedzi i wyszedłem mamie naprzeciw.

Jezu Chryste. Nie umiałem spojrzeć jej w oczy. Było mi tak potwornie przykro, że jej mąż nie kochał jej tak mocno, jak na to zasługiwała. I to przez prawie trzydzieści lat. Nigdy nie chciałbym tak unieszczęśliwić Emily...

– Co się stało, skarbie? – Harper podeszła do mnie. – W życiu nie widziałam cię tak smutnego. – Ujęła w pomarszczone dłonie moją twarz i wlepiła we mnie pełne miłości spojrzenie.

– Zakochałem się, mamo – wyznałem.

– Bez wzajemności?

– Och, nie. Ona też mnie kocha – zapewniłem.

– To dlaczego nie jesteś szczęśliwy?

– To Katie – zdradziłem.

– Jest śmiertelnie chora?

- Broń Boże! Co ci strzeliło do głowy?! – Z powodu samej tej myśli potraktowałem Harper morderczym wzrokiem.
- To skąd to nieszczęście, synku? Jeśli coś ci w niej nie pasuje, to w takim razie to nie jest prawdziwa miłość.
- Co ty wymyślasz? Wszystko mi w niej pasuje.
- To dlaczego jesteś tak smutny? – ponowiła pytanie.
- Nie wiem – odpowiedziałem szczerze. Chciałem się popłakać, kiedy twarz mamy przyozdobił szeroki uśmiech. Moje życie popieprzyło się na całego.
- Och, skarbie. Leć do niej, poproś ją o rękę i życie długo i szczęśliwie.
- Dzięki, mamó. – Pocałowałem Harper w oba policzki, a potem wróciłem do taty, by się z nim pożegnać.
- Gdybym wiedział, to nie pozwoliłbym ci na takie poświęcenie – szepnąłem mu do ucha.
- Nie poświęciłem swojego szczęścia po to, żebyś ty teraz był nieszczęśliwy, Connor.

Rozdział 11



CONNOR

Skłamałbym, gdybym powiedział, że wyszedłem od rodziców oczyszczony i wolny od wszelkich wątpliwości. Nic w magiczny sposób nie stało się prostsze. Zarówno mama, jak i tata dali mi do myślenia, ale byłem teraz jeszcze bardziej przytłoczony niż przed wizytą u nich.

Ta okropna różnica wieku między mną a Kate nie dawała mi spokoju. Wcale nie uważałem, że ona mi nie dorównuje. O to w ogóle się nie martwiłem. Przykład ojca i Roksany pokazywał, że z czasem różnica w intelekcie może zniknąć. Prawda była taka, że Roksi to jedna z najinteligentniejszych osób, jakie znałem i w wielu tematach zgasiłaby tatę. Ale pozostawał jeszcze aspekt fizyczny.

Mój sześćdziesięcioośmioletni staruszek wyglądał na swój wiek.

Tymczasem uroda Roksany wskazywała na trójkę z przodu. Wigoru także jej nie brakowało. Nawet nie umiałem ich sobie razem wyobrazić.

Kręciłem się po ulicach Long Beach bez celu tak długo, że musiałem w końcu zatankować auto. Do bungalowu wróciłem bardzo późno, już nawet nie słyszałem ostatnich dźwięków dyskoteki. Tyle dobrego, że przynajmniej udało mi się szybko zasnąć. Byłem tak zmęczony, że nawet nie wziąłem prysznic, jedynie podłączyłem telefon do ładowania. Kate oczywiście nie pisała, za to miałem sporo SMS-ów od Michaela, ale nie miałem teraz siły na jego wypociny.

Kilka godzin regeneracji oczyściło mi nieco umysł. Wątpliwości, które wczoraj wręcz trawiły mi wnętrze, dzisiaj nadal we mnie siedziały, ale jakby wyblakły. Wciąż nie wiedziałem, co powinienem zrobić jako przyjaciel Leny i Leona, ale zyskałem coś znacznie

cenniejszego – świadomość, że zacznę działać – bez względu na to, czy to karygodne, czy nie. Rozumiałem już, że niezależnie od tego, jak długo bym się wzbraniał, w końcu przegrałbym tę potyczkę z własnym sercem. Może powinienem pozwolić Katie wrócić do Polski, zrobić studia, wyszumieć się, a dopiero później się z nią związać.

Tak byłoby lepiej. Potrzebowałem tych kilku lat, ale musiałem zmusić się już teraz do przekroczenia zakazanych granic. Nie mogłem bowiem tak zaryzykować. Bałem się, że ona nie poczekałaby, aż będę gotowy. A kiedy sobie to uświadomiłem, zapragnąłem natychmiast pocałować Kate tak, jak sobie tego życzy.

Wziąłem szybki prysznic. Zgarnąłem swojego misia, licząc, że sentyment to dobry punkt zaczepienia. I już miałem się do niej udać, ale jeszcze wróciłem po telefon. W drodze do hotelu wszedłem w te nieszczęsne wiadomości od brata.

Miki: Nie rozumiem cię.

– A to nowość – bąknąłem pod nosem.

Miki: Za chuja nie pojmuję, dlaczego jesteś takim ostem.

Miki: Dlaczego jesteś tak głupi, że robisz zamach na własną osobę? Czy ty kiedyś skumasz powiedzenie: umiesz liczyć, licz na siebie, bo twe szczęście innych jebie? Jesteś jedyną osobą, która tak naprawdę może dać sobie prawdziwe szczęście. Otwórz oczy!!!!!!!

Miki: Słyszałeś na tych swoich studiach o czymś takim jak piramida Masłowa? Koleś wyszczególnił w niej ludzkie potrzeby i nie zgadniesz... Nie ma w niej trzymania celibatu przez zdrową kobietę.

Miki: PS Kate jest zdrową kobietą.

Miki: Człowiekiem.

Miki: Ludzie mają potrzeby, baranie.

Miki: Potrzeba bliskości i miłości jest zastanawiająca, co?

Miki: Wkrótce będziesz beczał jak mała dziewczynka.

Miki: Poczekaj tylko, aż ktoś ją przytuli, a ona dla odrobiny fałszywej czułości odda mu wszystko...

Schowałem telefon do kieszeni, gdy stanąłem przed drzwiami pokoju Katie. Nie pukałem, od razu użyłem karty. W środku nie zastałem jednak żywej duszy. Nie przestraszyłem się. Jeśli coś wymyśliła i siedziała już w samolocie, to nic. Poleciałbym za nią i na koniec świata... Teraz chciałem tylko wiedzieć, gdzie jest ten koniec świata.

I nagle mnie olśniło.

Do miejsca, w którym aktualnie stałem, dotarłem spokojnym krokiem. Do bungalowu Michaela zbliżyłem się natomiast znacznie szybciej, sprintem. Zapukałem pięścią. Najpierw trzy razy, a potem waliłem tak długo, dopóki nie ujrzałem jego twarzy.

– Przejdź albo przeleć się – dałem mu wybór.

– Odpierdol się od niej. Ciebie nawet nie można nazwać egoistą, bo masz w dupie nie tylko jej pragnienia, ale swoje także. Mogłeś uszczęśliwić i ją, i siebie, a tymczasem zniszczyłeś dwie osoby.

– Jak skończyłeś, to zejdź mi z oczu. – Pchnąłem go w głąb pomieszczenia i sam wszedłem. – Zanim zrobię coś, czego obaj pożałujemy – dokończyłem. W życiu nie pobiłem się z Mikim. Może kilka razy daliśmy sobie z liścia, teraz nie zamierałem tracić czasu nawet na to. Nie zaglądałem do jego głównej sypialni, od razu ruszyłem do pokoju gościnnego, ale kiedy w środku nie ujrzałem Kate, serce mi stanęło. A gdy po chwili zobaczyłem ją w łóżku

własnego brata, chciałem umrzeć. Miała rozczochrane włosy i patrzyła na mnie wielkimi oczami, tak przestraszona, jakby właśnie uświadomiła sobie, że popełniła największy błąd swojego życia. I mojego też. Zaciskała palce na kołdrze, którą się okrywała. Kolejny cios otrzymałem, gdy Michael rzucił się na materac i objął Kate.

Wtedy ujrzałem, że miała na sobie jego koszulkę. Nagle zrozumiałem wiadomości, które wysłał mi wczorajszego wieczoru...

„Wkrótce będziesz beczał jak mała dziewczynka. Poczekaj tylko, aż ktoś ją przytuli, a ona dla odrobiny fałszywej czułości odda mu wszystko...”

Te słowa tak huczały mi w głowie, że nie mogłem dosłyszeć, co tych dwoje teraz do siebie szeptało.

– Spałaś z nim? – odezwałem się. Nie poznawiałem własnego głosu. Mój świat się skończył.

– Tak – odpowiedział Michael.

– Nie ciebie pytałem – wycedziłem, nie odrywając spojrzenia od Kate.

– To nie twój interes, Connor – wymamrotała.

Miała rozbiegany wzrok i raz za razem oblizywała usta. Była zdenerwowana, ale na pewno nie mocniej niż ja. Mnie dodatkowo замуrowało – stałem nieruchomo i nie potrafiłem nawet mrugnąć.

Brakowało mi powietrza. Chciałem odchylić materiał koszulki przy szyi, ale nie potrafiłem wykonać nawet najdrobniejszego ruchu.

Mogłem tylko mówić. A raczej słuchać, ale żeby poznać odpowiedzi, musiałem zadać pytania...

– Spałaś z nim czy nie?!!! – wydarłem się.

– Chciałeś, żebym dała ci spokój, więc tak właśnie zrobiłam! –

również się uniosła. Dyszała jednak tak bardzo, że głos ją zawodził.

– Spałaś z nim, do kurwy nędzy, czy nie? – powtórzyłem kolejny raz.

– Możesz zostawić ją w spokoju? – wtrącił chłopak, którego imienia nie chciałem już nawet wypowiadać w myślach.

– Mogę zrobić jej wiele, wiele rzeczy. – Dałem mu do zrozumienia, że bez względu na to, co się między nimi wydarzyło, Katie i tak jest moja. – Ale zostawienia w spokoju nie ma w tym zestawie, więc spierdalaj.

– Connor... – Kate na powrót skupiła na sobie moją uwagę. –

Mogłeś zrobić mi wiele rzeczy – poprawiła mnie, używając czasu przeszłego. – A teraz... – Westchnęła, rezygnując z dalszej wypowiedzi. Uważnie śledziłem jej ruchy. Wstała z łóżka. Otworzyła szufladę i wyjęła z niej swoje ubrania. Zaczęła wkładać spódnice.

Miała na sobie majtki. Po chwili stanęliśmy twarzą w twarz. – Z Katie możesz zrobić, cokolwiek zapragniesz – szepnęła, zaciskając palce na dłoni, w której trzymałem miśka noszącego jej imię. Byłem tak zeszywniały, że nawet nie poczułem na policzku całusa. Usłyszałem tylko ciche cmoknięcie. A może tylko przypomniałem sobie o nim.

Kate była już wówczas przy drzwiach. Michael natomiast parsknął śmiechem.

– Pięknie cię wydymała. – Nie przestawał rechotać. Gwałtownie przekręciłem głowę, by postać mu mordercze spojrzenie. Chciałem go w ten

sposób poinformować, że tym razem groźba nie będzie bez pokrycia. Zaraz też doskoczyłem do niego i złapałem za szmaty.

– Nie spałeś z nią – warknąłem. To nie było nawet pytanie. Chyba po prostu za cholerę nie umiałem pozbyć się wiary w tego człowieka.

Mój brat by mi tego nie zrobił, wiedziałem to. Tylko że widziałem co innego. I słyszałem...

– Och, spałem. – Wyszczrzył się. – Całkiem smacznie. – Puścił mi oko. Chwilę trwało, zanim przetworzyłem jego słowa... –

Reflektujesz na piwko czy masz inne plany? – zakpił.

Dopiero teraz przestałem zaciskać palce na jego koszulce.

Wyprostowałem się i chrząknąłem, by przywołać się do porządku.

Byłem nieco dezorientowany, bo wewnętrzna rozpacz w ułamku sekundy przeszła w horrendalnych rozmiarów radość. Raz, że Kate mnie nie zdradziła, a dwa, że nie straciłem brata.

– Connor? – zagał Miki. Uniostem tylko brew, sugerując, by uważał na słowa. – Nie chcę być niemiły, ale wypierdalaj z mojej chaty i pozdrów ode mnie ślicznotkę.

– O patrz, jak pozdrowię. – Wystawiłem mu środkowy palec.

Jednocześnie potraktowałem go kpiarskim uśmiechem.

– Długo będziesz tu tak sterczał?

– Potrzebuję jeszcze chwili. – Naprawdę potrzebowałem. Wziąłem dopiero jeden głęboki wdech, a to było za mało. – Ten poranek jest zdecydowanie zbyt emocjonujący jak dla mnie.

– Ja się bawiłem przednio. Żałuj, że nie widziałeś swojej miny.

– Żałuj, że ty nie zobaczysz swojej, jak się z tobą rozprawię. Może jutro.

– Ehe... Może lepiej poświęć ten czas na zakupy. Ta twoja królewna uprawia triathlon przez sen. Wierci się tak, że dla własnego bezpieczeństwa powinna spać w łóżku ze szczobelkami.

– Powinna spać ze mną – poprawiłem go.

– Och, jakie to romantyczne. – Przewrócił oczami. – Tylko w ramionach swojego księcia się nie wierci.

– Durny jesteś, Miki! – Parsknąłem śmiechem. – Życie to nie bajka.

Moja królewna wierci się przy mnie tak samo, ale moje ręce mają wyższy współczynnik bezpieczeństwa niż jakieś szczobelki.

– No to chujnia. Wygląda na to, że czekają cię męczące czasy. Nie licz, że będziesz mógł przychodzić tutaj, żeby się wyspać. W ogóle to spływaj już.

– Okej. Tak zrobię. – Westchnąłem ostatni raz.

– Masz gumki?

– Właśnie byłem w trakcie wewnętrznego monologu, który miał mnie powstrzymać przed rzuceniem się na Kate, kiedy to powiedziałaś – poinformowałem, idąc do wyjścia. Usłyszałem jeszcze za sobą, jak mnie wyśmiał. Nie obchodziło mnie zdanie Miki. Nie zamierzałem bez namysłu przelecieć Kate, jakby była jakąś jednorazową przygodą.

Tym razem również nie pukałem, gdy stanąłem przed jej drzwiami.

Otworzyłem je po cichu, ale od razu poprosiła, bym wyszedł. Jej głos zdradzał, że płakała. Widziałem tylko wąte plecy. Kate kucnęła przed walizką, do której pakowała ubrania. Oszalała, jeśli myślała, że dam jej odfrunąć.

Powoli się zbliżyłem, ale nie zdążyłem jej dotknąć.

– Nie! – zaprotestowała.

– Jakie „nie”? – odparłem łagodnie, jednocześnie schylając się do niej. – Co „nie”? – zapytałem, otulając ją ramionami. – Wyjaśnij mi to wszystko, Katie. I powiedz przy okazji, jak mam bez ciebie żyć, skoro nie potrafię. – Oparłem brodę na jej barku i pocałowałem ją w czerwony policzek.

– Ja też nie mogłam żyć. Tyle lat... Płakałam przez ciebie tak wiele razy i wciąż płaczę. Ale przestałam już czekać. I teraz kiedy podjęłam decyzję, by nauczyć się żyć bez ciebie, zjawiasz się, a ja mam rzucić wszystko tylko dlatego, że ty nagle uświadomiłeś sobie, że nie potrafisz żyć beze mnie?

– Tak – wydukałem nieco automatycznie. Zrozumiałem tylko ostatnie zdanie, które wymagało ode mnie potwierdzenia, by rzuciła dla mnie wszystko. Ale cała reszta to jakaś abstrakcja.

– Nie.

– Katie... Jak ty przeżyjesz beze mnie? Co ja zrobię bez ciebie?

– Nie wiem... – westchnęła. – Będzie do dupy, ale tak jak jest teraz...

– Przysięgam, że nigdy więcej nie sprawię ci przykrości. –

Delikatnie pociągnąłem ją za bark, a gdy przechyliła się do tyłu, wsunąłem drugie ramię pod jej kolana. Chciałem ją podnieść, ale dalej się sprzeciwiała. – To już koniec, Katie. Obiecuję.

Rozdział 12



KATIE

Rozsądek kazał mu nie wierzyć, ale serce zawsze...

Mój umysł był wściekły na ciało, które nie posłuchało rozumu.

Objęłam Connora, a nawet wczepiłam się w niego z całej siły i nie puściłam, kiedy położył nas na łóżku.

– Właśnie tak – mruknął z aprobatą. Jednocześnie przyłożył wargi do mojej powieki. Najpierw do jednej, potem drugiej. Ciepło jego oddechu przyjemnie taskotało moją skórę, ale usta nigdy nie czuły się bardziej opuszczone niż teraz.

Nie odzywałam się. Bałam się, że wtedy znów wstąpiłby w niego jakiś demon. Nie zniósłabym tego kolejny raz. Byłam wykończona psychicznie i fizycznie.

Kierowana potrzebą dostarczenia sobie większej dawki spokoju, oderwałam się od bicepsa Connora, by przycisnąć ucho do jego serca. A on pozostawiał kolejne całusy w gąszczu moich włosów.

Przy którymś z kolei myśli przestały kotłować mi się w głowie.

Kiepsko ostatnio sypiałam, dlatego już po kilku minutach ogarnęła mnie błogość. Usnęłabym, gdybym tak nagle się nie przestraszyła.

Connor się poruszył, a ja byłam pewna, że to już koniec relaksu. To dlatego nie pohamowałam pomruku zadowolenia, kiedy się okazało, że tylko nas poprawiał. Znalazłam się w pozycji idealnej.

Przylgnęliśmy do siebie ciasno. Oplataliśmy się nogami. Ustami dotykałam jego szyi, a on opierał brodę na mojej głowie. Rozluźniłam się maksymalnie.

Opuściłam powieki. Pierwszy raz od wielu dni odpoczywałam tak naprawdę – psychicznie i fizycznie w tym samym czasie.

Mój umysł znajdował się gdzieś pomiędzy jawą a snem, kiedy Connor zaczął gładzić moje ramię. Zaczęłam walczyć ze sobą, by wrócić do rzeczywistości. To było zbyt przyjemne. Nie chciałam, by ominęła mnie taka rozkosz. Delektowałam się każdym muśnięciem na skórze.

Niczego nie oczekiwałam. Właściwie podświadomie byłam tak pewna, że to ma być tylko kolejna niewinna, przyjacielska czułość, że w ogóle się nad tym nie zastanawiałam. Zmieniło się to w momencie, kiedy dłoń Connora zsunęła

się z mojego ramienia i pojawiła nisko na łądźwiach, a biodra odchylił z tak dużym zawahaniem, że zdążyłam wyraźnie poczuć jego pobudzenie.

Oh my God!!!

Serce zakołatało mi w piersi. Wstąpiła we mnie adrenalina, powodując, że się rozbudziłam. Brakowało mi powietrza. I to nie dlatego, że mieliśmy go za mało. Powodem było zdenerwowanie.

Wiedziałam, że Connor poczuł, jak zeszywniałam i bałam się, że źle to odbierze. Pragnęłam go i ani trochę nie obawiałam się dotyku.

Strach wywoływała tylko myśl, że za chwilę zerwie się na nogi i przeprosi za wszystko. Oczekiwałam na to w milczeniu. Nic nie mogłam zrobić. Nauczyłam się przyjmować to, co los mi dawał.

Głośno wciągnęłam powietrze, kiedy Connor przeniósł dłoń na tył mojego uda i zarzucił mi nogę na swoje biodro. To była nieprzyzwoita bliskość, czyli coś tak niewiarygodnego, że podałam w wątpliwość, czy aby nie śnię. Drugą rękę koszmarnie powoli przesuwiał pod moją bluzką w kierunku łopatek. Trwało to tak długo, że nie zapanowałam nad sobą – wygięłam się instynktownie, by poczuć jego palce wyżej. A może bardziej. I mocniej. Nie wiedziałam, czego chcę, miałam wrażenie, że wszystkiego.

Wlepiłam w Connora wzrok. Zagryzał wargę. Patrzył na mnie uważnie zmrugniętymi oczami, a ja, mimo ogarniającej mnie dezorientacji, obserwowałam go w pełnym skupieniu. Nie mogłam pozwolić, żeby coś mi umknęło. Chciałam zrozumieć, co się właśnie

dzieje. Te nieśpieszne, spokojne, ale jakże wprawne ruchy męskiej dłoni osłabiały moją koncentrację. Były... wykańczające. Connor znęcał się nade mną. A ja marzyłam o tym, by nie przestawał. Te męczarnie cholernie mi się podobały. A potwierdzenie tego faktu gromadziło się w mojej bieliźnie w postaci nadmiernej wilgoci.

Myślałam tylko o tym, żeby podrapać się między udami. Skupiłam się na tym tak bardzo, że chyba na moment zapomniałam o Connorze. Przypomniał mi jednak o swoim istnieniu – i to w spektakularny sposób.

Wstrzymałam oddech, kiedy rozległ się trzask zapięcia biustonosza. Poczułam nagły luz, a materiał, który przed chwilą ciasno przylegał do moich piersi, teraz podrażnił sutki. Przymknęłam powieki.

– Upsss... – Ten jeden krótki dźwięk wystarczył, by dreszcze pokryły w całości moje ciało.

O mamma mia! Gorąco. Bardzo, bardzo gorąco!

To wszystko wcale nie brzmiało, jakby zaszło się przypadkowo.

Ale nie byłam tego pewna, bo w tym momencie niczego nie byłam pewna, nawet własnego imienia.

– Nigdy nie przestaniesz mnie kochać? – szepnęła. Byłam tak rozkojarzona naszym cielesnym kontaktem, że dopiero po chwili zdałam sobie sprawę, że dyszę. – Katie? – ponaglił mnie, tylko że nie pamiętałam już pytania. – Każ mi przestać – polecił. Chyba zwariował! Nigdy dobrowolnie bym tego nie zrobiła. Nigdy. Ale prosić o więcej też nie umiałam. Brałam od Connora wyłącznie to, co sam z siebie decydował mi się ofiarować. Teraz jego ręka zniknęła z mojego

biodra i choć po chwili pojawiła się przy twarzy, zdążyłam się wystraszyć, że Connor postanowił się wycofać.

– To już koniec, Katie – powtórzył słowa, które w tej chwili nabrały całkiem innego znaczenia. Wcześniej myślałam, że kończył ze sprawianiem mi przykrości, ale teraz przeszło mi przez myśl, że mogło chodzić mu o koniec ukrywania tego, co czujemy. Musiałam spuścić wzrok i spróbować się uspokoić...

Connor zaczął odgarniać mi włosy za ucho. To niby nic takiego, ale rozpraszało mnie. Nie byłam w stanie zebrać razem wszystkich faktów. Nie potrafiłam racjonalnie myśleć ani w ogóle myśleć. Raz za razem powtarzałam bezgłośnie, żeby jeszcze nie robić sobie jakichkolwiek nadziei. Zaraz jednak wszystko szlag trafił... Connor bowiem wsunął dłoń za mój kark i kciukiem uniósł mi podbródek.

Kiedy się odchylił, miałam przed sobą jego oczy. Ciemne i mroczne.

Prześwietlał mnie nimi na wskroś, podczas gdy ręka wykreślała drogę w dół mojego tułowia. Zatrzymał ją w znaczącym miejscu – na pośladku.

O.MÓJ.BOŻE!...

To był najbardziej wyjątkowy moment w moim życiu. Nie dlatego, że nigdy nie byłam dotykana przez żadnego mężczyznę, ale z powodu tego, że ten konkretny mężczyzna dotykał mnie z pełną świadomością. Robił to bezwstydnie, zupełnie tak, jak wyglądało to w moich nierealnych fantazjach. Które teraz nagle stały się realne...

– Cześć, Catherine... – mruknął zaczepnie, wpatrując się przy tym w moje usta.

O kurwa. O Jezu. O ja pierdolę. Czy Connor właśnie ścisnął mój pośladek? Chryste Panie! Zapytaj go, jak to interpretować? Głupia?

A niby jak inaczej niż jednoznacznie? To niemożliwe.

– Jakiś problem, kwiatuszku? – Przejechał lubieżnie językiem po górnej wardze i puścił mi oko.

O kurwa. O kurwa. O kurwa. Błagam, Boże... Niech to się dzieje naprawdę...

– Chcesz spróbować? – wydyszałam. Byłam całkiem zaaferowana tym, że postanowił dać nam szansę. Nie mogłam tylko w to uwierzyć!

– O nie. Niczego nie chcę próbować – odparł spokojnie, a mi pękło serce. Na milion kawałków. Nigdy nikt mnie tak nie skrzywdził jak on teraz. Chciałam przestać istnieć. – Jeśli pocałuję cię choć raz... –

wychrypiał i przerwał szybko. Spuściłam powieki, gdy cisza stała się nie do wytrzymania. Na nowo otoczyły mnie silne ramiona Connora.

Przyciągnął moją twarz do swojej szyi. – Jeden pocałunek skończy się ślubem... – szepnął.

Nie byłam pewna, co to oznaczało. Kpił? Ostrzegał? A może miał mnie za małą, głupią i naiwną dziewczynkę...

– Tylko to cię wstrzymuje? Przykładasz tak dużą wagę do jednego pocałunku, bo boisz się, że wymuszę na tobie ślub? – dopytałam, nie kryjąc urazy.

– Nie, kochanie. Ja się boję, że będziesz chciała rozwodu.

Szok, w jaki wprawiły mnie jego słowa, spowodował, że automatycznie odepchnęłam się od klaty Connora i hardo spojrzałam mu w oczy. Oczekiwałam chyba drwiącego uśmiechu, ale na pewno nie tego, że napotkam minę tak poważną, jakby co najmniej właśnie się oświadczył. Patrzyłam na Connora, a on wciąż się nie uśmiechał.

– Czyli chodzi o twoich rodziców, tak? Siedzi w tobie dziecięcy ból spowodowany ich rozwodem?

– Tak, pani psycholog. A poza tym mam jeszcze całą masę innych powodów, które mnie wstrzymują. – Wyciągnął rękę i przejechał palcem po mojej dolnej wardze. – Możesz być pewna, że wśród nich nie ma braku uczuć do ciebie, bo doskonale wiesz, że kocham cię najbardziej na świecie – stwierdził. Powinnam cieszyć się z tego wyznania, ale było ono... smutne. Niczego bowiem nie zmieniało.

Connor bynajmniej nie wprowadzał nas na kolejny etap. Tylko on potrafił dawać kosza, wyznając przy tym miłość. Dalej byliśmy dla siebie jedynie nierealnym marzeniem. Nie rozumiałam tylko, dlaczego pozwolił mi poznać przedsmak tego, jak to jest czuć...

coś... potężnego. Byłam jednocześnie wściekła z tego powodu, jak i wdzięczna. – Nie zaryzykuję twojej utraty, Katie. – Tymi słowami potwierdził moją tezę.

Miałam wrażenie, że jestem przed nim naga z powodu rozpiętego biustonosza, który kołysał mi się pod bluzką. Objęłam się ramionami, osłaniając klatkę piersiową, ale wtedy Connor chwycił moje nadgarstki i nakierował je na swój kark.

– Widziałem cię już całą. – Miał na myśli noc, której nie pamiętałam, bo byłam pijana. – Bardzo dokładnie – dodał. Chyba próbował wprawić mnie w zakłopotanie. Nie wyszło mu to. Byłam zbyt przygnębiona, a wręcz pogrążona w smutku i dodatkowo zła, że jednak dopuściłam do siebie nadzieję, którą Connor mi zaraz odebrał. – Przeszkadza ci to, Katie? – Wsunął dłonie pod moją bluzkę, położył mi je na brzuchu i bardzo powoli zaczął sunąć w górę. – Nic nie powiesz? – Zagryzł wargę w uśmiechu. Chyba się zgubiłam...

– Szanuję twoją decyzję... – Zaniemówiłam, kiedy ledwie wyczuwalnie musnęła od dołu obie piersi.

– Chcę cię dotykać, Kate – przyznał. Patrząc mi w oczy, przejechał językiem po swoich ustach. To mnie krępowało w dziwny sposób.

Nie czułam potrzeby ukrywania przed nim nagości. Ufałam mu, miał wszelkie prawa do mojego ciała. Drażniła mnie natomiast niepewność, czy zamierza z nich skorzystać.

– Co robisz? Powiedziałaś, że nie zaryzykujesz – przypominałam.

Nie miałam absolutnie nic przeciwko niezobowiązującym zbliżeniom z nim konkretnie. Byłam jednak zdezorientowana i chciałam wiedzieć, dlaczego jeden pocałunek był dla niego problemem, a macanie już nie.

– Namawiam cię, żebyś zaczęła mnie zapewniać, że nie ma żadnego ryzyka. A może próbuję ci pokazać, że ryzyko jest tego warte...

Zamącił mi tym w głowie. Bałam się, że źle go rozumiałam.

Nadzieje zdążyły znów we mnie urosnąć, a nie istniało nic gorszego niż ich nagła utrata.

– Ja to wiem, Connor, i nie widzę żadnego ryzyka.

– To każ mi postawić wszystko na jedną kartę, Catherine. Obiecaj, że zrobisz to samo. Powiedz, że zawsze będziesz mnie kochać, że nigdy mnie nie rzucisz. Powiedz, że to się uda – zażądał. O kurwa!

On mówił całkowicie poważnie. To się jednak działo! – Albo nie zaczynajmy wcale – przedstawił drugą opcję, o której nie chciałam już nawet słyszeć.

Rozdział 13



KATIE

Ciało miałam sparaliżowane. Tylko płytki oddech, równie szybki jak rytm dudniącego serca, świadczył o tym, że żyję. I jeszcze motyle, które bardzo delikatnie łaskotały wewnątrz mojego brzucha.

Tak jakby czekały w napięciu, nie wiedząc, czy mogą już się zerwać do szaleńczego lotu.

– Uda się... – wydyszałam. Na usta cisnęły mi się znacznie bardziej gorliwe zapewnienia, ale bałam się pokazać, jak desperacko pragnęłam Connora. Całe życie nie wolno mi było mówić o tym głośno, dlatego teraz przemawiała przeze mnie niepewność. Byłam zdezorientowana i przestraszona.

Czy to naprawdę już koniec? Mogłam przestać się kryć z własnymi uczuciami?

Podobne myśli przelatywały przez mój umysł jedna za drugą.

– Postaraj się bardziej, Katie. – Connor założył mi za ucho pukiel włosów. – Potrzebuję twojej pewności...

– Connor... – wyszeptałam ostrożnie. Na końcu języka miałam błagalne prośby, brakowało mi jednak tchu i zarazem odwagi, by je wypowiedzieć. Na głos nie szastałam więc obietnicami. Za to w myślach obiecywałam mu nawet gwiazdkę z nieba, byle tylko dał nam szansę.

– Nie pytam cię, czy chcesz spróbować, bo tu nie chodzi o próbowanie. Nie zabawię się z tobą, ani ty ze mną. Nie może być tak, że pochodzimy ze sobą jakiś czas, a potem rozstaniemy się podczas burzliwej awantury. Znam cię całe twoje życie, Katie. Nie mogę zaryzykować takiej straty. Albo wchodzimy w to po całości, albo wcale. – Przejechał dłońią wzdłuż mojego ramienia i splótł nasze palce. – Pomóż mi, Katie. Jestem już słaby. Namów mnie.

– To żadne ryzyko. Ja nie odejdę pierwsza, nigdy – wydukałam.

Rozumiałam wszystko. Na wszystko się godziłam. Miałam tylko problem z wystąpieniem się w tym momencie. Byłam też pełna podziwu dla samej siebie, że nie traciłam przytomności. Serce nigdy nie waliło mi mocniej.

– Ja też nie. Znamy się od zawsze. Jesteś młoda, ale kochasz mnie wystarczająco długo, żeby za mnie wyjść nawet jeszcze w tym roku.

– Choćby teraz – poprawiłam.

– No więc będziemy razem już zawsze. Rozumiesz powagę sytuacji? – zapytał, patrząc na mnie wnikliwie. To brzmiało dla mnie w wyjątkowy sposób, ale wcale nie poważnie. Ja nie stałam przed żadnym trudnym wyborem, nie miałam żadnego dylematu, byłam pewna swojego stanowiska bardziej niż czegokolwiek. Związek z Connorem to spełnienie moich marzeń. Mogłabym wyjść za niego tu i teraz. Kiwnęłam głową. Miałam w tej chwili tak wysokie ciśnienie, że mogłam spodziewać się utraty przytomności lada moment. –

Powiedz to, Kate. Powiedz, że rzucisz dla mnie wszystko i zamieszkaś ze mną w Stanach. Powiedz, że nigdy nie będziesz ciekawa, jak to by było związać się z kimś innym. Powiedz, że nam się uda – zażądał. Kazał wiele sobie obiecać, zobowiązać się do czegoś, co tak naprawdę mogło się łatwo zmienić. Dlatego to były bardzo znaczące deklaracje. Ale wiedziałam, że w moim przypadku nigdy nic się nie zmieni.

– Przecież wiesz... – szepnęłam.

– Nie wiem... Może mi powiesz? – droczył się, o czym świadczył jego chytry uśmiech. Nie miałam siły ani nerwów na takie zabawy.

Czułam się wyczerpana i przeciążona. Wytrzymałam wiele lat. To był potężny wysiłek. A teraz, gdy Connor pozwolił mi uwierzyć, że to już koniec mojej męki, potrzebowałam odrobiny spokoju, odpoczynku.

Chciałam tylko usłyszeć od niego ostateczne potwierdzenie, że to wszystko dzieje się naprawdę. Pragnęłam, by już zalała mnie błoga fala ulgi.

– Proszę... – W to jedno słowo włożyłam całą swoją duszę.

Naprawdę nie byłam w stanie się bawić. Spełniało się największe i zarazem moje jedyne marzenie. Dopiero teraz odczułam powagę sytuacji. Łzy podeszły mi do oczu. Connor natychmiast przygarnął moją głowę do swojej klaty. Rozdzieliłam nasze dłonie i objęłam go z całą tęsknotą, którą dusiłam w sobie, odkąd sięgałam pamięcią.

Nieświadomie naruszyłam w ten sposób granicę, którą wyznaczył, by chronić własne uczucia. Oboje spięliśmy się, kiedy jego erekcja spotkała się z moim brzuchem. Zatrzymałam wzrok na wysokości męskiego torsu. Nawet przez ułamek sekundy nie pomyślałam, żeby się odsunąć, ale on właśnie drgnął. Wyczułam jego zawahanie, nim ostatecznie zdecydował się cofnąć biodra. Ja jednak przysunęłam się na powrót i powoli uniosłam wzrok. Connor miał opuszczone powieki, a napięcie na jego twarzy było doskonale widoczne. Walczył ze sobą... – Tak bardzo cię kocham – wyznałam. Chciał, żebym go namówiła, a według mnie nie istniał lepszy argument, by ludzie byli razem, niż ten, że się kochają. Connor wreszcie otworzył oczy.

Wydawały się udręczone, pełne wyrzutów sumienia. A może tylko sobie to wmawiałam. Tak bardzo się bałam, że zmieni zdanie...

– Jestem pewny, że ja kocham cię bardziej – odparł i ścisnął mnie mocno, obsypując jednocześnie pocałunkami moją głowę. Po chwili czułam jego duże, ciepłe dłonie na plecach. Gładził je całe bez żadnego wahania,

zupełnie jakby należały do niego, jakbym ja należała do niego. Naprawdę tak było. To się w końcu stało. Oboje pozwoliliśmy sobie na to, by móc przeżywać życie, nie patrząc na otoczenie... – Jesteś gotowa na solidną kłótnię z rodzicami? – zapytał szeptem. To uświadomiło mi, że nawet myśleliśmy o tym samym.

– Tak. – Nie musiałam się nad tym zastanawiać. Kochałam Connora tak bardzo, że bez mrugnięcia okiem wybrałabym tę miłość ponad dobre stosunki z rodziną. Wszystko bym dla niego poświęciła.

– No dobrze... – odpowiedział. To zabrzmiało magicznie. Czy my właśnie oficjalnie zostaliśmy parą? – To chodźmy – zaproponował.

Zdezorientował mnie najpierw tymi słowami, a po chwili czynami, bo zapiął zatrzask biustonosza.

– Co? – wyrzuciłam z siebie, sztywniejąc. Chciałam go zabić. – Co to było? Żart? Jakiś test? – wzburzyłam się.

– Nie, skarbie. – Przyłożył usta do mojego czoła. Poczułam jego uśmiech, a to pozwoliło mi uwierzyć, że tylko się teraz droczył. – To było dokładnie tym, czym było – potwierdził moje spostrzeżenie.

– Jesteśmy parą? – dopytałam.

– Najprawdziwszą – zapewnił. Wciąż jednak tego nie potwierdzał...

– Zamierzasz mnie pocałować? – wypaliłam z oburzeniem, a brzmiałam przy tym tak roszczeniowo, że aż się zaczerwieniłam.

Connor natomiast parsknął śmiechem wprost do mojego ucha.

– Bez wątplenia, ale nie tu i nie teraz. – Usiadł na brzegu materaca i zgarnął mnie na swoje kolana.

– Dlaczego?

– Bo jak to zrobię, to nie będę umiał się zatrzymać. Będę chciał wszystko inne.

Zdezorientował mnie. Czy on oszalał? Nie byłam jedną z tych dziewczyn, które z własnej woli chcą trzymać cnotę do nocy poślubnej.

– Możesz wszystko inne – zapewniłam i od razu poczułam się zakłopotana. Przemawiała przeze mnie desperacja, której się wstydziłam. Jednocześnie tak tego pragnęłam, że po prostu musiałam o to zawalczyć.

– Wiem, Katie, ale jeszcze nie mogę. – Pogładził mój policzek.

Teraz to zdurniałam do reszty. Nie przychodził mi do głowy absolutnie żaden powód, dla którego dorosły mężczyzna... taki

mężczyzna, nie mógłby uprawiać seksu. To w końcu ja nie miałam doświadczenia, a nie on.

– Dlaczego? – zapytałam niepewnie. Nie wiedziałam, czy takie pytanie jest nie na miejscu. Nigdy nie byłam nawet w krótkim młodzieńczym związku, ale miałam świadomość, że te dojrzałe powinny opierać się na szczerości. Jeśli więc Connor miał jakiś zdrowotny problem, liczyłam, że mi o nim powie. On jednak tylko parsknął cichym śmiechem.

– Nie jestem gotowy, Katie. – Puścił mi oczko i przygryzł wargę.

– Aha. Masz naprawdę kiepskie wyczucie, jeśli chodzi o figle. – Zacmokałam, udając znużenie.

– Nie zgrywam się – zapewnił, a jednak nie przestawał się śmiać. – Jestem trochę zaskoczony tym, co się właśnie stało. Poważnie.
Jezuu... – Potarł dłonią twarz, by zmyć z niej uśmiech. – Nie planowałem tego, Kate. Muszę sobie poukładać to wszystko...
Przygotować się psychicznie. Nie chcę cię skrzywdzić.
– Nie jestem surowym jajkiem. – Zacisnęłam palce na jego nadgarstku. Chciałam krzyknąć, że to niemożliwe, by mnie zranił.
Mógł wziąć mnie na ostro, byle tylko wziąć. Ale to brzmiało tak żałośnie, nawet w moich myślach, że nie odważyłam się wypowiedzieć tego na głos. Musiałam pilnować swojej godności, a nie zachowywać się, jakbym kuła żelazo, póki gorące.
– Jesteś surowym jajkiem. A teraz muszę tylko uwierzyć, że moim własnym, kochanie. Prawie dziewiętnaście lat byłaś dla mnie niedostępna, nieosiągalna, zakazana – podkreślił, jak duża jest to dla niego zmiana. – Daj mi trochę czasu – poprosił, całując mnie w czoło. Dlaczego wcześniej umiałam czekać, a teraz zdawało się to graniczyć z cudem? Nie chciałam dłużej zwlekać, pragnęłam natychmiast przeżyć wszystko, co mnie dotychczas ominęło. Ale przecież nie byłam w stanie nic poradzić na brak gotowości Connora.
– W porządku. – Co innego mogłam powiedzieć.
– To tylko kilka miesięcy, Katie. – Zwalił mnie tym z nóg.
– W porywach do roku – dodał beztrzesko, podczas gdy ja nie byłam w stanie zaakceptować nawet pierwszej wersji. – Maksymalnie dwa lata – rzucił. Chyba zwariował. Łzy podeszły mi do oczu, bo to oznaczało, że między nami dalej nic nie miało się zmienić. On tylko chciał mnie urobić, żebym została. Jaka ja byłam głupia.
– W każdym razie nie więcej niż do twojego oczka. – Miał na myśli dwadzieścia jeden lat. Dopiero teraz załapałam dowcip. Nie zdążyłam jednak opieprzyć Connora za głupie poczucie humoru... –
Żartuję, Kate! – Roześmiał się, przytulając mnie. – Żałuj, że nie widziałaś swojej miny.
– Tak jak mówiłam, masz beznadziejne wyczucie, jeśli chodzi o figle – odpartam, przewracając oczami. Nie udało mi się zachować powagi. Usta same wyginały mi się w łuk na widok Connora. Byłam absolutnie oczarowana. Nigdy nie widziałam go równie radosnego.
– Jestem tylko trochę bardziej szczęśliwy niż kiedykolwiek wcześniej w swoim życiu i dlatego nie mogę przestać się cieszyć – wyjaśnił, wpatrując się we mnie z szerokim uśmiechem.
– Mógłbyś przestać, gdybyś miał zajęte usta – podsunęłam, próbując go zachęcić do pocałunku.
– Mhm. Możesz mieć rację. – Zacmokał.
– Więc?
– Jestem pewny, że szybko się złamię – zapewnił, nabijając się ze mnie.
– „Szybko” stało się dla mnie w tym momencie całkowicie abstrakcyjnym słowem – odbiłam piłeczkę.

– Kate... – Connor parsknął śmiechem, ale spoważniał, gdy pochwycił moje niepewne spojrzenie. Po chwili otulił dłońmi moje policzki i uniósł mi twarz. – Nie martw się. Nie będę potrafił zmienić zdania, nawet jeśli bardzo bym się starał, okej?

To mnie trochę uspokoiło.

– Nie pozwolę ci się już wycofać – oświadczyłam stanowczo. – I nie ze względu na siebie – zastrzegłam. – Po prostu znam już prawdę, wiem, czego chcesz. Cokolwiek ci w tym przeszkadza, nie jest ważniejsze od ciebie i twoich pragnień.

– Ty jesteś od nich ważniejsza, zawsze byłaś.

– Ale ja chcę tylko ciebie, okropnie mocno. – Desperacja wreszcie znalazła ujście, mimo że próbowałam trzymać ją w ryzach. Uśmiech Connora jednak zrekompensował mi zawstydzenie z powodu własnej bezceremonialności.

– Dziwnie to słyszeć tak na legalu... – zauważył półżartem.

W końcu przestałam czuć się żałośnie. Ostatecznie nie naciskałam na niego, tylko ujawniałam pragnienia, które bardzo długo musiałam odrzucać, lekceważyć i ukrywać. Teraz już chyba nie, skoro oficjalnie byliśmy razem.

– No – przyznałam lakonicznie, by w ten sposób zapoczątkować nasz osobliwy flirt.

– Właśnie – podłapał i nie omieszkał wykonać szelmowskiego tańca brwiami. Och, bardzo mi się to podobało.

– Mhm... – Przechyliłam głowę, pozwalając włosom spłynąć na jedno ramię.

– Tak. – Wzrok zjechał mu na moje usta i wciąż tam pozostawał, gdy kontynuowaliśmy tę osobliwą wymianę. Pierwszy raz to ja ją ucięłam...

– Pocałuj mnie! – zażądałam.

– Niee... – Connor sparodiował mój buntowniczy ton.

– To nie! – Zaśmiałam się. Chciałam zejść z jego kolan, ale nie pozwolił mi na to. Przeciwnie. Docisnął mnie jeszcze mocniej, gdy próbowałam wstać. Usta mimowolnie wygięty mi się w dzióbek, gdy poczułam między nogami erekcję Connora, ale zaraz powiedział

coś, co zupełnie przyćmiło ten fakt.

– Chcę pogadać z Leonem, zanim...

– Po co?! O czym? – weszłam mu niekulturalnie w słowo. Nie miałam na to wpływu. Wspomnienie ojca zmieniło nastrój o sto osiemdziesiąt stopni, wyrzucając na wierzch lęki i panikę.

– O nas.

– Nie rób tego.

– Nie położę na tobie łap za ich plecami...

– Już położyłeś! – wytknęłam. – Oboje wiemy, że to, co jest między nami, nie zaczęło się dzisiaj.

– To była metafora. Chodziło mi o to, że nie ukryjemy przed nimi związku.

– To nie znaczy, że musisz od razu, już teraz, natychmiast... –

zacięłam się. Byłam przerażona, bo wiedziałam, że rozmowa z rodzicami wszystko zmieni. Connor się wycofa.

– Muszę, Katie.
– Czego oczekujesz? Że ci przybiją piątkę? Nie dostaniesz zielonego światła. Oni się wściekną.

– Wiem o tym, Kate! – Podniósł głos i wbił we mnie ostre spojrzenie. Spuściłam wzrok zrezygnowana. Wiedziałam, że nie wygram. – Przepraszam... – Connor spokorniał i ucałował moją skroń. – Nie zamierzam pytać ich o pozwolenie. Poświęcę ich przyjaźń dla ciebie. Jestem w pełni świadom, że nie odezwą się do mnie do końca życia. Pogodzę się z tą stratą – zapewnił, ale nagle spuścił wzrok i pokręcił głową. – Najgorsze jest to, że ich rozumiem.

A ty postaraj się postawić w mojej sytuacji. Potrzebuję się uporać z... – Urwał, biorąc głęboki wdech. – Wstydzę się tego, co do ciebie czuję, Katie – wyznał. – Ale nie mogę z tym wygrać. Nawet gdybym wciąż się tego wypierał, w końcu i tak bym przegrał. Nie oczekuję, że Lena i Leon to zrozumieją... ani tym bardziej zaakceptują i dadzą zielone światło. W ich oczach będzie to wyglądać jak najgorsza zbrodnia. Wpuścili mnie do swojego domu, zaufali, wielokrotnie powierzali opiekę nad swoim najcenniejszym skarbem. Muszę

zachować jakikolwiek honor i poinformować ich, że zabieram im ten skarb. Na zawsze.

Zatkało mnie na moment. To była piękna deklaracja. Marzyłam, żeby usłyszeć coś takiego. To mnie całkowicie usatysfakcjonowało i zniwelowało strach. Nie bałam się już, że Connor się wycofa.

Zrozumiałam, że jego decyzja jest przemyślana i ostateczna.

– Oni na to nie pozwolą, co? – Chciałam znać jego zdanie. Nigdy nie mogliśmy otwarcie o tym porozmawiać.

– Nie pozwolą – potwierdził. – Ale to niczego nie zmieni... Bo ty jesteś jedyną osobą, która może zdecydować o tym, z kim i jak będzie żyć.

– Jezu, Connor! – pisnęłam. – To jest niewiarygodne i niesamowite, że w końcu poszedłeś po rozum do głowy i zaczęłeś logicznie myśleć.

– Bardzo zabawne, kwiatuszku – bąknął.

– Ależ wcale. To wielka chwila – drwiłam dalej. – Nie od dziś wiadomo, że chłopcy dojrzewają później niż dziewczynki. Moje gratulacje. W końcu ci się udało. Jestem z ciebie taaaka dumna. –

Nie umiałam przestać się uśmiechać. Chyba dotarło do mojej podświadomości, że spełniło się moje marzenie. Nigdy nie byłam bardziej szczęśliwa.

– Oho ho! – Connor, zszokowany, otworzył szeroko usta. – Kiedy zrobiłaś się taka nieśmieszna!

– Weź... Przecież wiem, że wiesz, że to prawda – nabijałam się.

– Lena i Leon powinni być wdzięczni, że ich uwolnię od ciebie.

– Może i tak będzie. Jak tylko się dowiedzą, to mnie wydziedziczą.

– Nie sądzę, by to się znacząco na tobie odbiło. Nie od dziś wiedzą, jakimi uczuciami mnie darzysz. Może nie do końca zdawali sobie sprawę, jak to poważne, dlatego z pewnością się wkurzą.

Będą próbować przemówić ci do rozsądku, ale szybko odpuszczą.

Jesteś ich córką i zawsze będziesz.

– A Michael jest twoim bratem – odbiłam piłeczkę. Boże... W końcu mogliśmy normalnie rozmawiać! Było tyle tematów, które wcześniej w sobie dusiłam...

– To też się nigdy nie zmieni – odparł.

– Wybaczyłeś mi? – Zachwyciłam się tą myślą.

– Nie. – To wyraźne zaprzeczenie sprawiło, że mina mi zrzedła.

Miałam nadzieję, że wyjaśnili sobie wszystko, nim Connor tu przyszedł. Teraz obawiałam się, czy nie doszło między nimi do rękoczynów.

– A kiedy wybaczysz? – zapytałam ostrożnie.

– Za sto lat. I tylko pod warunkiem, że nigdy nie pożałuję tego, do czego doprowadził.

Rozczulił mnie swoim żartem. Byłam spokojna o to, że stosunki między nimi wkrótce się ułożą. Tak samo jak wszystko inne.

Spełniło się moje marzenie, a szczęście nie mogło się we mnie pomieścić. Siedziałam na kolanach swojego pierwszego faceta, a on chował mnie w silnych ramionach. Jego duże dłonie pokrywały większość powierzchni moich pleców. Nie istniało na ziemi miejsce, w którym czułabym się bezpieczniej. I przyjemniej...

– Myślisz, że tego pożałujesz? – Chciałam wiedzieć o wszystkim, co się działo w umyśle Connora, dlatego patrzyłam na niego uważnie. Zauważyłam, że otworzył usta, ale dalej milczał. Byłam ciekawa, skąd to zawahanie.

– Już żałuję. – Zagryzł wargę w psotnym uśmiechu, a potem pochylił się do mojego ucha. Przeszył mnie obezwładniający prąd, kiedy Connor trącił nosem miejsce przy szyi. Po chwili zassał skórę, zaczął całować i kąsać naprzemiennie. To uczucie było nie do opisu. Przepotężnie intensywne, przesywające do szpiku kości, najprzyjemniejsze w świecie. – Ale z drugiej strony – wychrypiał – nie wyobrażam sobie życia obok ciebie, a nie z tobą – wyszeptał.

Doszczętnie roztopił tym moje serce. I znów zaczął pieścić językiem szyję. Jednocześnie miałam wrażenie, że jego dłonie są wszędzie. –

Czuję tak wielką ulgę, że to musi być dobra decyzja. A gdybym mógł cofnąć czas, podjąłbym ją ponownie, tyle że wcześniej.

Zszokował mnie. Nie byłam w stanie ogarnąć wszystkich różnorodnych doznań, których mi dostarczał.

– Kate? – Podniecony głos sprawił, że ledwo przypomniałam sobie, jak się nazywam. Ale mogłam przysiąc, że już po chwili na nowo zapomniałam własne imię. Znalazłam się w jakimś innym wymiarze.

Szumiało mi w głowie. Connor pociągnął mnie za włosy, a gdy automatycznie odchyliłam głowę, zaatakował moją szyję z siłą, która poraziła każdą jedną komórkę, a już na pewno te znajdujące się poniżej pasa. Majtki nasiąknęły moimi sokami w takim stopniu, że czułam wilgoć nawet w złączeniu ud. Przez chwilę skupiałam uwagę na reakcji swojego ciała, ale zaraz przestałam myśleć o czymkolwiek, bo Connor ani na moment nie odrywał ust od mojej skóry.

Z każdą sekundą wirowało mi w głowie coraz bardziej. Niemal sapałam, kiedy Connor odsunął się i spojrzał mi w oczy. Miał mętny wzrok, oddychał tak

szybko, jak ja. Cmoknął czubek mojego nosa, a następnie oparł czoło o moją skroń i zastygł.

– Musisz wiedzieć, że to, co jest nieznośne dla ciebie, jest także nieznośne dla mnie. Tylko że bardziej. – Chyba miał na myśli tę całą wstrzemięźliwość. Ucieszyło mnie, że też przeżywał męki. Nie byłam w stanie natomiast pojąć, czemu je teraz przeciągał.

– Nieznośne jest to, że wciąż mnie nie całujesz – zauważyłam.

– Prawda? – mruknął. O mój Boże, to było rozkosznie lubieżne.

Szczególnie że nasze usta zetknęły się przy tym na ułamek sekundy.

Oboje spojrzeliśmy na siebie szeroko otwartymi oczami. A po chwili Connor leniwie przesunął wargami po moim policzku, drażniąc zarostem linię szczęki. To okazało się bardzo przyjemne. Napięcie rosnęło, czułam, jak z każdym oddechem zbliżałam się do wymarzonego, pierwszego w moim życiu prawdziwego pocałunku.

I w końcu to się stało.

Rozdział 14



KATIE

Connor przykrył moje usta swoimi miękkimi wargami, a ja zamartam. Czekiałam na to tak dugo, tak często to sobie wyobrażałam, ale teraz nie wiedziałam, co robić, byłam jak sparaliżowana. On chyba też, bo nic się nie działo. Tylko serce w moim wnętrzu się poruszało. Nadmiernie. Wręcz objęło się o żebra.

To była tak ważna chwila, że zdawało mi się, iż czas stanął w miejscu. Musiałam w końcu uchylić powieki. Okazało się, że Connor już to zrobił.

– Pamiętasz to? – zapytał, trąc moje usta swoimi. Wiedziałam, że miał na myśli wieczór, podczas którego nasze wargi spotkały się pierwszy raz. Teraz wyglądało to identycznie.

– Mhm – potwierdziłam, niepewna tego, czy tym razem zakończenie będzie inne.

– Masz pojęcie, jak bardzo chciałem zrobić wtedy chociaż to? –

Zostawił niewinnego całusa na moich ustach.

O wow! Niby nic, a jednak tak wiele!

Nie zdążyłam nic odpowiedzieć, bo pocałował mnie ponownie. I znów. I jeszcze. Dopiero przy kolejnym razie odwzajemniłam cmoknięcie.

Oszołomiona oddawałam mu całusy, ilekroć łączył nasze wargi, a robił to nieprzerwanie. Motyle w moim brzuchu były chyba dezorientowane, bo raz je czułam, a po chwili jakby przechodziły w stan uśpienia. Czy Connor testował samego siebie? Bałam się, że nie odważy się spróbować zakazanego owocu, bo można powiedzieć, że na razie jedynie podejmował próbę zaznajomienia się z nim. Pozwalałam mu na to i sama również oswajałam się z tym, że przenosimy naszą przyjaźń na inny grunt, zupełnie dla mnie nieznanym. Teraz zrozumiałam, że to wszystko nie było nowością jedynie dla mnie. Oboje musieliśmy się siebie nauczyć.

Po którymś całusie Connor nieoczekiwanie złapał moją brodę.

Uśmiechnął się, zanim delikatnie pociągnął ją w dół, rozchylając przy tym moje wargi. Powoli smagnął je językiem, a następnie wsunął go do środka. Zamknęłam oczy w ślad za Connorem, który zrobił to jako pierwszy. Nagle czas

drastycznie przyspieszył. Krew wzburzyła się w moich żyłach, napłynęła do nich adrenalina. Byłam przerażona, a może zaaferowana, sama nie wiedziałam. Motyle w moim brzuchu znalazły się na kolizyjnym, to na pewno.

Connor włożył dłoń w moje włosy. Zaczął mną kierować, ale zestresowałam się tak bardzo, że kompletnie sobie nie radziłam.

Całowanie wcale nie było intuicyjne.

Ze zdenerwowania zaczęłam dyszeć mu w usta, a przez to wpadłam w jeszcze większą panikę. Chciałam to zakończyć, ale nie miałam pojęcia jak. Connor tymczasem naparł na moją głowę, pogłębiając pocałunek. Ukoła mnie dopiero dłoń, która czule otuliła mój policzek. Jednocześnie Connor zassał mi język, a po chwili cmoknął wargi, zupełnie jak na początku. Zorientowałam się, że już się z nim nie siłuję, gdy otworzyłam oczy. Nie widziałam jego twarzy, skrył ją przy moich włosach.

– Wiesz, że cię kocham? – zapytał, znacząc moją szyję pocałunkami. To połączenie wprawiło mnie w błogi stan.

Przypominałam sobie, że mam wszystko, o czym zawsze marzyłam...

– Wiem... – wydyszałam. Oczywiście, że o tym wiedziałam. Po prostu... Może byłam za stara na pierwszy pocałunek. Powinien on mieć miejsce wcześniej. Im człowiek jest młodszy, tym ma mniejsze opory do próbowania wszelakich nowości. Tak to wyglądało z punktu widzenia ludzkiej psychiki. Rozumiałam to wszystko, ale to nie

umniejszało emocjom, jakie towarzyszyły mi w tym wielkim wydarzeniu.

– To przestań się bać, trzymam cię, skarbie – powiedział, rozczulając mnie tym.

– Przepraszam. Ja tylko... nie mogę uwierzyć, że to się dzieje naprawdę.

– Nie jesteś w tym sama – przyznał. A więc oboje desperacko pragnęliśmy się całować. To, że tego nie umiałam nie mogło stanowić przeszkody. Wyrzuty sumienia Connora ani żadne inne demony również. – Poradzimy sobie ze wszystkim razem, Katie –

zapewnił. Wierzyłam w to na sto procent, dlatego od razu kiwnęłam głową. A wtedy Connor ponownie złączył nasze usta. Pogładził jeszcze moją brodę, nim pociągnął ją w dół, i powoli wślizgnął się językiem do wnętrza ust, odnajdując tam mój. Tym razem wyglądało to inaczej. Byłam spokojniejsza, obyło się bez chaotycznych ruchów.

Przestałam wszystko analizować, skupiłam się wyłącznie na miłości swojego życia. Z łatwością poddałam się pieścizocie. Dołączyłam do niej. Odzyskałam także czucie we własnym ciele. Objęłam Connora jedną ręką, a drugą powiodłam do jego twarzy. Dopiero gdy zarost, którego zawsze pragnęłam dotykać, zetknął się z opuszkami moich palców, w pełni poczułam przyjemność płynącą z tego doznania.

Całowanie okazało się jednak cudowne. Wkładałam w nie całe serce, pokazywałam Connorowi, jak go kocham. W zamian dostawałam to samo. Byliśmy zsynchronizowani. Miałam wrażenie, jakby cały świat zatrzymał się, by towarzyszyć mi w otwarciu drzwi do tego nowego dla mnie świata, pełnego

niewyobrażalnych doznań i emocji. Motyle w brzuchu wyczyniały prawdziwe akrobacje.

Rozluźniłam się do reszty, gdy męskie dłonie przesunęły się wzdłuż mojego ciała. Connor zamknął mnie w swoich ramionach, pogłębiając pocałunek. Znajdowaliśmy się tak blisko, to było coś niesamowitego, nie do opisanego...

Instykt poprowadził mnie dalej, nawet gdy tempo raptownie przyspieszyło. Przyjemność mnie napędzała, przestało się liczyć cokolwiek innego.

Rozszalałam się. Coś obcego przejęło nade mną kontrolę, kazało mi się wić.

– Musimy iść. – To niedorzeczne zdanie rozbrzmiało tuż przy moich ustach.

– Co? Gdzie? – wybełkotałam, nie przerywając pocałunku. Nie do końca świadomie wciąż kurczowo trzymałam Connora, a on mi na to pozwalał. Ale tylko przez chwilę, bo zaraz oderwał mnie od siebie, a siebie ode mnie.

– Gdziekolwiek – wycedził, a potem obsypał moje wargi pojedynczymi całusami, jakby nie mógł się zdecydować, czy jednak nie zostać. Próbowałam pochwycić jego usta, jednak skutecznie mi uciekał, ale w końcu udało mi się powrócić do cudownego pocałunku.

Nieoczekiwanie Connor mocno chwycił mnie za biodra i zaczął spychać ze swoich kolan. Oboje dyszeliśmy ciężko. W jego oczach dostrzegłam coś dzikiego i wtedy mnie oświeciło. Widziałam już to czarne spojrzenie. Nagle wiele z jego wcześniejszych zachowań znalazło wytłumaczenie. Nie mogłam z mną wytrzymać, bo mnie pragnął... I to tak bardzo, że teraz złapał moją rękę i pospiesznie pociągnął do drzwi.

– A rzeczy? – przypominałam.

– Zostaw, zleć to komuś. – Wyprowadził mnie z pokoju, jakby to miało magicznie załatwić problem. Mojego nie załatwiło. Miałam potwornie mokre majtki. Mimo dyskomfortu przebierałam jednak nogami, próbując dorównać szalonemu tempu, jakie nadał Connor.

Nie miałam pojęcia, dokąd mnie prowadził. W połowie schodów zatrzymałam się gwałtownie. Musiałam. Po udzie spływała mi wilgoć.

To było tak niekomfortowe, że automatycznie sięgnęłam pod spódnicę, by wytrzeć nogi. Skrzywiłam się, czując między palcami lepki śluz. Nie było to przyjemne, szczególnie biorąc pod uwagę, że

nie miałam pojęcia, co z tym zrobić. Chciałam natychmiast umyć ręce. Zapomniałam o tym jednak, gdy się zorientowałam, że zostałam przytępiana przez Connora. Gapił się na mnie z zaciśniętymi szczękami, nozdrza mu falowały. Żaru, który rozlał się na moich policzkach, nie dało się porównać z żadnym wstydem, jakiego kiedykolwiek doznałam. Uciekłam spojrzeniem na poręcz, wytarłam dłoń w materiał spódnicy, a moje nogi same przyspieszyły...

Zaraz wpadłam na Connora, który, jak się okazało, nie przestał jeszcze prześwieślać mojego krocza. Poczułam się niewyobrażalnie skrępowana, kiedy dodatkowo przechylił głowę, ale zbolaty jęk, jaki z siebie wydał, kompletnie mnie oczarował.

– Och, Catherine... – wydusił.

O ja pieprzę...

Chyba przebiłam się przez mur i obezwładniłam Connora. To było coś absolutnie zjawiskowego. Miałam wrażenie, że zacisnęła się każda komórka w moim ciele. Rozgrzałam się do czerwoności, kiedy chwycił moją dłoń i patrząc mi w oczy tym dzikim wzrokiem, włożył sobie do ust palce. Te same, które jeszcze przed chwilą nie wiedziałam, w co wytrzeć. Z gardła Connora wydął się seksowny warkot, a ja chłonęłam ten widok z szeroko otwartymi ustami. Mój mężczyzna właśnie stracił nad sobą kontrolę, zapomniał o tym, że potrzebował czasu. Przystałam być zakazanym owocem. Widziałam, że zawładnęły nim żądze, a fakt ten pchnął mnie w otchłań. Jakieś tsunami przeszło między moimi nogami. Mimowolnie skrzyżowałam kostki. Marszczyłam brwi, żeby wytrzymać wysiłek – pulsowanie najbardziej intymnej części ciała zdawało się aż nazbyt przyjemne.

Zacisnęłam szczęki, żeby nie krzyknąć.

– Jeeezu, Catherine – syknął, przytulając mnie mocno. Zostałam całkowicie schowana w jego ramionach. – Tu są kamery – parsknął cicho.

Kurde. Jaki wstyd... Właśnie skończyłam szczytować na hotelowym korytarzu...

– Myślę sobie, że to byłoby tego warte, ale musimy najpierw odhaczyć chociaż kilka pierwszych randek – rzucił rozbawionym głosem. Zatkano mnie. To jednak nie Connor stracił nad sobą kontrolę. To nie nad nim zapanowały żądze. To ja kompletnie się zapomniałam.

Rozdział 15



CONNOR

Zabrałem Kate do kambodżańskiej restauracji, gdzie wpatrywaliśmy się w siebie zamiast w talerze. Katie właśnie włożyła do ust pusty widelec, zapomniała najwyraźniej nabić na niego kurczaka. Jej zdeorientowana mina mnie rozbawiła.

– Smaczne powietrze, prawda?

– Mhm... Takieeee... pikantne. – Zachichotała. Dłużej nie wytrzymałem, musiałem ją pocałować natychmiast, nie umiałem się oprzeć tym malinowym ustom. Zerknąłem za siebie, żeby ocenić, czy ktoś zwraca na nas uwagę, ale w zasadzie nic nie robiłem sobie z tego, że jakiś facet patrzył w naszym kierunku. Pochyliłem się nad stołem, wplatając palce we włosy Kate, a następnie niezwłocznie wpiłem się w jej wargi. Zaskoczona wydała z siebie zduszony jęk.

Jednocześnie usłyszałem, jak widelec uderzył o talerz. Chciałem wrócić na miejsce, ale Katie chwyciła oburącz moją twarz. Tak bardzo spodobał mi się sposób, w jaki próbowała mnie przy sobie zatrzymać, że planowany szybki całus przerodził się w namiętą pieszczotę. Na koniec zassałem język dziewczyny i cmoknąłem ją w nos. Gdy tylko wróciłem na swoje miejsce, chciałem od razu zrobić to samo.

– Nie mogę uwierzyć, że to dzieje się naprawdę.

– Ja też – odparłem melancholijnie. Zdażyłem bowiem się zawiesić. Nie potrafiłem oderwać oczu od Kate. Oparłem brodę na zaciśniętej pięści i delectowałem się jej widokiem. Miała rumieńce.

Podobało mi się to, że mimo zakłopotania odwzajemniła moje spojrzenie.

Oficjalnie przepadłem. Byłem zakochany jeszcze bardziej niż kilka godzin temu. Puścili mi wszelkie hamulce. No można poza jednym.

Pragnąłem Kate, ale zupełnie sobie nie wyobrażałem, żeby naprawdę skosztować tę miłość. Ani dzisiaj, ani właściwie w ogóle. Kierował mną chyba strach. Bałem się, że to nieodwracalny proces. Nie rozumiałem samego siebie, bo byłem święcie przekonany, że się nie wycofam, nawet jeśli nagle stwierdzę, że nasz związek to jednak błąd. Nie zrobiłbym tego Katie.

Podejrzewałem, że dla zupełnego spokoju potrzebowałem najpierw przyznać się do zbrodni Leonowi i Lenie.

Aczkolwiek chwilowo nie przejmowałem się nimi. Nic nie wydawało się wystarczająco ważne. Chciałem tylko być tu i teraz z Katie. I później też. Już zawsze. Gotowy byłem zapłacić absolutnie każdą cenę. Nigdy nie widziałem, by dziewczyna tak promieniowała. Oboje w końcu znaleźliśmy się w odpowiednim miejscu. A teraz Kate jeszcze dosłownie zmieniła swoje położenie, żeby usiąść obok mnie. Od razu przerzuciła nogi przez moje udo, a po chwili jej usta musnęły mi ucho.

– O czym myślisz? – szepnęła.

– No teraz... to tylko o jednym – zażartowałem.

– Jesteś pewny, że chcesz odhaczyć aż kilka pierwszych randek?

– Zachichotała.

– Och, jestem tego baaardzo pewny... – zapewniłem na przekór temu, co chciała usłyszeć. Jednocześnie sięgnąłem po jej talerz i przysunąłem go bliżej. Kate zacmokała z dezaprobatą dla mojego braku spontaniczności. Przewróciła też oczami, a potem uniosła dumnie brodę i próbując się nie zaśmiać, chwyciła widelec.

Odczekałem, aż weźmie do ust kawałek mięsa, a wtedy pochyliłem się do jej ucha.

– Nie wspominałem ci wcześniej, że byłaś bardzo wylewna i szczerą podczas upojenia alkoholowego. Teraz już oboje wiemy, że jesteś jak czysta karta, Katie – podkreśliłem fakt, że jest dziewicą.

Spodziewałem się, że ją w ten sposób onieśmielę. Raptownie przestała przeżuwać, a ja zaśmiałem się cicho. W końcu nie musiałem hamować słów, które cisnęły mi się na usta. – Wiesz, jaka to presja, gdy ode mnie zależy, co się na niej znajdzie? Nie wiesz –

odpowiedziałem od razu. – A chcesz wiedzieć, co chcę, żeby się znalazło? – zapytałem, ale i tym razem nie dałem jej dojść do słowa.

– Mhm, chcesz – mruknąłem, kłusując dyskretnie jej ucho. –

Będziesz dokładnie taka, jaką cię stworzę, kwiatuszku – rzuciłem głosem przepętzionym niewypowiedzianymi obietnicami.

Wtajemniczę cię po kilku pierwszych randkach. – Wyprostowałem się i chrząknąłem. – Smacznego, kochanie – powiedziałem głośno, sięgając po swój widelec. Zamierzałem sprawić wrażenie, że to się nie wydarzyło, ale Katie nie współpracowała. Przyłożyła dłoń do twarzy, ale po chwili spojrzała przez palce wprost na mnie.

– Czy ty rzeczywiście powiedziłeś to wszystko? – Zachichotała.

Oczy aż jej się świeciły.

– Tak wyszło – bąknąłem, nie mogąc przestać się szczerzyć.

– No to w takim razie słucham cię baaardzo uważnie. – Wlepiała we mnie ciekawskie spojrzenie. – Powiedz mi więcej, najlepiej wszystko, o czym myślisz.

– Och, kwiatuszku... – Parsknąłem przez zaciśnięte wargi. –

Nazbierało mi się tyle fantazji, że nawet gdybym chciał, to nie skończyłbym ich wymieniać do końca miesiąca. – Tym wyznaniem wywołałem chichot u Kate.

– Teraz jeszcze bardziej nie mogę uwierzyć, że to się dzieje naprawdę – wyjęła mi te słowa z ust.

W zasadzie można powiedzieć, że stało się to hasłem dnia, bo powtórzyliśmy je kilka razy zarówno w restauracji, jak i później, kiedy spacerowaliśmy po mieście bez celu.

Nie chciałem wracać do domu. Miałem ochotę zabrać Kate na kolejną randkę. A potem następną i jeszcze jedną. Pragnąłem pokazać jej cały świat i robić z nią rzeczy, które nigdy dotąd mnie nie kręciły, jak na przykład jazda na rowerze, weekend za miastem czy wyjście do kina. Z żadną swoją eks nie spędzałem w ten sposób czasu. Żadna też nie działała na mnie tak jak Catherine.

Wystarczyło, że jej spódnica zakotysała się na wietrze, odstaniając udo trochę bardziej, a ja już podniecałem się jak jakiś gówniarz.

Chyba zwariowałem...

– Czemu tak pędzisz? – Kate wyrwała mnie z zamyślenia.

Zwolniłem kroku, zauważając, że rzeczywiście trochę za szybko wyrwałem w stronę auta. Nie zamierzałem wyjawiać, że się na nią napaliłem.

– Jak się pospieszymy, to zdążymy zadzwonić do twoich rodziców jeszcze dzisiaj. – Spojrzałem na zegarek. Dochodziła dopiero jedenasta. U nich był już wieczór, ale wciąż mieliśmy sporo czasu.

– Chcesz do nich zadzwonić ze mną? – Dorosła Catherine nagle znów stała się małą dziewczynką.

– Nie uważasz, że ta kwestia też odrobinę cię dotyczy? – zadrwiłem.

– Nie uważam, że mam w obowiązku meldować im w czasie rzeczywistym o swoim statusie matrymonialnym – zripostowała.

Witamy z powrotem, Catherine...

– W takim razie sam im doniosę.

– O nie! Chcę zobaczyć ich miny! – Zachichotała.

– Pewnie zobaczysz je na żywo, jak w trybie pilnym przylecą, żeby wyrwać cię z moich rąk! – Zawtórowałem jej śmiechem, choć Katie błyskawicznie spoważniała. – Żartowałem. – Cmoknąłem jej włosy i otworzyłem auto, do którego dochodziliśmy.

Zająłem swoją pozycję, a Kate wciąż się nie uśmiechała. Po kilku godzinach, w których trakcie ani razu nie byłem świadkiem złego humoru dziewczyny, zdążyłem już przywyknąć do widoku jej zębów.

– Nie oddam cię – zapewniłem, pocierając jej udo. – Będziesz musiała wrócić do Polski, bo nie zdążymy ogarnąć formalności, a obawiam się, że samowolne przedłużenie pobytu w USA grozi deportacją i zakazem ponownego wjazdu. Nie wiem, jak to dokładnie wygląda, ale dowiem się

wszystkiego na dniach od naszych prawników. Czeka nas maksymalnie kilka tygodni rozłąki. Nadrobimy je później wiecznością, okej?

– Wiesz... Jest taki jeden sposób, żeby dostać zieloną kartę...

Zaskoczyła mnie sugestią ślubu. Dziwnie było usłyszeć takie zdanie z ust Katie. Było potwierdzeniem tego, że wszystko to działo się naprawdę. Jeszcze wczoraj zarzekałem się, że nigdy z nią nie będę, a teraz zwyczajnie omawialiśmy wspólną przyszłość, jakby to było u nas na porządku dziennym. Wcześniej nie rzucałem słów na wiatr, nie wypowiadałem ich pochopnie, naprawdę zamierzałem ożenić się z Kate, i to szybko. Nie istniało dla nas żadne inne rozwiązanie jak tylko wspólna przyszłość. Absolutnie nie wchodziło już w grę wycofanie się, tak że prędzej czy później dojdzie do ślubu.

– Możemy się pobrać szybko, ale to nie załatwi sprawy od ręki.

Formalności potrważą dłużej. Wytrzymasz to? – zapytałem, choć wiedziałem, że największy problem z tęsknotą w związku na odległość będę miał ja.

– Mhm... – Westchnęła i z jawną rezygnacją oparła się o zagłówek.

Zaśmiałem się cicho, wiedząc, że czuła to samo.

– To co? Powiesz mi, czy masz jakiś wymarzony pierścionek?

– Nie mam. – Roześmiała się tak głośno, że zagłuszyła radio.

– Założę się za to, że fantazje o samych zaręczynach końca nie mają – nabijałem się odrobinę. Mniej więcej na co drugiej stronie pamiętnika szesnastoletniej wówczas Katie czytałem, jak się jej oświadczam.

– O Boże! – Chichocząc, skryła twarz w dłoniach. – Nie mogę uwierzyć, że ci to mówię, ale... nawet jeśli zacząłabym teraz opowiadać o tych fantazjach, to nie skończyłabym do końca miesiąca.

– Czy to znaczy, że masz już wybraną sukienkę?

Dyskutowaliśmy całą drogę. Po przyjeździe na miejsce także nie zgubiliśmy wątku. Znacznie bardziej komfortowo słuchało mi się jednak Katie, kiedy mogłem ją objąć i kolejny raz pocałować ciemną czuprynę. Całe życie hamowałem ten odruch, dlatego teraz nie zamierzałem. Nawet kiedy w hotelowym lobby skrzyżowałem wzrok z Lucasem, nie puściłem dziewczyny, a tylko jeszcze mocniej docisnąłem do swojego boku. Mój współnik zrobił na wpół zszokowaną, a na wpół oburzoną minę, ale zaraz się roześmiał, jakby chciał mi dać do zrozumienia, że wiedział, że tak to się skończy. Przyłożyłem tylko palec do ust, sugerując zмовę milczenia, a potem wstąpiliśmy na chwilę do biura. Musiałem pilnie załatwić kilka służbowych spraw, żebyśmy następnie mogli popłażować. Nim opuściliśmy hotel, spróbowałem jeszcze skontaktować się z Leonem, ale nie odebrał.

Mój nastrój uległ zmianie w połowie drogi do bungalowu, bo na horyzoncie pojawił się Miki. Wiedziałem, że sobie nie daruje. Już biegł w naszym kierunku. Wydałem z siebie zmęczony jęk. Kate natomiast roześmiała się głośno. Nie przerywając marszu, przyłożyła wolną dłoń do mojego brzucha i wtuliła głowę w moją pierś.

– Wyglądacie, jakbyście się ze sobą przespali.

Co innego mógł powiedzieć ten debil...

– Spierdalaj – bąknąłem, maskując przekleństwo udawanym kasznięciem.

– Wcale nie musiałeś potwierdzać. Gołym okiem widać. No więc...

Naprawdę się w końcu zeszlście? Powinienem rozpocząć organizację wieczoru kawalerskiego?

– Skoro nie masz niczego merytorycznego do powiedzenia, to...

– Ależ mam. Tyle że nie do ciebie. – Wyszczrzył się, zmrużył oczy i spojrzał na Kate. – Pani Shanon... – nazwał ją moim nazwiskiem – chcesz odwołać nasze wieczorne plany?

Zszokował mnie, mimo to od razu rzuciłem krótkie „tak”. Tyle że zostałem zagłuszony przez dziewczynę.

– O Boże! – pisnęła i zabrała dłoń z mojego brzucha, by przyłożyć ją sobie do ust. – Kompletnie zapomniałam o całym świecie.

– To zrozumiałe. – Miki sugestywnie poruszył brwiami z uśmiechem, który zdradzał, jak sprośne miał wyobrażenie na temat tego, co zaprzętało całą uwagę Kate. – Więc?

– Niczego nie odwołujemy – zawołała radośnie.

– Wiem, że mnie wkręcacie – bąknąłem. – Nie nabiorę się.

– Przyjdę po ciebie koło piątej – poinformował, odwracając się od razu.

– Będę gotowa, obiecuję.

– Nie będzie gotowa! – krzyknąłem Michaelowi w plecy, a on wyśmiał mnie i skocznym krokiem ruszył przed siebie. Próbowałem udawać, że wcale nie interesowałem się cel ich spotkania. A to dlatego, że ani myślałem do niego dopuścić. – Nigdzie z nim nie pójdziesz! – Wbiłem w Kate ostre spojrzenie.

– Pójdę. – Chyba się droczyła, bo na jej ustach gościł uśmiech od ucha do ucha.

– Zapomnij. – Trąciłem palcem jej nos i ruszyłem do bungalowu.

– Nie zapomnę! – Zachichotała. Walczyłem z sobą, by nie spytać o szczegóły ich spotkania. To nie było ważne, bo nigdzie, do cholery, nie pójdą razem!

– Kate... – warknąłem ostrzegawczo.

– To twój brat, bardzo go lubię.

– To bardzo źle o tobie świadczy – zauważyłem.

– Wcale tak nie myślisz.

– Właśnie tak myślę – skłamałem, oczywiście, że tak nie uważałem. – Michael to debil. Nie mam pojęcia, co możesz w nim lubić.

– Chociażby to, że cię kocha.

– On mnie nie kocha, on nie ma pojęcia, co to jest miłość. – Obawiałem się, że to niestety prawda.

– Zrobił to wszystko, bo cię kocha. – Katie sprawiała wrażenie, jakby naprawdę w to wierzyła. Nie miała pojęcia, że moja rodzina nie należała do normalnych.

– Nie, Kate. Zrobił to, bo jest pojebany.

– Nie mów tak, to nieprawda! – oburzyła się. Widziałem, że jest zawiedziona moim zachowaniem. Opuściła luźno ręce, patrząc na mnie z wyrzutem.

– Przykro mi, ale naprawdę tak to wygląda, a on sam mi o tym powiedział i to dokładnie takimi słowami – odpowiedziałem jej, kiedy przekroczyliśmy próg

mieszkania.

– W takim razie nie powinieneś mi wierzyć, bo mi wyznał prawdę i jest zupełnie inaczej, niż myślisz. – Postawiła torebkę na stole i ruszyła do kuchni, gdzie sięgnęła po wodę.

– O czym ty mówisz? – Powoli do niej podszedłem.

– Obiecałam, że ci nie powiem.

Ależ mnie tym zdenerwowała!

– Jesteś ze mną czy z...

– Ale nie zamierzam dotrzymać tej obietnicy! – wykrzyczała. – I nie dlatego, że jestem z tobą! – nie przestawała się wydierać. – Ale po to, żebyś otworzył oczy, uparty ośle!!!

– Nie będę się z tobą kłócił przez tego popaprańca! – Mój ton wyraźnie przeczył słowom, bo już się kłóciliśmy.

– Nie obrażaj go! To twój brat!

– Nie łączą nas zażyte braterskie stosunki, jeśli jeszcze nie zauważyłaś! I dlatego nigdzie z nim nie pójdziesz!

– Pójdę! Nie masz absolutnie żadnych praw, by zabronić mi czegokolwiek, a już na pewno nie tego! – fuknęła, uciekając do sypialni.

– Mam absolutnie wszystkie prawa do ciebie – burknąłem cicho, żeby nie usłyszała. Wmawiałem sobie, że to była przekora z mojej strony, a nie rzeczywiste przekonanie, ale jednak czułem się tak, jakbym takowe prawa faktycznie posiadał. Bo ani myślałem ją

puszczać, do cholery. Wyjąłem telefon i szybko wszedłem w wiadomości, które wymieniałem z Mikim.

Ja: Odwołaj spotkanie.

Ja: Powiedz, że się rozchorowałeś.

Ja: Cokolwiek.

Opadłem na kanapę z satysfakcją. Michael był, jaki był. Sam nie rozumiałem, dlaczego mimo wszystko na niego stawiałem. Rzadko mogłem przewidzieć jego tok myślenia. Tak naprawdę w tym przypadku jednak wiedziałem, że wykona moją prośbę, nawet jeśli wprawdzie będzie się ze mną droczył.

Zdziwiłem się, kiedy nie odpisał. Byłem mu wdzięczny, że tym razem odpuścił sobie przekomarzanki.

Minęło także trochę czasu, dzięki czemu Kate miała szansę ochłonąć.

Postanowiłem do niej pójść, ale wycofałem się, gdy dostrzegłem, że śpi. Poranek był pełen wrażeń dla nas obojga. Kolejne godziny również dostarczyły nam masy emocji. Wspaniałych emocji. Nasza mnie nieposkromiona ochota, żeby położyć się obok Katie. Po chwili zrobiłem to ostrożnie, by jej nie zbudzić. Nie umiałem jednak jej nie dotknąć. Na szczęście odwzajemniła ten gest, nie otwierając nawet oczu. Ja swoich nie mogłem z kolei zamknąć. Kutas stał na baczność. Chyba nie do końca chodziło o sam seks. Wypełniła mnie potrzeba, by być tak blisko Katie, jak to tylko możliwe.

Zaciągnąłem się zapachem dziewczyny i nawet nie próbowałem zmrużyć oka. Delektowałem się własnym szczęściem. Wciąż nie uderzały we mnie

żadne wyrzuty sumienia w stosunku do Leny i Leona. Miałem na ten temat tylko jedną refleksję – uznałem, że powinni się cieszyć. Ich córka nie mogłaby znaleźć faceta, który kochałby ją bardziej niż ja. Chciałem, żeby to zrozumieli, ale nie uzależniałem od tego swojego szczęścia. Było już dla mnie jasne, co jest najważniejsze. Tylko ja mogłem dać Kate wszystko, czego pragnęła...

Byłem w szoku, kiedy w moje uszy wdarł się dźwięk dzwoniącego telefonu. Musiałem się zastanowić, jak doszło do tego, że znajdowałem się w łóżku. W dodatku wtulony w Katie, która wyglądała na równie zdezorientowaną jak ja. Uśmiechnąłem się, kiedy wspomnienia napłynęły do mojego umysłu, a ona odwzajemniła się tym samym. Pocałowałem ją miękko w usta, a potem leniwie zwlokłem się z łóżka. Przyspieszyłem, gdy nadeszło drugie połączenie. Odebrałem bez zastanowienia. Może to i lepiej, bo dzwonił Leon. Na kamerze. A ja nie mogłem się rozmyślić i zacząć udawać nieosiągalnego, bo miałem go już przed oczami.

Rozdział 16



CONNOR

Cześć, Polska – przywitałem się ostrożnie. Nagle zyskałem bardzo nieprzyjemne przeświadczenie, że on wie. Że wie od dawna. Że wszyscy wiedzieli, iż tak to się skończy. Wszyscy poza mną.

– Siema, stary. Słuchaj tego! Właśnie wróciłem z imprezy... – To wyjaśniało, dlaczego był tak rześki, mimo że na jego kontynencie dochodziła północ. – Na której poznałem zajebistego gościa – rozemocjonował się.

Z potężną ulgą opadłem na kanapę. Nie odzywałem się. Słuchałem opowieści o potencjalnej współpracy, choć w zasadzie myślami byłem gdzie indziej. Szczególnie kiedy Kate zawładnęła przestrzenią. Obserwowałem, jak się porusza przy kuchennym blacie. Co chwilę zerkąta na mnie z uśmiechem, ale zwiesiłem się na tyle, że mimika mi nie działała. Byłem jak zahipnotyzowany. Dopiero gdy zaczęła do mnie machać i szeroko otworzyła oczy, dotarł do mnie głos jej ojca. Potrząsnąłem głową, by w ten sposób wyrwać się z transu, i niechętnie przeniósłem wzrok na ekran.

– Nie słuchałeś? Przeszkadzam ci? Cholera... nie zapytałem nawet, czy masz chwilę.

– Luz. Zawiesiłem się tylko. Wyrwałeś mnie z drzemki – wyjaśniłem.

– Zadzwoń jutro?

– A może byście przylecieli z Leną na wakacje? –

zapropozowałem. Nie wyobrażałem sobie, że miałbym powiedzieć mu o wszystkim przez telefon.

– A wiesz, że wczoraj o tym rozmawialiśmy! To niezły pomysł.

Posiedzielibyśmy ze trzy tygodnie i wrócili z Kaśką. Jak ona w ogóle żyje? – zainteresował się córką pierwszy raz od ponad dwóch tygodni.

– Sam zapytaj... – sapnąłem, unosząc wzrok. Uśmiechnąłem się, widząc przerażenie na twarzy dziewczyny. Zaczęła wymachiwać jedną ręką na znak protestu, a palec drugiej przykładała do ust w geście oznaczającym milczenie. Teraz już nie mogłem spełnić jej prośby. Podejrzanie by to wyglądało. – Chodź tu, Kate. – Kiwnąłem głową i poklepałem miejsce koło siebie. Zamknęła na moment oczy, a potem ruszyła ku mnie z duszą na ramieniu.

Sprowadziłem ją do siebie siłą spojrzenia i szybko dodałem jej otuchy – splołem nasze dłonie, niewidoczne w obrazie kamery.

– Cześć – odezwała się, gdy ją ścisnąłem.

– Cześć – odpowiedział oschle Leon. Był zły za zmarnowany bilet, mimo że zwróciłem mu hajs. Skłamałem, iż doszedłem do porozumienia z przewoźnikiem. Szturchnąłem Kate, żeby przerwała ciszę.

– Co tam? – zrozumiała moją sugestię, ale się nie wysiliła.

– Co tam? – powtórzył wyraźnie zszokowany Leon. – Przez tyle dni nie przyszło ci do głowy, żeby chociaż wysłać głupiego SMS-a z przeprosinami! A teraz jak gdyby nigdy nic pytasz „co tam”? Chuj tam!

– Spuść z tonu, Leon! – zainterweniowałem, nakierowując kamerę na siebie. W tym samym czasie koło męża przysiadła Lena i rzuciła mu, jak się domyślałem, mordercze spojrzenie.

– Zwariowałeś? – wycedziła, a następnie uśmiechnęła się do mnie promiennie. – Cześć. Pokaż mi tę moją pannę – poprosiła. Uważnie zerknąłem na Kate, nim oddaliłem telefon tak, by stała się widoczna.

– Cześć, mamó. Przepraszam za to, że... – Urwała i ścisnęła moją dłoń. Chyba nie pamiętała, jak wyjaśniłem im to, że nie wróciła do Polski.

– Dajcie spokój, przecież nie stało się nic złego – zbagatelizowałem sprawę.

– Jak mówiłem, Kate nie miała wiele do powiedzenia.

– Kryjesz ją, Connor! – zarzucił mi Leon.

– Ja? – Zaśmiałem się. Chciałem drwić dalej, ale zerwało połączenie.

Cisnąłem komórkę na drugi koniec kanapy. Oboje z Kate spojrzeliśmy po sobie i westchnęliśmy głęboko.

– To było straszne – jęknęła.

– Sam bym tego lepiej nie ujął. Też się zmęczyłem – przyznałem, zamykając oczy. – Może jednak ty im powiesz. Sama – zażartowałem.

Jej chichot był przyjemny dla ucha. W przeciwieństwie do melodii, która zasygnalizowała ciąg dalszy męczarni.

– Stęskniliście się? – zapytałem na wstępie. W pierwszej chwili nie dostrzegłem tego, że Lena zniknęła ani poczerwieniałej twarzy Leona, ale niepodważalne przecucie nadchodzącej katastrofy ogarnęło mnie na ułamek sekundy przed tym, jak kumpel wypowiedział te okropne słowa.

– Przeleciałeś moją córkę – stwierdził cicho, jednak pogarda, furia i ohyda aż od niego biły.

– Nie, Leon – zaprzeczyłem, zrywając się gwałtownie na nogi. Kate wstała za mną, ale uniosłem rękę, by ją zatrzymać. Wyszedłem na zewnątrz, nie chciałem, żeby słyszała jad w głosie ojca. To ja zjechałem, nie ona. Powinienem być mądrzejszy, obligował mnie wiek...

– Już mogę? – zadrwił Leon. Doskonale zdawał sobie sprawę, z jakiego powodu się przemieszczałem. Teraz zauważyłem, że zrobił to samo, zanim zadzwonił, bo zamiast salonu widziałem wnętrze jego auta. Nie chciał, żeby Lena to słyszała.

– Jeszcze nie. – Pospiesznie przemierzyłem plażę, udając się do biura. – Już możesz – rzuciłem, gdy tylko zamknąłem za sobą drzwi.

Pozwoliłem mu się wyżyć. Nie zdążyłem w tak krótkim czasie obmyślić żadnej strategii. Musiałem chyba po prostu wywalić przed nim prawdę.

– Zniknął kajtek, pojawiła się Kate. Jak mi to wyjaśnisz?

Zszokował mnie. To była pierdoła, która jednak rzeczywiście wiele zdradzała. Mogłem się założyć, że to właśnie Lena wychwyciła, jak zwróciłem się do ich córki. Mogłem się także założyć, że celowo przerwała wtedy połączenie. – Connor, kurwa! – ryknął Leon, gdy wciąż milczałem. Widziałem na jego twarzy to wszystko, czego się spodziewałem. Miał mnie za jakiegoś chorego pedofila, a to sprawiło, że sam już nie wiedziałem, czy nim nie jestem.

– Nigdy bym jej nie skrzywdził – zapewniłem słowem wstępu.

– Tknąłeś moje dziecko czy nie?! – warknął.

– Nie – skłamałem szybko. To był potworny błąd, że pozwoliłem na to, by Leon odetchnął z głośną ulgą. Bo teraz musiałem zabrać mu spokój. – Jeszcze – wydusiłem ledwo słyszalnie. On jednak doskonale to zrozumiał. Zamarliśmy, patrząc na siebie. Miałem fart, że dzielił nas tak duży dystans. Bałem się tylko, że jestem jednak zbyt daleko, żeby pomóc mu podczas zawału. Wyraźnie po nim widziałem, jak źle jest. Kolory na jego twarzy zmieniały się z każdą chwilą. Nie mogłem go nawet przeprosić. Bo za co właściwie? Nie spuszczałem z Leona wzroku, on ze mnie też nie. Milczeliśmy tak dobrych kilka minut. W którymś momencie Kate weszła do pomieszczenia. Widziałem to, bo mignęła mi jej spódnica. Oczywiście dalej miałem utkwione w ekranie.

– Jakie masz plany? – Leon zaskoczył mnie sposobem, w jaki przerwał ciszę. Potrzebowałem chwili, żeby zastanowić się nad odpowiedzią, ale mi jej nie dał. – Jakie masz, kurwa, plany!? – ponaglił.

– Kate jest dla mnie najważniejsza – wyrzuciłem z siebie gwałtownie. – Ty też – dodałem szybko. – Wiem, że mi nie wierzysz... Tym bardziej, że dla niej poświęcę naszą przyjaźń bez mrugnięcia okiem, jeśli będzie trzeba, ale...

– Jakie.Masz.Plany?! – wycodził przez zęby.

– Twoja córka... Ona... – Pierwszy raz oderwałem wzrok od byłego przyjaciela, żeby spojrzeć na Kate. Ujrzałem strach na jej twarzy i to dodało mi pewności, że robiłem dobrze. – Należy do mnie, nieodwołalnie. – Kąciki ust drgnęły mi mimowolnie, kiedy dziewczyna się uśmiechnęła. Spoważniałem jednak błyskawicznie, gdy wróciłem wzrokiem do ekranu. – Pewnie cię to nie pocieszy, ale zadbam o nią lepiej niż ktokolwiek inny. – Determinacją widoczną w spojrzeniu próbowałem zmusić Leona, żeby uwierzył w moje szczerze intencje. Marzyłem o jego akceptacji. On jednak spuścił głowę.

– I co ja mam powiedzieć jej matce? – zapytał wyciętym z emocji głosem. Uszczęśliwiło mnie to w jakimś stopniu. Dostrzegłem nadzieję na to, że kiedyś mi wybaczy. Lena z pewnością nie, ale ją mogłem poświęcić z większą łatwością.

– Już wie – wtrąciła Kate, podchodząc. – Rozmawiałam z nią –

wyjaśniła szybko, siadając mi na kolanach. Przejęła telefon z mojej dłoni, a ja objąłem ją w talii. – Jeśli w najmniejszym stopniu obchodzi was moje

szczęście, to zrozumiecie, że nie mogło przydarzyć mi się nic lepszego – powiedziała do ojca. Leon się wyprostował.

– Wiem, Kasiu – stwierdził.

Zszokował nas. Oboje wytrzeszczyliśmy na niego oczy.

– Chyba wiedziałem od dawna – sapnął, w udręce spuszczać powieki. – Miałaś siedem lat, kiedy Connor pierwszy raz w żartach poprosił o twoją rękę. Potem nadeszły zmiany. Zmieniałaś się, często diametralnie, a on jeszcze bardziej. Widziałem was. Oboje dorastaliście na moich oczach – Leon złapał się za nasadę nosa i pokręcił głową. – Wiem, że nie mogłoby ci się przydarzyć nic lepszego, bo dwie rzeczy nigdy się nie zmieniały. To, że cię kocha i ten dowcip o ślubie. Pojawiał się od czasu do czasu. Któregoś razu pomyślałem, że kiedyś się przy nim nie zaśmiejemy. Domyślałem się, że to już niedługo... Connor. – Akcentując moje imię, sugerował,

jakoby domagał się ode mnie odpowiedzi na pytanie dotyczące planów.

– Możesz mieć pewność, że następny raz nie będzie żartem – potwierdziłem.

– Chcemy się pobrać – dodała Kate. – Jak najszybciej. – Ta precyzja nie była potrzebna. Leon nie wytrzymał. Zniknął nam z pola widzenia. Zakrył czymś kamerę. Słyszeliśmy jednak dźwięki walki.

Walczył ze sobą. Prawdopodobnie uderzał głową o zagłówek albo walił pięścią w deskę rozdzielczą. Kate spojrzała na mnie z przestachem. Mrugnąłem do niej na znak, że wszystko się ułoży.

Leon zaskoczył mnie w pozytywny sposób. Rozumiałem, że potrzebował czasu, żeby przetrwać fakty, ale nie bałem się już, że do nich nie przywyknie. Po wielu sapnięciach i dziwnych odgłosach odchrząknął kilka razy i powrócił na wizję.

– Muszę iść się napić. Gdybyście mogli być tak mili i nie pobrać się w tym czasie po cichu, to będę wdzięczny – zakpił.

– Leon... – Chciałem wyjaśnić mu więcej, ale zastopował mnie gestem ręki.

– Zamilcz, Connor! – warknął. – Zabrałeś mi córkę! – przypomniał, czerwieniejąc na nowo. – Mogłeś mnie chociaż uprzedzić! – fuknął z wyrzutem. – Boże... – westchnął, kręcąc głową. – Ja nawet nie wiem, jak mam cię nienawidzić – wycedził.

– A musisz koniecznie mnie znienawidzić? – podpowiedziałem mu półżartem.

– Muszę! Nie odzywaj się do mnie. – Potarł twarz dłonią. – A teraz... przepraszam, ale ktoś musi iść was bronić przed Leną... A jeszcze jedno. Spodziewajcie się nas na dniach.

Na usta cisnął mi się pierwszy w moim życiu dowcip o teściowej, ale Leon nie był jeszcze na to gotowy. I na szczęście się rozłączył, nim powiedziałbym coś głupiego.

– Ufff! – Wydałem z siebie głośne westchnienie.

– Wow... – sapnęła Kate. – Przeżyliśmy.

– Nie wyszło tak źle, nie? – to było pytanie retoryczne, bo zaraz dodałem: – Co powiedziałaś mamie?

– Nie chcesz wiedzieć. – Na jej twarzy pojawił się grymas sugerujący, że narozrabiła.

– Oho. Znam tę minę. Miałaś taką samą, gdy podpaliłaś łaskę za domem – wspomniałem wybryk sprzed dziesięciu lat. Wpadła wtedy do salonu, jakby sama się paliła, a gdy Lena zapytała, co się stało, mała Katie zrobiła tę konkretną minę.

– Nigdy ci nie podziękowałam, że wzięłaś to na siebie.

Zaskoczyła mnie. Byłem pewny, że o tym nie wiedziała. Pożar znaczenie się rozprzestrzenił, nim przyjechały zastępy straży.

Przeprosiłem służby za rzucenie w trawę niedopałka papierosa, ale nie skończyło się tylko na tym. Musiałem potem ponieść jeszcze inne konsekwencje. Dotychczas byłem przekonany, że Katie nie miała o nich pojęcia.

– Ani za wszystkie inne sytuacje, w których mnie kryłaś – dodała.

– No dobrze... To skoro już wiesz, że zawsze cię obronię, to zdradź, co powiedziałaś mamie – powróciłem do tematu.

– Zapytała, czy mnie molestowałaś...

– Jezu Chryste! Nawet się nie waży powiedzieć, że potwierdziłaś! – wybuchnąłem.

– Nie bądź niemądry. Wydarłam się, że to ja molestowałam cię.

Kłótnia nie trwała długo. Poinformowałam, że jesteśmy parą, a potem się rozłączyłam i wyciszyłam telefon, na który cały czas napaża jak szalona... – Pokazała mi swoją komórkę. Rzeczywiście miała sporo nieodebranych połączeń. – I przysłałam tutaj – stwierdziła.

Uspokoiła mnie tym. Lena z pewnością wolała taką odpowiedź niż... W zasadzie niż jakąkolwiek inną. Właśnie próbowała się ze mną skontaktować. Wyciszyłem połączenie i wyłączyłem dźwięki.

Zamierzałem skonfrontować się z przyjaciółką, ale innym razem.

Ona zawsze reagowała impulsywnie. Kiedy w grę wchodziły emocje, rozum przestawał u niej istnieć. Musiała ochłonąć, żebyśmy mogli podejść do rzeczowej rozmowy. Teraz było to zupełnie niemożliwe.

Umiałaaby jedynie krzyczeć. Współczułem Leonowi, bo czekała go cała noc z furiatką i wcale nie wyolbrzymiałem, nazywając ją tak.

Tymczasem objąłem Kate i oparłem czoło o jej bark.

– Jakby się nad tym zastanowić, to nawet nie skłamałaś. – Miałem na myśli to, że mnie molestowała.

– Ha ha, bardzo śmieszne.

– Teraz tak, ale wcześniej... trochę mniej.

– Mogę wiedzieć, o czym mówisz?

– Skoro jesteśmy przy szczerości, to ci coś zdradzę. – Nie byłem pewny, czy dobrze robiłem, ale chciałem to z siebie wyrzucić.

– Co?

– Czytałem twój pamiętnik – wyznałem i jednocześnie mocniej ją przytuliłem. Poczuję, jak cała zeszytniała, ale szybko wypuściła z płuc powietrze.

– Przecież o tym wiem – odparła luźno.

– Uważnie. Od pierwszej do ostatniej strony – zaznaczyłem.

– Aha. I? – wydukała.

– I... Nie uważasz, że dość mocno mnie w nim zmoolestowałaś? –

Zaśmiałem się, dając jej do zrozumienia, że wcale się nie gniewam z tego powodu. Oczywiście teraz, bo dawno temu, gdy czytałem to wszystko... wcale nie było mi miło.

– O Boże... – jęknęła, chowając twarz w dłoniach. – Okropnie mi wstyd. – Ledwo dosłyszałem jej bełkot.

– Skoro już znam twoje najskrytsze myśli... – szepnąłem, niespiesznie wyznaczając pocałunkami drogę od jej ramienia, przez szyję, aż do ucha – to chyba znaczy, że możesz mi mówić absolutnie wszystko... – Delikatnie chwyciłem nadgarstki Katie, by odciągnąć je od jej twarzy. Moim oczom ukazały się piękne rumieńce. Powoli wodziłem ustami od żuchwy w górę policzka, jednocześnie wsunąłem dłoń we włosy dziewczyny. Okręciłem ją przodem do siebie, by zająć się jej drugim profilem. Rozchyliła wargi, ale jeszcze z tego nie skorzystałem. Omijałem je tak długo, że w końcu otworzyła oczy. Od razu pochwyciłem jej spojrzenie i zaprzestałem wszelkich ruchów. Chwilę trwaliśmy w tej pozycji, obserwując się wzajemnie.

– Zamierzasz urzeczywistnić fikcję? – zapytała, nie spuszczając ze mnie wzroku.

Kąciki moich ust drgnęły mimowolnie. Nieznacznie skinąłem głową w ramach odpowiedzi. A może bardziej zapowiedzi. Na samą myśl serce mi przyspieszyło, a pobudzenie sprawiło, że w spodniach zrobiło się ciasno. Nie mogłem pozwolić, by Kate to poczuła, bo wtedy również bym ją poczuł na sobie. A nie byłem pewny, czy wówczas umiałbym się zatrzymać. Nie chciałem robić niczego pochopnie i po łebkach, dlatego cofnąłem odrobinę biodra. Gdybym znalazł w sobie siłę, to najchętniej odroczyłbym nasz pierwszy raz, chociaż o kilka dni. Patrzyłem na Kate chciwym okiem, wzdychałem do niej, pożądałem jak nic innego, lecz pragnąłem dać jej coś wyjątkowego, coś na miarę tego wydarzenia. Bo to będzie szczególny moment. Dla niej, a dla mnie jeszcze bardziej.

– Nie tu i nie teraz? – dopytała.

– A chciałaś tu i teraz? – rzuciłem, żeby odmowa wyszła od niej.

Zupełnie nie wziąłem jednak pod uwagę, że Katie była innego zdania niż ja. Pokiwała głową z uśmiechem. – Chcesz tu i teraz?! –

krzyknąłem niedowierzająco, a Kate roześmiała się tak bardzo, że nie wziąłem jej potwierdzenia na poważnie. Mimo wszystko w głębi serca wiedziałem, że nie do końca żartowała. Może nie chciała tu, ale chciała teraz. Bałem się przez to wrócić z nią do domu. Ten dzień obfitował w same nowości. Nie chciałem się jutro obudzić ze świadomością, że mieliśmy wszystkie bazy za sobą. Woląłem się tym trochę podelektować. Ale jak? Skoro byliśmy na tym początkowym etapie, w którym zakochani nie mogą myśleć o niczym innym...

– Możesz ze mną robić, co i kiedy zechcesz. – Rozśmieszyła mnie swoim odważnym oświadczeniem.

– Och Katie... Nie powiedziałaabyś tego, gdybyś tylko wiedziała, co chodzi mi po głowie. – Zagryzłem wargę.

– Może mi powiesz? – zachęciła, przetykając nerwowo ślinę.

Chyba musiałem przyhamować, bo zaniepokoiła się na poważnie.

– To nic takiego. Chcę cię tylko dotykać. Może trochę...bardziej.

Właściwie odnoszę wrażenie, że moje życie od jakiegoś czasu kręci się wyłącznie wokół tego tematu, bo jeśli mam być szczery, o niczym innym nie myślę przez całe dni – wyznałem półzartem.

– To się świetnie składa, bo nie mam nic przeciwko.

Rozbawiła mnie swoją uwagą.

– Tak, to naprawdę świetnie. Możesz być pewna, że jak tylko będzie między nami odpowiedni nastrój, to...

– Nie musisz robić niczego wbrew sobie, Connor – weszła mi w słowo. – Wiem, że nie chcesz być delikatny i romantyczny, i...

– Nie wiesz tego – wtrąciłem z przekorą.

– Po prostu nie musisz się silić na...

– Jezu Chryste, Katie! – znów jej przerwałem. – Masz strasznie błędne przekonania odnośnie... – Zawahałem się. Nie chciałem podkreślać swojego doświadczenia, zważając na jego brak u Kate. –

Wielu rzeczy – dokończyłem. – To dla mnie żaden problem, żeby być dla ciebie delikatny i tak romantyczny, aby to wykroczyło poza twoją skalę. Nie będę musiał się na to silić, bo cię kocham. To nie oznacza, że nie chciałbym przycisnąć cię do którejś z tych ścian w konkretnym celu – zastrzegłem z psotnym uśmiechem – ale na pewno nie za pierwszym razem – wyjaśniłem. – Za to za drugim... –

Zagwizdałem, anonsując w przerysowany sposób, że będzie się działo. – Zrozumiano?

– Nie rozumiano tego punktu o wstrzemięźliwości przez bliżej nieokreślony czas.

– Katie! – Zdążyłem parsknąć, nim wybuchnąłem niepohamowanym śmiechem. Chwilę mi zajęło, zanim się uspokoiłem. A wtedy wstałem, nie wypuszczając dziewczyny z rąk, i ruszyłem do drzwi. – Wyjaśnię ci ten punkt przy kolacji. To będzie druga randka – zaznaczyłem.

Rozdział 17



KATIE

Marzyłam o romantycznym uprawianiu miłości, ale sto razy wymieniłabym to na zwyczajny seks choćby pod mostem, byleby nastąpił natychmiast i z Connorem. Czekałam na to tak długo, że bałam się zaryzykować odroczenie. Nie opuszczały mnie obawy, że Connor lada moment się ocknie i zakończy wszystko.

Marzyłam, żeby chociaż przeżyć z nim swój pierwszy raz. Byłam teraz taka szczęśliwa. Wierzyłam, że jest nam pisane całe życie razem, ale nie byłam naiwna. Równie dobrze to mogło być moje pięć minut. Jedyne pięć minut. Ale zamierzałam wykorzystać je maksymalnie. Tylko że wszystko musiało poczekać, ponieważ umówiłam się z Michaelem, o czym właśnie sobie przypominałam.

– Wracamy? – Oderwałam się od Connora, który od jakiegoś czasu zamykał mnie w niedźwiedzim uścisku. Musiałam odmówić mu wyjścia na drugą randkę i przedstawić inne plany na wieczór.

– Wolalabym poznać dzisiaj kogoś. – Wyszczrzyłam się chytrze.

– Kogo?

– Twoją biologiczną mamę – odpowiedziałam. Chciałam w ten sposób delikatnie zasugerować, dokąd zabiera mnie Michael. Nie wiedziałam jednak, czy Connor odpowiednio to zrozumiał.

Wytrzeszczył oczy, a po chwili zmarszczył brwi, by następnie je unieść i na koniec zamrużyć kilkakrotnie w zdumieniu. Nie poprzestał na tym. Obserwowałam go z lekkim napięciem, bo zachowywał się naprawdę dziwnie. Drapiąc się po zaroście, wodził

niewidzącym wzrokiem wokół. Chyba usiłnie o czymś myślał. W

końcu westchnął i wstał ze mną w ramionach. Opuścił mnie jednak na fotel, a sam podszedł do panoramicznego okna.

– Poznałaś ją już – stwierdził cicho.

– Co? – wyrzuciłam z siebie natychmiast. Tym razem to ja wykonałam cały szereg min. – Widziałyście się i rozmawiałyście...

wiele razy – dodał. Szok i dezorientacja mieszały się we mnie. W osłupieniu próbowałam przypomnieć sobie cokolwiek, ale na próżno.

– To niemożliwe, zapamiętałabym. Chyba że miałam mniej niż osiem lat. – Zapatrzona w plecy Connora przeszukiwałam wspomnienia. Na marne. Miałam pustkę w głowie. Chrząknęłam znacząco, ponieważ cisza z jego strony zaczęła mnie irytować.

Connor się odwrócił. Potem wrócił do biurka i przysiadł centralnie przede mną. Nie patrzył mi w oczy – spoglądał na swoje dłonie. Po chwili wziął w płuca okazały haust powietrza. Pytanie wydostało się wraz z wydechem.

– Pamiętasz Roksanę?

Ostępiałam jeszcze bardziej. Za cholerę nie mogłam przypasować tego imienia do żadnej osoby. Kojarzyłam tylko jedną Roksanę, ale ta kobieta nie byłaby w stanie urodzić Connora, bo byli w podobnym wieku. Próbowałam wyteńczyć umysł, ale nie udało mi się. Wbiłam w Connora pytające spojrzenie.

– Tak, Kate, to dokładnie ta Roksana, o której myślisz.

– Roksi? – wydusiłam, a kiedy skinął głową, rozdziawiłam usta tak szeroko, że bardziej nie mogłam. – Ta Roksi, która wygląda jak... –

Nie dokończyłam, bo Connor potwierdził mrugnięciem. – Ta Roksi!?

– Zaczęłam machać dłońmi, pokazując na migi wielkie, sztuczne cycki.

– Mhm.

– Nie.

– Tak.

– Roksana urodziła ciebie i Michaela?

– Siłami natury – zakpił.

– Żartujesz sobie? Irytuje cię mój szok? Jak mam nie być w szoku?

– naskoczyłam na niego.

– Przepraszam... – westchnął. – Masz rację, wiem. Wiem...

wiem... – mamrotał, gryząc dolną wargę. – Kurwa... – sapnął. – Nie chcę cię tam zabierać. Zajebicie tego nie chcę... – poprawił. – Ale oczywiście muszę. I zrobię to, Kate, przysięgam. Ale nie dzisiaj.

Okej?

– Dlaczego... – Urwałam z obawy, że moje pytanie go zezłości.

Jednak ciekawość okazała się silniejsza. – Dlaczego tak bardzo wstydzisz się swojej rodziny?

– Możemy przeanalizować mój profil psychologiczny innym razem?

Na przykład nigdy? – zaproponował, najwyraźniej próbując zbagatelizować sprawę. – Pojedźmy dzisiaj gdzieś, gdziekolwiek.

– Jestem umówiona z twoim bratem, mamy pojechać do waszej mamy – wypaliłam i niemal od razu wbiłam plecy w oparcie fotela.

Przeraził mnie dziki błysk w spojrzeniu Connora.

– Co.pro.szę? – wycedził cicho.

– Nie bądź zły – poprosiłam i objęłam się ramionami. Wzrok Connora pozostawał nieprzyjemny.

– Mam nie być zły? – dopytał, a na znak niedowierzania przechylił głowę i uniósł brwi.

– Connor, proszę... – Spuściłam powieki i nerwowo przetknęłam ślinę.

– Dobrze – odparł nagle luźno. Zerknęłam na niego nieufnie, a wtedy pochylił się i ujął moją twarz oburącz. – Nie będę zły. Nie mam o co. Przecież wcale nie zamierzasz nigdzie z nim jechać... – Wbił

we mnie czujne spojrzenie. To z całą pewnością nie było pytanie.

Raczej brzmiało jak stwierdzenie, ale odebrałam je jako groźbę. W innym wypadku nie bałabym się sprzeciwić... A dokładnie tak było.

Bardzo chciałam tam pojechać, ale się nie odezwałam. Ze strachu.

Nieoczekiwanie Connor wyprostował się jak struna i odskoczył. –

Och... Katie... – sapnął, kręcąc głową. – Daj mi po pysku następnym razem.

– Na... następnym razem? Co? Czemu? – wyjąkałam, nie mając pojęcia, co miał na myśli.

– Jeśli cię przestraszę – wyjaśnił. – Jestem ostatnio nerwowy, mam tego świadomość. – Wyciągnął do mnie dłoń, którą przyjąłam w osłupieniu. Pozwoliłam mu się postawić na nogi i zamknąć w uścisku. – Nigdy cię nie skrzywdzę. Nie rzucę się na ciebie, nie uderzę. Nawrzeszczę co najwyżej i wierz mi, będę miał potem ogromne wyrzuty sumienia. Nie bój się ze mną dyskutować czy odplacić mi krzykiem, a jak przegnę, to kopnij mnie, żebym się opamiętał. Nie oddam ci – zapewnił. Nie miałam pojęcia, co na to odpowiedzieć. – Nie potrafię cię już traktować jak małej Katie.

Jestem pewny, że i ty wkrótce będziesz pozwalać sobie na więcej w stosunku do mnie. Świadomie przenieśliśmy naszą relację na zupełnie inny grunt. Związki rządzą się swoimi prawami. Można sobie narzucić jakieś zasady, ale życie i tak je zweryfikuje.

Rozumiesz?

– Tak – bąknęłam, mimo że nie do końca nadążałam.

– Wszystko wyjdzie w praniu. Pewne rzeczy zadzieją się same, naturalnie znajdą sobie jakieś swoje miejsce. Obawiam się, że będziemy się kłócić podczas procesu docierania. Jak większość par.

Ale poradzimy sobie ze wszystkim. Musisz tylko wiedzieć, że siedzimy w tym po równo. Nie mam prawa cię ograniczać czy manipulować twoimi potrzebami. Przypomnij mi o tym, kiedy nerwy zjedzą mi mózg i będzie mi się zdawać, że jesteś moją własnością.

Zaimponował mi, a przede wszystkim mnie uspokoił. Poczulałam się inaczej, jakbym była więcej warta niż kiedykolwiek wcześniej.

Postawił mnie na miejscu obok siebie, a nie czternaście lat za sobą.

Pierwszy raz w życiu doznałam przeświadczenia, że nie jestem od niego gorsza, słabsza, mniej inteligentna... Młodsza owszem, ale nie gorsza. Po prostu inna. Nie chciałam zawieść ani jego, ani siebie, dlatego zamierałam postarać się podchodzić dojrzałe do problemów.

– Bardzo chcę tam pojechać. Twoja mama zrobiła kolację i nie wyobrażam sobie, że mielibyśmy ją wystawić – przedstawiłam swoje stanowisko. Connor wydał z siebie jęk frustracji, a potem wyjął telefon i po chwili przystawił go do ucha.

– Cześć, Roksi – przywitał się, nie spuszczając ze mnie wzroku.

Nastąpiła cisza. Connor słuchał mamy, a jego mina stopniowo wyrażała coraz większe zdumienie. – Yyy... mhm... – wyjąkał w którymś momencie, a potem znów zamilkł na dłużej. – Dobrze...

Kupię... Dobrze... Do zobaczenia. – Rozłączył się i od razu obrócił mnie w stronę drzwi. Naparł na moje plecy i ruszył do wyjścia.

– I? – zapytałam zdeorientowana.

– Nie podoba mi się ten pomysł. Wolałbym cię przygotować na to wcześniej, sam ci opowiedzieć cokolwiek. Skoro jednak jesteś już umówiona, to cię do niej zabiorę. Ale osobiście, bo... Michael chciał

się tylko tobą zabawić.

– Niby w jaki sposób?

– Na wiele sposobów.

– Mylisz się, Connor. – Podniosłam głos, patrząc jednocześnie pod nogi, gdyż weszliśmy na schody.

– Nie myślę się, Katie. Znam go, ty nie. On planował zwalić cię z nóg tylko po to, żeby... tego nie wiem. Po prostu jest pojebany.

– Czym miałby zwalić mnie z nóg?

– Ja nawet nie wiem, jakich słów użyć, żebyś jako młoda Polka nie pomyślała, że jestem wariatem.

– Nie rozumiiałam tego zdania – stwierdziłam, pokazując, że czuję się urażona. Fakt, że byłam młodą Polką, mnie nie ruszał.

Oczywiście, gdybym mogła, wolałabym być starsza, jednak nie w tym rzecz, a w tym, że Connor miał mnie za tępą młodą Polkę.

– Po prostu nie jestem w stanie opisać tego słowami w tak krótkim czasie. Zrozumiesz, jak zobaczysz – wyjaśnił. Poczulałam się lepiej.

Czyli wcale nie uważał mnie za idiotkę. Problem dotyczył chyba jego.

Tego, że wstydził się swojej rodziny. Zupełnie nie byłam w stanie go zrozumieć, ale zamierzałam mu pomóc...

– Okej – odparłam, udając obojętną.

– Okej? – Connor sparodiował mój luźny ton.

– Okej – potwierdziłam wesoło, sunąc dłonią po poręczu.

– W takim razie... Jestem jednak ciekaw, jak byś zareagowała, gdyby Miki ci powiedział, że to Roksana nas urodziła, dopiero gdy stałabyś już przed nią? – zapytał ściszym głosem. Nie dał mi możliwości zastanowienia się nad odpowiedzią, bo kontynuował: –

Jaką miałabyś minę, kiedy przedstawiłby ci pozostałe osoby, które wydała na świat? Jak...

– Masz więcej rodzeństwa?!!! – wrzasnęłam, a tak się złożyło, że akurat wkroczyliśmy do lobby, więc uwaga wszystkich skupiła się na mnie. Connor zamarł w pół kroku. Potknęłam się przez to o własną nogę, ale męski uścisk wybawił mnie z opresji, inaczej runęłabym jak długa. Spojrzałam na Connora, kiedy mocniej przycisnął mnie do siebie. Miał przeprosającą minę.

– Mam – odpowiedział ledwie słyszalnie i odchrząknął nerwowo, jakby to było co najmniej coś złego. Nie rozumiiałam go ani trochę.

Marzyłam o tym, by mieć rodzeństwo. – Trzy siostry i dwóch braci razem z Mikim – rzucił, wprawiając mnie w osłupienie, a potem jak gdyby nigdy nic ruszył do wyjścia.

– Jakim cudem kobieta wyglądająca jak Roksi urodziła szóstkę dzieci? – dociekałam. Nawet nie wiedziałam, co czuję. Szok, niedowierzenie i wielki żal, że nie miałam o niczym pojęcia? Jak mógł mi wmawiać całe życie, że jestem jego bestie?

– Każde z nas jest od innego ojca – szepnął w przejściu prowadzącym na plażę. Gdy ja gapiłam się na niego szeroko otwartymi oczami, on rozejrzał się wokół. – Byłabyś w stanie wydukać swoje imię, kiedy przyszedł mąż Roksany, siódmy już, swoją drogą, podałyby ci rękę? Nadmienię, że gość wygląda jak alfons, a dom Roksany wzorowany jest na rezydencji Playboya. Mieszkające w nim kobiety niczym nie różnią się od króliczków. Na ścianach wiszą ich nagie zdjęcia. Po tych rewelacjach nie powinnaś być zaskoczona informacją, że Roksana była niegdyś jednym z nich. –

Opowiadał tak niestychane rzeczy w drodze do bungalowu, że mimo oślepiającego słońca wybałuszałam oczy. – Oj, no jednak wyglądasz na zwaloną z nóg – zadrwił, chwytając za klamkę. – Cóż... Musimy się pospieszyć, jeśli nie chcesz się spóźnić. – Wyciągnął do mnie dłoń, chyba chciał klucz, którym zamknęłam wcześniej drzwi. Mimo częściowego paraliżu sięgnęłam do kieszeni i podałam mu go.

– Próbujesz mnie zrazić – stwierdziłam.

– Może... – Otworzył na oścież i przepuścił mnie przodem. – A może przeciwnie. – Zaszedł mnie od tyłu i okręcił. – Może szukam akceptacji, może chcę ci pokazać wszystko, co mnie dotyczy, może chcę, żebyś znała mnie lepiej – wyliczył.

– Nie bardzo rozumiem, dlaczego myślisz, że takie coś mogłoby mieć na nas jakikolwiek wpływ. Twoja rodzina mogłaby być nawet gangiem seryjnych morderców...

– A co, gdybym też do niego należał?

– No cóż... Wtedy kochałabym cię... trochę krócej, bo tylko dopóki byś mnie nie kropnął. – Zaśmiałam się. – Ze swoją króliczką rodzinką

– dodałam, nawiązując do maskotek Playboya. Chciałam go rozweselić, ale nie udało mi się to. Był poważny, może trochę zdeorientowany. – Nie chcę, żebyś się ich wstydził.

– Nie wstydzę się ich – zaprzeczył.

– To dlaczego nikt nie wie...

– Nie nikt. Tylko ty nie wiedziałaś.

Jego słowa mnie zszokowały.

– Kazaliście wszystkim mnie oszukiwać? – Mój głos zdradzał, jak potworny żal mnie ogarnął.

– Nie, skarbie, to nie tak.

– A jak?

– Nikt nikomu nie zabraniał niczego mówić. To naturalne u nas w rodzinie, że nie... – Urwał, zagryzając wargę. – Po prostu...

Zostaliśmy wychowani w sposób... który... – jękał się, co było zupełnie do niego niepodobne. – Po prostu nie podkreślamy naszych korelacji.

– To skąd inni wiedzą, a ja nie? Dlaczego rodzice mi nie powiedzieli?

– Źle się wystowiałem. Nie tylko ty nie wiesz. Leon i Lena też nie mają o tym pojęcia. Właściwie nie wiem, kto co wie. Nie interesuję się tym kompletnie. Nie wnikiem, komu i co mówią Miki i pozostali.

Każde z nas ma swoje imię i swoje życie. To żadna tajemnica. W naszych dokumentach widnieją dane rodziców, tak samo jak u innych. Też chodziliśmy do szkół, mieliśmy znajomych. Bywało, że ludzie mnie pytali, jak się czuję z tym, że znam ciała moich sióstr i matki, bo wszystkie brały udział w robionych sesjach, które potem zdobyły okładki gazet. Gdy byłem młodszy, praktycznie żaden kumpel nie oszczędził mi informacji, że podniecał się dziewczynami z mojej rodziny. Ale teraz... nikt nie chodzi i nie krzyczy na całą plażę, że Miki jest moim bratem, a Naomi siostrą. Tak po prostu jest.

To się stało samoistnie. Ludzie chyba nabrali jakiegoś przeświadczenia, iż należy nam się prywatność. Może dojrzeli z wiekiem, a może wyrobili w sobie poczucie przyzwoitości i wstydu.

Nie wiem...

– Czy ty właśnie powiedziałaś, że Naomi jest twoją siostrą?! –

prytoczyłam najważniejsze zdanie z jego wypowiedzi.

– Głowy nie daję – zażartował Connor, tym samym potwierdzając, że jest spokrewniony z asystentką Lucasa. Jednocześnie kolejny już raz spojrzął na telefon, którego wibracje słyszałam. Mogłam się założyć, że to moja mama wydzwaniła do niego jak szalona.

– Boże. – Zakryłam twarz dłońmi. – Przecież ja ją obgadywałam przy tobie setki razy – zauważyłam. Dziewczyna zwykle była bardzo opryskliwa. Dopiero niedawno zmieniłam zdanie na jej temat.

– Dlatego byłoby trochę niezręcznie, gdybym ci powiedział... –

Zacisnął usta w wąską linię, ale to nie zatrzymało parsknięcia. Mnie nie było do śmiechu. Byłam przekonana, że znam Connora, a tymczasem okazało się, że kompletnie nic nie wiedziałam o mężczyźnie swojego życia.

– Czuję się jak egoistka. Albo ignorantka. Nie. Czuję się jak najgorsza, najpaskudniejsza...

– Przestań – przerwał mi, ale nie mogłam milczeć. Nie mieściło mi się to wszystko w głowie.

– Jakim cudem nic o tobie nie wiem? Byłam ślepa? Głucha?

Naprawdę czułam, że się przyjaźniliśmy...

– Przestań, Katie. Wiesz, że...

– Znam jeszcze kogoś? – tym razem ja wcięłam mu się w zdanie.

– Wszystkich widziałas w tym roku, a także jak wpadałaś do mnie na wakacje. Przychodzą tu czasem.

– I nigdy nie przyszło ci do głowy, żeby mi powiedzieć?

– Nie.

– Kłamiesz! Na pewno o tym myślałaś!

– Nie, Katie. Ja o tym nie myślę. Nigdy.

Nie byłam w stanie dać temu wiary.

- Ty ich w ogóle kochasz?
- Oczywiście, Kate – obruszył się, co świadczyło o jego szczerości.
- Musisz to powiedzieć Michaelowi! – Podeksytowałam się tak, że nawet głupia odpowiedź, która zaraz padła, mnie nie zraziła.
- Co? – Connor wyglądał na szczerze zdziwionego.
- To, że się go nie wstydzisz i że go kochasz – podpowiedziałam, przewracając oczami. Miki zwierzył mi się, że boli go to, iż Connor się do niego nie przyznaje.
- On to wie.
- Nie wie! Mógłbyś też go zapewnić, że wcale nie uważasz go za popaprańca.
- Po co mam go okłamywać? – zakpił.
- Wcale tak nie myślisz. – Buńczucznie splótłam ramiona, a on powtórzył za mną ten gest.
- Dokładnie tak myślę.
- Nieprawda, Connor! – Szturchnęłam go palcem w klatę.
- Prawda, Catherine. – Odwdzięczył się tym samym. Uparty osioł – pomyślałam, odwracając się.
- I tak wiem, że nie – fuknęłam, podążając do łazienki.
- Źle wiesz. – Ruszył za mną. – Może gdyby nie wymyślił, żeby cię zabrać do Roksi za moimi plecami, tobym miał o nim lepsze zdanie.
- Mylisz się! – wrzasnęłam, tupiąc nogą. Desperacko chciałam przemówić Connorowi do rozumu. – To był mój pomysł, który Miki kategorycznie odrzucił – wyznałam. – Ugiął się, bo zaczęłam go błagać. Zastrzegł jedynie, że nie zdradzi mi tożsamości waszej mamy. Zgadnij dlaczego?
- Dlatego, że jest popaprańcem, który wpadł na jakiś popaprany pomysł. – Uśmiechnął się.
- Zimno – dałam mu znać, że się mylił. – Bardzo zimno – poprawiłam od razu. – Miki uznał, że też na pewno się z nami zabierzesz i będziesz wolał osobiście mi wszystko powiedzieć. Twój brat nie jest popaprańcem, Connor. On cię bardzo kocha, mimo że jesteś dla niego okropny. To go boli.
- Nie rozśmieszaj mnie, Kate, bo nie będę się śmiać. Wkurzę się, jeśli nie przestaniesz gadać głupot.

Ostrzeżenie przed nadchodzącą scysją podziałało na mnie odpowiednio. Spojrzałam wymownie na toaletę, ale Connor nie załapał aluzji.

- Muszę siku – burknęłam.
- Dzięki za informację. Dawaj, bo ja też muszę – rzucił. Wprawił mnie tym w lekką konsternację, bo stał jak stał. Ani myślał wyjść.
- Potrzebuję odrobiny prywatności – stwierdziłam oczywisty fakt. Chyba w końcu doznał olśnienia, że jesteśmy razem w łazience, bo w końcu uniósł brwi i otworzył przy tym usta.
- Och... – wydał z siebie krótkie westchnienie. – Wstydzisz się –

wyciągnął trafny wniosek. – Pamiętasz, że dopiero co chciałaś uprawiać seks? Ze mną. Masz świadomość, na czym to polega? – szdyżił. – Rozbieranie, oglądanie, całowanie, dotykanie... – zaczął wylizywać.

Poczułam się urażona. Nie miałam doświadczenia, a on właśnie podkreślił to w prześmiewczy sposób. Nie zamierzałam pozawalać mu sobą pomiatać. Nie byłam aż tak głupia, by nie wiedzieć, na czym polega seks.

– Czy wspólne sikanie koniecznie musi nastąpić przed grą wstępną? – odplącałam się drwiną. Moja złość przeszła w zdumienie, kiedy Connor się roześmiał.

– Możemy zmienić nieco kolejność i odłożyć to na później. –

Zarzucił rękę na mój kark. Przyciągnął mnie do siebie i cmoknął w głowę. – Przepraszam, skarbie – szepnął, a potem opuścił pomieszczenie.

Szybko załatwiłam potrzebę i zamieniłam się z nim miejscami.

Potem udałam się przed szafę, gdzie ogarnęło mnie przerażenie.

Nie wiedziałam, w co się ubrać. Sięgnęłam po telefon. Chciałam sprawdzić godzinę, jednak moją uwagę przykuły dziesiątki nieodebranych połączeń i równie wiele wiadomości od mamy. Wcale nie żałowałam, że wyciszyłam dźwięki.

Matka kazała mi oddzwonić, spakować się, wracać do Polski i nie zbliżać się do Connora. Przedstawiła też swoje plany w stosunku do niego i nie brzmiały one przyjemnie. Nie zmartwiłam się jednak jej morderczymi groźbami. Zawsze w pierwszej chwili reagowała emocjonalnie. Rozum załączył jej się dopiero, gdy nerwy opadały.

Odziedzyczyłam to po niej, na szczęście w mniejszym stopniu, bo ja potrafiłam pewne rzeczy w sobie zdusić, a ona nie. A teraz mama musiała zaakceptować mój związek, bo innej opcji nie było.

Przynajmniej tak długo, dopóki Connor nie zmieni zdania. Jednak nie zastanawiałam się w tej chwili nad tym. Został mi kwadrans do przyjścia Michaela.

Pospiesznie przejrzałam swoje ubrania, ale nie umiałam podjąć decyzji.

– Możesz przyjść? – zawołałam, a po chwili Connor stanął w drzwiach.

– Co tam? Nie wiesz, co włożyć? – odgadł, na co kiwnęłam głową.

– Wiesz, jak ubiera się Roksi. Pozostałe dziewczyny nie różnią się w tej kwestii – rzucił.

– Nie mogę uwierzyć, że nazywasz swoje siostry pozostałymi dziewczynami. To brzmi... przedziwacznie.

– Zobaczysz dzisiaj dużo przedziwczanych rzeczy, Kate. Jeśli nie chcesz się wyróżniać, to załóż strój kąpielowy, a jak wolisz pozostać sobą, to ta mi się podoba. – Wskazał błękitną sukienkę w białe kwiatki. – A jeśli masz ochotę sprawić mi przyjemność, to daruj sobie biustonosz. – Puścił mi oczko i odwrócił się w stronę drzwi.

O wow! Wstrzymałam oddech i zakryłam dłonią usta. Gdy tylko zostałam sama, głośno wypuściłam powietrze z płuc i wyszczerzyłam się triumfalnie.

Podobało mi się to. Pragnęłam sprawić mu przyjemność, ale... nie było szans, żebym nie założyła biustonosza. Szczególnie do tej sukienki, a przede wszystkim na kolację do mamy Connora!

Pukanie do drzwi wejściowych sprawiło, że przyspieszyłam ruchy.

Wyleciałam z sypialni w momencie, gdy Connor witał brata. Choć „witał” to mocny sarkazm.

– Co tu robisz? Czego chcesz?

– O Katie! Wyglądasz gorąco. – Miki zignorował Connora i spojrzał

ponad jego ramieniem wprost na mnie. – Taksówka będzie chwilę wcześniej.

– Connor też jedzie. – Wyszczrzyłam się, dając mu w ten sposób znać, że miał rację.

– O! A po co? – Chłopak wlepił wzrok w brata.

– Też chciałbym wiedzieć, po co to robisz – odbił piłeczkę.

– Bo jestem pojebany, nie? – Miki przepchnął się do środka, a Connor spojrzał na mnie i uniósł brwi z taką miną, jakby co najmniej coś wygrał.

– Widzisz? Robi to, bo jest pojebany. Potrzebujesz wyraźniejszych dowodów?

– Powiedz mu, Miki – poprosiłam. Strasznie chciałam, żeby wyjaśnili sobie nieporozumienia. Michaelowi było przykro, bo myślał, że Connor się go wstydzi. Nie miałam tylko pojęcia, dlaczego specjalnie zachowywał się karygodnie. A teraz jedynie dyskretnie przystawił do ust palec, by przypomnieć mi, żebym nie zdradzała jego sekretu.

– Tak, powiedz mi, Miki – podłapał moje słowa Connor. – Na przykład jak mogłeś mi zrobić coś takiego – wycedził, trzaskając drzwiami.

– Przyniosłem ci prezent. – Michael wyjął coś z kieszeni i rzucił.

Pudełko prezerwatyw odbiło się od torsu Connora i wylądowało u jego stóp.

– Czy to nie jest doskonała odpowiedź na twoje pytanie? – zarechotał.

Connor nie rozumiał przekazu. Ja tak. Pytanie brzmiało: dlaczego Michael zrobił coś takiego. Odpowiedź była prosta: z miłości. Miki robił wszystko dla dobra brata. Pomógł mu zacząć związek ze mną.

Nie rozumiałam, dlaczego tego nie powiedział, tylko rzucił głupią aluzją, jakoby seks stanowił największą korzyść z takiego obrotu spraw... Może chłopak rzeczywiście był odrobinę odklejony, ale i tak go lubiłam.

– Tak, to doskonała odpowiedź, a raczej potwierdzenie, że jesteś kretynem. Spieprzaj stąd.

Rozdział 18



CONNOR

Mieszałem Michaela z błotem, a ten był na to wszystko odporny.

A to prowokowało mnie do coraz brzydszych epitetów. Katie próbowała mnie stopować, zaciskała ramiona na moim pasie i prosiła raz za razem, bym przestał. Śmiech chłopaka jednak działał

na mnie jak płachta na byka. Kiedy poczułem przemożną ochotę obicia mu twarzy, przestraszyłem się samego siebie. Nie byłem taki, a przynajmniej nie chciałem być.

– Przestańcie! Jesteście braćmi! – Dziewczęcy pisk przeciął chwilową ciszę. Takie słowa nie robiły na mnie wrażenia. Co innego widok młodego, który spuścił powieki, jakby miał się popłakać.

Naszła mnie refleksja, że może Kate miała rację. Może Miki w środku był tylko pokrzywdzonym dzieciakiem, któremu nieustannie dokładałem. Nie rzuciłem kolejnej obelgi. Odwróciłem się i poszedłem do sypialni. Z głębi szafy wyjąłem ciuchy przeznaczone na wizyty w Los Angeles. Porwane jeansy i nieco kontrowersyjną koszulkę z logo drogiego projektanta. To nie był mój styl.

Po co to robiłem? Dostosowywałem się do upodobań Roksi, choć dobrze wiedziałem, że nie zacznie dzięki temu nazywać mnie synem. Uderzyła mnie ta nagła myśl. Czy podświadomie szukałem jej uwagi? To było niedorzeczne... Ale chyba właśnie tak wyglądała prawda. Czy Miki zmagał się z tym samym? A do tego jeszcze dostawał podobne ciosy z mojej strony? Pod pewnym względem traktowałem go identycznie jak ona. Nagle zrozumiałem, że właśnie to miał na myśli, mówiąc, że niczym nie różnię się od matki.

Podłamałem się.

Byłem gorszy od Roksany. Ona nie robiła tego dlatego, że się nas wstydziła. Ja natomiast kryłem odmienność swoich bliskich ze wstydu. Szczególnie przed Leonem, Leną i Katie, którzy byli dla mnie równie ważni. Prowadziłem podwójne życie.

Ten dzień okazał się najbardziej przewrotnym w całym moim życiu.

To było niczym przebudzenie. Wszystko nabrało innego wymiaru...

Chciałem się położyć i zastanowić, uporządkować bałagan w głowie.

Nie miałem jednak czasu. I wyłącznie z tego powodu ignorowałem połączenia od Leny. Waliła na mój telefon jak wściekła, mimo że był u niej środek nocy. A na naszą przyszłą rozmowę należało zarezerwować prawdopodobnie kilka godzin. Musiałem jej wiele wyjaśnić. Rozumiałem, że nie chciała dla Katie takiego faceta jak ja.

Miałem na koncie związki z kilkoma jej koleżankami i wszystkie skończyły się złamanymi sercami.

Lena bała się o córkę. Dodatkowo byłem jedynie dwa lata młodszy od niej. Naprawdę widziałem te wszystkie „przeciw”, ale i tak chowały się pod jednym solidnym „za” – kochałem Catherine jak wariat! Nikt nie mógł kochać jej mocniej.

Musiałem przestać myśleć i się w końcu ruszyć. Przeczytałem jednak jeszcze kilka SMS-ów.

Lena: Odbierz do kurwy nędzy ten pierdolony telefon bo przysięgam że znajde sposób na natychmiastową teleportację

Lena: urwe ci fiuta i wsadze do gardła Lena: nie waź się zamoczyć fiuta w mojej corce.

Lena: smarowales jej odparzenia od pieluch!!!!!!!

Między próbami dodzwonienia się zasypywała moją skrzynkę wiadomościami. Wszystkie mnie upadlały i może właśnie dlatego pomyślałem, że czas zrobić małą rewolucję w swoim życiu.

Musiałem wprowadzić zmiany. Zacząłem od stanowczego zaznaczenia własnego stanowiska. Odpisałem Lenie.

Ja: Idź odpocząć, Lena. Porozmawiamy jutro. Kate jest ze mną bezpieczna. Nie zrobię jej niczego, czego by nie chciała. Na razie możesz być spokojna, bo zaraz jedziemy do mojej matki.

Lena: KATARZYNA!!!!!!

Lena: Ewentualnie Katie!

Lena: Ale Kate i Catherine są dla cb ZAKAZANE!

Lena: To że dzieliliście się tymi samymi owsikami i wszami nie znaczy że możecie teraz wymieniać się śliną

Connor: To dokładnie to znaczy :)

No to chyba dojechałem. Spodziewałem się natychmiastowej erupcji SMS-ów od Leny, ale nagle zamilkła. A ja nie potrafiłem przestać się szczerzyć, byłem dumny ze swojej riposty. Zazaczyłem teren. Katie należała już do mnie. Nieodwołalnie. Lena nie mogła tego zmienić.

Poczułem się niezwykcieżony i postanowiłem też włożyć komfortowe ubrania, które ani trochę nie miały prawa przypaść Roksanie do gustu.

Ruszyłem do salonu w doskonałym humorze. Kolejnego energetycznego kopa dał mi Michael – tylko za sprawą jednego spojrzenia.

Dostrzegłem jego zdumienie, gdy mnie zlustrował. Uśmiechnął się powściągliwie, tak jakby nie mógł się powstrzymać. W jego oczach mignął także błysk dumy i to nasunęło mi prosty wniosek – ten chłopak znał mnie jak nikt inny. I właśnie się ucieszył, że postanowiłem przestać udawać kogoś, kim nie byłem. Naszła mnie nieoczekiwana ochota, żeby go uściskać. Ale

jednocześnie nie potrafiłbym tego zrobić. Kochałem go, jasne, ale to był stan umysłu, nie udowadniałiśmy sobie takich uczuć fizycznie.

Przeniósłem wzrok na telefon. Ujrzałem na podglądzie wiadomość od przyjaciela.

Leon: Pojebało cię?

Nie zareagowałem. Skompletowałem rzeczy osobiste i wrzuciłem wszystko do damskiej torebki. Zawiesiłem ją na jednym ramieniu, a jej właścicielkę objąłem drugim.

– Chodźmy – rzuciłem, bo oboje obserwowali mnie, jakbym co najmniej mógł wybuchnąć w każdej chwili. Nic z tego. Koniec z niekontrolowanymi porywami agresji. Postanowiłem sobie, że nie dam się więcej ponieść emocjom. Planowałem także być łagodniejszy dla Michaela, ale gdy weszliśmy na teren parkingu, nie umiałem się powstrzymać. – A ty gdzie? – Zatrzymałem chłopaka, zanim wszedł do mojego auta. – Przecież twoja taksówka zaraz będzie – przypomniałem.

– To odjedzie – burknął, siadając z tyłu.

– Poprowadzisz? – zaproponowałem, wyciągając do Katie kluczyki.

– Do Los Angeles? – Wybałuszyła oczy ze strachu.

– Dobrze sobie radzisz, a to tylko dwadzieścia minut drogi – nadmieniłem, próbując ją zachęcić.

– Nie chcę, proszę – wyjęczała. Darowałem jej. Wskazałem głową miejsce pasażera, a sam usiadłem za kierownicą. – Odwołaj tę taksówkę – rzuciłem za siebie, zatączając zapłon.

Mimo że przejechałem kilka kilometrów, z ust Michaela wciąż słyszałem jedynie zdania, które kierował do Katie.

– Zadzwoń i odwołaj przejazd – poleciłem ostro.

– Wyluzuj, sztywniaku! – Zaśmiał się. Miałem się nie denerwować, ale to było ponad moje siły.

Gwałtownie zatrzymałem auto na poboczu i się odwróciłem.

– Nie chcę słuchać skarg taksówkarza, że hotelowy gość go wystawił – wycedziłem. Myślałem, że wyjdę z siebie, kiedy Michael potraktował mnie dziarską miną. Chyba zauważył, że jestem na skraju, bo nagle spoważniał.

– Przecież wiedziałem, że pojedziesz. Nie zamówiłem żadnej taksówki – wyjaśnił, uciekając wzrokiem w bok.

Zrobiło mi się głupio, bo wyglądało na to, że Katie miała rację. Mój brat był moim bratem i nigdy nie planował mi zaszkodzić. Cisnęło mi się na usta, żeby go przeprosić albo podziękować, ale byłem zdolny jedynie do tego, żeby się odwrócić i bez słowa ruszyć dalej.

Nie mogłem znieść głuchoj ciszy, która zapadła. Musiałem jeszcze zahaczyć o sklep, dlatego postanowiłem to zrobić właśnie teraz.

– Idziecie? – zapytałem, otwierając swoje drzwi.

– Na zakupy? – zdziwiła się Katie.

– Do tej kobiety nie chodzi się z pustymi rękoma. – Miki celowo nie zdradził imienia naszej matki przed Kate. Ja pieprzę. To wszystko była prawda... – Ona

oczekuje czekoladek, kwiatów lub wina, a najlepiej wszystkiego, nawet jeśli się jedzie, by w czymś jej pomóc –

wytłumaczył półżartem, mimo że sam tego nie praktykował. Nie zamierzałem zaczynać rewolucji w życiu w tym miejscu. Roksi twierdziła, że kobiety są po to, by je rozpieszczać. Jawnie wymuszała na wszystkich mężczyznach prezenty. Nie lubiłem tego, ale jechaliśmy na kolację, którą organizowała na życzenie Mikiego dla mojej dziewczyny, choć ten gnojek powiedział jej, że przyjedzie ze swoją przyjaciółką. Nie sprostowałem tego podczas rozmowy telefonicznej, z której wynikało, że moja obecność była dla niej oczywista. To tylko potwierdzało, że Michael od początku brał za pewnik, że jego prowokacja zakończy się dokładnie tak, jak sobie zaplanował.

Weszliśmy do sklepu we trójkę. Wystąpiłem chłopaka na dział alkoholowy, żeby wybrał coś dobrego, a sam udałem się z Katie do ostatniej alejki. Już z daleka zdecydowałem, który bukiet weźmiemy.

Chwyciłem ten największy i po chwili znów byliśmy w komplecie.

Rozeszliśmy się jednak przy regale zapełnionym słodyczami.

– O jaaaa!!! – Pisk Katie spowodował, że bombonierka, którą wybrałem, wypadła mi z rąk. Błyskawicznie doskoczyłem do dziewczyny. Trzymała w dłoniach butelkę coli. Nie miałem pojęcia, co zaszło. – Kokosowa! Piliście ją kiedyś? – Powiodła po nas

podeksytowanym wzrokiem. Szczeka mi opadła. Myślałem, że coś się stało. Miki chyba też, bo roześmiał się na cały sklep, jakby doznał ulgi.

– Tak, ślicznotko. Piliśmy ją kiedyś. Może cię to zszokuje, ale mamy za sobą już wszelkie pierwsze razy – zadrwił, na co Katie poczerwieniła na twarzy.

– Kurwa, Michael – syknąłem, uderzając go lekko w bark. – Nie mów tak do niej – upomniałem. Jednocześnie objąłem dziewczynę i potarłem palcami jej talię.

– No weź... przecież ona jara się jakąś lemoniadą. To całkowicie urocze. Nie mógłbyś sprowadzić mi z Polski podobnej dziewczicy?

Obiecuję, że od razu ją poślubię – nie przestawał stroić sobie żartów.

– Nie jestem importerem, za to chętnie wyeksportuję ciebie. Na Antarktydę. – Pokręciłem głową i nim odciągnąłem Katie w stronę kasy, wrzuciłem jeszcze do koszyka zgrzewkę kokosowej coli, która była nowością. Nigdy wcześniej jej nie widziałem. – Ostrzegałem, że to popapraniec.

– Ej, czekajcie! – krzyknął za nami, a po chwili pojawił się u boku Kate. – Sorki, mała. Nie gniewaj się. Przecież wiesz, że nie miałem niczego złego na myśli.

– Wiem, luz – burknęła.

– W ramach zadośćuczynienia kupię ci colę truskawkową i lizaczka

– droczył się dalej.

– A ja tobie srebrną taśmę. Pomogę ci nawet jeszcze przykleić ją do ust – odpowiedziała z opanowaniem. Zaśmiałem się na to pod nosem.

– Dorzucę od siebie sznury na ręce i nogi – dodałem, po czym zacząłem wykladać zakupy z koszyka.

Atmosfera została rozładowana. Bez żadnych spięć udało nam się dojechać do Los Angeles. Pokonałem ostatni zakręt, a gdy mijalem bramę

wjazdową posiadłości, wciąż zerkając na Katie. Otworzyła usta, kiedy ujrzała rezydencję. Nie miała już chyba wątpliwości, że nie ubarwiłem opisu. Na zewnątrz, poza idealnie przyszyżonymi krzewami i różnymi rzeźbami, znajdował się długi basen, w którym wyraźnie można było teraz zobaczyć piersi. Córka trzeciego męża Roksany wystawała do połowy z wody i lizała twarz jakiegoś gościa. Westchnąłem na tę farsę i zaparkowałem pośród innych aut.

Miki wyskoczył od razu, ale Katie zatrzymałem, gdy nacisnęła na klamkę.

– Wiesz, że kocham Polskę? – zapytałem. Zaśmiała się, ale zamilkła, kiedy na mnie spojrzała.

– Wiem, że tak twierdzisz. – Skrzywiła się. – Ale nie mam pojęcia dlaczego, bo doprawdy trudno zrozumieć, jak można chcieć latać do szarej Łodzi z takiego miejsca. – Wskazała ręką wielki dom z czterema przybudówkami.

– Kocham szarą Łódź, bo jest przeciwieństwem wszystkiego, co zaraz zobaczysz. Kocham za to, że jest inna, rzeczywista.

– Zaczynam myśleć, że jesteś dziwny. – Sięgnęła do mojej twarzy i pogładziła mój policzek. – Nie denerwuj się tak. Rozumiem, że to Ameryka, Connor, nic mnie nie zdziwi... No przynajmniej będę się starać. – Zachichotała. Chyba sama w to nie wierzyła. Ja na pewno nie, ale nie było już odwrotu. Nim wysiedliśmy skorygowałem jeszcze to, co powiedziałem kiedyś Katie na temat Roksany, mianowicie że ta się puszcza. Nie chciałem, by Kate pomyślała, że moja matka to prostytutka. Wcale nią nie była. Miałem tylko do niej żal, że prowadziła specyficzny tryb życia.

Potem wzięliśmy rzeczy i ruszyliśmy do wejścia, trzymając się za ręce.

Machnąłem dłonią do pary w basenie, a ta nam. I dla Katie był to pierwszy szok od momentu opuszczenia pojazdu. Jeśli spodziewała się uścisków i całusów, to raczej się ich nie doczeka. Tu każdy żył swoim życiem...

Michael właśnie wyszedł zza rogu z Brianem. Palili wspólnego jointa. Chętnie bym się przyłączył, ale to słaby przykład dla Kate.

To teraz twoja partnerka. Jest dorosła. Nie wychowuj jej. To chore – upomniałem się w myślach, ale mimo wszystko nie skusiłem się.

Chłopaki podeszły do nas u szczytu schodów prowadzących do wnętrza.

– To Brian, a to Catherine – Michael przedstawił ich sobie. I to by było na tyle, bo zaraz sięgnął do klamki. Ten dom stał otworem dla wielu ludzi niemal przez całą dobę. Nikt nie używał dzwonka. Jeśli już udało się przejść obok strażnika otwierającego szlaban, znaczyło to, że jest się na „swoim”.

– Tak to u nas wygląda – wyjaśniłem zdezorientowanej dziewczynie, która oczekiwała, że dowie się czegoś więcej na temat nowo poznanego chłopaka. – Dzisiaj zrobimy wyjątek, żebyś mogła ogarnąć przestrzennie ten obrazek – zakpiłem. – Nie stresuj się, jak ci to nie wyjdzie. To wyzwanie, żeby bez notowania spamiętać wszystkich. Nawet ja nie pamiętam – przyznałem, a chłopaki potwierdziły.

– Nasze drzewo genealogiczne ma zbyt wiele gałęzi, a niektórzy członkowie spłodzili już gałązki. I to z różnymi partnerami – wtrącił

Miki.

– Chcecie mi powiedzieć, że Roksi jest już babcią? – wypaliła Kate.

– Mhm – potwierdziłem krótko i wróciłem do przewodniej myśli. –

Więc raczej graniczy z cudem, by to ogarnąć. Nawet nie wiem, kto tu mieszka na stałe, kto przesiaduje, a kto tak jak ja wpada dwa razy do roku. Ale do rzeczy... Brian to brat Michaela ze strony ojca.

Półnaga laska w basenie to ich siostra, tyle że od innej matki. Ten, którego całowała, jest mi nieznany.

– Chyba tylko Roksi zna wszystkich – rzucił Miki.

– A i za to głowy nikt nie da – zauważył Brian.

– W każdym razie – zwróciłem się do niego – Kate to moja dziewczyna, tak jakby ta ostatnia.

– Tyle razy powiedzieliście „brat” i „siostra”, że to chyba oczywiste, że się pobieracie. – Wyszczrzył się i wziął bucha. Na końcu języka miałem, żeby dał jednego. Po trawce byłoby mi zdecydowanie łatwiej.

Nigdy nie przeszło mi nawet przez myśl, by przyprowadzić tu Katie.

Była pierwszą osobą w historii tego domu, która nigdy nie trzymała w dłoni „Playboya”. Nie widziała niczego podobnego nawet w snach, nie zdawała sobie sprawy z istnienia takich rodzin. A tymczasem znajdowaliśmy się w dzielnicy Los Angeles, w której ani Roksana, ani jej posiadłość nie odbiegały od normy. Z kolei na innym kontynencie, w Łodzi konkretnie, kontrowersyjne było noszenie bluzek przed pępek.

Stwierdziłem jeszcze, że zawsze można wyjść, a następnie przekroczyliśmy próg.

Rozdział 19



KATIE

Wow. Strzelałam oczami we wszystkich kierunkach: od prawej do lewej, z góry na dół i po skosie. To był jakiś pałac.

Zdobione sufity, ściany obwieszane wyuzdanymi aktami, wielkie żyrandole i piękne dywany. W Polsce takie rzeczy można zobaczyć w muzeum, ale tam wydają się nierzeczywiste, nie robią takiego wrażenia. Obrazy przedstawiające nagie kobiety, które miałam już okazję widzieć na żywo, przypominały mi o tym, że to naprawdę czyjś dom.

Nie byłam w stanie zliczyć osób, które już poznałam, a tym bardziej spamiętać imion i korelacji. Dobrze, że Connor nie podawał nazwisk i wieku, bo oszalałabym od nadmiaru informacji. Roksanę ujrzałam po dobrym kwadransie od wejścia. Wyszła akurat z szerokiego przejścia, do którego, jak się domyślałam, my się kierowaliśmy.

– O! – zawołała, ukazując swój śnieżnobiały uśmiech. Miała na sobie kusy top, krótkie spodenki i wysokie szpilki. Wyglądała jak modelka. – Jesteście! Miki... – Zbliżyła się do chłopaka i pocałowała go dwukrotnie. – Connor – podeszła do niego – dziękuję. –

Zaciągnęła się zapachem kwiatów, jednak nie przyjęła ich od syna. –

Popilnujesz mi tego jeszcze przez chwilę? – To chyba było pytanie retoryczne, bo zrobiła krok w moją stronę. – Kate, miło mi cię tu widzieć. Spróbuj czuć się jak u siebie. – Dała mi buziaka. Wyczułam u niej bardzo intensywne perfumy.

– Bardzo mi miło – mruknęłam niepewnie. Planowałam, by na wstępie podziękować za zaproszenie, ale nie miałam sposobności, bo Roksana zdominowała dialog.

– Cieszę się, że postanowiliście mnie odwiedzić. Mam nadzieję, że nie przysłiszcie, by powiedzieć, że ktoś umarł – chyba zakpiła.

– Może następnym razem – odparł Connor.

– Dzisiaj wpadliśmy z lepszą rewelacją. – Miki wykonał szelmowski taniec brwiami.

Zerkałam na Roksanę spod byka, nie mogąc uwierzyć w to, że jest prawie dwukrotnie starsza, niż myślałam. Wyglądała bardzo młodo.

W ogóle nie pasowała mi do roli matki, a tymczasem urodziła szóstkę dzieci. Boże! Była już nawet babcią! I Bóg jeden wie do wychowania ilu potomków byłych mężów się przyczyniła. Poznałam dzisiaj kilkoro. Przyjeżdżali do niej, mimo że ich ojcowie należeli już do przeszłości Roksany. Musieli ją lubić, a to oznaczało, że dobry z niej człowiek. Inaczej nie miałyby pełnego domu, ludzie nie Ignęliby do niej ze względu na luksus.

– Fantastycznie. Zaraz mi powiecie, dobrze? Skoczę tylko sprawdzić, co z Betsy. – Minęła nas i nie przestawała tłumaczyć: –

Zadzwoił trener, że spadła z konia. Za moment wracam i sobie porozmawiamy. Zamówcie mi to samo, co sobie – krzyknęła, po czym odeszła, stukając wysokimi obcasami.

– Zamówcie? – powtórzyłam, nie rozumiejąc. – Tu jest restauracja?

– Nie. Tylko kuchnia i kucharze – wyjaśnił Connor, ruszając ku szerokiej wnęce. Nim jednak udało nam się przez nią przejść, musieliśmy przybić żółwika z czwórką dzieciaków, które zabiegły nam drogę. Spojrzałam na Connora pytającym wzrokiem. – Nie wiem. – Wzruszył ramionami i zerknął na Mikięgo.

– Serio nie wiesz?! – Ten wybałuszył oczy na brata. Teraz to już musiałam usłyszeć, kim były dzieci.

– Co? Chcesz powiedzieć, że to twoje? – zażartował Connor.

– Nie. Byłem pewny, że twoje! – Wybuchnął śmiechem, dając znać, że od początku robił sobie jaja. Sam również nie znał rodziców tych szkrabów.

Nie miałam słów na to wszystko.

A potem doznałam kolejnego szoku...

Moim oczom ukazała się sala pełna wielkich, skórzanych wypoczynków i pasujących do nich foteli. Kilka osób zajmowało jedynie niewielką ich część. Śmiali się, trzymając w dłoniach pady od PlayStation. Olbrzymia plazma nie zdziwiła mnie ani trochę, ale stół

bilardowy już raczej nie należał do standardowych elementów wnętrza. Z kolei minigolf to już na pewno był niszowym zjawiskiem.

Nie miałam sposobności przyjrzeć się ozdobnym ławom, na których stały różne misy, ani pozostałym cudacznym przedmiotom, bo szybko je minęliśmy. Nagle zrobiło się znacznie jaśniej. Przynajmniej chyba była jadalnia, tyle że w królewskim wydaniu.

Długi stół pomieściłby z pięćdziesiąt osób. Tymczasem zajętych krzesel widziałam tylko kilka. Zamarłam, kiedy powiodłam wzrokiem od siwego mężczyzny odzianego w biały szlafrok do osoby siedzącej obok. Emily. A silny uścisk na mojej dłoni wyraźnie to potwierdzał.

Rzuciłam Connorowi raptowne spojrzenie. Zaciskał szczękę i patrzył wprost na byłą dziewczynę.

– Hej! – Ciszę przerwał nieznany mi głos. W ślad za nim poszły następne. Miałam wrażenie, że odezwali się wszyscy poza mną, Emily i Connorem. On ocknął się dopiero, gdy Mikięgo szturchnął, przemykając do przodu.

– Cześć – mruknął markotnie.

Wszyscy wstali od stołu. Zapanował harmider, dzięki czemu nikt nie mógł usłyszeć, jak bardzo dudniło mi serce. Czułam, jakby chciało wyrwać mi się z piersi. A raczej piersiątką, bo piersi to miała Emily. Nie dość, że włożyła maksymalnie obcisłą bluzkę, to jeszcze z kosmicznie głębokim dekoltem. Potraktowałam to jako dodatkową ujmę. Nie pasowałam tu. Raz, że czułam się jak dziecko wśród dorosłych i planowałam się nie odzywać, żeby nie palnąć niczego głupiego. A dwa, że przy nich wyglądałam jak Kopciuszek.

Myślałam, że padnę trupem, kiedy Connor puścił moją dłoń. Całe szczęście, że mnie objął, jak tylko położył na obrusie kwiaty,

czekoladki i wino. Przyciągnął mnie bliżej siebie i dopiero wtedy ruszył w ślad za bratem, który poklepywał się z dość charakterystycznym mężczyzną po plecach. Mimo że nieznajomy miał na sobie jedynie szlafrok, było po nim widać bogactwo. To musiał być przyszły mąż Roksany. Wyglądał dokładnie tak, jak opisał

go Connor – jak alfons. Zmieniłam jednak zdanie, gdy się do mnie uśmiechnął. Wtedy jego twarz przeobraziła się w jedną z najbardziej serdecznych, jakie w życiu widziałam.

– Harold – przedstawił się i objął mnie jednym ramieniem.

– Kate – wymamrotałam, kiedy całował mój policzek.

– Connor, jak miło cię widzieć! – Mężczyzna przeszedł w bok, by poklepać po plecach mojego faceta.

– Ciebie również, Harold. Roksi podzieliła się dobrymi wieściami.

Planowałam zadzwonić z gratulacjami, ale stwierdziłam, że lepiej złożyć je osobiście.

Zszokował mnie swoim improwizowanym oszustwem, a także językiem. Connor czasem brzmiał, jakby wychowywał się na dworze królewskim, a czasem jakby na podwórku u boku Michaela. Ten parsknął właśnie śmiechem. Chyba nabijał się z przerysowanej uprzejmości brata. Mnie także chciało się śmiać, ale obecność Emily skutecznie psuła mi humor. Tymczasem poznałam cztery kolejne imiona. I ani słowa o korelacjach. Connor raczej nie zamierzał mi nic teraz wyjaśniać. Wyglądało na to, że każdy przywitał już każdego z dwoma wyjątkami. Słowem nie odezwałam się do Emily. Zresztą tak samo jak Connor – tylko że właśnie skrzyżował z nią spojrzenia.

Atmosfera zgęstniała, ale nikt chyba tego nie odnotował. Wszyscy gawędzili, zajmując miejsca. Connor odsunął mi krzesło i nacisnął dłońią na mój bark, bym usiadła. A kiedy to zrobiłam, objął mnie od tyłu i pochylił się do mojego ucha.

– Istniejesz dla mnie tylko ty, Kate – zapewnił cicho w języku, którego jego była dziewczyna nie mogłaby zrozumieć, nawet gdyby

cokolwiek usłyszała. Zauważyłam, że jej wzrok uciekł na drugi koniec stołu, gdzie leżały podarunki dla Roksany.

– To nie załatwi sprawy – bąknęła pod nosem. Najwidoczniej naiwnie myślała, że to dla niej.

Connor nie zamierza cię błagać o powrót.

Mimowolnie skrzywiłam się z politowaniem.

– Porozmawiamy później... – Szept Connora wydawał mi się głośniejszy niż cokolwiek innego. Zazdrość spalała mnie żywcem na myśl, że chce z nią gadać. I jego dotyk wcale tego nie zmienił.

Connor dyskretnie powiódł dłonią pod stołem. Położył ją na moim udzie.

– Dla Katie bez orzechów – wtrącił głośno. Byłam na nie uczulona.

Michael chyba składał zamówienie, bo mówił do dziewczyny w ozdobnym fartuchu. Podziwiałam podzielność uwagi Connora. Sama nie potrafiłam skupić się na znaczeniu słów. Byłam sztywna z nerwów. I nawet kiedy próbowałam przemówić sobie do rozsądku, że przecież nic takiego się nie wydarzyło, to i tak nie rozluźniłam się ani odrobinę.

Po chwili czyjaś ręka postawiła przede mną kryształowe szklanki z, jak się domyślałam, whisky oraz wysokie pucharki, prawdopodobnie wypełnione colą. Zerknęłam na Mikięgo. Puścił mi oczko i się uśmiechnął. To mnie podniosło na duchu. Czułam, że mam jego wsparcie. A to było na wagę złota, bo moja rywalka mogła tu liczyć na więcej sojuszników niż ja.

Ona nie jest twoją rywalką. Connor kocha tylko ciebie, a Emily to przeszłość.

Próbowałam przemówić sobie do rozsądku, ale siedzenie przy jednym stole z laską, która jeszcze niedawno sypiała z moim facetem, podczas gdy ja nawet nie widziałam go nago, było dla mnie nie do zniesienia.

Upiłam łyka i aż mnie przydusiło. Tego właśnie potrzebowałam. Na moment skupiłam się na ciepłe, które podrażniło mi gardło. Bałam

się pić. Za nic w świecie nie chciałam narobić sobie wstydu. A różnie to u mnie bywało z alkoholem. Czasem wystarczył jeden drink, żebym straciła film, ale parę razy się zdarzyło, że zachowałam trzeźwość nawet po trzech piwach. Ten dzień był długi i pełen wrażeń. Wiedziałam, że może być różnie, ale i tak napiłam się ponownie. Potrzebowałam czegoś na odwagę, ponieważ pierwszy raz w życiu nie zamierzałam patrzeć na Connora w towarzystwie innej kobiety. Ani myślałam pozwolić mu z nią rozmawiać. A tak wiele razy wcześniej pozwalałam... Nigdy więcej nie chciałam tego doświadczyć.

Rozdział 20



CONNOR

Czułem presję czasu. Musiałem natychmiast wykonać jakiś ruch.

Rozważałem różne możliwości i próbowałem wybrać najlepszą opcję, ale sytuacja tak mnie zaskoczyła, że chwilowo priorytetem okazało się wypicie podwójnej whisky.

Nie przestając gładzić uda Kate, sięgnąłem do jej torebki po swój telefon, który zadzwęczał kilka razy.

Emily: To dziecko nie powinno pić alkoholu.

Chodziło jej o Katie. To oznaczało, że jeszcze niczego się nie domyśliła. Zignorowałem jej wiadomość, by przejść do konwersacji z Michaeliem.

Miki: Nie zerwałeś z Em?

Miki: Katie o tym nie wie?

Miki: Nie miałem pojęcia, że tu będzie.

Miki: Sorry.

Miki: Serio.

Miki: Poważnie.

Miki: Przepraszam!!!

Doznałem szoku. Przeprosiny wprawdzie nie wyszły z jego ust, to był tylko SMS, ale liczyło się. Rzuciłem mu raptowne spojrzenie i ujrzałem szczerą skruchę na twarzy.

Ja: Nie szkodzi.

Ja: Dziękuję.

Ja: Dobry z ciebie brat.

Wysłałem mocne jak na nas wyznanie, patrząc wprost na niego.

Nie mogłem zrzucić tych słów na alkohol, bo ledwo co wychyliłem zawartość szklanki. I Miki o tym wiedział. Rozpromienił się tak bardzo, że ciepło rozlało mi się po sercu. On naprawdę łaknął

mojego uznania. Próbował zwrócić na siebie moją uwagę w sposób typowy dla dzieciaków. Nie mogłem mu się dziwić. Ominęło go prawdziwe dzieciństwo. Z całego rodzeństwa ja miałem najlepiej.

Znałem bowiem inną rzeczywistość. Miałem normalnego tatę i mamę Harper, a także Leona, Lenę i Katie. To, jak traktowała mnie Roksana, od zawsze budziło mój sprzeciw, ale dla jej kolejnych dzieci wszystko to było już zupełnie naturalne. Przesiłąknęli światem, który tworzyła. Nie znali innego. Myśleli, że Roksana jest normalna.

Ja miałem zbyt szeroki kontekst, by dać się oszukać. Wiedziałem, że moja matka jest kontrowersyjna, a może nawet stuknięta. Ale kochałem ją i akceptowałem. Przynajmniej teraz, bo za młodu byłem bardzo pogubiony, wręcz rozdarty pomiędzy dwoma skrajnymi światami.

Nie mogłem pomieścić w swojej głowie, jakim cudem moi biologiczni rodzice się spiknęli. Uważałem, że są jak ogień i woda.

On był nieco konserwatywny. Z kolei w tym domu liberalizm postępował tak bardzo, że się bałem, co Kate dziś zobaczy. Aż dziw, że jak dotąd nikt nie przemknął koło nas zupełnie nago.

Próbowałem zrobić coś dla Mikięgo. Wychować go w jakiś sposób.

Ale nie byłem jego ojcem, tylko bratem. Nie miałem cierpliwości, za to wiecznie obrzucałem go wyzwiskami. I wychodziło na to, że krzywdziłem go całe życie. To bolało. Napisałem kolejną wiadomość z przeprosinami, ale zahałem się przed wysłaniem i ostatecznie skasowałem tekst. W tym momencie usłyszałem stukot szpilek.

Nadchodziła Roksana, a razem z nią wzrosła presja. Dalej nie wiedziałem, co zrobić z dziewczynami. Musiałem porozmawiać z jedną i drugą, z każdą na osobności i najlepiej tak, by żadna o drugiej nie wiedziała. Rozumiałem, że było to niekomfortowe dla

Kate, ale Emily należała do ludzi o nieskazitelnym dobrym sercu.

Zastugiwała na wszystko, co najlepsze. Bardzo nie chciałem jej zranić, ale nie widziałem innej możliwości. Musiałem chociaż spróbować załatwić sprawę delikatnie.

– Już jestem – zaanonsowała Roksana.

– Co z Betsy?

– To tylko strach. Nic się nie stało, jednak pojechała na prześwietlenie.

Powiedzcie, co mnie ominęło. Ach... Karina zaraz dołączy. Harold, kochanie, zadzwoń na kuchnię, żeby zrobili kilka dań więcej – poleciła narzeczonemu, a potem zajęła miejsce koło Emily. – Coś się stało, słońce? Jesteś blada – zagaiła, a jej wzrok jakby automatycznie spoczął na mnie. Zignorowałem to. Na szczęście było dość gwarno, bo Harold nie odszedł na bok, by zadzwonić. Jego głos mieszał się z rozemocjonowanymi słowami Michaela, który wszczął jakąś chaotyczną opowieść. Zadawał też pytania, a odpowiedzi padały z kilku stron.

Czułem jednak na sobie coraz żarliwsze spojrzenia Roksany, a w nogę wbijały mi się palce Kate. Chyba się zorientowała, że okłamałem ją w sprawie zerwania z Em. Rozumiałem jej złość, jednak teraz nie miałem pomysłu, jak ją uspokoić. Liczyłem, że doskonale wiedziała o tym, że to nie ją skrzywdzę.

– Wybraliście już datę ślubu? – Lekceważąc wszystkich mówiących, spróbowałem nadać rozmowie komfortowy kierunek.

– Jakiego ślubu? Przecież jeszcze nie było nawet przyjęcia zaręczynowego. Jeszcze nie wiadomo, czy Roksi się zgodzi – zażartował człowiek, którego imienia nie zapamiętałem.

– Harold to miłość mojego życia, oczywiście, że się zgodzę – obruszyła się Roksana. Miki parsknął śmiechem, ja bez problemu zachowałem powagę. To mnie już nawet nie bawiło. Ta kobieta o każdym swoim mężczyźnie mówiła to samo.

– Słyszałem to już – zadrwił Miki. Oczami wyobraźni widziałem gotową awanturę, więc szybko zainterweniowałem.

– Tak, dość często powtarzasz, jak wyjątkowy jest Harold. –
Chciałem potraktować Michaela ostrzegawczym spojrzeniem, ale kiedy zerknąłem na jego beztroską twarz, tylko puściłem mu oko, by dać znać, że myślę dokładnie to samo, co on.

– Och... Connie. To George jest najbardziej wyjątkowym mężczyzną na świecie. – Roksi się uśmiechnęła, wspominając mojego ojca. – Zawsze będzie miał specjalne miejsce w moim sercu.

Był moją pierwszą i największą miłością. Żadnego następnego nie kochałam bardziej – wyznała. Najwidoczniej nie widziała niczego niewłaściwego w tym, że jej przyszły mąż w tym momencie siedział

naprzeciwko. Ta kobieta była niereformowalna. Harold też, bo gapił się na nią jak w obrazek. Albo miał ptasi mózdzek i nie załapał jej słów, albo był głuchy jak pień i ich nie usłyszał.

– A mój stary? – zarechotał Miki.

– Twój też, skarbie – wycedziła Roksi ze sztucznym uśmiechem.

– Czy ty wiesz chociaż, który jest kogo? – zapytał. Wkurzał ją celowo, ale to Roksana była mistrzynią w tej dziedzinie. I obawiałem się, że odbije piłeczkę.

– Nie mam sklerozy. Mogę ci nawet szczegółowo opisać pozycję, z której cię poczęliśmy. To było na stole. O tym. Dokładnie tam, gdzie siedzisz. Zaraz po śniadaniu. Boże... Pamiętam nawet, co jedliśmy.

Nie miałem pojęcia, czy drwiła. Ale nawet jeśli tak, to nie chciałem, by Katie była tego świadkiem. Przeniosłem ramię na oparcie krzesła i uściśnąłem bark dziewczyny.

– To świetna okazja do zmiany tematu – zaproponowałem.

– Mhm... Dobry pomysł. Ile wy właściwie jesteście już razem? –

Tym pytaniem Roksi nieświadomie wprowadziła mnie w stan przedzawałowy.

– Wczoraj mieliśmy rocznicę – dowaliła Emily. Nie miałem o tym pojęcia.

– Aaa... Eee... – Michael zaczął się jękać i wstał gwałtownie od stołu.

Chyba chciał mnie wybawić z opresji, ale nieoczekiwanie pojawił się inny ratunek.

– Cześć!!! – Rozległ się radosny krzyk Kariny. Nie odwróciłem się.

Siedziałem jak zamrożony, nastuchując zbliżającego się stukotu obcasów. Próbowiałem podjąć decyzję, jak wyjść z tej sytuacji.

– To ona urodziła? Dlaczego nikt mi nie powiedział? – Michael naprawdę rzadko się na cokolwiek oburzał, dlatego to skutecznie wyrwało mnie z letargu. Poderwałem głowę. Nikt nie zwracał na niego uwagi. Wszyscy podbiegli do

nowo przybyłej kobiety i rozemocjonowani wdali się z nią w dyskusję. Odwróciłem się i oniemiałem. Zamrugalem, nie mogąc uwierzyć własnym oczom.

Moja siostra, wyglądająca jak gwiazda filmowa, przyszła tu z wózkiem dziecięcym. Nie byłem pewny, czy jest prawdziwy, bo miał skrzydła i neonowo różowe kółka. Słowa Michaela nabrały jednak sensu. Na powrót przekręciłem się na krzesło.

– To jej? – zapytałem go szeptem. Na jego twarzy widniał taki sam grymas jak na mojej. I to się nie zmieniło, kiedy pokiwał głową.

– Co, do chuja? – wymamrotałem. Widziałem Karinę z miesiąc, a może cztery temu. Czas szybko leciał, nie byłem pewny, ale dałbym sobie rękę uciąć, że miała wtedy płaski brzuch. – Ona była w ciąży?

– dopytałem.

– Mówiłem ci – burknął Miki, odchodząc w stronę zebranych.

Zostałem sam z Katie, ale nie mogłem tak tu siedzieć.

– Przepraszam na moment – bąknąłem. Zerwałem się na równe nogi i podbiegłem, by trzepnąć brata w ramię.

– Nie, nie mówiłeś – sapnąłem, wymijając go, a następnie przepchnąłem się między Roksana a Haroldem, by zajrzeć do wózka. Szok. Leżało w nim prawdziwe, maleńkie dziecko.

Poderwałem głowę.

– Nie umknęło ci coś? – warknąłem do Kariny.

– Cześć, Connor. – Uśmiechnęła się, nachylając ku mnie. Byłem tak zdezorientowany, że zdążyła cmoknąć mnie w policzek, a ja dalej przetwarzałem jej słowa.

– Cześć, Connor? – wyrzuciłem z siebie gniewnie.

– Cześć, Miki. – Ucałowała Michaela, który zaraz zdusił ją w uścisku.

– Gratulację, maleńka. Wyglądasz niesamowicie. Kiedy urodziłaś?

– Dziękuję. We wtorek.

– To jakiś żart? – zapytałem, unosząc różowy kocyk.

– Zostaw – zaprotestowała Karina.

– Czy ja pytałem o pozwolenie? – sarknąłem. – Nie, nie pytałem, bo nie potrzebuję pieprzonego pozwolenia.

– Śpi. – Chwyciła mój nadgarstek.

– Jasne, że śpi. To noworodek. Odsuń się. – Strzepnąłem z siebie jej dłoń i ostrożnie wsunąłem ręce pod główkę i ciało dziecka. Nie mogłem uwierzyć, że właśnie poznałem swoją siostrzenicę.

– Obudzisz ją – powiedziała Roksana.

– I? – burknąłem, podnosząc powoli dziewczynkę. Nikt już się nie sprzeciwiał. Wszyscy natomiast wydali z siebie dźwięk zachwyty, gdy maleństwo ziewnęło w moich ramionach. Natychmiast po moich bokach pojawiły się jakieś osoby. – Hej, brzdącu – mruknąłem. – Jak ci na imię?

– Lila – odpowiedziała świeżo upieczona mama.

– Też chcę. – Miki stanowczo wyciągnął ręce. Nie dał mi chwili, żeby się nacieszyć, więc uznałem to za znak. Dopiero teraz poczułem paznokcie na

swoim bicepsie. Wiedziałem, że należą do Emily. I wielce prawdopodobne, że razem z dzieckiem nie stanowiliśmy pożądanego widoku dla Katie.

– Hej, mikrusie. – Miki zbliżył nos do twarzy dziecka i zaciągnął się zapachem.

– Będę cię rozpieszczać bardziej niż Connor.

– Kłamstwo – rzuciłem niby-mimochodem, odwracając się. To był błąd. Stałem przed Emily, która wciąż mnie dotykała.

Wstrzymałem oddech. To tyle z odwlekania wszystkiego w czasie.

Musiałem natychmiast coś zrobić. Tylko że nie wiedziałem co.

Dlatego dalej stałem jak słup soli. Emily patrzyła na mnie, a ja

unikałem jej wzroku, a także spojrzenia samotnie siedzącej przy stole Katie. –

Emily... – odezwałem się i chrząknąłem. To dało mi dodatkową sekundę, którą właśnie zmarnowałem.

– Ej, Katie! Mogę cię porwać? – Miki wkroczył do akcji. Wyminął mnie z noworodkiem w ramionach. Potrzebowałem takiego impulsu.

Mimowolnie ruszyłem za nim, ale zatrzymałem się pod wpływem uścisku Em.

– Przełało mi się Connor, dłużej nie dam tak rady – szepnęła. –

Chcę wiedzieć, co jest grane.

– Porozmawiamy później.

– Nie – sprzeciwiła się. – To jest niezdrowe. Porozmawiasz ze mną teraz albo wcale – postawiła warunek. Dość trudny, bo skłaniałem się ku opcji, by jednak najpierw porozmawiać z Kate, której uczucia naturalnie były dla mnie ważniejsze.

– Daj mi trzy minuty – poprosiłem. Em zmrużyła oczy, a następnie odwróciła się na pięcie. Myślałem, że zamierza usiąść, by poczekać, ale zatrzymała się przy Katie i Mikim.

– Katie... Bardzo mi przykro, że ulokowałaś uczucia w przyjacielu, który nie może dać ci tego, czego chcesz – zaczęła. W trzech susach znalazłem się pomiędzy dziewczynami i schowałem Kate za swoimi plecami.

– Zamknij się, Em! – zagroziłem, ale tylko pokręciła głową.

– Sprawiasz, że nie może być szczęśliwy. To dorosły mężczyzna, musisz pozwolić mu żyć – kontynuowała, nie widząc nawet dziewczyny, do której się zwracała. Osłupiałem. Patrzyłem w oczy kobiety, którą jeszcze niedawno uwielbiałem i szanowałem. Teraz wyobrażałem sobie, jak ucinam jej kudły przy samej głowie. Kiedy w grę wchodziło zranienie Katie, stawałem się bezduszny...

– Emily, mogę cię porwać na moment? – wtrącił Miki.

– Coś się stało? – zainteresowała się Roksana.

– Nie, nie możesz mnie porwać na moment, Michael – warknęła Emily. – Miej jaja, Connor. Skończ ze mną albo powiedz Katie głośno i wyraźnie, że tego nie zrobisz – poleciała.

– Dobrze – odparłem na pozór spokojnie. Byłem na nią wściekły, zdążyłem obrazić ją w myślach na sto różnych sposobów, ale tak naprawdę wiedziałem, że przesadziłem. Emily i tak reagowała łagodnie, zważywszy na to, iż myślała, że wciąż jesteśmy razem. Nie odezwałem się do niej przez dwa tygodnie. – Za chwilę. Daj mi trzy minuty – powtórzyłem. – Muszę najpierw zamienić słowo z Katie. Na osobności – poinformowałem stanowczo.

– Nie! – Usłyszałem oburzony głos Kate tuż koło siebie. Wbiłem w nią zszokowane spojrzenie. Nie spodziewałem się po niej takiej brawury. – To znaczy... – Spuściła z tonu i wyraźnie się zestresowała. No i to już było do niej podobne. – Też chcę coś powiedzieć – stwierdziła niepewnie i powoli skierowała swój wzrok na Emily. – Nie życzę sobie twoich porad. To ty ulokowałaś uczucia w niewłaściwym mężczyźnie.

Ups.

Wszystkich замуrowało.

Skorzystałem z okazji. Nie zamierzałem prać brudów przy osobach trzecich. Nie czekałem, aż ktoś zabierze głos. Chwyciłem dłoń Katie, wyprowadziłem dziewczynę do salonu i posadziłem na kanapie.

Zaraz kucnąłem przed nią, opierając przedramiona na jej kolanach.

– Okłamałem cię, ale nie oszukałem. – Nie wiedziałem, czy to ma sens, dlatego spiesznie wyjaśniłem, co mam na myśli: – Kiedy ci powiedziałem, że z nią zerwałem, ten związek w mojej głowie nie istniał już tak naprawdę. Nie miałem sposobności jednak zerwać z Em oficjalnie, trochę liczyłem, że to się stało samo. – Mówiłem po polsku, więc czułem się stosunkowo swobodnie. – Wyrzuciłem ją z domu, kiedy się upiłaś. Nie widziałem jej ani nie rozmawiałem z nią od tamtego dnia. Rozumiesz? – Odczekałem chwilę, ale Katie jedynie kurczowo zaciskała szczęki. Zbyt wiele kosztowała ją konfrontacja z moją byłą. – Wszystko, co się między nami wydarzyło, stało się dość szybko, nagle... – przypomniałem fakty. – I

spontanicznie – kontynuowałem. – Nie miałem pojęcia, że ona tu będzie. Nie chciałem cię w żaden sposób oszukać – tłumaczyłem, mimo że Kate spuściła wzrok na swoje kolana. – Przepraszam za ten incydent, skarbie. Nie miej mi za złe przeszłości. Wyjdę z Em na moment wyłącznie po to, żeby potwierdzić to, co zdążyłaś jej powiedzieć. W porządku? – zapytałem z nadzieją. Dobrze wiedziałem, że to nie było w porządku, choć głównie w stosunku do Emily. To ona została zdradzona.

– I co ja mam ci powiedzieć, Connor? – Pokiwała głową, rzucając mi pytające spojrzenie. – Rozumiem, że jeśli chce się z kimś stworzyć przyszłość, to trzeba najpierw zaakceptować przeszłość.

Ale... – westchnęła, zamykając oczy. – Nie podoba mi się to, że Emily jest w naszej teraźniejszości. Oboje ukrywaliście przede mną związek przez długi czas. Jak mam się czuć z tym, że znów coś się będzie dziać za moimi plecami?

– Tylko się z nią pożegnaj. Nic do niej nie czuję, zawsze jedynie ją lubiłem. Liczysz się tylko ty – zapewniłem. – Tylko ciebie kocham, Catherine. – Celowo użyłem jej pełnego imienia.

Uniosta na mnie wzrok, ale ten od razu lekko uciekł w bok.

Jednocześnie przetknęła nerwowo ślinę, złapała mnie za dłoń i ścisnęła mocno. To mogło oznaczać, że ktoś się nam przyglądał.

Zerknąłem przez ramię, by potwierdzić ten fakt. Roksana patrzyła na nas zdezorientowana. Oczywiście rozumiała język polski. Nie rozumiała natomiast sytuacji. Miała świadomość, kim jest Kate i tak jak wszyscy myślała, że łączy nas

platoniczna miłość. Właśnie teraz się dowiedziała, że nie. Zignorowałem jednak matkę i ponownie zwróciłem się do dziewczyny.

– Zawsze tylko ciebie kochałem, Katie... – Tym razem użyłem zdrobnienia, by zrozumiała, że moje uczucia ewoluowały. Te słowa chyba magicznie zaskoczyły. Kąciki jej ust drgnęły. – Znajdź w sobie odrobinę empatii. Ona nie zrobiła nikomu krzywdy. Chcesz, żebym powiedział jej przy wszystkich, że istniejesz dla mnie tylko ty? Wiesz,

że tak jest. Będziesz się dobrze czuć, jeśli dowartościujesz się kosztem innego człowieka? – próbowałem przemówić Kate do rozsądku, bo naprawdę nie chciałem zrobić Emily większej krzywdy, niż musiałem.

– W porządku, idź – zgodziła się.

– Załatwię to szybko – zapewniłem, podnosząc się z klęczek.

Wystawiłem do niej dłoń, chcąc zobaczyć, czy chętnie poda mi swoją. Niestety.

– Mogę tu posiedzieć? – Tym pytaniem potwierdziła, że nie czuje się komfortowo w towarzystwie mojej świriętej rodziny.

– Przepraszam, że cię tu zabrałem. Powiem Mikiemu, żeby do ciebie przyszedł.

– Nie zwracaj mu głowy, mogę posiedzieć sama – zapewniła.

– Lubisz go?

– Uwielbiam twojego szurniętego brata.

– Ja też. Jest najporządniejszy z całego rodzeństwa. Uwierzyłabyś, gdybym ci to powiedział, zanim zobaczyłaś ten świat na własne oczy?

– Jak opowiem rodzicom, to pomyślą, że mnie naćpałeś.

Zszokowała mnie.

– Nic im nie powiesz! – rzuciłem, gromiąc ją ostrym wzrokiem. A Katie roześmiała się szczerze i było to najlepsze, co mogło mnie spotkać. Zawiesiłem się na tym obrazku.

– Żartowałam, głupku. Moi rodzice woleliby wersję o seryjnych mordercach – droczyła się.

– Właśnie... Kiedy o tym wcześniej wspomniłaś, nie chciałem ci mówić, że jest znacznie gorzej.

– Nie byłoby, gdyby nie pewna osoba. – Kate od razu straciła dobry humor.

– Pójdę się jej pozbyć. – Liczyłem, że takie stwierdzenie ją usatysfakcjonuje.

– Tylko nie zostaw śladów! – Chichot Katie uspokoił mnie.

Pocałowałem ją w usta i skierowałem się do części jadalnianej. Gdy tylko do niej wkroczyłem, namierzyłem spojrzeniem Emily. Zrobiłem jednak może dwa kroki, bo zaraz zawołała mnie Roksana.

Zerknąłem w lewo, skąd dobiegł jej głos, i podszedłem bliżej.

– Wow. – Zagryzła wargę w uśmiechu. Zdezorientowała mnie. Ta kobieta nie miała absolutnie żadnego prawa komentować moich wyborów. Sama zmieniała facetów jak rękawiczki. Spodziewałem się jednak, że mimo wszystko wyrazi swoje niezadowolenie. W końcu dawałem kosza jej przyjaciółce. Myślałem nawet, że żywiła do Em głębsze uczucia niż do mnie. Tylko czemu wciąż widziałem jej zęby?

– Tak wyszło – odezwałem się, nie mając pojęcia, co powiedzieć.
Nie zamierzałem się tłumaczyć, ale bardzo chciałem wiedzieć, co myślała.

– Skąd ta radość? – zapytałem wprost, ale wtedy przeszkodził mi Miki. Podleciał do nas jak torpeda.

– Gdzie Katie? – zapytał zaafierowany. Chyba nie sądził, że to jej datem kosza?

– W salonie. Mógłbyś dotrzymać jej towarzystwa, dopóki nie wrócę z rozmowy z Em?

Moja prośba ewidentnie go zaskoczyła, bo uniósł wysoko brwi.

Chciał coś powiedzieć, ale zrezygnował. Ukazał wszystkie zęby w uśmiechu i już go nie było. Wróciłem spojrzeniem do Roksany, która dalej miała zadowoloną minę.

– Widzę pewną zbieżność... – powiedziała po polsku. Zszokowany pomyślałem, że nie słyszałem go w jej ustach od lat. Gdy byłem mały, błagałem ją, żeby mnie uczyła. Robiła to niechętnie i przestała, jak tylko znalazłem sobie zastępstwo. Najwięcej nauczyła mnie moja bestie, której w rewanżu zaszczerpiłem angielski. – Masz tyle lat, ile miał George, kiedy ściągnął mnie z Polski.

– Również zauważyłem ten szczegół – przyznałem.

– Kate ma tyle lat, ile ja miałam – podkreśliła. Nie korygowałem roku różnicy między nimi.

– Aha, to prawda. Więc śmiejesz mi się w twarz, że popełniam wasz błąd? Cieszysz się, że to nie przetrwa? – dopytałem z żalem.

Roksi nie miała pojęcia, jak bardzo mnie to dręczyło. To był wręcz mój słaby punkt.

– Skąd! Jak w ogóle mogłeś tak pomyśleć. – Zgromiła mnie wzrokiem. – Żałuję w życiu tylko jednej rzeczy. Tego, że zniszczyłam związek z twoim tatą. Był moją pierwszą miłością i już chyba zawsze będzie ostatnią. Ale bez wzajemności. Minęło tyle lat, a ja wciąż go kocham i rzuciłabym każdego, gdyby mi wybaczył. – Jej oczy zaszklily się pod wpływem tego wyznania, ale szybko przywołała na usta uśmiech. Ja nie mogłem zrobić tego samego. Poczułem się okropnie. Dysponowałem informacjami, które mogły uszczęśliwić Roksane, ale zniszczyć Harper.

– Przykro mi, Roksi. Naprawdę.

– Jesteś do niego bardzo podobny. Wspaniały z ciebie mężczyzna, Connor. Masz szczęście, że Kate nie przypomina mnie w najmniejszym nawet stopniu. Mam nadzieję, że będzie twoją pierwszą i ostatnią żoną. I jestem przekonana, że wam się uda. Daję także głowę, że nie popełnicie mojego błędu.

Słowa Roksi mnie zaskoczyły. To było bardzo miłe. Podziękowałem jej zdawkowo, ale szczerze. Nie było żadnych uścisków, jedynie przyłożyła swoją wypielęgnowaną dłoń z nieskazitelnymi pomalowanymi paznokciami do mojego policzka. Były długie jak cholera. Nie miałem pojęcia, jak przy ich pomocy rozpiną Haroldowi guziki koszuli.

Rozdział 21



KATIE

Michael znów użył sposobu na kosmitów. Tym razem nie dałam się złapać – nic nie było w stanie odwrócić mojej uwagi od Connora. Kiedy go ujrzałam, pomyślałam, że odbył z Emily rozmowę w jadalni i jest już po wszystkim, a tymczasem dopiero ją planował.

U jego boku Emily przestępowała z nogi na nogę na swoich wysokich obcasach. Były w niej seksapil, gracia i doskonałość, które charakteryzowały również wyprostowanego i muskularnego Connora. Widok ich razem poruszył mnie dogłębnie. Wyobraziłam sobie, jak się zrywam z kanapy i wydrapuję konkurentce oczy.

Michael musiał jakimś cudem usłyszeć moje myśli, bo objął mnie ramieniem, a drugą ręką przekręcił moją głowę w swoją stronę.

– Ona do niego pasuje – wymamrotałam. – Pasuje tutaj. –

Machnęłam dłonią, wskazując tę niewiarygodną przestrzeń od lewej do prawej. – Do tego wszystkiego. A ja nie... – Przemawiał przeze mnie rozdierający strach. Nie mogłam już stracić Connora. Nie przeżyłabym tego.

– Nie wymyślaj, ślicznotko. On nie pasuje ani tutaj, ani do niej. Jest już tylko twój i na zawsze. Uśmiechnij się – polecił, ale ja myślałam tylko o tym, by wyjść za nimi i podsłuchać, czy znów nie umawiają się na potajemny związek. – Uspokój się, Katie. – Miki mną potrząsnął, a po chwili opuścił dłonie na moje żebra. Gdy wbił w nie palce, chichot wydobył się ze mnie samoistnie.

– Przes-tań! – wydusiłam z trudem.

– Imiona dzieci już wybraliście? – Dzięki temu pytaniu miałam dodatkowy powód do śmiechu.

– Oczywiście – parsknęłam. – Michael i Michaelka.

– Katie... – Miki raptownie przestał mnie łaskotać. – Powiem ci coś szczerze...

– Potraktował mnie poważnym spojrzeniem. – Wiem, że kpisz, ale się zastanów. To naprawdę doskonałe imiona.

Rozbawił mnie tak, że nieoczekiwanie ryknęłam śmiechem na całe pomieszczenie.

– A teraz na poważnie. – Poruszył zawadiacko brwiami. – Stawiam skrzynkę piwa, że było na misjonarza. Ale opowiedz więcej.

Krzyczałaś? Piszczącaś? Jęczałaś? Bolało bardzo, trochę czy wcale? Jak szybko doszłaś? – zaatakował mnie hiperprywatnymi pytaniami, na które nie odpowiedziałabym, nawet gdybym znała odpowiedzi.

– Jesteś głupi – bąknęłam, wierząc się. Krępowały mnie własne nieprzyzwoite myśli. Chciałam już wiedzieć, jak to tak naprawdę jest.

– Jezu Chryste! Nie bzyknęliście się jeszcze! – stwierdził zdecydowanie zbyt głośno.

– Cicho, durniu. – Trzepnęłam go. Jeśli wcześniej miałam rumieńce, to teraz byłam już czerwona jak burak. A Miki z każdym kolejnym zdaniem jakimś cudem potęgował moje zawstydzenie.

Napięcie w którymś momencie sięgnęło zenitu, a potem nagle zniknęło, co najmniej jak po wybuchu ładunku. Jak zaczęłam się śmiać, tak nie mogłam przestać. Rozluźniłam się. Rozmawiałam z Michaelem o seksie. On był prawdopodobnie najbardziej doświadczonym człowiekiem w tej dziedzinie, a ja – najmniej.

Kiedy ujrzałam Connora, zrozumiałam, że Mikiemu jednak udało się odwrócić moją uwagę. I w dodatku poprawić mi humor, co już w ogóle zakrawało na cud.

– Jestem zazdrosny o twoje uśmiechy. – Connor od razu sięgnął po moją dłoń i wyrwał mnie spod ramienia brata. Zostałam przyciągnięta do muskularnej klaty w taki sposób, że już nie wątpiłam, iż ten mężczyzna jest mój. Zamknął mnie w stanowczym uścisku i cmoknął w głowę.

– Jak Em? – Całe szczęście, że Miki zadał to pytanie, bo bardzo potrzebowałam usłyszeć szczegółowy raport.

– Źle.

– Źle, czyli? Powiesiła się? Skoczy z mostu w drodze do domu? Zamierza połknąć butelkę leków przed snem ostatecznym? Czy...

– Źle, czyli jest wkurwiona – sprecyzował. – A jutro niedziela.

Mógłbyś się z nią skontaktować i przypomnieć, że będzie musiała zapłacić bardzo wysokie kary umowne, jeśli nie stawi się w pracy?

– O-HO HO HO!!! – zawył Miki, a potem się zakrztusił. Ja wręcz przeciwnie. Zamurowało mnie. To było bezwzględne i straszne. Ale satysfakcja, którą poczułam, była nie do opisania. Bardzo się cieszyłam, że Connor nie żywił żadnych uczuć wobec Śnieżki. –

Grubo lecisz. Wygląda na to, że to jednak ja mam jakieś sumienie, a ty nie. Nie pomogę ci. Chętnie bym ją przeleciał w ramach pocieszenia, ale ona nawet po tym, co zrobiłaś, nie wskoczyłaby mi do łóżka. Wiesz, że to przyzwoita dziewczynka. Odpuść jej.

– Nie mogę. Jutro do hotelu przybędzie dwieście dzieciaków. Mam świadomość, jak ją potraktowałam. Prywatnie niech na mnie powiesi wszelkie koty, ale... jutro musi przyjść. Ewentualnie niech przyśle jakąś znajomą po fachu. Nie proszę cię, żebyś pomógł mi, tylko Emily, bo to ona wpadnie w kłopoty.

Firma jest spółką. Mnie też wiążą umowy z Leonem i Lucasem. Prywatne sprawy nie mogą wpływać na sferę biznesową.

– I Leon będzie o tym pamiętać, gdy się dowie, że posuwasz jego córkę? – zakpił.

– Już wie.

– O! – Miki zagwizdał. – Powiedziłeś mu, że dmuchasz jego córkę, mimo że w rzeczywistości zapomniałeś to zrobić? – szydził, zdradzając przy okazji, że plotkowałam z nim o intymnych sprawach.

– Mniej więcej.

– Jak zareagował? Już tu leci, żeby urwać ci jaja? Powinienem cię schować?

– Lena jest od urywania. Przekieruję ją do ciebie – zażartował.

– W końcu to ty do tego doprowadziłeś.

Miał na myśli początek naszego związku, a na dowód opuścił dłoń wzdłuż mojego kręgosłupa aż do pośladka i go uściśnił.

– Lenę chętnie zrobię, ale pilnuj w tym czasie Leona.

– Ej, mówicie o moich rodzicach.

– To żarty, mała – zapewnił Miki.

– Wiem, ale i tak mnie mdli.

– Roksi napisała, że kolacja stygnie. Pogadam z Em.

– Bóg ci w dzieciach wynagrodzi. – Podziękowanie Connora wydało mi się tak zabawne, że nie mogłam przestać chichotać.

Michael w roli ojca. No przezabawne...

Opanowałam się, dopiero gdy wróciliśmy do towarzystwa. Czułam przed nimi wszystkimi respekt i zależało mi na tym, żeby mnie lubili.

Demotywuujące były jednak dwa fakty. Różniłam się od nich i to na wszystkich płaszczyznach: wyglądem, osobowością i wiekiem, a także wygryzłam dziewczynę, która była jedną z nich i którą uwielbiali. Obawiałam się, że będą mnie nienawidzić. I takie przekonanie towarzyszyło mi przez pół godziny. Podczas posiłku wszyscy gawędzili luźno – wszyscy poza mną. Ja odezwałam się dopiero później, gdy zostałam wywołana przez Roksanę. Zapytała, czy tęsknię za Polską. Szczerze zaprzeczyłam. Nie zdążyłam dodać, że napętnia mnie radością myśl o mieszkaniu tu na stałe, bo Harold zadał to samo pytanie swojej narzeczonej. Wtedy mnie olśniło. Oni wcale nie traktowali mnie gorzej niż wcześniej. Przecież wtedy w ogóle nic nie mówiłam. Wkrótce przeświadczenie o ich domniemanej nienawiści do mnie zniknęło całkowicie. Ci ludzie mieli głęboko gdzieś jakiegokolwiek korelację. Chyba lubili wszystkich, nie wnikali w czyjeś kłótnie. Możliwe nawet, że zauważyli moją nieśmiałość i celowo mnie nie zagadywali, żeby nie pogłębiać mojego dyskomfortu. Po tych refleksjach poczułam się znacznie lepiej.

Zrobiło się całkiem miło. Podobała mi się panująca tu atmosfera. Co chwilę ktoś się dosiadał, a ten, kto miał dość, żegnał się i odchodził.

Każdy robił, co chciał, bez zbędnych tłumaczeń. Nikt nikomu nie wadził i nie naruszał czyjejsz strefy komfortu. Zaczynałam coraz lepiej rozumieć stworzony przez nich system.

Po dwóch godzinach miałam już jednak trochę dość. Współczułam rodzonym potomkom Roksany. Kobieta traktowała wszystkich ludzi jednakowo. Jej dzieci powinny czuć, że to ona jest ich matką.

Powinna wyraźnie bardziej je kochać niż dalszą rodzinę. A tu nie dało się tego wyczuć. Byli trochę bezpieczni i wydawało mi się to przykre. Doceniłam teraz własnych rodziców i zrozumiałam w końcu, co Connor miał na myśli, kiedy wspominał, że kocha tę szaroburą Łódź. Kontrastowała z tym wszystkim wokół jak ogień z wodą.

Polska była prawdziwa i choć to miejsce również istniało naprawdę, to jednak wydawało się surrealistyczne lub wręcz całkiem wymaginowane.

Connor jednak nie kwapił się do wyjścia i to dało mi do myślenia.

On był częścią tego świata. Dobrze się tu czuł. Był zrelaksowany.

Postanowiłam delektować się tym, jak gładził moje ramię. Opartam się o niego wygodniej i obserwowałam, jak popijał whisky na zmianę z kawą. Przysłuchiwałam się rozmowom. Nie byłam pewna, czy wszystko dobrze rozumiałam. Mowa była o biznesach i horrendalnych sumach. Wkrótce jednak dyskusja zaczęła wkraczać na coraz bardziej świński grunt.

– Harold zajmuje się produkcjami pornograficznymi – wyjaśnił mi Connor, choć zdążyłam już to sama wywnioskować.

– Niecodzienna branża – mruknęłam. Jak niby inaczej miałam to skomentować w kulturalny sposób? Connor roześmiał się, widząc moje zakłopotanie, a ja w odpowiedzi kopnęłam go lekko pod stołem. A potem dalej starałam się nie wybałuszać oczu przez to, co słyszałam. Tu nie było żadnych niewinnych podtekstów. Oni otwarcie dyskutowali o seksie, jakby to był najnormalniejszy i najbardziej naturalny na świecie temat. Czułam się głupio, bo jako jedyna nie wydawałam z siebie radosnych dźwięków. Mój angielski nie był aż tak biegły, nie chwytalam wszystkiego w slangu. Nie rozumiałam niektórych słów ani aluzji, w związku z czym wstydziłam się udawać śmiech.

– Co tam, Katie? – szepnął Connor rozbawionym głosem. Nabijał się ze mnie, bo zdawał sobie sprawę, że czuję się jak w ukrytej kamerze. Samej chciało mi się śmiać. Uprzedzał mnie, a ja go zapewniłam, że nic mnie nie zdziwi. Najlepsze, że naprawdę w to wówczas wierzyłam.

– Bardzo śmieszne. – Zachichotałam mu do ucha. Zaraz jednak zamilkłam i z trudem się powstrzymałam, by nie rozdziawić ust.

Karina, siostra Connora, która kilka dni temu urodziła dziecko, błagała właśnie Harolda o główną rolę w filmie pornograficznym. Nie miałam pojęcia, dlaczego wszystkich to bawiło. A wcale nie wyglądała, jakby żartowała.

– Nie – Harold kolejny raz odpowiedział w ten sam sposób.

– Słyszałam to już! – huknęła Karina. Jej dziecko ze strachu wypluło smoczek butelki i rozwyło się w ramionach Roksany. To ona uspokoiła maleństwo, bo jego matka nawet nie spojrzała w bok. –

Wiem, jak się dostaje taki angaż. Prześpię się z kim trzeba, mimo że to ty jesteś decyzyjny.

– Możesz wydymać całe studio, a i tak cię nie wezmę – Harold konsekwentnie odmówił.

– Dla-Cze-Go?! Nie jestem rozjechana po porodzie. Moje ciało niedługo nie będzie się różnić od tego sprzed ciąży. Mam zajebistą twarz i cycki. Zagram lepiej niż inne.

– Nie.

Kolejna odmowa sprawiła, że jej zdenerwowanie osiągnęło niebezpieczny poziom. Przyglądałam się temu wszystkiemu coraz mniej dyskretnie. Wcześniej starałam się oddychać możliwie najciszej, ale teraz już dyszałam. To nie mieściło mi się w głowie.

Wzdrygnęłam się, kiedy Karina ryknęła z czystej frustracji.

– Weź się uspokój – wtrącił Miki, którego to wszystko bawiło chyba najbardziej.

– Sprawdź mnie, kurwa. – Karina zignorowała brata i z zaciśniętą szczęką patrzyła na Harolda.

– Nie.

– Po znajomości należy mi się chociaż szczere wyjaśnienie! – zażądała.

– Karina... – odezwała się Roksana. – Nie męcz Harolda.

Poprosiłam go, żeby nie wdrażał cię w branżę, więc go nie namówisz.

– Ty!?! – Głośno wciągnęła powietrze. Była wyraźnie zszokowana.

To z kolei szokowało mnie. Wydawało mi się oczywiste, że żadna matka nie pozwoliłaby na coś takiego. – Dlaczego niby miałabyś go prosić, żeby zrobił mi świństwo? Nie miałam pojęcia, że mnie nienawidzisz!

– Uspokój się, Karino – zaproponował Harold. – Nie zgodziłbym się, nawet jeśli Roksana błagałaby mnie o twój angaż. To moja decyzja, której nic nie zmieni.

– Dlaczego?! – warknęła.

– Dlatego! – Podniósł głos, pokazując palcem dziecko. – Masz zobowiązanie. Jesteś odpowiedzialna za jej szczęście. Nie możesz wiedzieć, czy to udźwignie.

– Tu nie ma co dźwigać. Moje służbowe działania nie przełożą się na nią.

– Zamknij się już, Karina – mruknął drugi brat Connora.

– Ty się zamknij! I nie mów tak do mnie! Nikt z was nie ma prawa podejmować decyzji w mojej sprawie!

– A jednak... – Sarkazm Connora sprawił Karinę w osłupienie.

– Co jednak? – wymamrotała, zmrużonymi oczami spoglądając na poszczególnych członków rodziny.

– Może i nikt nie ma prawa, ale wszyscy to zrobimy – wyjaśnił Miki.

– Dlaczego? – wycedziła przez zęby. Odpowiedziała jej jednak głucha cisza. – Dlaczego?! – wrzasnęła.

– Connie... – zwróciła się do syna Roksana. – Co o tym myślisz?

– Ja? – zdziwił się.

– Tak, ty.

– Cóż... – Connor chrząknął, oblizując wargi. – Mam dokładnie takie samo zdanie jak wszyscy poza Kariną. Całą rozmowę uważam za absurdalną, a tobą,

Karina... – na jego twarzy pojawiła się odraza

– się brzydzę. Jest mi szczerze niedobrze, jak na ciebie patrzę.

Twoją głupotę jakoś akceptowałem całe życie, ale takiego egoizmu nie potrafię. Ta dziewczynka – wskazał siostrzenicę – urośnie szybciej, niż myślisz. Jak możesz chcieć zrobić coś takiego własnej córce? Ona by tego nie udźwignęła.

– Ona nie musi o niczym wiedzieć.

– Jesteś kompletną idiotką. Nie próbuj myśleć, bo fatalnie ci to wychodzi. Dzieciaki już za moich czasów potrafiły wszystko zwęszyć. Kumple w szkole trzepali do zdjęć Roksany i Naomi. Nie masz pojęcia, jakie to było słabe dla mnie. Nie zniósłbym ani trochę więcej, niż musiałem. Film pornograficzny? Co ty masz w głowie?

Myślisz, że ktokolwiek z siedzących tu chciałby oglądać, jak ktoś rżnie ci cipę? Nie! To kurewsko obrzydliwe. A zapewniam cię, że zostalibyśmy w ten czy inny sposób zmuszeni do spojrzenia na ekran.

– Popieram. – Miki poderwał się z krzesła. – To chyba wszystko w temacie. Nie wiem jak wy, ale ja nabrałem ochoty. Idziemy do sauny, Daniele? – Ton jego głosu wyraźnie wskazywał, iż kryła się w tym propozycja seksualna. Blondynka wstała niezwłocznie, a ja z wrażenia rozchyliłam usta. Normalnie pomyślałabym, że nie mieli wstydu, żeby tak anonsować się przy wszystkich, a już szczególnie przy matce, jednak Karina pobiła już dzisiaj wszelkie rekordy.

– A kto ma ochotę przenieść się nad basen? – rzucił luźno Harold.

Kilka osób od razu poparło ten pomysł, unosząc się ze swoich krzeseł. Słyszałam dyskusję na temat jakiejś dużej imprezy, która miała się odbyć jeszcze dzisiaj. Byłam przerażona wizją pozostania tutaj, a z drugiej strony czegoś takiego nie zobaczyłabym w żadnym filmie.

– Miki. – Connor zatrzymał brata, kiedy ten przechodził za naszymi plecami. Musiał się pochylić, bo wokół zapanował hałas, gdyż zebrani kierowali się do wyjścia. – Zostajesz na noc?

– Nie wiem. Zależy czy Daniele mnie puści. A wy?

– Poważnie? Pieprzysz Daniele? – Connor skrzywił się z niesmakiem.

Dziewczyna była ładna, dlatego obawiałam się, czy przypadkiem nie jest jakąś krewną. Jeśli tak, to chyba nie chciałam tego wiedzieć.

– Można to tak ująć. Jeśli jednak miałbym być bardziej precyzyjny, to ona pieprzy mnie – wyjaśnił.

– Odrażające – podsumował Connor. – Jeśli zostaniesz do jutra, to wróc moim samochodem, a jak nie, to przekaz kluczyki Roksanie, nim się zmyjesz. – Podał mu kartę do pojazdu. Jako że wszyscy piliśmy alkohol, to musieliśmy wrócić taksówką. Connor zamówił ją, kiedy we czworo przechodziliśmy przez salon. Towarzystwo z jadalni było o kilka kroków przed nami.

– Taryfa będzie za dwadzieścia minut – zostałam poinformowana.

Przystanęliśmy, gdy znaleźliśmy się w korytarzu. Connor puścił moją rękę. Wymienił z bratem uścisk dłoni i pożegnał się z Daniele szybkim całusem. Następnie dziewczyna ucałowała mój policzek.

– Do jutra – Miki otoczył mnie ramieniem i przytulił szybko, a potem ruszyliśmy w przeciwnych kierunkach. Oni w głąb rezydencji, a my na zewnątrz, gdzie

przywitały nas dźwięki imprezy.

Muzyka mieszała się z rozmowami, śmiechami i pluskiem wody. Do basenu wskoczyły właśnie dwie dziewczyny, miały na sobie jedynie stringi. Zwolniłam, mrużąc oczy. Miałam przed sobą widok rodem z filmów o amerykańskich studentach. Jakiś chłopak kucnął, trzymając w ustach końcówkę od sporych rozmiarów lejka. Inny wlewał do

niego piwo, a trzech obserwatorów kibicowali, klaszcząc i gwizdząc na przemian. Gdzieś tam unosił się dym. Sądząc po zapachu, mogłam być pewna, że palono trawkę. Uścisk na dłoni wyrwał mnie z tego pewnego rodzaju transu. Zdałam sobie sprawę, że stałam i gapiałam się ostentacyjnie.

– Chcesz chwilę zostać? – Connor chyba ze mnie zadrwił.

– Bardziej mnie ciekawi, czy ty lubisz taki klimat – skontrowałam.

– Nie – odparł pewnie.

– Ale kiedyś lubiłeś – stwierdziłam z przekonaniem, które nie pozostawiało miejsca na najmniejsze wątpliwości. Mógł się albo przyznać, albo skłamać.

– Kiedyś lubiłem – potwierdził.

– Michael jest jak wasza mama. Byłeś podobny, pamiętam to. Jak studiowałeś – sprecyzowałam. – Zmieniłeś się bardzo, ale chyba nie do końca, bo z chęcią tam siedziłeś. Mam wrażenie, że jesteś rozdarty – powiedziałam. Weszłam w ten sposób na grząski grunt, a Connor spiął się momentalnie. Otakował mnie szybkim spojrzeniem, na moment zmarszczył brwi. Zaskoczyło mnie to.

– Nieźle, pani psycholog – zgodził się ze mną półżartem. – Powiem Roksi, że już lecimy. – Najwidoczniej uznał temat za zakończony, a ja tak bardzo chciałam więcej. Tej strony Connora nie znał nawet mój tato. I prawdopodobnie nigdy nie pozna. Ale ja pragnęłam wiedzieć wszystko, co dotyczyło się mojego przyszłego męża, włącznie z tym, co leżało u podstaw tego, kim się stał. – Niektórzy mogą być nadzy –

ostrzegł. – Jeśli to dla ciebie za dużo, to poczekaj tu dosłownie minutę.

– W sensie całkiem nadzy? – dopytałam. Zdążyłam już zauważyć kobiety świecące biustem, ale dolne partie ciała miały zakryte, tak jak i inni ludzie w zasięgu mojego wzroku. Nigdzie nie namierzyłam jednak Roksany, Harolda i pozostałych osób, z którymi wcześniej siedzieliśmy, a zatem nie mogłam mieć pewności co do wszystkich.

– W sensie z genitaliami, które rażą w oczy, nawet jak próbujesz nie patrzeć – potwierdził ze śmiechem.

– Och! – wymknęło mi się. Byłam okropnie ciekawa, ale głupio się przecież do tego przyznać. – Nie wypada, żebym nie pożegnała się z twoją mamą – stwierdziłam, sądząc, że znalazłam naprawdę przekonujący powód. Nawet mnie przekonywał. Naprawdę nie wypadało...

– Jesteś w miejscu, w którym normy mają zupełnie inny wymiar. A to, co nam wypada, a co nie, większość ma w dupie.

– A jednak nie zamierzasz wyjść bez słowa – zauważyłam.

– To moja matka, Kate. Może tego nie widać, ale naprawdę ją szanuję. Jeśli nagość cię przeraża, to zostań tutaj. – Zrobił krok, nie puszczając mojej dłoni. –

A jeśli... – Urwał, przechylając głowę w bok. Po chwili zdałam sobie sprawę, że mnie oceniał. W mig poczułam, jak zapłonęły mi policzki. I byłam pewna, że to zauważył, bo otworzył usta, jakby był mną zgorzony. Musiałam koniecznie dmuchnąć sobie w twarz, a kiedy to zrobiłam, Connor zagryzł wargę w prześmiewczym uśmiechu. – Jesteś ciekawa – stwierdził, onieśmielając mnie w ten sposób jeszcze bardziej. – To nie powód do wstydu. Nagość intryguje wszystkich, Katie. Wręcz uznałbym za niepokojące, gdyby było odwrotnie. Chodź ze mną. – Mocniej ścisnął moją dłoń i ruszył ku klimatycznie oświetlonemu miejscu na końcu basenu. Nad bujną roślinnością rozpościerały się trzy wielkie parasole.

– To wszystko jest intrygujące – zauważyłam.

– Jestem z ciebie dumny, naprawdę dataś radę. Nie wiem, czy ja bym dał na twoim miejscu.

– Dla mnie to nic, jak pomyślę, że ty musiałeś tak żyć jako dziecko

– stwierdziłam i od razu pożałowałam tych słów. Connor ich nie skomentował. Zrobiło mi się przykro, bo zdałam sobie sprawę, jak to wszystko było dla niego traumatyczne.

W ciszy pokonałiśmy resztę długości basenu. Lekko spękałam, słysząc rozmowy za drzewami. Ruszyliśmy w tę stronę i w pierwszej kolejności rzuciły mi się w oczy majtki, które miały na sobie osoby wylegające się na okrągłych wypoczynkach. Odetchnęłam z ulgą, ale jednocześnie odezwało się jakieś poczucie zawodu. Wszystko to jednak przestało mieć znaczenie, gdy ujrzałam twarz Emily...

Rozdział 22



CONNOR

Omiotłem wzrokiem teren, rejestrując co najmniej dwadzieścia osób. Wszyscy ubrani. To miła niespodzianka. W tej posiadłości wieczorne posiedzenia przy basenie z reguły charakteryzowały się nieskrępowaną swobodą. Znajomi Roksany mieli ciała wyćwiczone – lub wyprodukowane – do perfekcji. Tak określałem efekt szeregu operacji plastycznych. W każdym razie nikt tutaj nie musiał się niczego wstydzić. Każdy natomiast chętnie chwalił się efektami pracy na siłowni... lub umiejętnościami chirurgów.

Nie puszczając Katie, uniosłem wolną dłoń, by w ten sposób przywitać tych, których wcześniej nie widziałem, a następnie skierowałem nas w lewo.

Roksi śmiała się, siedząc w przepelnionym jacuzzi. Była w ferworze zabawy, więc nawet jej nie wołałem.

– Wygląda na to, że nie zobaczysz dzisiaj żadnego golasa – zażartowałem do Katie, żeby ją trochę rozluźnić. Miała minę, jakby co najmniej ujrzała ducha. I tak byłem z niej dumny. Zostałem dzisiaj bardzo pozytywnie zaskoczony. Przez wiele lat żyłem w przekonaniu, że moi polscy przyjaciele nie poradziliby sobie w zetknięciu z takim środowiskiem. Niepotrzebnie aż tak bardzo bałem się o Katie... Pociągnąłem ją teraz za sobą.

– Roksana – zwróciłem uwagę matki na nas, a kiedy się odchyliła, moim oczom ukazała się Emily.

Ja pierdolę. Co ona tu robiła? Dałem jej kosza dobre dwie godziny temu. Domyślałem się, że nie zerwie po tym kontaktów z osobami powiązаныmi ze mną, ale myślałem, że na dzisiaj miała dość.

Popłakała się, kiedy wyznałem jej prawdę. Wyjaśniłem jej najlepiej i najdelikatniej, jak umiałem, że nigdy nie planowałem jej zranić. Że nie miałem wpływu na swoje uczucia. I chyba tego nie zrozumiała, bo zaczęła się na mnie drzeć. Nigdy w życiu jej takiej nie widziałem.

Wpadła w furię. Odszedłem, gdy spróbowała mnie spoliczkować, ale szybko sprowadziła mnie z powrotem. Wrzasnęła na całe gardło, że Katie to mała, bałamutna, szujowata, wyrachowana wywłoka.

Wiązanka była dłuższa, ale nie wszystko zapamiętałem. Błędem okazało się już samo pierwsze słowo. Emily nigdy nie powinna była choćby wspominać imienia osoby, która znajdowała się w centrum mojego świata. To mnie wyprowadziło z równowagi. Chciałem jej nawciskać i doskoczyłem do niej gwałtownie. Pech chciał, że staliśmy przy basenie. Dziewczyna się przestraszyła, zrobiła krok w tył i wpadła do wody. A ja... Nie poczułem wtedy nic. Chyba nawet miałem gdzieś, czy się utopi, ale mimo że nasza scysja miała wielu świadków, którzy mogli udzielić Em ewentualnej pomocy, odczekałem, by się upewnić, że nic jej się nie stało. Zaraz po tym odszedłem, nie odwracając się więcej za siebie. Po takim zakończeniu naprawdę byłem w szoku, że Emily siedziała sobie teraz w jacuzzi z moją matką. I uśmiechała się w dodatku.

– Będziemy się już zbierać, to... pa – wypaliłem szybko i zacząłem ciągnąc Kate w drugą stronę.

– Och nie! Dzisiaj sobota! Będzie Mexico Party! – krzyknęła za nami Roksana. Nie zatrzymując się ani nie odwracając, nonszalancko uniosłem rękę, by oznajmić, że podtrzymuję swoją decyzję. Nie odszedłem jednak daleko, kiedy usłyszałem jej szybkie kroki. – Zostańcie chociaż na jedzenie. – Głos Roksi rozległ się tuż za mną i zmusił mnie, bym przystanął. Po chwili matka złapała mnie za przedramię i szarpnęła. Stałem z nią twarzą w twarz, a odgłos głośno wciągniętego przez Kate powietrza utwierdził mnie w przekonaniu, że Roksi była goła. Nie miałem z tym absolutnie żadnego problemu, ale zdawałem sobie sprawę, że takie praktyki nie miały miejsca w normalnych rodzinach. – Chodzi o Em? Mam ją wyprosić? – szepnęła, zaskakując mnie swoją propozycją. Nie spodziewałem się, by była do tego zdolna. Negatywne emocje w stosunku do Emily już ze mnie zesły. Teraz była mi kompletnie obojętna. Poza tym nie chciałem stawiać Roksi w kłopotliwej sytuacji.

– Nie, siedźcie sobie. Na nas czeka już taksówka – zapewniłem, udając, że wszystko jest w porządku. – Przypomnij jej tylko, że jest zobowiązana do pracy jutro rano. Było miło... – Cmoknąłem Roksane w oba policzki.

Szybko pożatowałem też dobroci, jaką wykazałem się w stosunku do Emily. Podczas gdy matka wciąż namawiała nas, byśmy zostali, moja eks wyszła z jacuzzi w samych stringach. Poczuję w pasie uścisk Kate – próbowała zmusić mnie do odwrócenia się. Naturalnie nie życzyła sobie, bym patrzył na cycki Emilii. Em jednak zrobiła to specjalnie. Kręcąc tyłkiem, ruszyła wprost do nas, a potem objęła Roksane, by podkreślić, że czuje się tu jak u siebie, a moi krewni to jej przyjaciele. Z premedytacją chciała wprawić Katie w zakłopotanie, może nawet zgorszyć. Naprawdę trudno było mi uwierzyć, że jest do tego zdolna. Obelgi, które wyrzuciła z siebie pod wpływem chwili, mogłem uznać za typowe zachowanie zranionej kobiety. Powinna jednak wyciągnąć prosty wniosek. Skoro nie potrafiłem zignorować nic nieznaczących słów, to chyba oczywiste, że takie akcje jak teraz podniosą mi ciśnienie jeszcze bardziej. Emily musiała stracić rozum, by stawać ze mną do walki. Przecież ja sam nie wiedziałem, do czego byłem zdolny w obronie Katie. Nie ręczyłem teraz za siebie. Z całej siły zaciskałem pięści i napinałem mięśnie, by zapanować nad nerwami. Musiałem natychmiast się wycofać. Odwróciłem się, pociągając Katie za sobą. Cała

zesztywniała, czułem to. Pochyliłem się do jej policzka, by obdarzyć ją drobną czułością. Liczyła się tylko ona.

– Mnie lepiej całowałaś. – Usłyszałem za nami głos Emily.

O ty kurwo...

Odwrociłem się raptownie z chęcią mordy w oczach i doskoczyłem do dziewczyny, by stanąć z nią twarzą w twarz.

– Mózg ci się rozpuścił w wodzie? – wycedziłem. – Nie istniejesz już dla mnie nawet jako człowiek, więc zostaw te swoje tandetne sztuczki dla kogoś innego.

– Emily – upomniała ją Roksana. W ten sposób dała znać, by Em nie ważyła się pogarszać swojej sytuacji. Nozdrza dziewczyny falowały, jakby walczyła z napływającymi do oczu łzami. Lepiej dla niej, gdyby teraz uciekła.

– Nie wiem, o czym mówisz! – prychnęła, unosząc dumnie brodę.

Sztuczne cycki jeszcze bardziej dały mi po oczach.

– Przepróż moją narzeczoną za brzydki widok – poleciłem.

– Mówiąc „narzeczoną”, masz na myśli to dziecko? – Skrzywiła się, patrząc na Kate.

– Mówiąc „przepróż”, mam na myśli na kolanach – wyplułem z jadem, bo emocje znów wzięły górę. Wiedziałem, że to nie na miejscu, ale i tak nie potrafiłem nad sobą zapanować. Już miałem chwycić tę wywłokę i zmusić ją do ukłęknięcia, kiedy poczułem uścisk Katie. Odrobinę ochłonąłem. – Bez wyrzutów sumienia sprawię ci więcej przykrości – wycedziłem cicho przy uchu Em. –

Więc zachęcam, żebyś dalej szła ze mną na noże.

Byłem wściekły. Emily miała naprawdę dużo szczęścia, bo nieoczekiwanie doszło do jakiegoś zamieszania.

– Załatwione!!! – Triumfalny okrzyk Harolda rozbrzmiał za moimi plecami. Towarzystwo zaczęło gwizdać z uznaniem i klaskać. A kiedy Emily radośnie pisnęła, irytacja na dobre przejęła nade mną kontrolę. Bo Em patrzyła mi przy tym prowokująco w oczy.

Wkurwiało mnie, że tak się tu rozpanoszyła. Nie chciałem jej więcej widzieć, a tymczasem nie dość, że miałem z nią podpisany kontrakt, to jeszcze prywatnie zamierzała wchodzić mi w paradę.

– Pożałujesz tego – obiecałem z uśmiechem.

– Czekam – odparła. Teraz wiedziałem, że za nic w świecie jej nie odpuszczę. Nawet kiedy będzie błagać o litość na kolanach. Właśnie to chciałem Em powiedzieć, ale wtedy Roksana kompletnie wszystkich zaskoczyła.

– Emily, chciałabym, żebyś opuściła mój dom.

Dziewczynę zmroziło. Wlepiła w moją matkę pełen niedowierzania wzrok i wciąż nie zamykała ust.

– Nie mówisz poważnie? – wymamrotała.

– Mówi śmiertelnie poważnie – wtrąciłem. W tym samym momencie podszedł do nas Harold.

– Za pół godziny będziemy mieć dziesięć Meksykanek. Wymasują wszystkich od stóp do głów – oznajmił, stając za Roksaną. To dlatego nie zauważyłem, jak

rozwiązał swój szlafrok. Zorientowałem się, co się dzieje, dopiero kiedy okrył nim swoją przyszłą żonę. Nie było go zza niej widać, ale byłem niemal pewny, że świecił gołym tyłkiem przed resztą ludzi. – Co tu taka ponura atmosfera? – Powiedział

wzrokiem ode mnie do Emily, do której jeszcze najwidoczniej nie dotarło, że nie wypada tak stać, gdy zostało się wyrzuconym przez gospodarza.

– Według mnie atmosfera jest cudowna. – Głos Katie zupełnie mnie zaskoczył. Rzuciłem dziewczynie raptowne spojrzenie.

Uśmiechała się, lustrując uważnie Emily. Pocałowałem ją w głowę na znak wdzięczności. Byłem z niej naprawdę cholernie dumny, bo zniósła to wszystko.

– Nie ciesz się tak, bo twój czas minie szybciej, niż myślisz – fuknęła Em i w końcu oderwała stopy od ziemi.

– Na twoim miejscu ubrałabym się przed wyjściem – poradziła Kate.

– W życiu nie widziałem niczego żałośniejszego – podsumowałem, podnosząc głos na tyle, by oddalająca się Em miała szansę usłyszeć.

– Co tu się wydarzyło? Brian mi powiedział, że wrzuciłeś ją dzisiaj do basenu i nie zareagowałeś, jak zaczęła się topić. – Harold mnie sprzedał, w dodatku plotka została ubarwiona. Spojrzałem przepaszającym wzrokiem na Roksi. Nie tolerowała chamstwa.

Chciałem jej wyjaśnić, że to wypadek, ale mnie zaskoczyła, kolejny już raz tego wieczoru.

– Jak widać, ktoś inny niestety zareagował – powiedziała, puszczając mi oko. Wow. To było naprawdę miłe. A dodatkowo rozczulił mnie chichot Katie, która wtuliła się w mój bok.

– Następnym razem mnie zawołaj. Upewnię się, że nikt jej nie pomoże – zażartował Harold. – A teraz chodźmy się trochę wymoczyć, mam trawkę. – Sięgnął do kieszeni szlafroka Roksany i wyjął kilka skrętów.

– Bawcie się dobrze. – Wyciągnąłem do niego wolną dłoń.

– Uciekacie? Zostańcie. Zapowiada się wspiana noc.

– Dziękujemy za miły wieczór, ale taksówka już na nas czeka. Do zobaczenia na waszym przyjęciu zaręczynowym. – W ten sposób stanowczo dałem do zrozumienia, że nie zmienię zdania.

– Cieszę się, że byliście dzisiaj. – Ucisnął moją dłoń. – Bardzo miło było cię poznać, Catherine.

Automatycznie objąłem Katie mocniej ramieniem, by przygarnąć ją do swojego torsu. Spiąłem się i docisnąłem do siebie twarz dziewczyny. Wziąłem pod uwagę, że Harold miał zamiar zbliżyć się do niej z gołym fiutem. Byłem gotów go odepchnąć, ale kiedy wyszedł zza Roksi, okazało się, że miał na sobie kąpielówki. To naprawdę było miłe zaskoczenie. Mogłem policzyć na palcach jednej ręki, ile razy widziałem tego typu. I niemal każde nasze spotkanie kończyło się pokazem wolności w jego wykonaniu.

– Widzimy się za dwa tygodnie. – Poluzowałem uścisk, dając Kate możliwość pożegnania się. – Napisz mi, co wam kupić – poprosiłem Roksane.

Wkrótce mogliśmy zostawić za sobą ten cyrk. Oczywiście wiedziałem, że czekała mnie teraz długa dyskusja. Nie zdziwiłem się więc, słysząc pierwsze

pytanie Kate.

- Naprawdę wrzuciłeś ją do basenu?
- Nie, przypadkiem wpadła.
- Jassne... - Ton jej głosu wskazywał, że nie uwierzyła.
- Poważnie, Katie - zapewnilem.
- A dlaczego przypadkiem wpadła?
- Widocznie zapomniała, że ma za sobą basen.
- No dobrze. Powiedzmy, że ci wierzę. A co to było... to... z twoją mamą?

Ona tak zawsze? Nie przeszkadza ci to? Ja bym padła trupem, gdyby ojciec wyskoczył przy mnie goły.

Rozśmieszyło mnie to. Podejrzewałem, że ta moja młoda, cnotliwa Polka padłaby trupem, nawet gdybym to ja wyskoczył przy niej goły.

Nie zdradziłem jej jednak swojej refleksji.

- To co innego, Katie. Roksana od zawsze była modelką.

Pracowała ciałem. To raz. A dwa, że mnie urodziła, a potem karmiła.

Miałem jej cycki w ustach. Ich widok nie wzbudza we mnie żadnych emocji.

- Ale ona nie miała na sobie majtek. To dziwne.

- To dziwne - potwierdziłem. - A z drugiej strony... Dziwne jest to, że ludzie zastaniają akurat genitalia. Dlaczego nie stopy, zęby albo oczy?

- To byłoby trudne.

- Codzienne mycie zębów też jest uciążliwe - zażartowałem. -

Gdy coś się nam wmawia niemal od urodzenia, potem w końcu staje się to naturalne. Mnie Roksana uczyła, że nagość to natura. Gdyby nie ojciec i Polska, może biegałbym po ulicach na golasa.

- Michael jakoś nie biega, mimo że miał innego ojca, a do Polski nigdy nie zawitał.

- Biegałby, gdyby się nie bał, że go zabiję.

- Czyli ty nie chodzisz nago przy mamie?

- Cóż... Ja nie. Ale nie dlatego, że to problem. Ja po prostu nie rozbieram się publicznie. Nie mieszkam też z nią. Ale nie wstydzę się jej. Gdyby akurat czegoś potrzebowała z łazienki, w której bym był nagi, to prawdopodobnie by weszła, a ja bym tego nie zauważył.

To wygląda tak samo jak twoja relacja z Leną. Nie kryjcie przed sobą nagości. Wchodźcie sobie do łazienki bez pukania.

- A mnie?

- Co ciebie? - Nie zrozumiałem.

- A mnie się wstydzisz?

Rozbawiła mnie, choć śmiech, który się ze mnie wydobył, był raczej efektem zmieszania niż radości. Potrzebowałem chwili, by się nad tym zastanowić. Tymczasem wyszliśmy poza bramę. Taksówki jeszcze nie było.

- A więc wstydzisz się mnie. - Kate zachichotała. No cóż... Miałem być pierwszym facetem, którego zobaczy nago. A dodatkowo znała mnie całe swoje życie. Z całkiem innej strony. Tak, zdecydowanie się jej wstydziłem.

- Ani trochę - odparłem zaczepnie. W odpowiedzi Kate stanęła przede mną na palcach i zainicjowała pocałunek. Namiętny. Słodki.

Uzależniający...

Zsunąłem dłonie na pośladki dziewczyny i uniosłem ją, by objęła mnie nogami w pasie. Czułem, jak wszystko traci znaczenie, aż nagle kompletnie zapomniałem o całym otoczeniu.

Chciałem tylko jednego...

Rozdział 23



KATIE

Droga do Long Beach okazała się najdłuższą w moim życiu.

Kierowca taksówki zadał na początku kursu pytanie o samopoczucie, ale nikt mu nie odpowiedział. I tak jechaliśmy, nic nie mówiąc. Napięcie, które czułam, zasiliłoby niemałą elektrownię.

Connor siedział wyprostowany jak struna. Zaciskał dłoń na moim kolanie. Palcami drugiej ręki nieustannie stukał o jakiś plastik na drzwiach. Musiał myśleć o tym samym, co ja – o wspólnej nocy...

Ogarnęła mnie koszmarna trema, ale i tak nie mogłam się doczekać.

Kiedy w końcu wjechaliśmy na hotelowy parking, ze zdenerwowania nie mogłam się ruszyć. Byłam już tak blisko tego, o czym marzyłam...

– Dzięki, reszty nie trzeba. – Connor zapłacił za kurs i wysiadł.

Zdążył obejść auto, podczas gdy ja jedynie uchyliłam drzwi. –

Chodźmy. – Sięgnął po moją dłoń, a gdy postawiłam stopy na zewnątrz, pociągnął mnie do siebie i pocałował w czoło. – Myślę, że powinniśmy spać dzisiaj osobno – szepnął.

Że co, proszę?

Byłam pewna, że moja mina odzwierciedlała głęboki niesmak, nie rozumiałam więc, czemu Connor się uśmiechnął. Ruszył, nie racząc mnie słowem wyjaśnienia.

– Żartujesz? – dopytałam. To nie było ani trochę zabawne.

– Nie żartuję. Nie chcę się spieszyć.

– Spieszyć?! – wykrztusiłam. – Mam prawie dziewiętnaście lat – przypomniałam.

– Nie każę ci czekać do trzydziestki, Katie. – Zaśmiał się. – To tylko jedna noc. Ten dzień był pełen wrażeń. Piliśmy. Jesteśmy zmęczeni.

Nie śpijmy dzisiaj razem, proszę.

– Jezus, przecież nie musimy nic robić. Chcę się tylko do ciebie przytulić.

– To nie zadziała w naszym przypadku, kwiatuszku, i dobrze o tym wiesz. Po przytuleniu zaczniemy się całować, a potem to już równia pochyła.

– Jak chcesz – burknęłam. To zapoczątkowało ciszę...

Weszliśmy do bungalowu i od razu podążyłam do łazienki. Byłam smutna i pogubiona jednocześnie. Za nic nie potrafiłam zrozumieć punktu widzenia Connora. Myjąc zęby, z grymasem złości przetwarzałam jego słowa. Z kolei na samo wspomnienie pocałunków miękły mi nogi, a oddech grzęzł w płucach. Zupetnie jakbyśmy jeszcze się całowali. Chciałam więcej. Z premedytacją wyszłam do salonu jedynie w bieliźnie.

Byłam wzburzona, ale zamierzałam udawać obojętną.

Rzeczywistość jednak mnie zaskoczyła. Connor syknął na mój widok, a mnie zuchwałość opuściła raptownie. Zawstydzona popędziłam czym prędzej do sypialni.

– Kocham cię, mała. – Parsknął śmiechem. Świetnie... Podczas gdy dla mnie paradowanie w bieliźnie było szczytem intymności, na nim nie robiło to wrażenia. Można to chyba było określić mianem klęski międzypokoleniowej...

– Fajnie. – Zlekceważyłam te puste słowa i zamknęłam za sobą drzwi. Rzuciłam się na łóżko z chęcią, by wrzeszczeć w poduszkę.

Pohamowałam jednak frustrację. Po chwili do pokoju wpadł strumień światła z zewnątrz.

– A ty mnie? – Rozbawienie w głosie Connora zdenerwowało mnie jeszcze bardziej. On się dobrze bawił, ja nie. Pragnęłam się w niego wtulić i w ten sposób zarówno zasypiać, jak i się budzić.

– A ja się jeszcze zastanawiam – fuknęłam.

– Hm... No dobrze. To ja w takim razie też się jeszcze zastanowię

– odparował ze śmiechem. Ani myślałam poprawiać mu bardziej humor, dlatego nie skomentowałam już tego. On jednak nie odpuścił.

Materac koło mnie się ugiął. Męskie palce przeczesaly moje włosy. –

Już się zastanowiłem. Kocham cię, Katie. – Pocałował mnie w tył głowy i szedł ustami niżej, by zostawić mokry ślad między łopatkami. To było przyjemne. – Dobranoc, kochanie. – Strzelił

zapięciem biustonosza, rozpinając go. – Wyśpij się, bo nie wiadomo, kiedy następnym razem ci na to pozwolę. – Schodząc z łóżka, przejechał jeszcze dłonią po moim pośladku, a potem ot tak zostawił mnie samą.

Włożyłam bluzkę i położyłam się z powrotem do łóżka. Tylko że chciałam jedynie miękkich warg na moich ustach...

Wyśpij się – przedrzeźniałam Connora w myślach.

Jak niby miałam się wyspać, skoro wiedziałam, że nie dam rady zasnąć?!

Kochasz mnie? To nie powinieneś spać, kiedy ja nie mogę...

Odniosłam wrażenie, że wytrzymałam kilka godzin. W rzeczywistości minęły dwadzieścia trzy minuty, a ja już postanowiłam opuścić pokój.

Zawahałam się, nim nacisnęłam klamkę sypialni Connora. Nie mając kompletnie pomysłu na to, co powiem, zajrzałam do środka.

Zamurowało mnie.

Nocna lampka rozświetlała pomieszczenie, a Connor czekał na mnie, odchylając kołdrę w zapraszającym geście. I zagryzał psotnie wargę.

– Znasz ryzyko, wchodzisz na własną odpowiedzialność –

zażartował, puszczając zalotnie oczko. Zszokowana rozchyliłam usta, z których wydobył się mimowolny chichot. Niezwłocznie położyłam się obok półnagiego mężczyzny. Od razu zostałam przyciągnięta maksymalnie blisko i zakleszczona w silnych ramionach. Sama też wtuliłam się mocno. To okazało się wszystkim, czego na ten moment potrzebowałam. Byłam głodna zwykłych czułości. To głównie o nich marzyłam wieczorami, dlatego teraz się nimi delectowałam. Dla mnie były niezwykle.

– Zastanowiłaś się już? – Głos Connora sprawił, że chwila stała się jeszcze bardziej magiczna.

– Jestem zastanowiona od urodzenia – w ten sposób wyznałam wprost, że kocham go od zawsze.

– Och, Katie... – Przycisnął moją głowę do swojej szyi. – Czy ty masz pojęcie, jak bardzo cię kocham? – Odchylił się, żeby pochwycić moje spojrzenie. Łzy szczęścia zapiekły mnie pod powiekami. – To wykracza poza moje możliwości zrozumienia.

Te słowa wypełniły mnie niewyobrażalnym szczęściem. Nie odpowiedziałam jednak. Wolałam delectować się przyjemnością, którą po sobie zostawiły. A także dłońmi Connora. Sunęły po moich plecach w górę i w dół. Od karku do lędźwi. Było mi tak przyjemnie, że chciałam się rozpuścić. Pomyślałam, że to całkowicie zaspokaja mój głód, ale po chwili zaczęłam odczuwać niedosyt. I on rósł...

Zapragnęłam więcej... Niby wiedziałam, że tego dzisiaj nie dostanę, jednak liczyłam na to.

– Dobranoc, kwiatuszku – szepnął. To wcale nie brzmiało szczerze.

Nadzieja jeszcze nie zgasła. Wprost przeciwnie.

– Kolorowych snów – odparłam, by po chwili dodać niepewnie: –

Misiu...

Zawsze zazdrościłam koleżankom, które miały kogo obdarowywać czułymi słówkami. W końcu i ja mogłam to robić. Zbierałam się do tego od kilku godzin. Dziwnie było nagle przepuścić przez usta to, co pragnęło się wykrzykiwać przez całe życie.

– Podoba mi się. – Connor pocałował mnie w głowę i smagnął palcami moje biodro. Pełna napięcia oczekiwałam, co się wydarzy...

Mijały jednak kolejne minuty, a my tkwiłszy w uścisku bez żadnych ruchów.

Po jakimś czasie nadzieja umarła. Próbowałam zaakceptować stanowisko Connora, mimo że nie pojmowałam, z czym miał problem. To ja byłam zatwardziałą dziewicą.

Naprawdę starałam się zasnąć, ale w kółko myślałam tylko o jednym.

Czułam się jak jakaś niewyżyta, zboczona nimfomanka.

Nimfomanka dziewica... Jakie to żałosne.

Wilgoć gromadziła mi się w kroczu. Czułam tam uporczywe swędzenie, aż w końcu potrzebowałam spełnienia bardziej niż tlenu.

Miałam ochotę syczeć. To robiło się niemal nieprzyjemne.

Bałam się, że Connor zaśnie, a ja będę męczyć się tak długo, jak długo będzie trzymał się postanowienia, by się ze mną nie kochać.

Spanikowałam pod wpływem tej myśli. Nie mogłam dopuścić do tego, by odptynał. Ostatecznie, do czego byłam zdolna, to onanizowanie się w tym samym domu, w którym przebywał on.

Myśli kotłowały mi się w głowie.

Nie chciałam pokazać nadmiernego podniecenia przed mężczyzną, który znał mnie całe moje życie. Jednocześnie bardzo się męczyłam i nie wchodziło w grę wyparcie problemu.

Próbowałam, ale to chyba było fizycznie niemożliwe.

Niby przypadkiem przesunęłam dłoń z pleców Connora na jego talię. Po drodze równie niechcący podrażniłam paznokciem skórę.

Jednocześnie przeciągnęłam się, wypychając miednicę do przodu.

Nie mogłam dosięgnąć jego krocza. Odchyłał biodra specjalnie.

Ukrywał przede mną pobudzenie. On też się mnie krępował. Ta myśl mi się w jakiś sposób spodobała. Zwilżyłam usta i również przypadkowo przyłożyłam je do obojczyka Connora.

Nagle dotarło do mnie, że Connor miał urywany oddech. Zdałam sobie sprawę, że sama także dyszałam. Prawdopodobnie odkąd tylko się położyłam. Czy słyszał to od samego początku? Było mi wstyd. Zdawałam sobie bowiem sprawę, że byłam napalona i

kompletnie zafiksowana na punkcie seksu. Natrętnie, a właściwie obsesyjnie o tym myślałam. Chyba nikt nie umiałby się przyznać do czegoś takiego. No może oprócz Michaela. Nie chciałam, żeby Connor pomyślał, że jestem erotomanką jak jego brat. Nie byłam.

Dzisiaj wyjątkowo tak mnie wzięto...

– Kate? – Ciszę przerwał zachrypnięty szept Connora.

– Hm?

– Dlaczego nie śpisz?

– Śpię jak suszeł. – Wypuściłam nerwową salwę śmiechu. – A ty, dlaczego nie śpisz?

– Z tego samego powodu, co ty. – Dłoń Connora na moich plecach przesunęła się ku dołowi.

– Mhm... Co to za powód? – wydukałam, spoglądając na niego nieśmiało. Nie mogłam skupić się na rozmowie, bo przyzwoity z pozoru dotyk wzdłuż kręgosłupa przepętniony był erotyzmem.

– Doskonale wiesz, co to za powód. – Zagryzł wargę i patrząc mi w oczy, zacisnął palce na moim pośladku.

– Nie wiem – zaprzeczyłam psotnie. Chciałam usłyszeć, że mnie pragnie.

– Nie chcę zmienić zdania, diabełku, ale skoro nie jesteśmy ani trochę zmęczeni, to może się trochę... pobawimy? – zaproponował.

Chyba zdawał sobie sprawę, że w tym także nie miałam doświadczenia.

– Zgaduję, że nie masz na myśli partyjki wojny? – zażartowałam, nawiązując do czasów, kiedy nasze zabawy polegały na grze w karty.

– Wojna, moja droga Catherine, rozgrywa się... – jego dłoń zwinnie podążyła na przód moich majtek – ...o tutaj. – Przejechał palcem po bieliźnie i syknął. Ja w tym czasie wstrzymałam oddech, a gdy poczułam, jak wślizguje się bokiem pod materiał, spuściłam wzrok i przetknęłam ślinę. Zabrzmiało to naprawdę głośno, wręcz ogłuszająco. – Patrz na mnie albo przestanę – zagroził.

O Boże, o Boże. Weź się w garść. Nie pozwól mu przestać.

Spojrzałam na niego z duszą na ramieniu. Dzikość w jego oczach i nieco zadufany uśmieszek podziały na mnie w sposób, który Miki określiłby jako „kisiel w majtkach”. Tylko że jednocześnie byłam okropnie zawstydzona. Serce dudniło mi w piersi. Czas stał w miejscu, a ja mimo wszystko liczyłam sekundy, które jakimś cudem udało mi się wytrzymać pod czujnym spojrzeniem mężczyzny. To było niewyobrażalnie trudne, kiedy delikatnie wodził opuszkami po moim wzgórkach. – Chcesz się tak bawić, kwiatuszku? – Ukazał

szereg białych zębów, następnie zagryzł wargę.

O Boże! Mózg przemienił mi się właśnie w papkę. Chcę, chcę!

Miałam jednak problem z nieprzyzwoitymi ripostami. Nigdy nie flirtowałam z żadnym chłopakiem.

– Jak? – wydusiłam, prowokując go, żeby powiedział coś jeszcze tym pożądanym tonem. Cokolwiek, choćby miał wymieniwać elementy budowy pralki po chińsku. W jego wykonaniu na pewno byłoby to seksowne.

– Na przykład tak... – Connor oblizał usta, zbliżając je do moich nieznośnie powoli. Równie leniwie przechylił głowę, nie przestając przy tym mnie obserwować. Jednocześnie zarzucił moją nogę wysoko na swoje biodro. Spodziewałam się teraz pocałunku, ale nagle poczułam, jak jego dłoń zaczyna piąć się pod moją bluzką.

Wyznaczała drogę do piersi. Zesztywniałam, wstrzymując oddech w oczekiwaniu na katastrofę. Jak ognia bałam się momentu, od którego dzieliły mnie ułamki sekundy. Po tym, jak dzisiaj zobaczyłam z bliska, czym dysponowała była dziewczyna Connora, moje poczucie wartości przestało istnieć.

Kiedy jednak palce podrażniły mój sutek, a po chwili ciepła dłoń ujęła całą pierś, dyskomfort zmieszał się z nieoczekiwaną przyjemnością.

– Kocham te nasze piersi, Catherine. – To wyznanie dało początek namiętnej pocałunkowi. Ujęłam Connora za kark i wpiłam się w jego wargi jako pierwsza. A on nie pozostał mi dłużny. Przesunął dłonie na moje plecy i zaczął gładzić je w jakiś taki świadomy sposób, jakby chciał poczuć i poznać każdy ich fragment. To zmysłowe doznanie absolutnej bliskości z mężczyzną mojego życia wstrząsnęło mną do głębi. Całe ciało pokryła gęsia skórka.

Rozluźniłam się maksymalnie...

Zaraz jednak straciłam całą swobodę. Automatycznie puściłam Connora, gdy jego palce niespodziewanie znalazły się w moich majtkach. Od razu natrafiły na wilgoć. Zamknęłam oczy. Powietrze ugrzęzło mi w płucach. Sparaliżowało mnie. Cichy pomruk zadowolenia u mężczyzny sprawił, że

zaczęłam chociaż oddychać, ale zaraz znów przestałam, gdy Connor się odezwał. Chciał, bym na niego patrzyła... Ale jak? Przecież właśnie masował najbardziej intymne miejsce na moim ciele. Słyszałam mlaśnięcia. Dźwięk ten był dla mnie ordynarny, chyba odrobinę obrzydliwy, a przynajmniej gorszący. No i całkowicie krępujący. Nie byłam pewna.

Potrzebowałam chwili, żeby to przemyśleć, a nie byłam w stanie myśleć.

– Otwórz oczy, Katie albo przestanę.

To piekielnie trudne do zrealizowania polecenie spowodowało, że głośno wciągnęłam powietrze. Trzymałam je w płucach tak długo, ile tylko zdołałam, a wraz z wydechem uchyliłam powieki.

Natrafiłam na baczne, doskonale mi znane spojrzenie mojego ulubionego człowieka. To mnie odrobinę uspokoiło.

– To wszystko nie jest już wyłącznie twoje – szepnął Connor.

Skinęłam głową prawie niezauważalnie, a po chwili podskoczyłam gwałtownie i jednocześnie pisnęłam. Był to efekt palców, które zacisnęły się na bardzo wrażliwym punkcie krocza. A także tego, że na twarzy Connora pojawił się uśmiech. Krępowato mnie to, że znał moje ciało lepiej niż ja sama. Nawet nie zdawałam sobie sprawy, że opuściłam powieki. Zrozumiałam to, gdy rozległ się rozkaz: – Patrz na mnie.

Zrobiłam to, wstrzymując oddech. Connor zmusił mnie jednak do nabrania powietrza, bo ponownie mnie tam dotknął. Podczas gdy ja w oszołomieniu wytrzeszczyłam oczy, on swoje zmrużył.

– Wdzięczna część ciała, prawda? – wychrypiął, rolując między palcami niewielki guzek. Nie byłam w stanie odpowiedzieć.

Pilnowałam, żeby nie pozwolić oczom na ucieczkę w głąb czaszki.

Jakie to było przyjemne... – Och, prawda...

Moment, w którym Connor jęknął prosto w moje usta, całkowicie mnie zaabsorbował. Chciałam pochwycić jego wargi, ale nie dałam rady, bo musnęły moją brodę i żuchwę, a następnie zaatakowały szyję. Ciarki przeszły całe moje ciało, a gęsia skórka pojawiła się momentalnie.

– O Jezu – wydyszałam niechcący, ale nie miałam na to wpływu.

Nie wiedziałam, co się dzieje. Docierało do mnie zbyt wiele różnych bodźców.

– Jezusa w to nie mieszaj, Katie. Zapamiętaj sobie teraz, że w łóżku to ja jestem twoim bogiem.

Och, kuuurwa! – coś we mnie pękło pod wpływem sposobu, w jaki do mnie mówił. Czułam, że zbliża się znajome już tsunami...

– O to chodzi, maleńka – wydyszał, podgryzając moją szyję. To mnie odrobinę speszyło. Skąd Connor wiedział, co się dzieje w moim wnętrzu? – Nie przestawaj. – Naparł mocniej palcami na moje krocze i zaczął ślizgać się po nim w tempie, które nagle wydało mi się ordynarne. Chciałam to przerwać, żeby nie było, że jestem jakaś nieokrzesa i zboczona. Nie mogłam jednak, bo zostałam obezwładniona. Connor przejechał językiem od mojej szyi po pierś i wziął w usta sutek. Poczułam na nim zęby. Głośno wciągnęłam powietrze, co

w efekcie ponownie mnie onieśmieliło. To z kolei sprawiło, że się ocknęłam. Pożądanie uleciało ze mnie w ułamku sekundy.

– Nie! – zaproponowałam. Nie tak to miało wyglądać. Chciałam prawdziwego pierwszego razu. Podobaba mi się nieprzyzwoitość u mężczyzny, ale dziewczynie już nie wypadało zachowywać się tak, jakby nie miała nad sobą kontroli.

– Tak, Kate – warknął Connor, siłą przytrzymując nogę, którą próbowałam zabrać z jego biodra. – Będę cię tak dotykał do śmierci.

Nie uciekaj. – Ścisnął mój pośladek. – Spójrz na mnie – rozkazał.

Byłam tak zawstydzona, że gdy uniosłam powieki, nie mogłam już oddychać. Miałam mętlik w głowie, wszystko mi się mieszało. –

Potrzebuję twojego orgazmu – powiedział, zawstydzając mnie tym jeszcze bardziej i bardzo delikatnie wznowił rozcieranie wilgoci. –

Daj mi go – zażądał. Jego mina sugerowała, że dla niego to też było przyjemne. Ale dla mnie przestało być. Zdenerwowanie wypierało teraz inne uczucia. Uznawałam za kompletną dewiację grzebanie między nogami przy równoczesnym patrzeniu sobie prosto w oczy.

Nie byłam taka...

– Nie chcę tak, Connor – szepnęłam, przytykając się własną śliną, której przetknięcie sprawiło mi problem.

– Ty nie wiesz, czego chcesz, Katie – stwierdził, nie przestając mnie obcesowo masturbować. Inaczej nie umiałam tego określić. On to robił mnie. Nie było w tym nas. Zastanowiła mnie ta myśl. Byłam ciekawa, czy na moim miejscu też będzie taki mądry...

Powiodłam dłonią, o której istnieniu zapomniałam, do spodenek Connora. Okazało się, że zabrakło mi wyczucia, bo zderzyłam się z twardym jak skała penisem. Zduszony okrzyk bólu wydostał się z ust Connora w tym samym czasie, w którym poderwałam rękę.

– Przepraszam! – pisnęłam. – Przepraszam – powtórzyłam od razu w panice, chwytając oburącz jego twarz. – Chciałam tylko...

– Ciii... – Cmoknął mnie uspokajająco w usta. – Nic się nie stało.

To bardziej mnie zaskoczyło, niż zabolalo – wyjaśnił. – Chcesz też mnie dotykać, zrozumiałem... Będiesz mogła robić wszystko, na co tylko przyjdzie ci ochota. Ale... – zaczął, a potem delikatnie pchnął

mnie na plecy i zawisł nade mną. Automatycznie rozchyliłam nogi, by zrobić mu miejsce. Zostałam nagrodzona uśmiechem, który ponownie mnie onieśmielił. – Ale nie dzisiaj – dokończył.

Obserwowałam go, niepewna, co zamierza zrobić. Powiódł dłońmi wzdłuż moich rąk, śledząc ten ruch z fascynacją, a gdy uniosł mi je ponad głowę, przeniósł spojrzenie na moje oczy.

– Trzymam cię, mała – zapewnił, splatając nasze palce. – Zawsze.

Pamiętaj o tym – dodał, nim połączył nasze wargi.

Byłam całkowicie obezwładniona. Zdana na mężczyznę, któremu ufałam i którego kochałam całym sercem. Dobrze, że sobie o tym w końcu przypomniałam. To ukoilo wszelkie nerwy. Ale kiedy opuścił biodra, a ja

poczułam na kroczu erekcję, pierwszy raz tak dokładnie, nie pohamowałam wytrzeszczu oczu.

O mój Boże...

To się nie uda! Przecież ty z trudem wkładasz w siebie tampon!

Ten amerykański penis jest zdecydowanie za duży na twoje europejskie dziewicze możliwości.

Jakim cudem seks ma być przyjemny?

Całe szczęście, że jednak mamy na sobie bieliznę.

Nie przestawałam całować Connora, ale robiłam to automatycznie.

Z sercem w gardle patrzyłam na jego rzęsy, a myśli kotłowały mi się w głowie. Umysł raptownie wypełniła pustka, a to za sprawą nacisku na moje krocze. Connor zaczął się na mnie poruszać. Na moment zamarł w pocałunku, by zaraz jęknąć w moje usta.

O mój Boże!!!

Ten dźwięk mnie pochłonął. Nie było drugiej tak ekscytującej rzeczy jak fakt, że jemu jest dobrze. Zabrakło mi tchu, gdy naparł na mnie mocniej. Kolejny jęk, który wydarł się z jego gardła, był głośniejszy od poprzedniego. Otumaniał mnie i już przestałam zastanawiać się nad czymkolwiek. Był tylko mężczyzna, którego kochałam nad życie. I w końcu trafiło do mnie to, że on pieści mnie całym sobą, a ja ani nie czerpię z tego garściami, ani nie pokazuję mu swojej miłości. Nagle odczułam silną potrzebę, by go objąć, ale

Connor wciąż splatał nasze palce i moje szarpnięcie tego nie zmieniło.

– Nie przestawaj, Kate – wydyszał, odrywając się na moment od moich ust.

O WOW!!!

Właśnie ujrzałam jego zamglony wzrok. Zamurowało mnie. Totalnie w nim utonęłam. To była chwila, która absolutnie obnażyła go przede mną. Zaraz jednak zamieniliśmy się miejscami. Nacisnęłam swym ciałem na nadwrażliwe miejsce. Głośny jęk wyrwał się z moich ust.

Nie potrafiłam ich zamknąć. Connor natomiast zagryzł wargę w uśmiechu, pokazując, jak bardzo mu się to spodobało. Zawstydziłam się. Zauważyłam, jak mój umysł sterował nastrojem. Nagłe skoki podniecenia przeplatały się ze spadkami, podczas których nie miałam ochoty nawet na całowanie. Zrozumiałam, że za bardzo wszystko analizowałam, zamiast oddać się doznaniom. Nic jednak nie mogłam na to poradzić. Wszystko było nowe, myśli samoistnie bombardowały mój umysł. Wychodziły konsekwencje tego, że nigdy wcześniej nie mogłam pokazywać swoich prawdziwych emocji. Teraz marszczyłam brwi tak samo jak Connor. To była walka na granicy przyjemności i bólu, ale nie potrafiłam dłużej znieść spojrzenia mężczyzny. Szczerść nie była moją mocną stroną. Nie miałam z nią wiele doświadczeń, ponieważ całe życie kłamałam...

– Pocałuj mnie – wydusiłam. Connor natychmiast się pochylił i nakrył moje wargi swoimi. Zamknęłam oczy. Poczułam z pełną świadomością to, jak nasze ciała się splatały...

Miałam wszystko. Delektowałam się tym, wręcz rozpływałam.

Rozdział 24



CONNOR

Katie nie miała absolutnie żadnej wiedzy na temat swojego ciała i seksualności. To było dla mnie cholernie trudne, bo nie chciałem być jej nauczycielem tylko partnerem. Podejrzewałem, że właśnie dlatego miałem tyle wewnętrznych oporów. Te jednak zniknęły za sprawą doznań, które dawała mi taka bliskość z Kate. Tylko że ja nie potrafiłem sprawić, żeby czuła to samo. Dostrzegłem, jak się miota z powodu sprzecznych myśli. Wzbraniałem się przed instruowaniem jej, ponieważ to była jej pierwsza styczność z intymnością. Chciałem, żeby przeżyła to na swój sposób. Ale musiała się pospieszyć, bo ja byłem za słaby. Kate za bardzo na mnie działała. Nie mogłem pohamować jęku przyjemności, kiedy naparłem nieco mocniej na jej krocze. Pragnąłem więcej.

Kurwa .

Wyobraziłem sobie, jak w nią wchodzę.

Nie mogłem już wytrzymać. Musiałem dojść. Natychmiast. Nawet w spodnie.

Ale z nią...

– Oddaj mi się, mała – wydyszałem, puszczając jedną z dłoni Kate.

– Wyłącz myślenie – podpowiedziałem, wsuwając rękę pod jej pośladki.

Naparłem na nie, dociskając jednocześnie nasze krocza.

Desperacko pragnąłem, żebyśmy byli na ty samym poziomie emocjonalnym, dlatego jej jęk bardzo mnie usatysfakcjonował. –

Jesteśmy razem. Tylko ty i ja... – Dyszałem, byłem na granicy.

Nie miałem pojęcia, jak postępować z młodą dziewicą. Z łatwością i zupełnie naturalnie przychodziło mi obdarzanie Katie czułościami.

Tylko że sam też się im poddawałem. Teraz nie mogłem już wytrzymać. To dlatego zacząłem obmyślać strategię. Dzięki temu, że kierowałem się umysłem a nie emocjami, ochłonąłem po chwili.

Cieszyło mnie to, bo dziewczyna nie była w stanie przeskoczyć pewnych kwestii. Może nie chciała dopuścić do siebie orgazmu, jakby był zły, a może wciąż nie załapała, na czym to polega. Jedno było pewne. Musiałem na

dzisiaj zakończyć nasze harce. Ostatni raz musnąłem jej usta, a potem przetoczyłem się na bok.

Kate rzuciła mi zdeorientowane spojrzenie i niepewnie objęła ręką mój tors.

– Jesteś na mnie zły? – zapytała tak cicho, że ledwie zrozumiałem.

Jak miałem jej wyjaśnić, że nie byłem zły na nią... Byłem wkurwiony na siebie i zawiedziony naszym losem. Dlaczego tak bardzo z nas zakpił? Ja i Kate to dwa zupełnie różne światy. Gdyby tylko wiedziała jaki jestem... – Mów coś – zażądała, a gdy myślałem nad tym, co odpowiedzieć, zaczęła sunąć dłoń w kierunku mojego przyrodzenia. Złapałem jej nadgarstek, gdy dotknęła gumki szortów.

– Prześpijmy się – wydusiłem.

– Nie chcę spać.

– Chcesz. – Uniostem jej rękę i szybko przytknąłem sobie do ust, by nie powiedzieć czegoś, co by ją zraniło. Na przykład, że musimy to zakończyć.

– Nie chcę! – warknęła i nieoczekiwanie na mnie wskoczyła. Nasze spojrzenia spotkały się jedynie na ułamek sekundy, bo Kate zainteresowała się moim kroczem. Zmarszczyła brwi i zacisnęła usta. Zamrugowała. Zerknęła w bok. Potem w drugi. Co też kminiła w tej swojej główce? Czy się zastanawiała, gdzie podział się mój wzwód? Albo jak go przywrócić? Byłem ciekawy, czy ona w ogóle ogarniała jakiegokolwiek podstawy anatomii? W końcu nie miała możliwości nabyć umiejętności, które powinny były się ukształtować za sprawą pierwszych zauroczeń, randek i interakcji międzyludzkich.

W zdumieniu obserwowałem jej twarz i czekałem, aż uniesie na mnie wzrok. Wyglądało na to, że nie znalazła w sobie odwagi. Cóż...

Miałem czas. W prowokacyjnym geście podłożyłem sobie ręce pod głowę i czekałem...

Doczekałem się jedynie bijącego od niej smutku. To wzbudziło we mnie litość. Ze względu na naszą wspólną przeszłość nie pasowało mi to, że miałem ją edukować w kwestiach seksualnych. Z drugiej strony w życiu nie pozwoliłbym, żeby kto inny zajął moje miejsce.

– To czego chcesz? – zapytałem łagodnie. W odpowiedzi Kate pochyliła się i miękko złączyła nasze usta. Jednocześnie wtuliła się we mnie mocno. Czuję to wszystko, aż za bardzo. Zaskoczeniem okazało się dla mnie to, że w ogóle można tak intensywnie czuć. Nie minęła nawet chwila, a mój penis już pulsował pod dziewczyną.

Oderwałem ją od siebie, nim byłoby za późno. Dysząc, zamrugowała pospiesznie. Niczego nie rozumiała.

– To jest dla mnie fizycznie niemożliwe, żeby całować cię całą noc

– wyjaśniłem. Ani nawet kolejne dziesięć minut – dodałem w myślach.

– No to może... – Urwała, przetykając ślinę. Westchnęła głęboko, spuszczając wzrok, ale zaraz znów utkwiała go w moich oczach. –

Przecież ja chcę się z tobą kochać – oświadczyła, marszcząc brwi.

– Problem w tym, Katie, że gdy ja cię kochałem, ty walczyłaś ze swoimi myślami, a także ze mną – wytknąłem. Zaniemówiła.

Opuściła powieki. Po chwili pokręciła głową i spojrzała na mnie.

– Po prostu zróbmy to normalnie, tradycyjnie.
– Nie dzisiaj.
– Dlaczego widzisz w tym taki problem? – zapytała, gestykulując chaotycznie z niemocy.
– Bo ci się to nie spodoba, okej? Ludzie, a w szczególności kobiety, muszą się nauczyć siebie, żeby czerpać przyjemność z seksu. A ty nie jesteś na to gotowa.
– Jestem! – sprzeciwiła się.
– To w takim razie ja nie jestem – burknąłem z irytacją.
– No prędzej ty niż ja – odparła gniewnie. Obraziła się. Chciała zejść, ale wtedy oprzytomniałem. Szybko uniosłem tułów i objąłem jej wąską talię. – Posłuchaj mnie uważnie – poprosiłem, unosząc podbródek Katie. Kiedy spojrzałem w te doskonale znane mi oczy, nie byłem pewny, czy widzę Katie czy podniecającą mnie Catherine.
Wszystko mi się mieszało.
Ten dzień należał do najbardziej emocjonujących w moim życiu.
Wysoce prawdopodobne, że wypity wcześniej alkohol mącił mi w głowie. Za dużo się dzisiaj wydarzyło. Potrzebowałem się zdystansować. Zobaczyć, jak będzie wyglądać rzeczywistość z rana, kiedy wypocznę. Bo teraz nie byłem sobą. Możliwe, że i Kate miała zaburzoną percepcję.
– Słucham – ponagliła mnie.
– Jestem do twojej dyspozycji, Katie. Moje życie kręci się wokół ciebie i dla ciebie. Wiesz, że w żaden sposób nie chcę ci zaszkodzić i w pierwszej kolejności patrzę na twoje dobro. To się nigdy nie zmieni.
– Nie zrobisz mi krzywdy seksem. Ja tego chcę. Dlaczego tego nie rozumiesz?
– Wiem. Ja też. Chodzi o to, że... Jest między nami ogromna przepaść. Musisz mi zaufać w nieco inny sposób, Katie. Na innej płaszczyźnie. Nie masz pojęcia... – Urwałem, nie wiedząc, jak ubrać swoje myśli w słowa tak, by zrozumiała. – Kobiety często osiągają świadomość seksualną dopiero w dojrzałym wieku. Jesteś ode mnie sporo młodsza. To fakt, z którym nie ma co polemizować. Chciałbym, żebyś mi się poddała, bo... Nie chcę czekać dwudziestu lat na zajebisty seks. A musisz wiedzieć, że jedyną rzeczą, która sprawi, że będzie zajebisty dla mnie, jest to, że stanie się też taki dla ciebie.
– Stanie się – odparła, czym tylko dobitnie potwierdziła, że nie miała pojęcia, o czym mówiłem.
– Nie możesz tego wiedzieć, Katie – wytknąłem jej. – Na ten moment chcesz tylko mieć za sobą pierwszy raz. To tobą kieruje, przemawia przez ciebie ciekawość. To wszystko jest w porządku – zapewniłem szybko. – Ale wiem, że chciałabyś, żeby było magicznie. I niestety mam też świadomość, że tak się nie stanie, jeśli nie będziesz szczerą w stosunku do siebie i otwarta w stosunku do mnie.
– Wcale nie musi być magicznie, Connor.
– Ty mnie nie słuchasz, Katie – zauważyłem. Ale zaraz zdałem sobie sprawę, że nie w tym rzecz. Ona nie rozumiała, o czym mówię, bo jak miała zrozumieć, skoro była dziewicą. – Powiem inaczej. Seks jest ważny. Pokuszę się nawet o

stwierdzenie, że to fundamentalny element wspólnego życia. Nie wyobrażam sobie, żebyśmy nie okazywali sobie uczuć w ten sposób. Już teraz wiem, że będę musiał się hamować, żeby się na ciebie nie rzucić po kilkanaście razy na dobę. Boję się, że ci się to nie spodoba i...

– Boże, to mnie zostawisz, jak będziesz niezadowolony! – ze złością wcięła mi się w zdanie.

– Aleś ty głupia, Katie. Nie zostawię cię z powodu seksu, nawet jeśli się nie dopasujemy. Próbuję tylko... – Westchnąłem. – Zresztą to teraz nieważne. Bez presji. Prześpijmy się, jutro porozmawiamy. –

Pocałowałem dziewczynę w czoło, po czym przełożyłem ją z moich ud na materac. Ułożyłem nas na tyżeczki, żeby zamknąć ją w niedźwiedzim uścisku.

– Dlaczego to, że się kochamy nie jest wystarczające? – szepnęła.

– To wszystko jest takie trudne właśnie dlatego, że się kochamy.

– Żałujesz... tego – wydusiła. Nie byłem pewny, czy miała na myśli miłość, czy decyzję o związku. Nie dopytywałem. Tak czy siak, odpowiedź była jednakowa.

– Niczego nie żałuję, jestem tylko wykończony. Dzisiejsze doznania dają o sobie znać.

– Chcesz spać osobno? Dzisiaj.

– Nie – skłamałem. Trudno było mi jej nie dotykać, gdy znajdowała się obok. A wtedy chciałem ją całować. A całowanie budziło kolejne pragnienia. Ale nie musiałem jej tego mówić. Już to wiedziała. Oboje się trochę pomęczymy. – A ty?

– Nigdy nie będę chciała spać osobno.

– To bardzo dobrze, bo nigdy ci na to nie pozwolę. Dobranoc, szkrabie. – Sięgnąłem do lampki, by ją wyłączyć. Już po chwili wiedziałem, że zaśnięcie będzie graniczyło z cudem. Pośladki Kate idealnie wpasowały się w moje krocze, a jej zapach w ciemności działał na mnie jeszcze intensywniej. To połączenie okazało torturą.

Zesztywniałem w mig, nie zdążyłem nawet odsunąć bioder.

– Wkurzasz mnie. – Ciszę przerwał gniewny głos Kate. Gdy zerwała się z łóżka i zapaliła światło, wciąż nie potrafiłem ukryć zdumienia. – Decydujesz o wszystkim! – wytknęła. – Robisz to, na co masz ochotę. Pociągasz za sznurki. Zawsze. A ja muszę się dostosować. Nie mam nic do powiedzenia. Nigdy. – Pewnie uniosła głowę. – Zauważyłeś, że straszny z siebie dominant? – Zmarszczyła buńczucznie brwi. Nie pohamowałem zuchwałego śmiechu. Minka jej zrzedła, a gdy wstałem i zacząłem się zbliżać, Kate uciekła spojrzeniem w bok. Chwyciłem jej brodę między dwa palce i przejechałem kciukiem po dolnej wardze, a następnie zbliżyłem usta do jej policzka i smagnąłem go językiem po całej długości.

– Zauważyłem – odpowiedziałem w końcu. – Taka moja natura – wyjaśniłem. – Im szybciej ją polubisz, tym szybciej dostaniesz coś fajnego, kwiatuszku. – W moim głosie dało się usłyszeć erotyczną obietnicę. Rumieniec Katie poinformował mnie, że nadązała. –

Zrozumieliśmy się? – mruknąłem, kłusując ucho dziewczyny.

– Mhm – potwierdziła potulnie.
– Będiesz grzeczna? – dopytałem. Tym razem odpowiedź nie przyszła błyskawicznie. Katie zatkało.
– Mhm – wydusiła wreszcie. Wciąż nie wzięła ani jednego wdechu.
– I uległa – dodałem. Tym razem to nie było pytanie, tylko informacja. A sama wizja trafiła wprost do mojego fiuta. Kate natomiast gwałtownie przekręciła głowę, rzucając mi zdumione spojrzenie. Polizałem lubieżnie jej rozchylone usta, a gdy się wycofałem, ona wyciągnęła szyję, by spróbować pochwyć moje usta.

– Oczywiście, że będziesz uległa – zauważyłem, uśmiechając się z satysfakcją. – Potrzebujesz tylko trochę czasu, kwiatuszku.

Wszystkiego się dla mnie nauczysz, prawda? – Rumieńce na policzkach niewinnej Katie sprawiały, że z jednej strony miałem ochotę zrobić z nią naprawdę wiele wspaniałych rzeczy, a z drugiej nie potrafiłem... Kate tym razem nie odezwała się wcale, za to powoli pokiwała głową. – Moja bystra dziewczynka – pochwaliłem, sunąc jednym palcem wzdłuż jej kręgosłupa. – To teraz szoruj grzecznie do spania. – Klepnąłem lekko jej pośladek.

– Nie chcę spać, Connor.

– Wiem, że nie chcesz, Katie. Uprzedzałem cię, że tak będzie, prawda? To teraz za karę przemęczysz się tę jedną noc –

oświadczyłem bez cienia łagodności. Naparłem na jej kobiece krągłości, a gdy weszła na materac, opuściłem sypialnię. Musiałem pilnie sobie ulżyć. Kate doprowadziła mnie do takiego stanu, że załatwiłem sprawę w łazience dosłownie w kilka sekund...

A potem wróciłem i długo kazałem dziewczynie walczyć z podnieceniem. Kręciła się i zaczepiała mnie niby-przypadkiem.

Potrzebowała zaspokojenia. W końcu w którymś momencie uznałem, że już wystarczy i odpowiedziałem na zaloty. Zmusiłem ją, by położyła się na plecach. Od razu oparłem się na łokciu i złączyłem nasze usta. Jednocześnie bez chwili zwłoki włożyłem rękę w jej majtki.

O kurwa!

Automatycznie przerwałem pocałunek, żeby jęknąć przeciągle w hołdzie dla tej ilości wilgoci. Mogłem tylko się domyślić, jak bardzo czerwone były teraz policzki Kate, bo nie zamierzałem zapalać światła.

– Kate, ty moja bidulko... Powinnaś mi o tym powiedzieć... –

wychrypiałem, poruszając palcami z prawdziwą czcią. Jej nabrzmiała kobiecość była całkowicie zachwycająca. Nie znęcałem się dłużej nad dziewczyną. Ponownie złączyłem nasze usta. Jednocześnie z wyczuciem nacisnąłem odpowiedni punkt i pieściłem go z uwielbieniem.

Kochałem Kate niezwykle mocno i chyba wreszcie zrozumiała, że między innymi w taki sposób mogę jej to okazać, bo nie blokowała teraz emocji. Trzymała grzecznie rączki na moich barkach i rozchyłała lekko nogi, dając mi dostęp. Dyszała coraz szybciej.

Zbliżyła się, a to, w jaki sposób mi się oddawała, obezwładniało mnie. Wreszcie Kate napęczniała do granic, a wilgoć niemal przelewała mi się przez

palce. Po chwili kobiece paznokcie wbiły się w moją skórę. Z trudem zdusiłem w sobie chęć zapalenia lampki.

Pozwoliłem Kate spokojnie dojść i nawet powstrzymałem się od komentarzy. Po prostu powoli wyjąłem dłoń z jej bielizny.

Przeniósłem ją na pośladki, by utulić dziewczynę do snu. Dopiero teraz oderwałem od Kate usta. Cmoknąłem jeszcze czubek jej głowy, a potem zamknąłem oczy. Nie powiedziałem „dobranoc”.

Zamierzałem zasnąć, udając, że nic się nie wydarzyło.

Nie minęło jednak wiele czasu, kiedy moje usta ponownie odnalazły burzę jej włosów. Robiłem to nawet, gdy znajdowałem się w stanie półświadomości – przysypiając, mamrotałem wyznania.

Słyszałem, jak Katie cicho się śmiała. Ten przyjemny dźwięk ukotłosał mnie w końcu do snu.

Obudziłem się chyba niewiele później, bo wciąż byłem zupełnie wykończony. Szybko doszedłem do jedyne go logicznego wniosku – spałem, dopóki Katie nie usnęła. Mogłem się założyć, że to wtedy zaczęła się wiercić, co wyrwało mnie z objęć Morfeusza.

Za wszelką cenę chciałem znowu zasnąć, ale to graniczyło z cudem. Męczyłem się i coraz dalej odsuwałem od Katie. Ten potwór miał dzisiaj cały pakiet: zespół niespokojnych nóg, owsiki i jakiś dziwny syndrom objawiający się wymachami rąk...

Gdzie, do cholery, jest jakiś wyłącznik?

Rozdział 25



KATIE

Nieoczekiwanie poczułam wargi na swoim policzku. Od razu otworzyłam oczy i mój wzrok natrafił na najprzystojniejszą twarz na świecie. Błyskawicznie napłynęły wspomnienia z wczoraj.

Och, Boże! To nie był tylko piękny sen! Connor naprawdę jest mój i dalej nachyla się nade mną.

– Przepraszam, że cię obudziłem – szepnął. – Nie chciałem, ale nie mogłem się powstrzymać. – Uśmiechnął się i cmoknął mnie ponownie, tym razem w usta. – Nie mogę uwierzyć, że mogę to robić. – Ze śmiechem pokrył moją twarz serią buziaków. Były wszędzie. Wyglądało na to, że Connora przepętniało takie samo szczęście jak mnie.

– Nie mam kompletnie nic przeciwko takim pobudkom – zapewniłam, chichocząc. Jednocześnie zaplotłam ręce na karku mężczyzny. Pociągnęłam go na siebie, a nogi zarzuciłam mu na plecy. Przytuliłam się do niego z całą miłością, którą w sobie miałam.

– Mmm... podoba mi się takie przywitanie – mruknął, wsuwając jedną dłoń pod moje plecy, a drugą pod pupę. Nim się zorientowałam, Connor stał już na nogach, trzymając mnie w ramionach. – Jak noc? Podpowiem, że jedno z nas się wyspało.

Zgadnij które.

– Dlaczego nie mogłeś spać?

– Musiałem pilnować, żebyś sobie nie zrobiła krzywdy. Te akrobacje, które wykonujesz przez sen... – Zagwizdał z udawanym uznaniem. – To niebezpieczne.

Nie miałam pojęcia, co mógł mieć na myśli.

– Co robiłam? – zapytałam ze strachem. Wolałam nie usłyszeć, że chrapię jak borsuk.

– Wierciłaś się, machałaś rękami, kopataś mnie, a przede wszystkim... – nachylił się do mojego ucha i ściszył głos – wciskałaś mi tę śliczną dupcię... – ścisnął moje pośladki – sama wiesz gdzie.

– Nie mam pojęcia gdzie... – Udałam niedomyślną.

– Może w takim razie powiem ci później... – Te słowa brzmiały jak zapowiedź figlarnej zabawy.

– Dlaczego nie teraz?

– Twoi rodzice dobijają się na nasze telefony od trzech godzin, dobrze, że je wyciszyliśmy.

– A która jest?

– U nich siedemnasta, u nas ósma. Muszę iść skontrolować sytuację w hotelu. – Miał na myśli event, podczas którego Śnieżka powinna być głównym punktem programu.

– Co zrobisz, jeśli nie przyjdzie?

– Ogołę jej głowę na tyso albo wyrzucę ją do oceanu.

– Jedno nie wyklucza drugiego – podpowiedziałam. – Ale chodziło mi o to, co zrobisz z imprezą. Nie odbędzie się?

– Sprowadzę inną dziewczynę w razie czego. Ale myślę, że Em jednak się zjawi. Jest dorosła i chyba nie aż tak głupia, żeby z pełną świadomością ściągać na siebie kłopoty.

– Czyli idziesz się z nią zobaczyć?

– Niepokoi cię to?

– Nie – odparłam szybko, choć nie wiedziałam, czy zgodnie z prawdą. Nie bałam się zdrady ze strony Connora. Ufałam w to, że nigdy mnie nie zrani. Mimo wszystko byłam zazdrosna jak cholera.

Connor był teraz mój i odczuwałam silne prawo własności, jeśli istniało coś takiego. Wizja spotkania z Emily bardzo mi się nie podobała, ale nie zamierzałam robić z tego problemu. Pewne rzeczy po prostu musiałam zaakceptować. Jak na przykład to, że Śnieżka

wiedziała, jak to jest być maksymalnie blisko fizycznie z moim chłopakiem. A ja nie...

– Mam z nią podpisany kontrakt do końca roku. Przeżyjemy to jakoś, Katie? – Zaczepnie trącił nosem mój nos, ja jednak straciłam nastrój na wszelkie figle.

– Nie mamy wyjścia – zauważyłam, spuszczać nogi na podłogę.

– Możesz pójść ze mną, jeśli chcesz, ale musimy się pospieszyć – stwierdził. Mimo że skręcało mnie od środka, żeby iść z nim i zaznaczyć teren, to takie zachowanie kłóciłoby się z moją godnością. Musiałam sama powalczyć ze swoją zazdrością.

– Oddzwonię do rodziców i wezmę prysznic, a potem przyjdę do biura.

– Poczekaj z prysznicem na mnie. – Connor puścił mi oczko, robiąc krok w tył.

– Ale że... razem... go... weźmiemy? – wyjąkałam.

– Mhm. No, chyba że pękasz. – Pokazał mi w uśmiechu szereg białych zębów i prowokująco przechylił głowę.

Och, nie pękam!!!

Zawsze chciałam wziąć z Connorem wspólny prysznic nago, ale chwilowo język utknął mi w gardle. Byłam w stanie jedynie unieść...

a raczej z trudem dźwignąć kąciki ust.

– To jesteśmy umówieni. – Connor poprawnie odczytał ten nikły znak aprobaty.

Opuścił bungalow, a ja niezwłocznie popędziłam do łazienki. W popłochu zrzuciłam z siebie koszulkę i majtki. Wskoczyłam pod wodę, nie czekając na to, aż zimna zamieni się w ciepłą. To zawsze zajmowało kilka chwil.

Oplukałam się pobieżnie, a gęsią skórkę, która natychmiast pojawiła się na moim ciele, potraktowałam maszynką do golenia.

Przesuwałam nią chaotycznie we wszystkich kierunkach, by jak najszybciej pozbyć się jak największej ilości odrastających włosków.

Nie miałam jednak czasu, by być dokładną...

Niedbale osuszyłam ciało ręcznikiem i ruszyłam do umywalki.

Zębom również nie poświęciłam większej uwagi. Wyszorowałam je, mocno dociskając szczoteczkę, ale całość nie trwała długo. Byłam podekscytowana, a wręcz rozemocjonowana. Nie wiedziałam, w co włożyć ręce. Chciałam zrobić jeszcze tyle rzeczy, ale obawiałam się, że nie zdążę ze wszystkim. Musiałam dokonać wyboru, zacząć od najważniejszych spraw. A majtki właśnie do takich należały.

Powinłam dla niepoznaki włożyć te, w których spałam, ale nie potrafiłam. Były całkiem sztywne od śluzu po wczorajszej zabawie...

Wyleciałam z łazienki jak z procy. Sprintem pokonałam przestrzeń dzielącą mnie od pokoju. Wpadłam do środka z rękami wyciągniętymi w kierunku komody.

Widok kucającego przed otwartym sejfem Connora wystraszył mnie na śmierć. Wydałam z siebie mimowolny okrzyk, jednocześnie intuicyjnie zastoniłam piersi i skrzyżowałam nogi w kostkach.

Prawdopodobnie byłam blada jak ściana. Miałam wrażenie, że krew odpłynęła mi z ciała. Moje serce dudniło ogłuszająco. Dyszałam, wbijając oczy w Connora. Z całą pewnością był równie zaskoczony jak ja, bo zastygł z szeroko otwartymi ustami. Nagle jednak wypuścił z dłoni dokumenty i opadł na tyłek. Wciąż ani razu nie mrugnął, choć zdążył oprzeć łokcie na kolanach. Tylko jego tęczyki wydawały się żywe. Bezwstydnie lustrował mnie wzrokiem od stóp do głów.

Zaczęłam się rumienić...

– Opuść ręce, Katie – polecił. Wzięłam gwałtowny wdech, wciągnęłam brzuch i jeszcze szerzej otworzyłam oczy. Aż się zakrzuszyłam z nerwów. Spojrzenie Connora mnie onieśmielało.

Wiedziałam, że nie mógł mnie zrozumieć. Widział mnie już, i to na różnych etapach życia. Mieliśmy także za sobą bardziej osobliwe rzeczy. Nic jednak nie mogłam poradzić na to, że krępowałam się przed pierwszym świadomym neglizmem. – Powiedzialem, żebyś opuściła ręce – powtórzył rozkazującym tonem. To zmusiło mnie do wykonania polecenia. Zakłopotana zaczęłam ślamazarnie prostować

ramiona, a kiedy Connor zmrużył oczy i rozchylił usta, spróbowałam skulić barki i w ten sposób stać się niewidzialna. – Wyprostuj się, Katie – wychrypiął podnieconym głosem.

O Boże... Mów mi tak jeszcze.

Przełykając gulę w gardle, wykonałam polecenie. Zostałam nagrodzona uśmiechem, jednak wcale nie dodało mi to odwagi.

Przeciwnie. Wstydziłam się jeszcze bardziej, ale widok Connora był tego wart. Podobało mu się to, co mi robił. Mnie też. – Nogi, Katie.

Chyba chodziło mu o to, że wciąż pozostawały skrzyżowane.

Byłam tak zestresowana, że miałam problem z rozprostowaniem ich.

Ledwo czułam własne ciało.

– Chcę, żebyś stanęła w rozkroku – ponaglił Connor. Doprowadził mnie w ten sposób do stanu przedzawałowego. Skóra paliła mnie żywym ogniem. Tymczasem on sam położył się na podłodze i oparł

głowę na ugiętej w łokciu ręce. Zapatrzyłam się na jego napięty biceps. Dźwięk telefonu nagle przecinający ciszę wydawał mi się głośny niczym wybuch bomby i sprawił, że się wzdrygnęłam i na powrót zastoniłam klatkę piersiową. – Jeszcze nie skończyłem cię oglądać, kwiatuszku. – Connor wciąż nie spuszczał ze mnie wzroku.

Włożył dłoń do kieszeni i wyciszył melodię. Komórka jednak od razu rozdzwoniła się na nowo. – Ręce, Katie – ponaglił mnie. Gdy zestresowana ponownie się odkrywałam, Connor swobodnie odebrał połączenie.

– Blokujesz mi linię, Lena – powiedział opanowanym tonem.

Szczęka opadła mi z wrażenia. – Jestem teraz bardzo zajęty i twoje natrętne telefony tego nie zmieniają. Odezwę się w wolnej chwili. A ty spróbuj się uspokoić i nie martwić. – Przejechał językiem po zębach i ostentacyjnie wlepił wzrok między moje nogi. – Zapewniam cię, że Katie nie dzieje się krzywda. – Puścił mi oczko. – Jest w bardzo dobrych rękach.

Rozdział 26



KATIE

Connor zakończył potężenie. Nie dał mamie dojść do słowa.

Zapadła koszmarnie niezręczna cisza, podczas której śmiało lustrował każdy fragment mojego ciała. Mimo że mi się to podobało, powtarzałam sobie w myślach, że jeśli to się przedłuży jeszcze choćby o sekundę, to okryję się kołdrą. Wciąż jednak – z jakiegoś niewiadomego powodu – nie robiłam tego.

– Cześć, Katie – rzucił i postął mi rozbijający uśmiech.

– Cze...ść, Co...nnor – wydusiłam. To w końcu ja stałam nago, a on wciąż mierzył mnie baczny spojrzeniem.

– Powiniennem częściej zapominać wziąć czegoś z domu – stwierdził. – Wyglądasz prześlicznie, Katie. – Obliznął łakomie wargi.

O mama mia!

– Przeszkadza ci mój wzrok, Katie?

– Nie – wydukałam niezgodnie z prawdą. Oczywiście, że mi przeszkadzał, ale to była koszmarnie dobra tortura. Zawsze fantazjowałam o chodzeniu nago po domu ze swoim chłopakiem.

Nie spodziewałam się, że to takie trudne i ekscytujące zarazem.

Moje wyobrażenia dotyczące pierwszego negliżu zakładały powolne pozbywanie się kolejnych części garderoby u obydwu osób.

Całość przedstawiała się romantycznie.

Rzeczywistość okazała się diametralnie różna. Najpierw Connor ujrzał mnie nagą, gdy byłam pijana, a teraz los sprawił, że nie mieliśmy szans świadomie podjąć decyzji o zbliżeniu tego typu.

Mimo wszystko niczego bym nie zmieniła. Zakłopotanie, jakie mnie ogarniało, wydawało się niezwykle przyjemne w jakiś erotyczny sposób.

Żałowałam, iż z każdą chwilą coraz bardziej oswajałam się z

nagością. I mimo że chciałam, by to wciąż trwało, zapytałam zaczepnie:

– Długo jeszcze będziesz tak patrzył?

– Och... Całe życie, kwiatuszkule... – odparł. Puścił mi oczko, a następnie przestał podpierać głowę. Odbił się od podłogi i powstał.

Kiedy zrobił pierwszy krok, byłam pewna, że zaraz zatrzyma się tuż przede mną, ale obszedł mnie naokoło. Świadomość, że wbijał spojrzenie w moje pośladki, była tak krępująca, że aż zacisnęłam dłonie w pięści. – Przeszkadza ci mój wzrok, Katie? – powtórzył pytanie.

– Nie – odpowiedziałam, mimo że wciąż mi przeszkadzał. Nie znałam Connora takiego. Ekscytujące było odkrywanie tej strony jego osobowości, którą ukrywał przed znajomymi, a nawet przyjaciółmi. Nie spodziewałam się, że nie dostrzegę w nim teraz nic z mojego dawnego bestie. Connor nie przypominał w tym momencie siebie. Górował nade mną i miałam wrażenie, jakbym znalazła się na terenie niebezpiecznego drapieżnika. Krążył wokół jak rekin, zbliżał

się cicho jak puma, obserwował mnie, jakbym była jego ofiarą. Oczy miał czarne jak węgiel. Nie wiedziałam, czego się spodziewać. Ta niepewność była podniecająca, nie mogłam doczekać się kolejnego ruchu.

Po, jak mi się zdawało, całej wieczności przystanął naprzeciwko mnie. Bez słowa ujął w dłonie moją twarz i z jakąś desperacją zetknął nasze czoła.

– Masz pojęcie, co chcę z tobą zrobić, Katie? – zapytał przez zaciśnięte szczęki, jakby mówienie sprawiało mu problem.

Oczywistym było dla mnie, że chciał się kochać, dlatego pominęłam odpowiedź i szepnęłam:

– To zrób.

Z gardła Connora wydobył się jęk. Pisnęłam, kiedy raptownie poderwał mnie z podłogi. Od razu pocałował mnie z takim żarem, że mogłam myśleć tylko o tym, jak bardzo go kocham.

– Kate? – mruknął w moje usta, nie mogąc się od nich oderwać.

Nie rozumiałam, po co w ogóle chciał to zrobić.

– Hm? – W odpowiedzi ścisnęłam mocno jego kark, żeby nie mógł przestać mnie całować.

– Praca – bąknął. Wydałam z siebie okrzyk niezadowolenia, mimo że rozumiałam, iż naprawdę musi iść. Ale on chyba nie do końca.

Położył mnie bowiem na środku materaca i rozsunął moje nogi, żeby zrobić sobie miejsce. Pojawiła się obawa, że ubrudzę jego ubranie śluzem, ale nim się zorientowałam, co się dzieje, już czułam materiał spodni na kroczu. –

Naprawdę muszę – wyjęczał, pieścąc moje podniebienie.

– Idź – wydusiłam.

– Zaraz – sapnął.

Nie mogliśmy się od siebie oderwać. Kiedy Connor zassał mój język, pomyślałam, że to już koniec pieśczoł. Potem jednak mokre wargi cmoknęły jeszcze moją brodę.

A następnie policzek.

I kącik oka.

Czoło.

Z żalem czekałam na ten ostatni pocałunek. On jednak wciąż nie nadchodził. Usta Connora przeniosły się właśnie na szyję.

Obezwładniały mnie. Miałam ciarki za każdym razem, gdy Connor kęsał wrażliwą skórę. Musiałam przymknąć powieki. Byłam w raju.

Szkoda, że nie na wieczność...

Pieszczoty piersi może i byłyby równie przyjemne, gdyby nie moje kompleksy. Na razie wprawiły mnie w lekkie zakłopotanie. Nie zdążyłam się jeszcze oswoić z tym, że obnażam biust. To dlatego odetchnęłam z ulgą, gdy mokre wargi zaczęły sunąć wzdłuż brzucha. Zaraz jednak zeszywniałam. Nie miałam doświadczenia, ale nie byłam idiotką, wiedziałam, dokąd to wszystko zmierza.

Zupełnie nie bałam się pierwszego razu, ale takiego... w klasycznym stylu.

Seks oralny nie miał w moim przekonaniu absolutnie nic wspólnego z klasyką. Ale byłam go okropnie ciekawa. Zupełnie nie umiałam sobie wyobrazić, jakich doznań można się przy nim spodziewać i naprawdę nie mogłam się tego doczekać, tylko że później. Nie taka była odpowiednia kolejność. W mojej głowie pojawiła się blokada. Nie byłam gotowa na wyuzdane zabawy.

Pragnęłam najpierw poznać smak namiętnej miłości. Wprowadzanie do łóżka urozmaiceń nie mogło mieć sensu dla kogoś, kto nie miał

absolutnie żadnego doświadczenia w tych sprawach. Bo niby co miałam urozmaicać? – próbowałam znaleźć racjonalne wytłumaczenie dla swojego toku rozumowania.

Tymczasem usta Connora minęły już kość biodrową, a moje udo nagle znalazło się na jego barku. Automatycznie wsunęłam ręce pod szczękę mężczyzny, by go powstrzymać i od razu tego pożałowałam. Powinnam była zacisnąć zęby i zrobić tę jedną rzecz wbrew sobie. Spanikowałam. Bałam się, że znów wszystko zniszczyłam. Już czułam z tego powodu wyrzuty sumienia.

Zdawałam sobie sprawę, że Connor ma swoje lata i pewne moje zachowania były dla niego dziecinne. Oczami wyobraźni zdążyłam już zobaczyć, jak nieruchomieje, a potem się wycofuje... Nic takiego jednak się nie wydarzyło. Poderwał głowę, a gdy nasze spojrzenia się spotkały, uśmiechnął się, ukazując szereg białych zębów. Nie miałam pojęcia, co to znaczyło. Jeśli chciał mnie onieśmielić, to mogłam mu pogratulować, udało się. Policzki mi zapłonęły.

– Wiem, że nie chcesz, malutka – przyznał, potwierdzając tym samym, jak dobrze mnie

zna. Poczułam się jednak dezorientowana, ponieważ mimo wszystko zsunął się jeszcze niżej.

Szeroko otwartymi oczami śledziłam jego ruchy. Connor rozchylił usta i z niezwykłą delikatnością przygryzł wewnętrzną stronę mojego uda. Wstrząsnął mną przyjemny dreszcz, powodujący, że mimowolnie się wzdrygnęłam. – Z drugiej strony ty nie wiesz, czego chcesz, kwiatuszku. – Przesunął język ku pachwinie. – Nie chcę nic

w zamian. To, że mam ochotę wyciąłować cię całą, bez najmniejszego wyjątku, nie znaczy, że oczekuję od ciebie tego samego.

– Zupełnie nie o to chodzi – wtrąciłam. Mój głos zdradzał, jak byłam przejęta. – Znów chcesz zrobić coś tylko mi... – Urwałam, by najpierw

odpowiednio dobrać słowa w myślach. Problem w tym, że koncentracja nie wchodziła w grę, kiedy miało się przed oczami własne krocze, a tuż nad nim twarz mężczyzny. A kiedy ta twarz zaczęła się obniżać. to... – Zamieńmy się! – wypaliłam pochopnie.

Od razu zacisnęłam usta w wąską linię.

O Boże. Jak cofnąć te słowa? O Boże. O Boże...

Ze zdenerwowania chciało mi się śmiać. Właśnie zaproponowałam Connorowi zrobienie loda, choć nie miałam zielonego pojęcia, jak miałabym się do tego zabrać. O Jezu... On też uznał to za zabawne.

Przestał się śmiać i jednocześnie się rozejrzał, jakby w poszukiwaniu ukrytej kamery.

Och, kurwa. Weź i zapadnij się pod ziemię.

Z całą pewnością byłam czerwona jak nigdy wcześniej. Co dziwne, potrzebowałam dwóch skrajnych rzeczy: schować się, jednocześnie pozostając tutaj, pod czujnym spojrzeniem Connora. Obcowanie z człowiekiem, którego znało się całe życie, na takiej płaszczyźnie, wydawało się totalnie uzależniające. Chciałam więcej. Mogłabym cały czas słuchać jego podnieconego głosu, widzieć jego dziki wzrok, czuć na sobie jego męskość. Pragnęłam, by mnie zdominował. Ale to, co nagle dostrzegłam, było lepsze niż wszystko cokolwiek, kiedykolwiek wcześniej! Connor chyba był zmieszany.

Ten jego śmiech wydał mi się teraz typowo nerwowy.

O.My.God! Zawstydziałś wielkiego Connora. Brawo ty! Spójrz tylko, jaki on słodki...

– Jakiś problem, Connor? – zagałam, podczas gdy on wciąż jeszcze nie mógł przestać się uśmiechać. Przejechał dłonią po twarzy, a następnie wziął duży haust powietrza i głośno je wypuścił.

– No... malutki – bąknął.

– Wstydzisz się mnie, Connor? – zapytałam, nie kryjąc zadowolenia.

– Nie wygłupiaj się, kwiatuszku – odparł, przesuwając językiem po zębach.

– To udowodnij. Rozbierz się. – Bardzo spodobała mi się zamiana ról. Connor ponownie nabrał wody w usta. Za to wytrzeszczył na mnie oczy, jakbym co najmniej postradała rozum. – Coś nie tak? –

ponagliłam. Connor zamrugnął, a następnie powoli pokręcił głową, wypuszczając jednocześnie powietrze ze świstem.

– Katie – wymówił moje imię ostrzegawczym tonem, ale zaraz parsknął śmiechem. Nagle jego zachowanie wydało mi się takie naturalne. Znał mnie od zawsze, ale z zupełnie innej strony. Nasza poprzednia relacja oparta była na żelaznych fundamentach.

Przeniesienie jej na erotyczny grunt musiało być trudne, szczególnie dla niego – był starszy, doświadczony, wiedział, co się z czym je. Ja natomiast pozostawałam zupełnie nieświadoma. Wszystko stanowiło dla mnie nowość. Fantazje, filmy, książki, rozmowy – nic nie zdołało mnie przygotować na to, co rzeczywiście teraz czułam. Pewne było jedno – chciałam więcej.

– Connor... – rzuciłam prowokująco. – Jakiś problem? –

powtórzyłam kolejny raz, a następnie postanowiłam wykorzystać jego słowa. – Myślisz, że przeszkadzałby ci mój wzrok? Brwi Connora podjechały do góry, a dolna warga opadła naprawdę nisko.

AAA!!!

Krzyczałam w myślach, ciesząc się jednocześnie jak dziecko.

Byłam z siebie taka dumna.

– Myślę, że nie – skłamał gładko. – Chodzi o to – zacmokał figlarnie i oparł obie ręce na moich kolanach – że teraz pragnę dać przyjemność tobie. – Gwałtownie rozchylił mi nogi i bezwstydnie spojrzął w dół.

Oj.

Spokorniałam raz-dwa. Szybko uniosłam się na łokciach i mimowolnie ostoniłam dłońią krocze. Kiedy tylko zdałam sobie z tego sprawę, odkryłam się na nowo. Ktoś musiał pokazać Connorowi, że nie tylko ja miałam zaufać mu. On mnie także...

– Kiedy zrozumiesz, że mam dokładnie tak samo w stosunku do ciebie? – zapytałam, licząc, że w końcu znaleźliśmy magiczne rozwiązanie naszych drobnych kłopotów.

– Ty chcesz zrobić przyjemność mnie, ja tobie. To się dobrze składa, Katie. – Niespodziewanie przejechał palcem między moimi wargami sromowymi, a ja ogarnęłam, co się dzieje, w momencie, gdy oblizał usta i mruknął: – To moje marzenie. Zgódź się dla mnie – poprosił, unosząc kilka razy brwi na znak, że jest dumny z własnego podstępu.

Nie wytrzymałam i nerwowy chichot opuścił moje usta. Skryłam twarz w dłoniach i opuściłam głowę na poduszkę.

– Kocham cię bardziej, niż jesteś w stanie sobie wyobrazić – wyznał, wsuwając dłonie pod moje pośladki. Spięłam się cała w oczekiwaniu na to konkretne doznanie, ale Connor postanowił przedłużyć te słodko-gorzkie tortury. Zaczął zasypywać pocałunkami okolice mojego krocza. Próbowiałam w tym czasie się uspokoić i rozluźnić, ale nie zdążyłam.

Kiedy jego usta zetknęły się z wilgocią między moimi udami, skrzywiłam się mimowolnie. To było dziwne. Nie umiałam tego poczuć. Chciałam, ale nie umiałam. Za bardzo się denerwowałam, za dużo bezsensownych myśli krążyło mi po głowie, ciało miałam zeszywniałe, a nawet sparaliżowane. Byłam niemal pewna, że nie poczułabym teraz nawet skalpela.

Zamiast skupić się na dotyku, zastanawiałam się, czy powinnam coś robić. Przeszkadzały mi własne ręce, nie wiedziałam, jak je ułożyć. Problemem była także twarz. Nie miałam pojęcia, jaką przybrać minę. Liczyłam na to, że Connor na mnie nie patrzył, bałam się jednak spojrzeć w dół, by to sprawdzić. Gapiałam się ślepo w sufit,

w uszach huczały mi pomruki Connora i cmoknięcia, które w tym momencie wydawały się głośniejsze od startującego samolotu.

Walczyłam z przygnębieniem. Dlaczego rzeczywistość nijak się miała do filmów romantycznych, opowieści koleżanek, a przede wszystkim do moich

wyobrażeń? Było mi wstyd za to, że taki ze mnie odmieniec. Znowu przypomniły mi się czasy podstawówki.

Dzieci już wtedy zauważyły, że nie jestem normalna. Pamiętałam, jak źle się wtedy czułam i teraz poczułam się tak samo.

Liczyłam sekundy. Miałam wrażenie, że czas zwolnił. Bardzo, ale to naprawdę bardzo nie chciałam się popłakać.

Próbowałam więc się od tego odciąć, ale nagle zmieniłam zdanie.

Wpadłam na dobry pomysł, by przyspieszyć koniec. Przynajmniej byłam o tym przekonana, dopóki nie jęknęłam...

– Nigdy więcej tego nie zrobisz, Katie. – Głos Connora poczułam najpierw w kroczu, a dopiero potem usłyszałam słowa.

– Czego? – wydusiłam.

– Wiesz czego – odparł surowo, podciągając się, by potraktować mnie spojrzeniem spod zmarszczonych brwi.

– Nie wiem – wymamrotałam.

– Co zrobiłaś?

– Nie wiem – powtórzyłam.

– Kate – ostrzegł mnie. Przełknęłam nerwowo ślinę.

– Naprawdę nie wiem.

– Podobało ci się?

– Tak – odparłam w panice.

– Kate! – warknął, a złość niemal zaświeciła się w jego oczach.

– Co?

– To, że mnie okłamujesz! – wytknął.

– To nie tak... – Przymknęłam na moment powieki, a potem zdecydowałam się na szczerość. – Przepraszam. Nie chciałam kolejny raz wszystkiego zniszczyć.

– Niczego nie niszczysz, kwiatuszk. Nie musi ci się wszystko podobać. To jest w porządku. Po prostu nie oszukuj mnie. Nigdy więcej nie udawaj jęków.

– Chciałam tylko docenić twoje poświęcenie.

– Och, Katie – wyjęczał. – To nie ja się poświęcałem, tylko ty. –

Uśmiechnął się i przechylił głowę jak do pocałunku. Wybałuszyłam oczy, ale nie dostrzegł tego, bo zapatrzył się... na swój cel. Czas zwolnił. Sparaliżowana spoglądałam, jak Connor pochyla się do moich ust. Dopiero co dotykał mnie nimi tam na dole! Wbiłam głowę w poduszkę. Nie miałam jak uciec. – Zapewniam cię, że ja byłem w rajku – szepnął. Owionął mnie jego oddech, w którym w zasadzie...

nie wyczułam niczego. To nie zmieniało jednak faktu, że nie chciałam się teraz całować. Zaciśnęłam wargi, po czym mocno je przygryzłam. – Rozumiesz?

– Mhm – wymruczałam, żeby przypadkiem nie otworzyć ust.

– Dlaczego nie mówisz, żebym cię nie całował? – zapytał.

Zaskoczył mnie zarówno tym, że wiedział, co czuję, jak i tym, że podsunął mi proste wyjście z kłopotu, na które sama nie wpadłam. A może podświadomie bałam się kolejny raz zaprotestować...

– Nie wiem – wydusiłam z żalem.

Jesteś taka żałosna...

- Chcę, żebyś mówiła mi o wszystkim, nawet jeśli uznasz to za głupie, krępujące czy kompletnie oderwane od rzeczywistości. Okej?
- Schował twarz w zgłębieniu mojej szyi i przekręcił nas tak, że nagle znalazłam się na nim.
- Okej – zgodziłam się, oplatając mocno jego kark.
- Cieszę się, że w ogóle spróbowałaś. Powtórzmy to kiedyś, jak cię upiję. Rozśmieszyl mnie.
- Jaka szkoda, że zakazałaś mi picia alkoholu – przypomniałam, jak wrzeszczał po tamtej akcji, że mam nawet cholerny zakaz wchodzenia do sklepów, w których na półkach są napoje procentowe.
- Zapomniałem wspomnieć, że w moim towarzystwie obowiązuje amnistia.
- Amnistia? – Nie wiedziałam, co to znaczy.
- Darowanie kary – wyjaśnił i przygryzł psotnie wargę.
- Amnestia – poprawiłam go. – Tylko w twoim towarzystwie? – dopytałam.
- Zawsze już będziesz w moim towarzystwie, Kate. Nawet jeśli muszę teraz pilnie pójść do pracy.
- Przyjdę niedługo – obiecałam i się podniosłam, żeby go puścić.
- Nie przychodź dzisiaj do biura. Idź na masaż, odpręż się, poopalaj, popływaj – zaproponował. – Gdziekolwiek będziesz, dotączę do ciebie niedługo.

Rozdział 27



CONNOR

Pochyliłem się, żeby się pożegnać, ale Katie nagle sparaliżowało.

W ostatniej chwili przypomniałem sobie, że miałem nie całować jej w usta po oralnych pieściznach. Dziewczyna wyglądała, jakby nie istniało nic gorszego. Rozśmieszyło mnie to.

– Przepraszam. – Puściłem jej oko i w zastępstwie cmoknąłem w ramię.

Wróciłem tam, gdzie wszystko się zaczęło – pod sejf. Podniosłem z podłogi umowę, którą miałem z Emily. Dobrze pamiętałem, jak szybko ją podpisała, nie rzuciła nawet okiem na treść. Bowiem dość mocno się niecierpliwiła, była napalona, a do tego skrępowana...

sznurem. Różnił się wtedy całą noc, żeby przypieczętować naszą współpracę.

A teraz musiałem pilnie sobie przypomnieć, co dokładnie widniało w kontrakcie... Rozmawiałem z Emily przez telefon dziś rano. Gdy wstałem, okazało się, że mam od niej nieodebrane połączenie.

Oddzwoniłem, gdy tylko rano opuściłem bungalow za pierwszym razem. Była w drodze – to bardzo dobrze.

Głos miała przepity, jeszcze takiego u niej nie słyszałem – to bardzo źle.

Obawiałem się, że alkohol da się od niej wyczuć na odległość, a to automatycznie dyskwalifikowało ją w pracy. Rodzice jej podopiecznych zaczęliby wieszać psy na spółce. Musiałem zaplanować kolejne ruchy, dlatego postanowiłem skompletować wszystkie dokumenty.

Zamknąłem sejf i odwróciłem się do leżącej w łóżku Kate.

Zapomniałem, co chciałem powiedzieć, bo moją uwagę zwrócił jej przerażony wzrok. Wbijają go gdzieś w okolice mojego krocza.

– Hm? – Spojrzałem dół. Zasnęty śluz na czarnym materiale faktycznie rzucał się w oczy. – To jest seksowne, Katie –

zapewniłem, bo dziewczyna wyraźnie miała całkiem inne zdanie na ten temat. Była czerwona na twarzy, dostrzegłem jej zakłopotanie. –

Ale nie nadaje się do pracy – dodałem, puszczając jej oczko.

Ruszyłem do drugiego pokoju, odpinając po drodze pasek.

Przebrałem się szybko i czym prędzej opuściłem bungalow.

Dopiero teraz wyjąłem telefon. Najpierw włączyłem dźwięki, bo wyciszyłem je, gdy skończyłem rozmawiać z Leną. Po chwili sprawdziłem niedobre połączenia, żeby się dowiedzieć, czy moje słowa ją uspokoiły. Kolejne pięć razy próbowała się do mnie dodzwonić. Jej mąż tylko raz. Wysłał też SMS-a.

Leon: Musimy pilnie przygotować ofertę na dwutygodniowy turnus w ramach ferii zimowych. Mam już chętnych.

Oddzwoniłem do niego natychmiast, a on szybko odebrał. Żaden z nas jednak nie chciał odezwać się pierwszy. W końcu to ja przerwałem ciszę.

– Pokłóciłeś się z Leną? – zapytałem. Jego żona wydzwaniła do mnie cały czas i pisała głupie wiadomości, a on jakby kompletnie odciął się od tematu. Takie miałem spostrzeżenie...

– Tak – potwierdził oschle.

– Ale pogodzicie się? Nie jest bardzo źle? – Pociągnąłem go za język.

– Chciałbym omówić sprawy służbowe. – W ten sposób chyba wyznaczył granice naszych relacji. Wyglądało na to, że nie chciał się już ze mną przyjaźnić. – Wysłałem ci na maila terminy turnusów. Są zgodne z feriami zimowymi dla poszczególnych województw w

Polsce. Musimy zrobić dwutygodniowy program dla dzieciaków szesnaście plus.

– Szesnaście plus? – powtórzyłem zszokowany.

– Tak.

– Byłeś przeciwny osiemnastolatkom – przypomniałem.

– Byłem przeciwny wielu rzeczom, Connor. – Nie musiał bardziej podkreślać, co dokładnie miał na myśli...

– Mogę kupić wam bilety na jutro? – zmieniłem temat. Chciałem stawić czoła sytuacji.

– Kupiłem już bilety – odparł. Chyba nie zamierzał dodać nic więcej, bo znów zapadła cisza.

– Na kiedy?

– Lądujemy w Kalifornii w sobotę.

– W najbliższą sobotę? – dopytałem.

– Tak.

– O której?

– Z rana. Nie pamiętam.

– Wyślij mi numer lotu. Przyjadę po was na lotnisko.

– Muszę kończyć, mam ludzi.

– Obgadamy z Lucasem program. Jesteśmy w kontakcie – w ten sposób zakończyłem sztywną rozmowę. Leon nie wykazał najmniejszego zainteresowania swoją córką. Miał od tego Lenę, która prawdopodobnie szykowała się na wojnę...

Przestałem o tym myśleć z chwilą wejścia do hotelu. Kartkując umowę, minąłem hol. Pracownicy uwijali się jak mrówki, żeby dopieścić szczegóły oprawy eventu. Zajrzałem do Lucasa i przedstawiłem mu na szybko pomysł Leona. Umówiliśmy się na rozmowę po południu, jako że teraz spieszył się na

spotkanie. Ja zresztą również nie miałem czasu. Udałem się do pomieszczenia, w którym animatorki przebierały się i malowały.

Emily jeszcze nie było. Poprosiłem inną dziewczynę o przekazanie Śnieżce, żeby ta niezwłocznie podeszła do mojego biura. Nie

zdążyłem jednak dotrzeć do siebie, bo na mojej drodze stanęła sama Em. Wyglądała fatalnie, właściwie jakby miała największego w życiu kaca.

– Connor... – wychrypiąta niemrawo. Kurwa... Jak ja nie lubiłem braku odpowiedzialności u pracowników. Szczególnie tych, którzy zajmowali się najmłodszymi klientami.

– Do mnie. Teraz – rozkazałem surowo. Ruszyłem żwawym krokiem, zostawiając dziewczynę w tyle.

Zdążyłem otworzyć biuro, włączyć komputer i popatrzeć na krajobraz za oknem, a Emily dopiero dotarła na miejsce.

– Connor... – ponownie wymamrotała moje imię.

– Zamilcz, nie chcę słyszeć twojego przepitego głosu. To niedopuszczalne, żebyś pracowała z dziećmi w takim stanie. Za chwilę zostaniesz poddana badaniu alkomatem.

– Ale...

– Nie rozmawiam z tobą! – przerwałem jej ostro. – Informuję cię, że masz natychmiast zejść do Henry'ego, który już na ciebie czeka.

– Nie jestem pod wpływem! – krzyknęła. Zignorowałem łzy, które pojawiły się w jej oczach. Podeszedłem do drzwi i otworzyłem je na oścież.

– Dobrze by było, bo w innym wypadku będziesz zrujnowana – zauważyłem. Musiała zdawać sobie sprawę, że za takie coś wyleci również z Disneylandu.

– Jezu, Connor, przestań... – wytknęła. Nie zrobiło to na mnie wrażenia. Zbyt wyraźnie pamiętałem, jaka była wczoraj.

– Wydaje mi się czy spokorniałaś? Przyjemnie było pobyc przez moment wyrachowaną suką? Bo to, że nie było warto, to ci gwarantuję.

– Nie mścij się na mnie – poprosiła. – Przepraszam za tamto. Jest mi naprawdę przykro. Mimo że skrzywdziłeś mnie jak nikt nigdy to i tak nie wiem, jak mogłam się tak zachować. Nigdy więcej tego nie

zrobię. Rozumiem, że zawsze staniesz w jej obronie. Zupełnie jak matki, gdy ktoś obrazi ich dzieci, ale musisz pojąć, że...

– Nic nie muszę – wtrąciłem. – Henry. Teraz. – Odwróciłem się w stronę biurka. Nie byłem jak jakieś tam matki. Byłem gorszy od nich wszystkich razem wziętych.

– Ja cię kocham, Connor. – Usłyszałem łkanie. – Tak bardzo cię koch...

– Wyjdź, Emily – wyjęczałem ze znużeniem.

– Wybacz mi! – Szloch przybrał na sile. – Wiem, że z nią nie jesteś.

Wkurzyłeś się na mnie, rozumiem. Nie chcesz robić jej przykrości, też rozumiem. Możemy dalej ukrywać związek, dopóki nie wyjedzie.

– Jestem z nią, a ciebie żegnaj. – Wskazałem palcem drzwi.

– Nie wierzę w to. Nie możesz z nią być. Jest za grzeczna dla ciebie, Connor... – Dziewczyna wciąż stała w drzwiach i mówiła, mimo że otwarcie ją

lekceważyłem. Przekręciłem więc do managera ekipy od serwisu.

– Cześć, Connor, co mogę dla ciebie zrobić?

– Emily do ciebie idzie. Zbadaj ją alkomatem – poleciłem.

– Twoja Emily? – dopytał tak głośno, że musiałem odsunąć telefon od ucha.

– Wynik wyślij na maila z kopią do Lucasa. – Rozłączyłem się i zaraz usłyszałem kroki Em na korytarzu. Po chwili puściła się biegiem, co było dla mnie jednoznaczne. Musiałem znaleźć za nią zastępstwo. Całe szczęście, że zacząłem je załatwiać sporo wcześniej. Zadzwoiłem do Bonnie, żeby potwierdzić, gdzie dokładnie jest, a potem wysłałem jeszcze oficjalnego maila do Emily.

Poinformowałem ją, że jeśli nie stawi się w pracy i nie podda badaniu, to zostaną wyciągnięte konsekwencje zgodnie z załączoną umową.

Zdawałem sobie sprawę, że jestem chujem. Pod kątem zawodowym nie zrobiłem jednak niczego nadzwyczajnego. Każdy pracodawca by tak postąpił. Pracownik postawił mnie w bardzo

kłopotliwej sytuacji. Impreza powinna się rozpocząć za pół godziny, a tymczasem nie wiedziałem, na czym stoję. Bonnie nie miała za sobą żadnej próby.

Mimo to dopadły mnie wyrzuty sumienia. Jak miałbym ich nie mieć? Przed oczami stawały mi obrazki, jak posuwam Em na wszystkie możliwe sposoby. Może tak by mnie nie dręczyły, gdyby dzisiaj Katie nie podnieciła mnie na próżno. Niespełnienie u mężczyzny wiązało się z rozdrażnieniem, irytacją, a właściwie... z potężnym wkurwem.

Potrzebowałem spuścić parę i wyżyłem się na Emily.

Kiedy to sobie uświadomiłem, chciałem zadzwonić do Henry'ego i poprosić, żeby nie informował o niczym Lucasa, ale przeszkodził mi Michael. Wpadł do biura jak tornado, zatrzymał się jednak raptownie na środku. Rozejrzał się wokół, jakby nie wiedział, skąd się tu wziął.

– Cześć, Miki – odezwałem się pierwszy.

– Cześć. – Spokojnie przemierzył drogę do biurka i położył na nim kartę od mojego auta.

– Dzięki.

– Spoko. – Przysiadł na brzegu i spojrzał na mnie spod przymrużonych powiek. – No i co ty odpierdalasz? – zapytał luźno.

– Nie wiem – przyznałem. – Może mi powiesz? – zaproponowałem.

– Em może i jest trochę wczorajsza, ale przede wszystkim wygląda jak gówna, bo ryczała całą noc. Przez ciebie. Nie spała. Jest kompletnie załamana. Ona cię kocha, stary. Musisz to zrozumieć.

Zrobiłeś jej świństwo, kiedy zupełnie się tego nie spodziewała.

Mogłeś zakończyć to dużo wcześniej, a zwodziłeś ją do samego końca, choć dobrze wiedziałeś, że to nie to.

– Skąd ty tyle wiesz o wyrozumiałości, moralności i etyce? – rzuciłem z sarkazmem.

– Daj spokój, Connor. To tylko biedna, zraniona Śnieżka.

– Nawalona Śnieżka – poprawiłem. – Która obraziła Katie i próbowała ją zmieszać z błotem. Mam w dupie to, że rzuciła mi wyzwanie, ale tego, że zaniedbała obowiązki służbowe, już nie mam w dupie. Za chwilę zaczyna się wielki event i brakuje głównej atrakcji

– dodałem. – Mógłbym wspomnieć jeszcze o dodatkowych kosztach, jakie z tego wynikną, ale...

– No wiem, wiem... – Miki mi przerwał. – Ale nie bądź chuj – poprosił.

– Okej... – westchnąłem. – Możesz jej przekazać, że zapomnę o tym wszystkim. Robię to jednak wyłącznie na prośbę młodszego brata. – Chciałem sprawić Michaelowi przyjemność tymi słowami.

Chyba mi się udało, bo otworzył szeroko usta i zaniemówił. – A teraz usuń łaskawie swoją irytującą dupę z mojego biurka – dodałem, co by nie zrobiło się zbyt kłiwie.

– Oookeeej... – Miki się wyszczerzył i poruszył sugestywnie brwiami. – Rozumiem, że wy już po.

– Jeszcze przed, zboczeńcu.

– Oj, Connor, Connor... – Pokiwał głową ze śmiechem. – Głodnemu chleb na myśli, a ja pytałem tylko o poranny trening. Masz tak dobry humor, że aż czuć twoje endorfiny.

– Trening to akurat miałem. Silnej woli. – Przewróciłem oczami i odwróciłem się na moment do okna, żeby zlustrować plażę.

– Jak, do chuja, mogłeś jej jeszcze nie puknąć? – Miki bez ceregieli przesunął znajdujące się na blacie biurka przedmioty, by wygodnie się tam rozgościć, a następnie wbił we mnie uważny wzrok.

– Nie zrozumiesz – bąknąłem, opadając ciężko na fotel.

– Wiem. Nikt nie byłby w stanie zrozumieć, jakim cudem nie zamoczyłeś jeszcze w ślicznotce, która aż się o to prosi. No może jej starzy by zrozumieli, ale oni nie są ważni. Mimo że nie pojmę tego, wyżał się, będzie ci lżej – namawiał, podczas gdy ja udawałem zainteresowanie czymś na ekranie komputera. – No to opowiadaj już. – Miki klasnął w dłonie, jakby to było oczywiste, że moje zwierzenia to tylko kwestia czasu.

– Miłość. Mówi ci to coś? – zapytałem znudzonym głosem.

– Bajki zostaw sobie dla ślicznotki, a mi wywal brudy. – Pchnął klapę mojego laptopa, a gdy spojrzałem na niego ostrzegawczo, uśmiechnął się zachęcająco. – Przecież to fizycznie niemożliwe, że dałeś radę się powstrzymać. Mogę ci pomóc ją przelecieć, jak masz prob... – Urwał, widząc moją minę. – Nie masz żadnego problemu, przyjąłem. – Uniósł ręce w geście poddania. – To mów – poleciał krótko.

– Nie wiem, stary. Naprawdę tego nie wiem, okej? – rzuciłem, żeby dał mi już spokój. Nie chciałem gadać o seksie. Wystarczyło, że o tym natrętnie myślałem, mimo iż próbowałem nie.

– Mhm, nie wiesz, jasssne. Jesteś tak napalony na Katie, jak szczerbaty na suchary i to od dawna. Czy równie jak szczerbaty nie dysponujesz niezbędnym

sprzętem? – Rozśmieszył mnie.

– Genialny sposób, żeby nie zapytać wprost o impotencję – pochwaliłem, parskając jednocześnie.

– Co nie? – Miki poruszył brwiami.

– Nie. – Uciąłem. – Spadaj już.

– Okej. Załatwię ci viagrę, żeby ci młoda nie dała nogi do kogoś, kto „może”.

– Kurwa, Miki. – Zaśmiałem się. – Nie chcę żadnej viagry.

Potrzebuję czegoś skrajnie innego. Młoda owinęła mnie sobie wokół palca, mojego fiuta też. Czuję przy niej więcej niż kiedykolwiek przy kimkolwiek. Wszystko jest zintensyfikowane. Boję się, że nie wytrzymam nawet pięciu minut, a nie wyobrażam sobie dojść przed nią.

Kurwa.

Właśnie uświadomiłem sobie, że Miki mnie podszedł i opowiedziałem mu swoje głupie rozterki.

– Zadowolony? – bąknąłem.

– Wieje chujnią, stary – podsumował, darując sobie żarty.

– Jak chuj – dodałem.

– To co? Chcesz radę czy nie?

– Nie pogardzę.

– Zwal sobie tuż przed.

– Dzięki, Miki. Jesteś niezastąpiony.

Prowadziliśmy tę typową dla nas gadkę, dopóki Lucas nie pojawił się w drzwiach. Za nim dostrzegłem kompletnie załamana Emily.

Patrzyłem na nią, kiedy wspólnik podawał mi jakąś kartkę.

Zerknąłem na, jak się okazało, wydruk maila. Nadawcą był Henry.

Trzymałem wynik badania na obecność alkoholu w wydychanym powietrzu. Wyglądało na to, że Em miała jeszcze ponad jeden promil w wydychanym powietrzu.

– Wiesz, że nie mogę przymknąć na to oka – stwierdził Lucas.

– Wiem – przyznałem. Dziewczyna załkała w drzwiach, skupiając na moment moją uwagę. Miki już ją obejmował. Patrzył jednak na mnie i prosił niemo, żebym coś zrobił. – Ale bardzo cię o to proszę –

kontynuowałem. – Zajmę się wszystkim tak, żeby było dobrze.

Załatwiłem już zastępstwo – zapewniłem. Lucas zastanawiał się przez chwilę, mierząc mnie niezadowolonym wzrokiem. Rozumiałem go. To nie podwórko. Kiedy wchodziliśmy w spótkę, jasno określiliśmy zasady. Jedną z nich, a może nawet najważniejszą, zważając na nasze korelacje, było oddzielenie prywaty od biznesu.

Tymczasem w ostatnim czasie moje osobiste sprawy mieszały się ze służbowymi ze sporą częstotliwością.

– Daj znać, jakbyś czegoś potrzebował. – Lucas wreszcie podjął decyzję.

– Dzięki. – Mrugnąłem jeszcze do niego porozumiewawczo, nim wyszedł.

Emily chyba źle zrozumiała moje intencje, bo zerwała się w moim kierunku. Jak się domyślałem, chciała mnie uściskać.

– Nie ma potrzeby – zaprotestowałem, unosząc obie dłonie przed klatę. Zamarta w pół kroku. Jej spojrzenie budziło litość, tyle że ja już nic nie czułem. Wszyscy, którzy mnie znali, wiedzieli, że jestem kurewsko uparty. To fakt, z którym nawet nie mogłem polemizować. Jak sobie coś postanowiłem, to byłem konsekwentny.

– Nie bądź dla mnie taki. Wybacz mi. Co mam zrobić?

– Wytrzeźwieć. I zejść mi z oczu na cały tydzień. – W ten sposób dałem jej znać, że w przyszłą niedzielę ma stawić się w pracy zgodnie z wciąż obowiązującą umową.

– Jezu, Connor. Błagam cię... – Wtuliła się we mnie z zaskoczenia.

– Czekałam dwa tygodnie na przeprosiny, a tymczasem ty mnie rzuciłeś.

– Przykro mi, Em, ale właśnie to zrobiłem – wtrąciłem, napierając sugestywnie na jej ramiona.

– Popełniłam błąd – kontynuowała. – Byłam zraniona, a dodatkowo podpiła. Powinieneś to zrozumieć. Nie odwaliłam takiego cyrku, jak pijana Katie na plaży.

– Dość, Em – warknąłem, siłą odrywając dziewczynę od siebie. – Zanoć sobie w pamięci, że bardzo źle znoszę jej imię w twoich ustach. Ludzie się rozstają i to nie powód do utraty godności.

– Ej, wystarczy, co? – wtrącił Miki.

– Możesz ją odwieźć, jak chcesz. – Zgarnąłem z biurka kartę od auta. Podałem mu ją, zanim opuściłem biuro. Musiałem pilnie spotkać się z Bonnie i dopilnować, żeby event mimo wszystko przebiegł zgodnie z planem.

Rozdział 28



KATE

W moim życiu zadziały się szalone rzeczy... Myślałam, że chowam w sobie urazę do dzieci, szczególnie tych w wieku szkolnym. Byłam pewna, że nie mam do nich dobrego podejścia.

Nigdy nawet nie czułam chęci, by na nie patrzeć. Zbyt wyraźnie pamiętałam, jak okrutni byli dla mnie rówieśnicy w podstawówce.

Czasami miewałam obawy, że przez nich nigdy nie poczuję instynktu macierzyńskiego. Dzisiaj jednak sytuacja zmusiła mnie do zabawiania małych klientów. Miałam pomóc przez godzinę, ale pochłonęło mnie to całkowicie. A to wszystko dlatego, że Śnieżka zawiodła, a okazało się, że jest niezastąpiona. Dziewczyna, która przybyła w jej zastępstwie, nie wystarczyła do poprowadzenia eventu. Nie miała bowiem umiejętności akrobatycznych, energii i autentyczności, którymi, jak się dowiedziałam od wielu pracowników, cechowała

się Emily. Byłam zazdrosna. Poczułam się niepełnowartościowa jako kobieta, bo nie miałam ani wykształcenia, ani żytki do interesów, ani perspektyw na sportowe sukcesy, ani zadatków na idealną matkę. Connor zamienił kobietę idealną na mnie. Może dlatego podeszłam do zadania ambicjonalnie – chciałam zaimponować zarówno jemu, jak i udowodnić sobie, że nie jestem nic niewarta. No ale mogłam pomóc jedynie w rzeczach, które każdy potrafi: plotłam warkoczyki z doczepianych włosów, wykonywałam tatuaże z henny i za pomocą farbek zamieniałam dziecięce twarze w kreskówkowe postacie lub zwierzęta. Byłam jednak ogromnie zadowolona. Przede wszystkim dlatego, że polubiłam dzieci, a one mnie. Kilka dziewczynek szczególnie upodobało sobie moje towarzystwo. Przytulały się do mnie ot tak, bez pytania i bez powodu. Chciały, żebym z nimi tańczyła, gdy tylko zniknęła kolejka do atrakcji, za które pozostawałam odpowiedzialna. To było uzdrawiające. Dostałam szansę, by wyraźniej dostrzec, że nie jestem już małą, upodloną Kasią. Teraz stałam się dla kogoś autorytetem, mogłam dawać przykład, odpowiadać na przeróżne pytania, zainterweniować, kiedy jeden chłopiec dokuczył drugiemu.

Dzieciaki prosiły, żebym przyszła również za tydzień.

Po imprezie byłam wykończona, ale w pozytywny sposób. Miałam wrażenie, że endorfiny wprost mnie unoszą. Poszłam z ekipą popływać w morzu. Nie mogłam jednak długo zabawić, bo byłam umówiona z Connorem na naszą drugą randkę. Gdy jedliśmy wcześniej szybki lunch zapowiedział, bym była gotowa na osiemnastą.

Słabo stałam z czasem. Wzięłam błyskawiczny prysznic, włożyłam sukienkę, co do której miałam pewność, że Connor ją lubi, i właśnie usiadłam na kanapie. Chciałam wklepać balsam chociaż w nogi, ale mój wzrok przykuł podświetlony ekran telefonu.

Connor: Spóźnię się, ale zachód zobaczymy :) Kocham cię.

Connor: W zasadzie to nigdy nie patrzyłem na te zachody. Przepraszam...

Connor: Nie gniewaj się. Po prostu jesteś znacznie doskonalsza niż niktące słońce.

Rozbawił mnie. Miałam identyczne spostrzeżenia. Zaczęłam szybko wystukiwać odpowiedź.

Ja: Samo oglądanie zachodu musi być bardzo nudne.

Zgaduję, bo nie doświadczyłam. Zawsze patrzę na ciebie

Connor: Wiem, bąblu. Nie jesteś zbyt dyskretna.

Flirtowanie z Connorem przez SMS-y powodowało, że cieszyłam się do telefonu jak głupia. Całkiem zapomniałam o bożym świecie, a kolejne z rzędu wyznania miłosne tylko pogłębiło mój euforyczny stan.

Ja: Ja kocham cię bardziej

Zasypałam go całą masą serduszek, które puściłam w kilku wiadomościach. Jednocześnie zmieniałam zapis jego kontaktu. Nawet kilkakrotnie, bo nie mogłam się zdecydować. Nic nie oddawało tego, co czułam do Connora. Wszystko wydawało się infantylne i miałam tego pełną świadomość, ale i tak musiałam to zrobić. To w końcu mój telefon.

MyLove: Jestem starszy, więc wiem lepiej, maleńka –

JA KOCHAM CIEBIE ZNACZNIE BARDZIEJ.

Ja: Nieprawda!

MyLove: A bawiłaś się kiedyś ze mną resorakami? Nie.

A ja z Tobą lalkami tak :P

Ja: A zrobiłeś mi zakupkę chińską na kaca? Nie. A ja Tobie zawsze robiłam! :P

MyLove: A nosiłaś mnie kiedykolwiek na rękach?

Wiedziałam, że nie miałam szans w licytowaniu się z Connorem.

To zawsze on robił wszystko dla mnie, ja byłam tylko takim trochę pasożytem, jak wszystkie dzieci.

Ja: Ja cię kocham dłużej.

MyLove: Ja cię kocham, odkąd się urodziłaś. A ty od kiedy?

Ja: Ja cię kocham całe swoje życie, a ty nie kochasz mnie przez całe swoje :D

MyLove: Ja czekałem 14 lat, aż się urodzisz! Doceń to.

Ja: Ja czekałam ponad 18, aż się zakochasz.

Podskoczyłam na siedzisku, gdy usłyszałam dźwięk otwieranych drzwi. Cholera! Nie użyłam balsamu. Zapomniałam jednak o wszystkich rozterkach,

kiedy ujrzałam szeroki uśmiech Connora.

– Pójdę z tobą na kompromis, mała – oświadczył. Zrzucił buty i zbliżył się do mnie. – Zgodzę się, że kochasz mnie dłużej... – stanął przede mną, pochylił się i oparł ramiona po bokach mojej głowy – ale ty potwierdzisz, że ja kocham cię mocniej – zażądał. Kusił mnie pocałunkiem, który mogłam otrzymać, o ile spełnię warunek. Ani myślałam to zrobić. Odczekałam za to chwilę i zaatakowałam Connora zniecna. Udało mi się pochwycić jego wargi.

Jednocześnie przyciągnęłam go do siebie rękami. Connor nie pozostał mi dłużny – przytulił mnie mocno i pogłębił pocałunek.

Dalszy spór zdecydowanie musiał poczekać. Teraz nie miałam głowy do żadnych kłótni, nawet w żartach. Zgodziłabym się na wszystko. Mruknęłam z zadowoleniem, kiedy Connor podniósł mnie z kanapy. Byłam pewna, że ruszy do sypialni, ale po chwili oślepiło mnie słońce, mimo że miałam zamknięte powieki. Automatycznie przerwałam pocałunek.

– Poczekaj. – Chciałam, żeby wstrzymał się na moment z zamykaniem drzwi. – Daj mi chociaż zabrać klapki i sweter, wariacie.

– Och, kwiatuszku – zaczął i zaraz usłyszałam dźwięk przekręcanego klucza. – Nie bądź naiwna. Żadne ubranie nie będzie ci potrzebne przez całą noc – szepnął mi do ucha, odchodząc od drzwi.

– Przez całą noc? Śpimy dzisiaj w hotelu?

– Spać, moja droga Catherine, to mogłaś wczoraj. Dzisiaj ci na to nie pozwolę... – Przejechał językiem po górnych zębach i zagryzł wargę w psotnym uśmiechu.

Och, bardzo proszę!!!

– A co będziemy robić? – Flirtowanie było dużo łatwiejsze przez telefon, ale zdecydowanie wolałam zyskać możliwość dotykania

silnych ramion Connora. To dodawało tego czegoś. Czułam się spełniona. Marzyłam o tym tak długo.

– Same fajne rzeczy.

– Jakież?

– Niegrzeczne.

– Jak bardzo?

– A jak myślisz, Katie? – Śmiał się.

– Gdzie mnie niesiesz? – zapytałam, gdy sobie uświadomiłam, że oddalamy się od hotelu.

– To porwanie. Dowiesz się w swoim czasie.

Wkrótce Connor przystanął przy brzegu oceanu, ale wciąż nie wypuszczał mnie z ramion. Skuter wodny zauważyłam, dopiero gdy mnie na nim posadził.

Och, nie, błagam. Nie to chciałam mieć dzisiaj między nogami.

– Jezu, Katie! – Wybuchnął gromkim śmiechem. – Wyglądasz, jakbyś chciała mnie zabić.

– Bo chcę – zauważyłam. – To było bardzo brzydkie zagranie – zażartowałam. Celowo dał mi do zrozumienia, że będziemy się kochać, podczas gdy cały czas miał na myśli kąpiel w oceanie.

Właśnie dlatego nie były mi potrzebne ubrania.

– Nie kochasz mnie już? – Nie mógł przestać się śmiać.
– Wkurzasz mnie – bąknęłam znużonym głosem i przewróciłam oczami dla podkreślenia efektu.
– Och, dlaczego? – droczył się.
– Jestem przekonana, że dobrze wiesz dlaczego.
– Chcę to usłyszeć.
– Proszę bardzo – rzuciłam, patrząc mu pewnie w oczy. – Chcę się z tobą kochać. Całą noc. – Zamachnęłam się, żeby ochlapać jego radosną twarz wodą i dopiero wtedy również zaczęłam się śmiać. –
Możemy później wyskoczyć na szybką przejażdżkę skuterem. –
Włożyłam wiele wysiłku, żeby mój głos brzmiał kokieteryjnie. – Nie wcześniej jednak niż między trzecim a czwartym razem. –
Pokazałam mu język i ponownie parsknęłam.
– Och, Katie... – mruknął z zadowoleniem. Jednocześnie założył na nadgarstek zrywkę¹, co świadczyło o tym, że nie zrezygnował ze swojego pomysłu. – Żebyś chociaż była w stanie chodzić po pierwszym, kwiatuszku – rzucił, sprawiając, że moje policzki stanęły w ogniu. Zauważył to, bo przyłożył do nich dłonie, które uprzednio zanurzył w wodzie. – Pozwolisz mi dzisiaj na wszystko – stwierdził i przejechał sugestywnie językiem po swoich ustach. Wyglądało to tak smakowicie, że chciałam zrobić to samo. Tymczasem jak zahipnotyzowana skinęłam głową, mimo że żadna odpowiedź nie była potrzebna. – Wylizę cię całą jeszcze raz – zapowiedział. Nie rozumiałam, dlaczego po tych słowach poczułam dreszcz ekscytacji.
– Ale tym razem tak ci się to spodoba, że będziesz naprawdę jęczeć, a nawet krzyczeć.

¹O paska połączona linką z kluczykiem. Powoduje wyłączenie silnika, jeśli kierowca spadnie z maszyny (przyp. aut.).

Mimo że poniosła go wyobraźnia, potwierdziłam tę wersję ponownym potaknięciem. Z desperacji byłam gotowa obiecać mu wszystko. A żeby jeszcze raz zobaczyć takie zadowolenie na jego twarzy, które właśnie zauważyłam, mogłabym nawet zrobić striptiz.

Tymczasem Connor przejechał dłońmi po wewnętrznych stronach moich ud, a potem przełożył jedną nogę na drugą stronę siedziska.

– Nóżki szeroko, kwiatuszku – szepnął. Niby chodziło o to, żebyśmy zrobiła mu miejsce na skuterze, ale wyczułam w tym dwuznaczność.

Zresztą odchylił właśnie dyskretnie moje majtki. Patrząc mi prosto w oczy, zatopił we mnie palec. Oddech ugrzęzł mi w płucach, a Connor głośno wciągnął powietrze. – Och, Katie. Jesteś cudownie mokra. –

Wyjął palec spomiędzy moich nóg i oblizał go bezceremonialnie. Ta jego sprośność pociągała mnie coraz bardziej... – Ale ja chcę więcej, chcę żebyś dla mnie kapąta. – Szybko pochylił się do moich ust i zamknął je tak gwałtownym pocałunkiem, że nie miałam szans na protest. W zasadzie nie wiedziałam, dlaczego rano było to dla

mnie nie do pomyślenia, bo teraz miałam gdzieś to, że na języku Connora czułam swój smak. Może musiał minąć pierwszy szok, żebym zdołała przejść nad pewnymi rzeczami do porządku dziennego. Chciałam przyciągnąć mężczyznę bliżej, ale on nagle oderwał się ode mnie.

– Ej... – burknęłam niezadowolona, zostałam jednak zignorowana.

Connor zdjął z kierownicy kapoki. W rozrządzeniu zarzucił jeden na moje plecy, a gdy przełożyłam ramiona przez otwory, szybko zapiął

klamry. Swoją kamizelkę włożył równie sprawnie, a następnie bez chwili zwłoki zajął miejsce przede mną.

– Doprowadzasz mnie do takiego szaleństwa... – Chwycił dłonie, którymi go objęłam, i zsunął je na swoje krocze. Poczułam pod palcami penisa i nie miałam wątpliwości, że był we wzwodzie. – Że jak zaraz stąd nie odpłyniemy, to będziesz miała pierwszy raz na skuterze w towarzystwie tych wszystkich ludzi – dokończył, wskazując załoczoną plażę. Miałam kompletnie gdzieś świadków.

Pragnęłam Connora. Dowód jego podniecenia wydawał mi się absolutnie odurzający. Nie wiedziałam, jak go dotykać, dlatego jedynie delikatnie przesuwając palcami wzdłuż wypukłości.

– Wróćmy do bungalowu – wydusiłam. To już kolejny raz w tym tygodniu, kiedy zachowywałam się jak jakiś pierwotny człowiek, który nie ma za grosz wstydu czy powściągliwości.

– Ciii... – Connor odpalił silnik i od razu ruszył. – Złap się teraz mocno, maleńka. – Odchylił dół swojej kamizelki, żebym mogła wsunąć pod nią rękę. Wykonałam polecenie. Wiedziałam, że tempo się zmieni, gdy znajdziemy się w odpowiedniej odległości od brzegu, dlatego wzmocniłam chwyt na twardym brzuchu. – Nie waż się mnie puścić, bo nie chcemy tracić teraz czasu na pływanie, prawda?

– W rzeczy samej – zgodziłam się. – Wróćmy do domu – powtórzyłam kolejny raz, ale znów zostałam zignorowana. Connor wcisnął gaz do dechy...

To była najszybsza i najniebezpieczniejsza przejażdżka w moim życiu. Tylko z nim nie bałam się tak szarżować. Ufałam mu, byłam na sto procent pewna jego umiejętności. Gorzej, że dużo zależało od siły mojego uścisku. Podskakiwaliśmy na falach tak gwałtownie, że przez większość czasu moje pośladki nawet nie dotykały siedziska.

Morska bryza skutecznie zmuszała mnie do tego, by zaciskać zarówno oczy, jak i usta. Kilka razy z mojego gardła wydarł się pisk, ale nikt przy dźwiękach uderzeń maszyny o tafelę wody.

Ucieszyłam się, widząc marinę. Zgodnie z przepisami musieliśmy zwolnić, a moje mięśnie naprawdę potrzebowały chwili odpoczynku.

Dyszałam z wysiłku, serce waliło mi jak oszalałe. Miałam dość.

Obawiałam się, że nie dam rady wrócić. Nie odzywałam się jednak, bo Connor zmierzał do portu. Dobiłszy do niego chwilę później.

Kiedy wziął mnie w ramiona, rzuciłam mu pytające spojrzenie – ale właściwie nie musiał nic mówić, bo już wiedziałam, gdzie mnie zabiera.

Rozdział 29



KATIE

Connor postawił mnie przed ekskluzywnym jachtem. Wszedł pierwszy i wyciągnął do mnie dłoń. Przez moment miałam déjà vu. Kilka lat temu jedliśmy tu kolację z moim ojcem i Lucasem. Teraz chyba też czekał na nas zastawiony stół. Dostrzegłam go na górnym pokładzie, który jednocześnie był dachem. Zapach czegoś pieczonego potwierdzał moje spostrzeżenia. Ślinianki zaczęły pracować. Byłam potwornie głodna. Jednak w tej chwili bardziej potrzebowałam splukać pod bieżącą wodą pokrytą solą skórę.

Miałam przemoczoną sukienkę, a także włosy. Ubrania Connora również były zupełnie mokre, ale on był mężczyzną. Mógł przełożyć koszulkę przez głowę, co właśnie zrobił. Rzucił ją na jasną skórzaną kanapę ciągnącą się wokół tego pokładu.

– O hej! – Usłyszałam znajomy głos, a po chwili ujrzałam pracownika hotelu. Wynurzył się spod zadaszanej części jachtu.

Mieścili się w niej trzy lub cztery luksusowe kabiny, nie pamiętałam dokładnie, oraz jeden z dwóch sterów. – Wy już? Mielście być dopiero przed dwudziestą. Nie wszystko jest jeszcze gotowe.

– Nie szkodzi. Działaj zgodnie z planem, my weźmiemy najpierw prysznic. – Connor chwycił moją dłoń i pociągnął mnie za sobą.

To było erotyczne samo w sobie. Dreszcz podniecenia przepłynął przez moje ciało. Cisza wydawała się pełna napięcia... Connor chwycił klamkę od drzwi głównej sypialni. Głośno wciągnęłam powietrze, gdy skrzyknęły. Nie rozumiałam, dlaczego wyczuwałam w tym pikanterię, ale uznałam to za coś lepszego niż jakakolwiek gra wstępna...

Pomyliłam się...

Zostałam gwałtownie przyparta do ściany i obdarzona namiętym pocałunkiem – i to było jednak lepsze. Jeszcze kilka dni temu, a nawet wczoraj, nie wiedziałabym, co robić. Teraz intuicja podpowiedziała mi, by dotknąć paska Connora. Szkoda, że nie umiałam sobie poradzić po omacku z klamrą. Szarpałam się z nią tylko chwilę, bo Connor złapał moje ręce i uniósł wysoko.

Sukienka opadła. Mokry materiał uderzył o podłogę. Pomyślałam, że znów jedynie ja będę naga, ale usłyszałam brzdęk sprzączki.

Aż mi się serce zatrzymało w piersi! Długo na to czekałam.

Ciemność nie pozwoliła mi niczego dostrzec, ale nie o to w tym chodziło. I tak nie miałabym śmiałości ostentacyjnie patrzeć na genitalia Connora, tak jak on obserwował mnie dziś rano. Mnie zależało na połączeniu naszych nagich ciał. Pragnęłam, by nakrył mnie sobą.

– Katie... – wydyszał w moje usta. Przerwał nasz pocałunek, a wargi przeniósł na moją szyję.

– Hm? – sapnęłam obezwładniona przyjemnością.

– Mieliśmy najpierw zjeść kolację... – Muskał moją skórę i jednocześnie osuwał się na kolana. – I napić się wina przy tym nieszczęsnym zachodzie słońca. Zgodzisz się ze mną, że to jest lepsze? – Wsunął palce pod moje majtki i zaczął je ze mnie ściągać.

Gdy tylko gładki wzgórek znalazł się na widoku, przyłożył do niego usta.

– Nienawidzę zachodu słońca... ani jedzenia... ani wina... –

zapewniłam, unosząc stopę, by odrzucić figi na bok. Connor jęknął z uznaniem, a następnie zmusił mnie do przerzucenia lewej nogi przez jego bark. Gdy to zrobiłam, łapczywie wpił się ustami w moją cipkę, a ja automatycznie zatopiłam palce w jego włosach.

Obiecałam sobie wcześniej, że nie będę się więcej sprzeciwiać, jeśli Connor coś zaproponuje. Bałam się, że ponownie go zawiodę.

Już dwa razy się nie popisałam. Pragnęłam go zadowolić, dlatego musiałam postarać się współpracować albo chociaż przestać

zachowywać się jak czternaście lat młodsza i niedoświadczona małolata.

Jakie było moje zaskoczenie, gdy okazało się, że tym razem nie muszę się o nic starać. Mój umysł nie miał sposobności, by analizować cokolwiek. Po pierwsze, Connor nie był delikatny – atakował mnie, jakbym stanowiła najlepszy deser na ziemi. Każdy jego ruch mnie zaskakiwał, w efekcie z mojego gardła zaczęły uchodzić rozmaite dźwięki. Po drugie, zostałam pozbawiona jednego zmysłu. Było ciemno, a dodatkowo oczy same mi się zamykały.

Możliwe, że odpłynęłabym, gdyby nie nagły ból. Connor wsunął we mnie palce.

– Au! – zawyłam.

– Och, Katie, ty mój delikatny kwiatuszku... – Connor wstał, ale nie wyjął ze mnie palców. Przeciwnie. Wepchnął je głębiej. Jego druga ręka chwyciła mój nadgarstek i powiodła nim do penisa. – To będzie boleć bardziej – zauważył.

Wrażenia pochłonęły mnie bez reszty. Powinnam się bać takiego rozmiaru. Nagle pytania od dziesiątek dziewcząt w szkole nabrały konkretnego znaczenia. Wcześniej nie miałam pojęcia, jak sobie zwizualizować ten kształt, a one chciały wiedzieć, ile prawdy jest w plotkach o tym, że mężczyźni o ciemniejszej karnacji dysponują bardziej imponującym sprzętem. Nie zastanawiałam się jednak nad tym teraz. Męskie przyrodzenie okazało się

bardzo przyjemne w dotyku. Connor nakrył moją dłoń swoją, a potem wprawił ją w ruch.

Pokazywał mi, jak pieścić członka. Jednocześnie palce drugiej ręki wyciągnął ze mnie tylko po to, by zaraz wsunąć je jeszcze głębiej. –

Ból może być przyjemny, Katie – powiedział. Poczułam na techtaczce kciuk, a na policzku rozciągnięte w uśmiechu usta Connora. Po chwili pozwolił mi dowolnie pieścić swojego penisa, bo sam zaczął dotykać moich piersi. – Ten rodzaj twojego cierpienia mnie podnieca, Catherine. – Mocno ścisnął mój sutek między

palcami. Wykręcił go brutalnie i jednocześnie pociągnął bez odrobiny delikatności.

– Ach! – zasyczałam, odrywając dłoń od jego krocza. Nie byłam pewna, czy to rzeczywiście był ból, bo dwie rzeczy nie pozwalały mi trzeźwo myśleć. Koliste ruchy między moimi nogami oraz...oburzenie. A potem Connor zrobił to samo z drugą brodawką. – Aua!

– fuknęłam, jednak nagle się uspokoiłam, a to za sprawą czułego pocałunku na piersi.

– To nie było mocno, kwiatuszku – szepnął.

– Ciekawe w takim razie, jak wygląda „mocno” – sarknęłam. Och, jak bardzo zaraz tego pożądałam. Poczułam na sutku zęby i tym razem nie miałam wątpliwości, że bolało. Nie zdążyłam jednak porządnie się zdenerwować, bo Connor zassał rozognione miejsce, powodując tym samym, że przyjemny prąd nagle wyparł wszystko, nawet pamięć o tym, że przed momentem sprawił mi ból. Gorzej, że kiedy pozwoliłam sobie na rozluźnienie, wbił we mnie palce.

Ponownie zawładnęły mną szok i niedowierzanie. Mieszały się we mnie skrajne emocje. Ponad wszystko potrzebowałam teraz pocałunku, ale Connor zniknął. Okazało się, że jego usta znów znalazły się na wysokości mojego krocza.

– Nóżki szeroko, kwiatuszku – padła komenda. Już ją dziś słyszałam na skuterze. Nie myliłam się, uznając ją wtedy za zapowiedź. Teraz wstydziałam się wykonać to bezwstydne polecenie.

Byłam jednak tak oszołomiona, że delikatnie rozchyliłam kolana. –

Och, Katie... – W głosie Connora wybrzmiła reprimenda. Wyjął ze mnie palce, ale chyba w ramach kary. Bo ja chciałam je tam z powrotem... – Powiedziałem szeroko. – Objął dłońmi moje pośladki, jakby te były dorodnymi owocami. Jego dotyk był stanowczy.

Pisnęłam, czując nagłe szarpnięcie. Nie wiedziałam, co się dzieje.

Connor gwałtownie poderwał mnie z podłogi i po sekundzie nogi miałam przewieszane przez jego barki. Siedziałam na nich, a może na jego silnych dłoniach... Plecy miałam oparte o ścianę, cipkę

przyciskałam do ust Connora, a moje palce zanurzały się w jego włosach.

To było tak zboczone, że nawet Michael mógłby się zawstydić. Ja natomiast nie miałam teraz siły na wstyd. Tkwiłam w rękach Connora, dosłownie i w przenośni. Trzymał mnie mocno, a jego język mnie obezwładniał

– i już nie wiedziałam, co zaraz ze mnie zostanie. Byłam całkowicie zdana na łaskę tego mężczyzny i fakt ten doprowadzał mnie do obłędu...

Jacht się zakołysał, ale ja ani drgnęłam w ramionach Connora.

Chyba odbijaliśmy od brzegu. Nie byłam pewna, czy to statek się bujał, czy ja. Wzbierała we mnie fala, czułam narastającą wilgoć między nogami. Nagle wszystko przyspieszyło, po chwili było już za późno na to, by się wycofać – w następnej sekundzie pochłonęła mnie wewnętrzna eksplozja. Nie umiałam określić, czy to ból, czy przyjemność tak wielka, że niemal bolesna.

– Jezu Chryste, Katie... Zabijesz mnie... – Głos Connora brzmiał dziwnie i dochodził do mnie jakby z innego pomieszczenia. Zdałam sobie sprawę, że zatkało mi uszy. Miałam napięte wszystkie mięśnie, ciałem raz za razem wstrząsały skurcze. Dopiero gdy ustał ostatni, usłyszałam własny jęk. A może krzyk? Zamilkłam raptownie. Bałam się otworzyć oczy, mimo że było ciemno. Nie zrobiłam tego, nawet kiedy Connor powoli mnie z siebie zsunął, bym dla odmiany mogła zacisnąć uda na jego pasie. – Chcę cię taką zawsze, Catherine – mruknął i zaczął obsypywać moją twarz pocałunkami. Jednocześnie oplótł mnie ramionami, ściskając czule.

Onieśmienie gdzieś wyparowało. Poczuję się bardzo dobrze z myślą, że łączyło nas coś tak intymnego, krępującego... Coś, co było wyłącznie naszą sprawą i tajemnicą. Dotarło do mnie, że staliśmy się prawdziwą parą i tylko od nas zależało, jakie chcemy mieć zasady i ograniczenia. Connor niedawno mi to tłumaczył, ale wtedy jego słowa były dla mnie niejasne, zrozumiałam je dopiero teraz.

Otworzyłam oczy. Sypialnia nie posiadała żadnego okna. Było naprawdę ciemno, ale dojrzałam zarys twarzy Connora. Ujęłam jego policzki, przyciągnęłam do siebie jego twarz i pocałowałam go w usta tak łapczywie, że powieki opadły mi automatycznie. Gdy usłyszałam pomruk zadowolenia, mimowolnie wydobył się ze mnie niepohamowany jęk. To z kolei pobudziło Connora. Przemierzył

pomieszczenie, a po chwili przywitała nas rozświetlona łazienka.

Jego zuchwała mina wprawiła mnie w lekkie zakłopotanie.

– Cześć, Katie... – Uśmiechnął się zawiadacko i przygryzł wargę.

– Hej – odparłam nieśmiało. Tamta ciemność była jednak pokrzepiająca...

– Co tak przygastaś, mała? – nabijał się ze mnie.

– Wcale nie. – Zachichotałam, czując na policzkach palący żar.

– Owszem, tak. Jak sobie poradzisz z tym, że będziesz patrzeć mi w oczy, kiedy będę w ciebie wchodził?

Ta frywolna bezpośredniość sprawiła, że moje krocze delikatnie zapulsowało. Miałam też wrażenie, że zwężyły mi się źrenice.

Oddech zwolnił tak bardzo, że musiałam otworzyć usta. Connor wykorzystał ten moment, by złączyć nasze wargi. Całując mnie, wszedł do przestronnej kabiny prysznicowej. Po chwili spłynęła na nas idealnie chłodna woda.

Przyzwyczałam się już do przebywania w jego ramionach, dlatego poczułam się dziwnie, jakby czegoś mi zabrakło, gdy stanęłam na nogach. A

do tego nasze języki się rozdzieliły. Natychmiast chciałam Connora z powrotem. Zrobiłam krok, ale on się cofnął. Uciekał mi.

Nieoczekiwanie mój wzrok padł na jego krocze. To był może ułamek sekundy i błyskawicznie poderwałam głowę w popłochu, ale Connor zdążył mnie przytąpać. Roześmiał się. Chciałam splotnąć.

Całe szczęście, że zarzucił rękę na mój kark i przyciągnął mnie do swojego torsu. Jednocześnie zakręcił wodę, mimo że jeszcze się nie umyliśmy.

– Och, Katie. Niedługo to będzie twój najlepszy przyjaciel – parsknął i cmoknął mnie w czoło. – Nie każę ci brać go do ust... – zauważył. – A przynajmniej nie teraz – dodał. – Ale mogłabyś... – napał dłońmi na moje barki. O Boże, czy on mnie zmuszał, bym padła na kolana? – ...przywitać się przelotnie – powiedział, jednak zabrał ode mnie ręce. Zastygłam. Sama nie byłam w stanie się na to zdecydować. Byłam w szoku. Nie miałam pojęcia, czy Connor się tylko droczył, czy mówił poważnie. – To nic takiego, Katie. Znasz mnie całe życie. Brakuje ci tylko jednego elementu. Musisz być ciekawa.

– Nie muszę – zaprotestowałam, śmiejąc się nerwowo.

– Błagam cię, kogo próbujesz oszukać. Każdy byłby ciekawy na twoim miejscu. Zastanów się nad tym. – Tym razem usłyszałam wesołość w jego głosie. Podobały mi się te nieprzyzwoite igraszki, mimo że też mnie onieśmielały. Kochałam ten stan, tę swoistą niezręczność. Miałam świadomość, że Connor wbija wzrok w moje purpurowe policzki. – Widziałaś kiedyś penisa na żywo, Katie? –

Tym pytaniem sprawił, że miałam chęć zapaść się pod ziemię. – Nie

– odpowiedział od razu za mnie. Jednocześnie chwycił moją dłoń i powiódł nią do swojego krocza.

Bardzo mi się podobało to nowo nabyte prawo do dotykania Connora wszędzie. Sztywny narząd stał się chyba moim ulubionym, choć nawet nie wiedziałam, jak dokładnie wygląda. Patrzyłam teraz niewidzącym wzrokiem na pieprzyk przy obojczyku Connora. Byle tylko nie spojrzeć w dół... To było dla mnie... takie dziwne, żeby oceniać coś po wyglądzie. Oczywiście pragnęłam go zobaczyć, ale nie miałam pojęcia, jak powinnam zareagować. To w końcu nie kwiatki. Uniwersalny tekst typu „piękny” rozśmieszył mnie już w momencie, gdy sobie to wyobraziłam.

– Nigdy nie zobaczysz żadnego innego kutasa, Katie –

kontynuował, macając moją dłońią swoje przyrodzenie. – A już z całą pewnością nie dotkniesz ani tym bardziej nie poczujesz w sobie.

– Nie widzę w tym problemu – zapewniłam.

– Nie w tym rzecz, moja droga Catherine. – Connor dobrze się bawił, celowo wprawiając mnie w zakłopotanie. Nie miał pojęcia, że kiedy się tak zachowywał, przyjemne pulsowanie atakowało moje krocze. To było równie frywolne, co zabawne. Peszyło mnie, a jednocześnie musiałam zaciskać usta w wąską linię, żeby się nie śmiać. – Chodzi o to, moja droga Catherine, że chcę, żebyś sobie dokładnie obejrzała to, co oboje wiemy, że chcesz zobaczyć – stwierdził.

Tym razem nie udało mi się powstrzymać, parsknęłam śmiechem.

To było beczelnie szczere. Bardzo chciałam zobaczyć penisa, którego nieprzerwanie pocierałam od nasady aż po czubek. Ale jak niby miałam to zrobić? Nie potrafiłam być taka... sprośna. A może jedynie nie umiałam się do tego przyznać... Nawet przed sobą, bo przecież wyraźnie mnie to ekscytowało.

– Przyspiesz, Katie – ponaglił mnie.

O Boże, o Boże, o Boże... – powtarzałam w myślach, próbując zdobyć się na odwagę. Jednak z rytmu wybiła mnie dłoń Connora.

Zacisnął ją na mojej ręce.

– Przyspiesz „to” – doprecyzował, zwiększając tempo. Nie miałam pojęcia, dlaczego tak to mną wstrząsnęło. Oddech zaczął się rwać.

Krocze pulsowało tak uporczywie, że musiałam skrzyżować nogi w kostkach. Jęk, który wydobył się z ust Connora, sprawił, że skierowałam na niego ciekawskie spojrzenie.

Rozpadłam się, widząc dzikie podniecenie na jego twarzy.

Bezwstydnie patrzył na mnie spod uchylonych powiek, jednocześnie pokazując, jak mu dobrze.

To sprawiło, że nabrałam śmiałości. Przeniostałam wzrok na własną dłoń i to, co wyczyniała. Przez chwilę nie mogłam uwierzyć, że pobudzała prawdziwego penisa, choć na nim skupiłam uwagę dopiero w drugiej kolejności. Nie mogłam się napatrzeć. Niby wiedziałam, jak wygląda członek – w dobie Internetu trudno, by było

inaczej – a jednak okazało się, że... obrazki z sieci nie oddawały skali, koloru, wypukłych żył. Wszystko mnie zaskoczyło, choć nie umiałam określić, co najbardziej.

– Mocniej, skarbie – wydusił z siebie Connor. Nie wiedząc, ile znaczy „mocniej”, zacisnęłam palce bardzo ostrożnie. – Jeszcze, nie bój się. – Głos mu się rwał. – Zaciśnij pięść tak mocno, jak mocno zaciskała się twoja cipka podczas orgazmu.

Rozgorączkowałam się. To było jak film pornograficzny, a ja grałam główną rolę. Zupełnie przestałam myśleć o tym, co moralne.

Przestałam też zastanawiać się nad tym, jaką mam minę. Connor był już blisko, a ja miałam tylko jeden cel. Bolała mnie ręka, ale za nic nie zamierzałam się zatrzymać. Dołożyłam jeszcze siły, a także przyspieszyłam. Byłam zaaferowana. Czułam się tak, jakbym miała zaraz wybuchnąć. Tymczasem penis naprężył się i stwardniał do granic możliwości. Przestraszyłam się i poluzowałam uścisk.

Przełęknęłam się, gdy coś strzeliło mi w brzuch. Mimowolnie zastygłam. Wydawało się, że czas stanął w miejscu.

Kleksy białej mazi bombardowały mnie raz za razem. Każdy jeden szokował mnie równie mocno, ale ten, który wylądował na mojej brodzie, przewyższył wszystko.

– Connor! – pisnęłam, osłaniając się rękami. – Trafiasz mi w twarz!

– poskarżyłam się, próbując się nie śmiać.

– Wiem, Katie – powiedział. Zaskoczył mnie, bo nie spodziewałam się, że robił to celowo. Zdezorientowana opuściłam ramiona i skoncentrowałam wzrok

na nieco aroganckim uśmiechu mężczyzny.

– Stało ci się coś, kwiatuszku? – Chyba ze mnie drwił.

Nie byłam pewna, co jest grane. Obserwowałam z niepewnością, jak Connor wyciąga ręce do mojego brzucha. Zgarnął z niego spermę i przyłożył lepkie dłonie do moich policzków. Rozprowadził

na nich nasienie, jakby było kremem. Wybatużyłam oczy, przełykając jednocześnie gulę, która utkwiła mi w gardle.

– Rozchył usta, Katie. – Jego kciuk zaczął pocierać moją dolną wargę w bardzo wyuzdany sposób. Szok sprawił, że pozwoliłam na to, by dwa palce niespostrzeżenie wsunęły się do wnętrza ust. – Liź.

– Ta krótka komenda spowodowała, że automatycznie odszukałam wzrokiem pieprzyk przy obojczyku Connora. Dopiero wtedy przyłożyłam język do jego palców. Początkowo nie wyczułam żadnego specjalnego smaku, po chwili zarejestrowałam jakąś słonawą nutę.

– Patrz mi w oczy! – Ostre warknięcie zmroziło mi krew w żyłach.

Nie byłam w stanie podnieść wzroku. Szczególnie że Connor chamsko poruszył palcami, rozciągając mi przy tym nienaturalnie usta. Musiałam wyglądać strasznie. Czułam się zbyt ponizona, by na niego spojrzeć. – Patrz na mnie, Katie – powtórzył nieco łagodniej.

Nie zdołało mnie to uspokoić, ale wykonałam polecenie. – Powiedz, że mnie kochasz – zażądał. W tej kwestii nie miałam żadnych wątpliwości.

– Ko... – zaczęłam, ale urwałam, by wypchnąć językiem jego palce. Nie pozwolił mi jednak na to.

– Mów – rozkazał.

– Kocham cię – wybełkotałam.

– To nie patrz na mnie tak, jakbym robił ci krzywdę. – Wyjął je w końcu z mojej buzi, a ja od razu poruszyłam szczęką, by ją rozluźnić.

– Zabieram ci tylko niewinność, która należy do mnie – wyjaśnił, przysuwając się. Nie miałam pojęcia, co powinnam myśleć, ogarnęły mnie tak sprzeczne uczucia. Connor tymczasem objął mnie w talii i cmoknął w czoło. – Nigdy nie zapominaj, że w tym wszystkim bardzo cię kocham, mój kwiatuszku – wyznał. Nie dał mi szansy na jakąkolwiek reakcję, bo gwałtownie zamknął moje usta pocałunkiem.

Jednocześnie poderwał mnie do góry. Od razu oplótłam go nogami w pasie. Sztywny penis trącający moje krocze zdezorientował mnie.

Czy on nie powinien być miękki po wytrysku? W zasadzie nie wiedziałam, jak to działa...

Mogłam jedynie czekać, żeby się przekonać, co się stanie. Nowy Connor okazał się dziki i nieokrzesany, ale także intrygujący.

Zmuszał mnie do rzeczy, o które w życiu bym się nie podejrzewała.

Na dodatek podobały mi się...

Niestety oderwał się od moich ust. Postawił mnie na nogi i pociągnął za wajchę od prysznicza. Spłynęła na nas kaskada wody, a Connor od razu sięgnął po butelkę z jakimś kosmetykiem. Było ich tu całkiem sporo, musiał się

przygotować. Wyciągnęłam dłoń, żeby też się poczęstować, ale jedyne, co dostałam, to szybki pocałunek w przegub.

Porcja płynu, którą nabrał Connor, wylądowała na moich włosach.

Męskie palce rozmasowały pianę na głowie, potem przeniósł ją na ramiona i już sunęły niżej. Przymknęłam powieki. To było miłe.

Odskokczyłam jednak gwałtownie, gdy poczułam dotyk między pośladkami. Głęboko między pośladkami, w ramach ścisłości!

No bez przesady! Mycie tyłka nie jest ani romantyczne, ani seksowne!

– Totalny zakaz, zrozumiałem. – Connor się roześmiał, unosząc ręce w geście poddania. – Wracaj tutaj.

– Zwariuję z tobą – bąknęłam, czerwieniąc się.

– Ja z tobą pierwszy.

– Ja przecież nie robię niczego złego – broniłam się.

– No właśnie, Katie... – Pokazał szereg białych zębów. Uciszył

mnie tym. Nie wiedziałam, co powinnam robić i bałam się zapytać.

Domyślałam się, że cokolwiek miał na myśli, byłoby to dla mnie trudne do realizacji. Seks analny? Nigdy w życiu! – Wyluzuj, mała. –

Chwycił mój łokieć i pociągnął, żebym weszła pod strumień wody. –

Nic złego ci się ze mną nie stanie. – Przeczesał palcami moje włosy, splukując z nich szampon. – Przyjemnego i owszem – szepnął. –

Zaraz będzie po twojemu. Miło i romantycznie. Zobaczymy, co ostatecznie wybierzesz...

Tymi słowami wprowadził mnie w zdenerwowanie i ekscytację zarazem.

Rozdział 30



KATIE

Gdy wyszliśmy spod prysznic, Connor sięgnął po białe szlafroki z logiem hotelu. W takich strojach zasiedliśmy do kolacji w magicznej scenerii. Słońce powoli szykowało się do tego, by zniknąć za horyzontem. Zostało dwadzieścia kilka minut.

Stół na dachu jachtu udekorowany był świecami i świeżymi różami.

Poczułam też obłądny zapach. Wiedziałam już, co się kryje pod pokrywami osłaniającymi talerze. Kiedy Connor je uniósł, moim oczom ukazała się potrawa, którą pokochałam właśnie w Stanach.

Żeberka z pieczonymi ziemniaczkami to może nic nadzwyczajnego, ale sos do nich sprawiał, że smakowały wyjątkowo. W Polsce nigdy nie trafiłam na nic podobnego. Uznałam więc to danie za typowo amerykańskie.

– Może być? – zapytał Connor, nalewając do kieliszków czerwone wino.

– Cudownie – wydusiłam. Byłam wstrząśnięta, urzeczona, zakochana, szczęśliwa...

Ucałował mnie w kącik ust, a potem zajął miejsce naprzeciwko mnie.

Było dokładnie tak, jak zapowiedział – miło i romantycznie.

Przyjemna muzyka grała cicho, a my rozmawialiśmy o wakacjach.

Dla mnie Kalifornia to niemal definicja wakacji, ale technicznie rzecz biorąc dla Connora nie. Chciał mnie zabrać na typowe wczasy.

Smyrając moje kolano, wymieniał różne kraje i wciąż przewracał oczami, kiedy odpowiadałam, że miejsce nie robi mi różnicy, ważne, żeby z nim. Mój mężczyzna jednak się nie poddawał.

Po kolacji wzięliśmy w dłonie wino i przenieśliśmy się na przód jachtu. Na dziobie znajdował się wbudowany materac. W ciągu dnia można było się na nim opalać, a teraz podziwiać zachód słońca.

Oboje jednak mieliśmy gdzieś krajobrazy. Położyliśmy się przodem do siebie.

Kontynuowaliśmy dyskusję o wakacjach, a że każde wakacje kiedyś się kończą, to płynnie przeszliśmy do tematu mojej edukacji.

– Chcę studiować psychologię. Znalazłam już kilka uczelni z zajęciami online.

– To trochę kiepskie rozwiązanie, Katie – Connor od razu skrytykował mój pomysł. Zszokował mnie tak, że aż się uniosłam na łokciu. Ogromnie liczyłam na jego wsparcie, właściwie byłam przekonana, że będzie mnie dopingował jak zawsze. Zrobiło mi się przykro i było to słychać w moim głosie, kiedy zapytałam o powód.

– Wzięłaś pod uwagę różnicę czasu między Polską a Kalifornią?

Nie wzięłaś. Takie zajęcia, mimo że online, często odbywają się o konkretnej godzinie. Noc jest do spania, ewentualnie innych rzeczy, ale na pewno nie jest odpowiednia do nauki. Znajdziemy ci uczelnię tutaj.

– Studia w Stanach są koszmarnie drogie, a nie jestem przekonana, czy zawód psychologa poradzi sobie z kredytem studenckim.

– Nie wydurniaj się, kajtek. – Connor roześmiał się i chwycił mój nadgarstek. Przyciągnął mnie na siebie i cmoknął w czoło. –

Pieniądze nie są czymś, o co powinnaś się martwić w najmniejszym nawet stopniu – zapewnił. Wiedziałam to, ale nie chciałam czuć się jak dziecko na utrzymaniu rodziców. Tylko czy miałam jakieś wyjście, jeśli chciałam żyć w Stanach u boku Connora? Z westchnieniem opuściłam głowę na jego biceps i zmieniłam temat na sprawy związane z projektami spółki. Rozmowa tak mnie pochłonęła, że nawet się nie zorientowałam, kiedy nastał zmrok. Poczułam natomiast, że zrobiło się chłodniej.

Kiedy wstrząsnął mną pierwszy dreszcz, Connor bez słowa się odchylił i sięgnął po cienki pled w kolorze naszych szlafroków. Okrył

nas i wsunął na powrót ramię pod moją głowę. Wtuliłam się w niego mocno. Chciałam dotykać jego skóry, być możliwie jak najbliżej, dlatego zaczęłam szukać krawędzi jego szlafroka. Gdy w kieszeni wyczułam opakowanie prezerwatyw, na moment zeszywniałam z wrażenia. Oczywiście domyślałam się, że będziemy się tu kochać, a przynajmniej miałam taką nadzieję.

Jednak chwilowo starałam się o tym nie myśleć. Chciałam delektować się każdą sekundą. Odchyliłam materiał i wpełzłam rękami na nagą klatkę. Connor nie pozostał mi dłużny. Rozwiązał mój szlafrok i przesunął dłoń po moim ciele. W końcu zastęgliśmy w czułym uścisku.

Było nieziemsko przyjemnie. Nigdy nie wyobrażałam sobie niczego bardziej bajecznego.

– Polecimy do Paryża. – Jego zdecydowane słowa zmieszały się z szumem fal.

Serio? Dlaczego myślisz teraz o jakimś Paryżu? Ja mam tutaj cały świat!

– Co ty na to? – dociekał.

– Super – odpartam, żeby przyklepać już ten pomysł i puścić w niepamięć. Chciałam pocałować Connora, ale wykręcił szyję, bym nie mogła sięgnąć jego ust.

– No dobrze. Musimy w takim razie zastanowić się nad dogodnym terminem...

– Och koniecznie – wtrąciłam, parskając śmiechem. – I to natychmiast. – Pokiwałam z aprobatą głową.

– ...żeby nie było za gorąco na zwiedzanie – kontynuował. – Tam jest masa rzeczy do zobaczenia i...

– Prawda? – znów mu się wcięłam i znów zostałam zignorowana.

– Dwa dni poświęcimy wyłącznie na Luwr.

Tym razem nawet się zaciekawiłam. Historię jednego z największych muzeów świata miałam w małym palcu, jednak nigdy w nim nie byłam. Tylko że bardziej interesował mnie sam budynek niż znajdująca się w nim sztuka, a Connor właśnie zaczął wymieniać różne dzieła sztuki.

– Connor? – przerwałam jego nudny monolog. Te nazwiska zupełnie nic mi nie mówiły.

– Hm? – Zamrugnął. Widziałam, jak powstrzymywał uśmiech.

Droczył się ze mną. Dopiero teraz pomyślałam, że zmyślał to wszystko na poczekaniu. Postanowiłam więc przedłużyć jego kreatywność.

– Nic. Już nic. Kontynuuj – zachęciłam.

– No mów.

– Nic, naprawdę.

– Naprawdę? – Zaśmiał się i przygryzł wargę.

– Naprawdę – potwierdziłam, siląc się na powagę.

– Naprawdę... – powtórzył. Jednocześnie przejechał dłonią po moim udzie i zarzucił je sobie na talię. – Zdradz mi, Katie... Co takiego naprawdę... – szepnęła, a następnie delikatnie złączył nasze usta.

To był nasz najdelikatniejszy i najśodszy pocałunek jak dotąd.

Leżałam na ramieniu Connora, a on czule gładził moje plecy. Palce drugiej dłoni zatopił w moich włosach.

Było idealnie. Dostałam wypieków na policzkach. Już po chwili myślałam tylko o tym, żeby przejść dalej. Connor jednak tak długo nie robił niczego więcej, że wzięłam sprawy w swoje ręce.

Przesunęłam dłoń wzdłuż jego talii, a następnie odnalazłam kieszeń i wyjęłam z niej opakowanie z prezerwatywą. Zaciśnęłam na nim palce. Potrzebowałam czasu, żeby zebrać się w sobie i przekazać je mężczyźnie. Nie chciałam wyjść na nadgorliwie dążącą tylko do jednego, mimo że właśnie tak było. Nieoczekiwanie Connor objął moją pięść. Wcisnął w nią kciuk i delikatnie rozprostował moje

palce. Przejął opakowanie i powoli przerwał nasz pocałunek. Patrząc mi w oczy, odgarnął włosy z mojego policzka, a potem zostawił na nim niewinnego całusa.

– Chciałbym cię poczuć całą, Katie. Bez tego. – Odłożył kondom za nasze głowy. – Pozwól mi tylko ten jeden raz.

Zszokował mnie. Przecież to on zawsze mi wmawiał, jak ważne jest zabezpieczanie się.

– Chcesz mi zrobić dziecko? – wydusiłam. Nie miałam zdania na ten temat. Nigdy nie myślałam na poważnie o rodzicielstwie.

– Czy to podchwytliwe pytanie? – mruknęła, sunąc dłonią wzdłuż mojego kręgosłupa. – Nie ukrywam, że wyglądałaś dzisiaj seksownie wśród dzieci. Ale ani myślę się tobą dzielić, dlatego postaram się nie zrobić nam jeszcze bobasa.

Ryzyko jednak pojawia się z chwilą współżycia niezależnie od metody antykoncepcji, prawda?

– I co wtedy?

– A jak myślisz, Katie? – Przechylił głowę, unosząc jedną brew.

– Chcę wiedzieć, co ty myślisz, Connor.

– Ciebie już nie wychowam – zauważył ze śmiechem.

– Chcesz, żebym zaszła w ciążę czy nie?

– Ogólnie tak, teraz nie.

– To załóż prezerwatywę – podsunęłam.

– Czy ja kiedykolwiek kazałam ci jeść cukier przez słoik? –

Wspomniał zamierzchłe czasy, kiedy obżerałam się zwykłym białym cukrem, jakby to była nutella.

– Cukru nie, ale raz nie chciałeś odwinąć mi lizaka – wytknęłam.

Miałam spore ubytki, jeśli chodzi o wspomnienia z dzieciństwa, ale to mocno utkwіło mi w pamięci.

– Dziesiątego z rzędu przed obiadem. – Wbił we mnie błagalne spojrzenie. – Proszę cię, Katie... Tylko raz i tylko na chwilę.

To mnie absolutnie urzekło. Rzadko widziałam, żeby Connor zabiegał o coś z desperacją. A teraz pragnął mojego pozwolenia w sposób podobny do tego, kiedy dziecko chce lizaka.

– Zgódź się – nie poddawał się. Zdziwiłam mnie tym coraz bardziej.

– Przecież ja ci tego nie zabroniłam. Powiedziałam tylko, żebyś założyła prezerwatywę, jeśli nie chcesz mieć dziecka.

– Och. A więc to było podchwytliwe!

Rozśmieszył mnie tym.

– Nie było! – parsknęłam. – To było logiczne – zauważyłam.

Znałam podstawy antykoncepcji. W teorii oczywiście. Wiedziałam o czymś takim jak stosunek przerywany. Rozumiałam, że jego skuteczność jest zależna od dni płodnych i plemników znajdujących się w preejakulacie. Czytałam o tym kiedyś, ale nie zapamiętałam dokładnie, bo ten temat był mi kompletnie obcy. Nie miałam więc pojęcia, jakie jest ryzyko, ale byłam przekonana, że Connor wie, co robi. On nigdy by mi nie zaszkodził. A jego twarz właśnie się rozjaśniła. Po chwili jachtem lekko szarpnęło. Chyba cumowaliśmy.

Rzuciłam mu pytające spojrzenie, ale zignorował je i kontynuował temat.

– No dobrze... W takim razie czuję się nieco zdezorientowany.

Jakie jest zatem twoje zdanie w sprawie macierzyństwa?

– Nie wiem, nie zastanawiałam się nad tym. Nie czuję potrzeby posiadania dziecka już teraz, ale nie boję się – wyznałam to, co przyszło mi na myśl. Przez głowę przeleciało mi też coś zabawnego i nie mogłam się powstrzymać: – Przecież oboje wiemy, że w razie czego to ty staniesz na wysokości zadania i z wielką chęcią wytłumaczysz swoim teściom, że zrobisz z nich dziadków.

Connor wybuchnął niekontrolowanym śmiechem, przekręcając się na plecach. Zrobiłam dokładnie to samo. To było przezabawne, choć moi rodzice z całą pewnością nie załapałoby tego żartu. Może i wstyd, ale miałam ich gdzieś. To moje życie i nie wyobrażałam go sobie bez Connora.

– Jak brzmi to przysłowie po polsku, kiedy coś jest all is not lost that is delayed? – zapytał. Przekręciłam głowę, by na niego spojrzeć.

– Co się odwlecze, to nie uciecze?

– O właśnie. Sama to powiedziałaś. – Puścił mi oko i pokazał szereg białych zębów. W tym momencie jednak nastąpiła nagła ciemność. Zgasły światła latarni, a także oświetlenie jachtu. Po pokładzie poniosły się dźwięki kroków.

– Chyba kapitan nam ucieka. I co my biedni będziemy robić sami w tej prywatnej marinie?

Serce natychmiast zabiło mi mocniej. Usta Connora zaczęły leniwie muskać moją twarz. Lewa ręka zniknęła pod pledem, by dotknąć moich pośladków. Przyciągnął mnie bliżej, nasze nagie ciała przylgnęły do siebie na całej długości. Poczułam na kroczu sztywnego penisa i to mnie absolutnie oszołomiło.

Connor zgiął ramię, które miałam pod głową, a wtedy nasze twarze automatycznie się do siebie zbliżyły. Spojrzeliśmy sobie w oczy i delikatnie złączyliśmy nasze usta.

Bujanie jachtu znów stało się odczuwalne.

Zaczął mnie pochłaniać przyjemne doznania. Tonęłam w objęciach ukochanego mężczyzny i pragnęłam, by ta chwila trwała.

Connor powoli zbadał każdą krzywiznę na moich plecach, a potem zaczął eksplorować resztę ciała. Jego dotyk był ciepły i zmysłowy.

Miałam wrażenie, że zaraz się rozptynę. Byłam zupełnie spokojna.

Nie zmieniło się to, kiedy Connor wsunął dłoń między nasze krocza.

Jego palce zetknęły się z moją wilgocią i zaczęły ją rozcierać, masując mnie jednocześnie. Po chwili zastąpił je penis. Główka leniwie prześlizgnęła się po nabrzmiałym miejscu, powodując, że wstrzymałam oddech. Nie potrafiłam okiełznać nagłej tremy.

Mimo że miałam zamknięte oczy, poczułam na sobie wzrok Connora. Uchyliłam powieki, nie ujrzałam jednak znajomych tęczywek. Na powrót zamknęłam oczy.

Próbowałam wyciszyć myśli i uspokoić zbyt szybki rytm serca, ale wciąż mi się to nie udawało. To było dla mnie wielkie wydarzenie, pragnęłam przeżyć je całą sobą, a mój umysł wszystko psuł. Całe szczęście, że Connor wciąż odwlekał wejście we mnie. Raz za

razem sunął prąciem po mojej kobiecości. Miałam już mokre nawet okolice krocza.

Kolejne ruchy sprawiły, że zwilgotniałam jeszcze bardziej. I to właśnie na tym powoli zaczęłam skupiać uwagę. W końcu się uspokoiłam, a niedługo później byłam już zniecierpliwiona.

Przycisnęłam tydkę do biodra Connora i jednocześnie pociągnęłam go za bark, próbując zmienić naszą pozycję.

Connor przerwał pocałunek i nasze spojrzenia się spotkały. Patrząc mi w oczy, wyjął ostrożnie rękę spod mojej głowy. Obrócił mnie na plecy, a potem zawisł nade mną dokładnie tak, jak chciałam.

Rozchyliłam szerzej nogi, żeby zrobić mu więcej miejsca. Connor nagrodził ten ruch uśmiechem i oparł łokcie po bokach mojej głowy.

Spojrzałam na jego napięte ramiona i ten widok sprawił, że nie mogłam już czuć się bezpiecznie. Kiedy jednak poruszył biodrami, a czubek członka sam odnalazł wejście, zestresowałam się. Connor zastygł razem ze mną, nie posunął się dalej. Nie chciałam niczego zepsuć. Wciąż wstydziłam się tego, że jestem dziewczyną, dlatego zapytałam nieśmiało:

– Co mam robić?

– Możesz robić, na co tylko przyjdzie ci ochota, ale możesz też nie robić zupełnie nic. Tak też będzie dobrze – zapewnił. – Ja cię kocham, a ty masz czuć się kochana, okej?

Zdążyło mi zaschnąć w gardle, dlatego jedynie skinęłam głową w odpowiedzi.

– Okej – powiedział za mnie, unosząc jedną dłoń do swoich ust.

Wydawało mi się, że lekko ją poślinił, nim poprowadził ją do mojego krocza. Tak, to była ślina. Właśnie roztarł ją między wargami sromowymi. Ani na moment nie oderwał przy tym wzroku od mojej twarzy. Zauważyłam jednak, że zmrugał oczy i zacisnął szczęki. Po chwili naparł na mnie i wtedy też przymknęłam oczy. Zaczął wciskać się do środka, wypełniać mnie powoli, a jednak dla mnie działało się to za szybko. Zesztywniałam. Błona może pękła mi już wcześniej, bo to nie bolało. Było natomiast niewyobrażalnie niekomfortowe. Connor okazał się za duży. Gdyby nie śluz, w życiu by się nie zmieścił.

Miałam wrażenie, jakby coś wypychało mnie na siłę. Byłam przepelniona, a dodatkowo zakleszczona między solidnymi ramionami. Moja twarz musiała wyglądać jak nadmuchany pomidor, ciśnienie uderzyło mi do głowy. Nie mogłam oddychać, dlatego kiedy Connor nieoczekiwanie się wycofał, wciągnęłam łapczywie powietrze. Ulga nie do opisania.

– Bolało? – wydyszał.

– Nie! – odparłam błyskawicznie i w panice objęłam mocno jego plecy. Nie mogłam pozwolić, by przerwał. Chciałam to zrobić za wszelką cenę, nawet jeśli nie miałyby to nic wspólnego z przyjemnością.

– Powiedz, co czujesz – polecił, ale nie miałam możliwości, by choć wykrztusić jedno słowo, bo znów przedarł się do środka.

Zatkało mnie. Wzięłam głęboki oddech, dopiero kiedy kolejny raz chciał się poddać i się wysunąć. Nie zdążyłam jednak zaprotestować, bo ponownie się we mnie zatopił. Sytuacja powtórzyła się kilkakrotnie, a ja wciąż nie mogłam przyzwyczaić się do rozmiaru i w ogóle tego wszystkiego. Zdezorientował mnie fakt, że seks polega tylko na wkładaniu i wyciąganiu. Nie mogłam pojąć, co może być w tym fajnego. – To tylko szok, Katie – wychrypiął. Moja mina musiała najwyraźniej zdradzać więcej, niż chciałam pokazać. – Zaraz będzie lepiej – zapewnił.

Wyglądał, jakby był to dla niego potworny wysiłek. Dźwigał powieki, które niewątpliwie chciały pozostać zamknięte. Oddychał ciężko przez rozchylone usta, a jego mięśnie zaczynały błyszczeć od potu.

Był piękny, wręcz doskonały niczym grecki bóg. A ja... nie pasowałam do niego. Ani wizualnie, ani – jak się okazało –

anatomicznie. Ogarnęło mnie przerażenie. Wiedziałam, że dla Connora związek bez seksu nie wchodził w grę. Musiałam więc jakoś to znieść.

Straciłam dech w piersi, gdy Connor wbił się zbyt głęboko. Czułam go pod żebrami. Wtedy spanikowałam kompletnie. Nie rozumiałam słów, które szeptał. Instykt obronny zadziałał i odepchnęłam jego biodra, żeby się uratować albo chociaż złapać oddech. Jak tylko poczułam, że jestem wolna, zaczęłam głośno nabierać powietrza.

Przestałam dopiero, gdy Connor pocałował mnie powoli, miękko i uspokajająco. Zaraz potem przekręcił nas na bok. Wróciliśmy do początkowej pozycji, a ja zostałam zamknięta w czułym uścisku. Z jednej strony pragnęłam tak już pozostać, a z drugiej wciąż chciałam kontynuować. Liczyłam, że może wydarzy się jakiś cud i seks zacznie być przyjemny albo chociaż... przestanie być koszmarny.

Potrzebowałam jednak jakiegokolwiek chwili wytchnienia, dlatego milczałam.

– Katie, kwiatuszku. Za dużo myślisz. – szepnął i zarzucił moją nogę na swoje biodro.

– Czy to prawda co mówią o mężczyznach z ciemną karnacją? –

zapytałam. Connor gwałtownie odchylił głowę i spojrzał na mnie z wysoko uniesionymi brwiami. Na jego twarzy pojawiło się rozbawienie.

Boże... Jaki wstyd...

– Co mówią? – Wyszczrzył się, czym tylko potwierdził, że doskonale wie, o czym mowa. Szkoda, że coś, co było komplementem dla niego, dla nas okazało się tragedią.

– Jesteś za duży – wymamrotałam, a on od razu wybuchnął gromkim śmiechem. Był to najpiękniejszy dźwięk, jaki w życiu słyszałam. Sprawił, że kamień spadł mi z serca. Wiedziałam już, że wszystko będzie dobrze.

– Mówię ci, że za dużo myślisz. W efekcie właśnie wykombinowałaś kompletną bzdurę – zapewnił. – Zaufaj mi, kwiatuszku. Twoja ciasna cipka jest bezsprzecznie najlepszym miejscem we wszechświecie dla mojego fiuta.

Och! Powiedz to jeszcze raz!

Aż mi się podkurczyły palce stóp. Uwielbiałam wszelkie sprośności w ustach Connora.

– Nie jestem w stanie wyrazić słowami, jak mi w tobie dobrze.

Sprawię, że będziesz krzyczeć moje imię z przyjemności, przysięgam. – Ponownie nabrał ślinę na palce i zaczął ją rozmasowywać między moimi udami. – Rozluźniamy się, Catherine

– poinstruował, mrużąc oczy. – Ty i ja. Jesteśmy dla siebie stworzeni – zapewnił.

– Chcę wejść do końca, na razie dotarłem do połowy.

To był dla mnie szok. Podczas gdy ja chciałam płakać, Connor uśmiechnął się i wsunął we mnie delikatnie palec. Nie spuszczałam wzroku z jego oczu, a on z moich. To mnie uspokajało.

– Pokaż mi teraz, jak mnie kochasz, Katie – szepnął. Wiedziałam, że moje uczucia są tak silne, że nie sposób ich uzewnętrznić.

Dlatego wtuliłam się możliwie najmocniej w Connora. Po chwili odnalazłam jego usta i pocałowałam go z pasją.

Leniwie poruszający się we mnie palec nieoczekiwanie zaczął sprawiać, że chciałam więcej. Po chwili uświadomiłam sobie, że mimowolnie napieram na ciało Connora. Chyba intuicyjnie próbowałam go zmusić, by przewrócił się na plecy. Czułam potrzebę, by wziąć sobie sama... coś. Ale on ani drgnął. W efekcie wciskałam się w niego z całej siły, coraz bardziej gorączkowo, a mój pocałunek stał się zachłanny. Zdałam sobie z tego sprawę, kiedy Connor go przerwał. Oboje dyszeliśmy.

– Daj nóżkę wyżej, kwiatuszku – szepnął i wpił się wargami w moją szyję.

Przyjemne dreszcze momentalnie przeszły moje ciało. Byłam maksymalnie rozluźniona. Chciałam poczuć go ponownie. Connor tymczasem raz za razem drapieżnie atakował mnie pocałunkami, a jednocześnie subtelnie rozmasowywał wilgoć po kroczu. Ta mieszanka wrażeń działała obezwładniająco.

– Kocham cię, Katie. – To wyznanie było idealnym dopełnieniem.

Nie obawiałam się już niczego.

– Ja ciebie bardziej, Connor – odparłam pewnie.

– Powiedz to jeszcze raz – polecił, nakierowując penisa na wejście.

– Kocham... – Urwałam pod wpływem pierwszego doznania.

– Kocham cię, Kate – powiedział ponownie, przedzierając się głębiej.

Zauważyłam, że nie miałam problemu z oddychaniem.

Przeciwnie. Ja dyszałam. – Kocham cię, Catherine – powtórzył, wpatrując się w moje oczy. Oboje mieliśmy problem z utrzymaniem podniesionych powiek.

– A ja ciebie...

– Chcę, żebyś powtarzała to teraz, dopóki nie powiem inaczej.

Zaskoczył mnie. Dopiero po chwili zaczęłam spełniać jego prośbę.

On w tym czasie wsuwał się powoli, milimetr po milimetrze. Głos mi się rwał, na moment zupełnie mnie przytknęło, ale byłam gotowa na więcej.

– Kocham... – wydusiłam, wypychając miednicę. Connor dosunął się w tym samym momencie. Oszłomiło mnie. Doznanie okazało się tak intensywne, że jęknęłam przeciągle. Connor także. Oboje zapatrzyliśmy się na siebie z szeroko otwartymi ustami.

– Jeeezu, Katie... – Zachrypnięty głos wdarł się w moje uszy. –

Jestem już w tobie cały. Nie da się być bliżej – poinformował, tuląc mnie do siebie jeszcze mocniej. – Nie chcę nigdy wychodzić.

– Nie wychodź – wydyszałam. Serce waliło mi jak oszalałe. Czułam również drugie, bijące w męskiej kłacie. Zawsze marzyłam o tak niesamowitej bliskości. Spleceni leżeliśmy w bezruchu. Coś niesamowitego... – Kocham cię – wyznałam, przypomniawszy sobie, że miałam to robić, dopóki Connor nie powie inaczej.

– Wiem, głuptasie. – Wsunął dłoń w moje włosy. – Nie musisz ciągle tego powtarzać. – Uśmiechnął się, po czym odnalazł moje usta. – Jednak ja kocham ciebie bardziej – szepnął i nie dał mi szans na sprzeciw. Miętko złączył nasze wargi i pocałował mnie tak słodko i namiętnie, że zakochałam się jeszcze raz. Serce przyjemnie kołatało mi w piersi, motyle cudownie trzepotały w brzuchu. Po chwili

Connor delikatnie zmienił naszą pozycję na misjonarską. Ciasno objęłam go nogami w pasie, a ramiona zawiesiłam na jego karku.

Teraz zaczęliśmy się kochać. Connor ledwie się we mnie poruszał, wysuwał się nieznacznie i powoli napierał z powrotem. Nasze ciała przylegały do siebie ciasno, tworząc jedność. To było tak czułe, tak zmysłowe, tak przyjemne, że nie chciałam nigdy kończyć. Jednak w którymś momencie pchnięcia stały się niewystarczające.

Potrzebowałam coraz więcej, aż wreszcie miałam wrażenie, że zginę, jeśli zaraz nie osiągnę spełnienia. Z desperacją wcisnęłam palce w plecy Connora. Sapałam i jęczałam w jego usta i miałam gdzieś, jak to o mnie świadczy. Żądze przejęły nade mną kontrolę, a gdy poczułam na łechtaczce palce, chciałam krzyczeć...

– Pięknie, Katie. Jesteś już moja – wychrypiał. Usłyszałam jeszcze wyznanie miłości. Ledwie zdążył je dokończyć i jak na zawołanie zalała mnie fala, której tak pragnęłam. Szeroko rozchyliłam wargi, a moje usta zdolne były teraz jedynie do jęków. Nie kontrolowałam się.

Znów zatkało mi uszy. Słyszałam, że Connor coś mówił, ale niczego nie rozumiałam. A on nie pozwalał, by rozkosz osłabła. Czułam, że zaciskam się na nim niczym imadło, a mimo to był w stanie wsuwać się we mnie i wysuwać, i to coraz szybciej. Wciąż byłam na szycie i doznałam wielkiej pustki, kiedy Connor wycofał się raptownie. Po chwili poczułam na brzuchu dowód jego orgazmu. Sprawił mi on taką radość, że w kącikach moich oczu pojawiły się łzy szczęścia.

– Jezu, Katie... – wydyszał, przygniatając mnie sobą. Docisnęłam go jeszcze mocniej. Nigdy dotychczas nie byłam tak nieskończenie szczęśliwa. Pojedyncze krople popłynęły mi po policzkach. Z całej siły zacisnęłam ramiona na szyi Connora. Mimo że z trudem łapałam oddech, i tak wpiłam się w jego usta. Desperacko pragnęłam mu okazać wdzięczność i miłość. To nie był pierwszy raz o jakim marzyłam. On przewyższył moje oczekiwania, mimo że początek był dość brutalnym zderzeniem z rzeczywistością. Teraz chciało mi się śmiać na wspomnienie swojej reakcji. Miałam chyba wyrzut endorfin.

Pragnęłam krzyczeć, jak bardzo jestem zakochana i szczęśliwa.

Problem w tym, że nie umiałam przestać całować swojego mężczyzny.

Rozdział 31



KATIE

Wieczór jeszcze się nie kończył. Wzięliśmy kolejny wspólny prysznic, dużo rozmawialiśmy, całowaliśmy się jeszcze więcej. Nie byłam już nimfomanką dziewczicą, została sama nimfomanka. Chciałam znów się kochać. Nie czułam się ani zmęczona, ani obolała, wręcz przeciwnie, ale Connor uparł się, że mam się zregenerować. Przez dobre pół godziny wisił nade mną w łóżku, opierając łokcie po bokach mojej głowy, i w ten sposób czekał, aż zasnę.

Wyszło tak, że to on padł pierwszy, a ja byłam zbyt rozemocjonowana, żeby zmrużyć oko. Chciałam wybrać się na przechadzkę po pokładzie, ale gdy tylko zsunęłam nogi z łóżka, Connor objął mnie przez sen i przyciągnął do siebie niczym zabawkę.

Pozostało mi tylko leżeć i ponownie odtwarzać w pamięci ten piękny dzień... Łudząco podobnie rozpoczęłam poranek. Miałam jednak dodatkowe wspomnienie z nocy, bo Connor wślizgnął się we mnie, gdy spałam. Szok, jakiego doznałam, gdy się przebudziłam, był spektakularny.

Zaśmiałam się teraz z samej siebie...

Ostrożnie odwróciłam się od chrapiącego Connora. Nie zamierzałam odwdzięczać mu się tym samym. Wstałam po cichu, ale zastygłam, gdy mój wzrok przykuł wystający spod kołdry penis.

Co mu się stało?!

Aż się pochyliłam. Musiałam szczerze przyznać, że to najbrzydszy narząd ludzkiego ciała. Wyglądał jakby uszło z niego życie. Jądra natomiast sprawiały wrażenie przebitych. Cipki też urodą nie grzeszyły, ale kobiety miały je chociaż bardziej schowane.

Mężczyznom jak widać mniej się poszczęściło. Nic dziwnego, że ktoś wymyślił bieliznę...

Po prysznicu zarzuciłam świeży szlafrok i udałam się na zewnętrzny pokład. Widok naszego kapitana wprowadził mnie w niemałe skrępowanie. Chciałam szybko schować się z powrotem, ale zostałam zauważona.

– Siema. – Machnął mi ręką od niechcienia. – Jak się masz? – Całe szczęście, że w Stanach nikt tak naprawdę nie oczekiwał odpowiedzi na to pytanie. Było

ono częścią powitania.

– Hej, w porządku, dzięki, a ty? – rzuciłam automatycznie, odchodząc w stronę rufy.

Stałam przy chromowanej barierce i zacisnęłam na niej dłoń.

Miniona doba i widok bezkresnego oceanu, który się przede mną rozpościerał, wypełniły mnie spokojem do tego stopnia, że gdybym miała przy sobie telefon, to odebrałabym połączenie od mamy. Bo tego, że tarabaniła co chwilę, byłam pewna.

Stałam tak i myślałam o tym, jak bardzo jestem szczęśliwa...

Wzdrygnęłam się pod wpływem nieoczekiwanego dźwięku.

Obejrzałam się szybko. Connor był tuż za mną i miał na sobie jedynie białe prześcieradło, pod nim, jak się domyślałam, był kompletnie nagi. Moje spostrzeżenie się potwierdziło, kiedy odchylił poły materiału, przycisnął się do moich pleców i schował nas pod nim.

– Dzień dobry... – mruknął.

– Dzień dobry – odparłam z szerokim uśmiechem. Jednocześnie wygięłam się i ucałowałam go w zarośnięty policzek.

– Dobrze ci się spało? Nikt cię nie molestował?

– Ktoś mnie molestował. – Wypięłam pupę, nabijając się na nabrzmiałe krocze mężczyzny. W odpowiedzi usłyszałam zduszony jęk. Piękny dźwięk...

– Jak ci się podobało? – Connor wcisnął mi w dłoń krawędzie prześcieradła, a sam przeczesał palcami moje wilgotne włosy.

– Dopiero wyszłam spod prysznic – wyjaśniłam.

– Włosy schną ci znacznie szybciej, niż kiedy byłaś mała – zauważył.

– To prawda.

– Pamiętasz, jak długo uczyłaś mnie pleść warkocz? A potem każdego ranka zmuszałaś do robienia ci fryzury przed pójściem do przedszkola? - Poczułam, że Connor zaczął zaplatać mi włosy i podekscytowało mnie to.

– Pamiętasz jeszcze, jak się to robi?! – zauważyłam zaskoczona.

– To przydatna umiejętność, Katie – szepnęła mi do ucha, a po chwili szarpnęła za splot.

– Aua! – syknęłam, krzywiąc się.

– Nie odpowiedziałaś, jak ci się podobało nocne molestowanie.

– Nie musisz od razu ciągnąć mnie za włosy. To boli – oburzyłam się.

– To nie bolało, kwiatuszku. – zszokował mnie, bo to rzeczywiście nie bolało, ale było niespodziewane i chamskie. – Odpowiedz, Katie.

– Znów sprawił, że odgięłam głowę i automatycznie syknęłam, mimo że nie poczułam bólu. Uderzyłam w jego tors.

– Podobało mi się – fuknęłam. Co on odwalał?

– To też ci się spodoba. – Tym razem pociągnął warkocz w dół, przez co moja twarz skierowała się ku niebu. Już miałam się wydrzeć, ale Connor nagle wpił się w moją szyję. Nie byłam w stanie się ruszyć, żeby jednak nie sprawić sobie bólu, ponieważ wciąż zaciskał dłoń na moich włosach. Ponadto za nic nie chciałam, żeby przestał mnie pieścić. – Pamiętasz, jak cię uprzedzałem, że nie jestem grzecznym chłopcem? Mówiłem ci, że mnie nie znasz.

Uparłaś się, że chcesz poznać.

– Co to znaczy? – wymamrotałam.

– Poczulaś moją rękę na swoim pośladku, Katie... – przypomniał dzień, w którym uderzył mnie z całej siły.

Wiedziałam, że to nie był zwykły klaps. Tłumaczyłam to Michaelowi, ale on nabijał się ze mnie, wmawiając mi, że nie zrozumiałam. Myślał, że to taki erotyczny klaps, ale ja się zorientowałam, że nie miał nic wspólnego z typowymi praktykami zakochanych.

– Nie spodobało ci się to wtedy. Inne rzeczy również ci się nie podobały, dopóki tego nie zmieniłem, prawda?

– Nie rozumiem – wyjąkałam.

– Pozwól, że ci wyjaśnię. – Connor przeniósł dłonie z moich włosów na nogi. Przesunął po nich w górę, unosząc automatycznie mój szlafrok. Nagle chwycił mocno moje biodra i pociągnął na siebie.

Poczulałam jego pełny wzwód... – Złapałam się barierki i nie ważyłam jej puścić – rozkazał. Ledwo zdążyłam to zrobić, a ręka Connora już wylądowała między moimi nogami. Zwilżył wejście śliną, mimo iż nie było potrzeby. Jego pocałunki, jego dotyk, jego głos i niecne zamiary sprawiły, że byłam mokra już od jakiegoś czasu. Całe szczęście, bo teraz wbił się we mnie tak mocno, że aż się zachłysnęłam powietrzem.

– Aua – wykrztusiłam automatycznie.

– Rodzenie dziecka będzie boleć bardziej, kwiatuszku – zauważył.

Rzeczywiście trafna uwaga. – A musisz wiedzieć, że chyba będziemy mieć ich dużo. Popełniłaś bardzo poważny błąd wczoraj, kiedy pozwoliłaś mi spróbować siebie bez prezerwatywy. Obawiam się, że już nigdy jej nie założę. To coś takiego, że jak raz się tego doświadczy, to już się nie chce niczego innego.

– Nie masz prezerwatywy? – dopytałam.

– Nie mam. Masz coś przeciwko? – Pchnął mnie, wchodząc tak głęboko, że stanęłam na czubkach palców, a kolejne wtargnięcie sprawiło, że na moment zupełnie oderwałam stopy od pokładu. Och, kurwa. Wzniostałam się do granicy orgazmu. Syknęłam i jęknęłam jednocześnie. – Zadałem ci pytanie, kwiatuszku.

– Co zamierzasz... – Byłam w połowie zdania, kiedy Connor tak solidnie nadział mnie na siebie, że aż puściłam barierki. Ochłonęłam w mig ze strachu przed upadkiem. Ten na szczęście nie nastąpił, bo Connor szybko oplótł mnie ramionami w pasie i przytulił. Jego ciepło sprawiło, że pożądanie momentalnie wróciło.

– Rączki na barierki. – Ustyszałam w jego głosie upomnienie.

Potem złożył czuły pocałunek na moim barku. – A teraz odpowiedz mi na pytanie... – wrócił do tematu, kiedy ponownie zacisnęłam palce na poręczy. Od razu wypchnął także biodra, a ja mogłam wydobyć z siebie jedynie okrzyk. – Masz coś przeciwko temu, że się nie zabezpieczamy, Katie? – powtórzył pytanie.

Och, mam! Pragnę się podelektować właśnie takim życiem. Nie chcę z tego zrezygnować dla ciąży! Ale kiedy wbił się w mnie, przestałam dbać o to,

co mówię.

– Nie mam – wydusiłam błyskawicznie. To na szczęście nie uchroniło mnie od następnego dźgnięcia. Wyjątkowo głębokiego. Z gardła wydarł mi się dziwny dźwięk.

– Za mocno? – zainteresował się, jednocześnie wchodząc we mnie gwałtowniej niż przedtem.

– Ehe – potwierdziłam.

– Mogę mocniej?

Zszokował mnie. No bezczelne. I cholernie podniecające...

– Tak.

– A ty chcesz mocniej, Katie? – mruknął. Właśnie się okazało, że uśmiech da się usłyszeć. Nie widziałam twarzy Connora, ale byłam pewna, że się uśmiechał.

– Tak – szepnęłam nieśmiało.

– Głośniej, Katie – zażądał.

– Tak – powtórzyłam wyraźniej.

– Pełnym zdaniem, kwiatuszku. – Powoli wysunął się ze mnie, by od razu nabić na siebie z takim impetem, że aż krzyknęłam. –

Właśnie tak, malutka. Chcę cię słyszeć...

– Gerry – wydusiłam.

– Ma słuchawki w uszach i patrzy przed siebie. Nie masz przed kim się krępować. – W wyniku serii pchnięć zbliżyłam się do granicy.

Pulsowałam już. Connor jednak przerwał zawczasu. Od razu wypięłam pupę. Dyszałam. Potrzebowałam jeszcze odrobinę. –

Chcesz więcej, Katie?

– Tak.

– Tak co...? – Dał mi takiego klapsa, że echo odbiło się chyba od wszystkich fal, bo zahuczało mi w uszach... Jedno jednak zdołałam usłyszeć. – Bardzo cię kocham, Katie. Nigdy o tym nie zapominaj...

Zaczęłam mówić, że ja też, ale własny jęk nie pozwolił mi dokończyć. Kolejny klaps nadszedł razem z pchnięciem.

– A teraz poproś, żebyśmy pokazał ci inny wymiar przyjemności...

Rozdział 32



LENA

Gdy wyszłam z mieszkania koleżanki, odniosłam wrażenie, że moja twarz jest zielona. To było kolejne wyniszczające spotkanie z byłą dziewczyną Connora. Miałam ich za sobą już osiem. Ani jedna rozmowa nie dodała mi choćby odrobiny otuchy.

Przeciwnie!!!

Czułam, jak wszystko we mnie rośnie. Wiedziałam już, że znów zacznę odchodzić od zmysłów...

Od kilku dni byłam strzępkiem nerwów. Zdarzały mi się napady złości, po których nie pamiętałam, co robiłam. Zdarzało się, że Leon patrzył na mnie ze wstrętem w oczach. Ja na niego również. To wszystko nie mieściło mi się w głowie, o niczym innym nie potrafiłam myśleć. On z kolei zachowywał się, jakby Kasia nie była jego córką.

W ogóle się nią nie interesował, nie chciał nawet ze mną rozmawiać na temat związku jej i Connora. Praca okazała się dla niego ważniejsza. Siedział w biurze od rana do nocy.

Nasz związek należał raczej do burzliwych, ale nigdy dotąd nie kłóciliśmy się aż tak bardzo. W poniedziałek zażądałam rozwodu, mimo że nawet nie zawarliśmy małżeństwa.

Przygotowania do ślubu, które poczyniliśmy, zostały odwołane. Nie przełożone, nie zawieszzone, ale kategorycznie pogrzebane.

Pogodziliśmy się we wtorek rano, ale nie dało się już odratować szkód – ktoś zdążył zarezerwować naszą salę.

Na sztywnych nogach doszłam do samochodu. Czułam, jak pulsują mi żyły. Rozsadzało mnie od środka, choć mogłam sprawiać wrażenie, że jestem oazą spokoju. To się zmieniło, gdy tylko zamknęłam za sobą drzwi...

Darłam się, waląc dłońmi w kierownicę. Łzy bezradności strumieniem wypływały mi z oczu. Miałam kompletnie gdzieś, że w Kalifornii jest środek nocy. Zaczęłam wydzwaniać zarówno do Kasi, jak i Connora. Do niego pisałam także SMS-y. Palce same stukały w ekran. Przelewałam swoje chaotyczne myśli. Wiedziałam błędy.

Niektóre słowa były kompletnie niezrozumiałe, ale co z tego, skoro on i tak nie odpisywał.

Nie wiedziałam, co robić. Pragnęłam przyspieszyć lot. Chodziło o życie mojego dziecka. Dlaczego Leon tego nie rozumiał? Miałam dowody na niepoczytalność Connora. To, co powiedziała mi dzisiaj Zośka, niewiele różniło się od zeznań poprzednich dziewczyn, a jednak znów zostałam powalona na łopatki.

Cudem udało mi się dojechać do biura Leona, nie powodując przy tym wypadku. Wleciałam do środka jak tornado. Byli tam klienci i tylko to powstrzymało mnie przed wybuchem. Leon od razu zauważył, że coś jest nie tak, bo poderwał się z fotela.

– Przepraszam na moment – rzucił, podchodząc. – Skarbie? –

Objął mnie. Nie spuszczał badawczego wzroku z mojej twarzy.

Przełknęłam ślinę, żeby przygotować krtań, a następnie wypuściłam z siebie potok słów. Chciałam jeszcze raz wymienić te wszystkie rzeczy, które Connor robił kobietom, ale Leon uciął temat po kilku zdaniach.

– Wystarczy, Lena. Nie chcę tego słuchać. Muszę wracać do pracy.

– Okręcił mnie przodem do wyjścia i popchnął.

Czułam się tak, jakbym znalazła się w innej rzeczywistości.

Dlaczego mnie nie rozumiał? Byłam taka samotna. Zupełnie się rozkleiłam, gdy tylko weszłam do domu. Potem zasnąłam.

Obudziłam się bóg wie ile później.

Och, nie. To nie był tylko zły sen...

Zerwałam się z łóżka. Nogi same poniosły mnie do pokoju Kasi.

Opadłam na jej łóżko i głośno załkałam.

Moje dziecko...

Ciśnienie uderzyło mi do głowy, miałam wrażenie, że ta zaraz eksploduje. Nie mogłam złapać tchu. Przestraszyłam się, że dostanę zawału, umrę i nikt nie pomoże mojej małej dziewczynce.

– Dziewczynka! – To słowo wypowiedziane na głos uaktywniło coś we mnie.

– Kurwa mać!!! – ryknęłam. – Ona jest dziewczynką! –

wydarłam się. – Słyszysz?! – zwróciłam się do nieobecnego Connora. Był jedynie dwa lata młodszy ode mnie. – Zostaw moje dziecko – wypuszczałam błagania w eter, aż w końcu wpadłam na to, żeby zadzwonić do jedynej osoby, która mogła spełnić moje prośby.

Zeszłam do kuchni, następnie udałam się z telefonem do salonu.

Nie nastawiałam się na to, że Connor odbierze. Właściwie byłam przekonana, że tego nie zrobi, dlatego замуrowało mnie, kiedy usłyszałam jego głos. Znajomy głos...

– Cześć, Lena – przywitał się, jak gdyby nigdy nic. Czy to znaczyło, że nie zamierzał mnie zbyć? Pierwszy raz gotów był ze mną rozmawiać?

– Nie zgadzam się, Connor – powiedziałam stanowczo. Chciałam, żeby natychmiast stwierdził, że to wszystko to tylko nieporozumienie, że Leon coś przekręcił. Ale on milczał. – Masz zakaz dotykania mojego dziecka. Nie wyrażam na to zgody. Słyszysz?!

– Nie panikuj, mała. Porozmawiamy w sobotę. Spróbuj się nie martwić do tego czasu. Obiecuję ci, że Kate jest bezpieczna.

– Katie! – warknęłam. – Mała Katie! Moja Kasia. Żadna Kate – produkowałam się, choć zdążył się już rozłączyć.

Dni dzielące mnie od wyjazdu były jak jazda na kolejce górskiej.

Nie umiałam zliczyć, ile razy Leon doprowadził mnie do szewskiej pasji. Nasze awantury osiągały ogromne rozmiary. Naczynia latały, ściany się trzęsły. Po wszystkim jednak równie ogień się godziliśmy. Szkoda tylko, że jedynie na chwilę. Gdy było między nami dobrze, Leon próbował przedstawić mi swoje racje, ja za to

stałam się, by zrozumiał mój tok myślenia. Mielśmy całkiem odmienne zdania, dlatego kłótnia goniła kłótnię...

Leon zażądał ode mnie, bym na czas lotu przyjęła tabletki uspokajające, w które się zaopatrzył. Z wielką chęcią je połknęłam.

Pragnęłam poczuć choćby małą ulgę i sen przyniósł mi ukojenie.

Kiedy się obudziłam, miałam za sobą dopiero połowę trasy. Leki nie działały. Korzystając z okazji, że Leon nie miał jak uciec od prawdy, zaczęłam znów mu opowiadać o drugim obliczu naszego przyjaciela.

– Nie chcę tego słuchać, Lena – warknął ostro. Pamiętałam, jak mówiłam dokładnie to samo lata temu, kiedy moje koleżanki były z Connorem i chciały się ze mną dzielić swoimi wrażeniami.

Krzyczałam wtedy na nie. Nie chciałam nic wiedzieć o jego intymnym życiu. Był dla mnie jak brat, a czasem, szczególnie kiedy mieszkaliśmy razem, traktowałam go jak syna. Oboje z Leonem zachowywali się wtedy jak gówniarze. W sumie wówczas wszyscy byliśmy jeszcze dziećmi. Wychowywaliśmy się razem i wzajemnie. Uznawałam za obrzydliwe, by poznawać szczegóły pożycia Connora, ale teraz sama błagałam dziewczyny, żeby odświeżyły pamięć i opowiedziały mi o relacjach, które dawno temu łączyły je z Connorem. Już nie wiedziałam, kim teraz dla mnie był.

Nienawidziłam go i wciąż jeszcze kochałam. Byłam tak potwornie rozdarta, że nie potrafiłam poradzić sobie z emocjami. Leon wcisnął mi w usta kolejną porcję proszków.

Obudził mnie wstrząs. Najpierw uświadomiłam sobie, że samolot wylądował, a później zdałam sobie sprawę, że tabletki od Leona nie były uspokajające, lecz nasenne. Porządnie mnie zamroczyło. Oczy same mi się zamykały. Ani myślałam wstawać. Przespałam także czas, kiedy pasażerowie opuszczali pokład. My wyszliśmy jako ostatni. Z trudem powłóczyłam nogami. Ciało wydawało się okropnie ciężkie...

Staliśmy w kolejce do odprawy celnej, a Leon nie przestawał mnie strofować. Kontynuował również, gdy czekaliśmy na bagaż.

– Błagam cię, zachowaj spokój. Najlepiej w ogóle się nie odzywaj.

Po prostu omiń go i wsiądź do auta. Cokolwiek, tylko trzymaj dziób na kłódkę, żeby ci nie odbiło na lotnisku.

– Dobrze – przytaknęłam kolejny już raz.

– Możesz mi to obiecać?

– Co? – Przewróciłam zmęczonymi oczami. Jeśli miałam być szczerą, to nie do końca kontaktowałam.

– Obiecuj, że nie zaczniesz kłótni na lotnisku.

Obiecałam. I naprawdę myślałam, że nie jest to coś trudnego.

Kiedy jednak ujrzałam Connora...

Zmęczenie odeszło w niepamięć. Inni ludzie stali się niewidoczni.

Ja nie myślałam. Emocje wzięły górę.

– Ty draniu!!! – Rzuciłam się na niego z żądzą mordy w oczach.

– Lena!!! – ryknął Leon za moimi plecami, ale ja biegłam, chyba pierwszy raz od czasów drugiej klasy liceum. A dlaczego tak? Bo wtedy zaszałam w ciążę. Poświęciłam młodość dla dziecka. Mojego dziecka.

– To jeszcze dziecko! Słyszysz?! Dziecko! – Drąc się jak opętana, wpadłam z impetem na Connora. Jak w ścianę... Jęk, który automatycznie opuścił moje usta, sprawił, że zamroczyło mnie na chwilę i przestałam krzyczeć. Szybko jednak zaczęłam ponownie. –

Jak mogłeś?! Jak... – Dłoń, która pojawiła się na moich ustach, zdusiła kolejne słowa. Należała do Leona, który wycedził mi wprost do ucha:

– Zamknij mordę.

– Leon! – upomniał go Connor.

– Ty też się zamknij. Do auta. Natychmiast.

– Puść ją – warknął Connor, odginając palce wbijające mi się w skórę.

Niespecjalnie miałam czucie w ciele. Rejestrowałam jedynie, że nie mogłam oddychać przez przytkany katarą nos. – Puść ją, kurwa, bo się udusi. – Pchnął stojącego za mną Leona. Poleciałam razem z nim, ale Connor złapał moją rękę i pociągnął mnie na siebie.

Zamknął mnie w niedźwiedzim uścisku. Chciałam go rozszarpać, a tymczasem moje durne ciało wczepiło się w tego dupka z tęsknotą. –

Cześć, jędo – przywitał mnie łagodnym głosem. Rozplakałam się tak bardzo, że żadne słowo nie potrafiło opuścić moich ust. Nie poddawałam się, wciąż próbowałam coś powiedzieć, ale głos mi się łamał na pierwszej sylabie. – Kocham ją, Lena. Kocham ją całym sercem. – To wyznanie raptownie zatrzymało potok łez. Głośno pociągnęłam nosem, a następnie odepchnęłam się od Connora.

Chciałam wrzeszczeć, ale kiedy spojrzałam w te znajome oczy, język utknął mi w gardle. Bolało jak cholera. Bolało to, że zostałam oszukana akurat przez człowieka, którego kochałam niemal tak samo mocno jak córkę. Niemal...

– Obiecałeś – wymamrotałam ledwo słyszalnie. – Obiecałeś, że jej nie tkniesz...

– Pomyliłem się, Lena.

Nie mogłam uwierzyć w to, co właśnie usłyszałam. Na powrót zawładnął mną szloch. Zgięłam się wpół. Nie mogłam udźwignąć tego wszystkiego.

– Chodź, mała. – Connor objął mnie, wsuwając dłonie pod moje pachy. Pozwoliłam, by postawił mnie do pionu, nim w ogóle zdałam sobie z tego sprawę.

– Nie dotykaj mnie – wycedziłam.

– Nie będę – odparł. Oszukał mnie bezczelnie, bo właśnie przytulił moje otępiate ciało. Byłam tak wycieńczona rozrywającymi mnie emocjami, że pozwoliłam poprowadzić się do auta. Connor otworzył mi drzwi od strony pasażera, a Leon bez słowa zajął miejsce z tyłu. Miałam w głowie potworny mętlik, ale nie umiałam z niego wydobyć żadnej logicznej myśli. Jak siadłam, tak siedziałam – ślepo wgapiona w uchwyt od schowka.

Opuściliśmy teren lotniska. Cisza wydawała się okropnie głośna. Nie potrafiłam jej znieść, jednak nie byłam w stanie też jej przerwać. Nie pamiętałam tych wszystkich słów, których chciałam użyć, by przemówić Connorowi do rozumu. Miałam tak wiele pytań, ale one także wyparowały. On ją kocha – powtarzałam sobie w myślach.

Gdzieś w głębi serca wiedziałam, że wszystko jest już przesądzone. Oni się kochali. Byłam jednak pewna, że nie zaakceptuję tego związku. Przecież gdybyśmy poznali Connora tylko odrobinę wcześniej, to on byłby teraz chrzestnym Kasi. Miałam tak dużo kontrargumentów wobec ich chorej miłości, że nawet nie umiałam stwierdzić, który z nich jest najmocniejszy.

– Leon... – Connor przerwał ciszę, po czym ustawił lusterko wsteczne na tylną kanapę. – Jak minął lot? Wyglądasz na wykończonego.

– Bo jestem wykończony. A lot był najlepszą rzeczą, jaka mnie spotkała w tym tygodniu. Wypocząłem. Przed nim wyglądałem gorzej.

Zaskoczył mnie słyszalny w głosie Leona dystans do przyjaciela. A więc jemu też nie podobały się te zmiany? Dlaczego ze mną nie rozmawiał?

– Tak myślałem... – Connor westchnął, a następnie rzucił mi przelotne spojrzenie. Nagle chwycił moją dłoń i uściśnął. – Ty wyglądasz jeszcze gorzej.

No masz, kurwa, tupet!

– Zgadnij dlaczego! – prychnęłam, wyrwijąc rękę.

– Żartowałem, mała. Jesteś piękna jak zawsze. Zrobimy tak...

Wybierzecie się najpierw na porządny masaż, a dopiero potem przywitacie się z Kate. Następnie w cywilizowany sposób zjemy razem lunch i...

– Żarty sobie stroisz? – wcięłam mu się w słowo. – Przywitam się z własną córką w pierwszej kolejności, a potem spakuję ją i...

– Lena... – Tym razem Connor przerwał moją wypowiedź. – To nie była propozycja. Idziecie na masaż czy tego chcecie, czy nie – powiedział tak stanowczo, że aż zdębiałam. – A córki nie zobaczysz wcale, jeśli się nie ogarniesz.

– Teraz to cię srogo pogrzało, przyjacielu – głos zabrał Leon. No w końcu ze mną współpracował.

– Proponuję, żebyś się zamknął – dodałam – bo inaczej to ty nie zobaczysz KATE... – sparodiowałam ton Connora – nigdy więcej.

– Dobrze... – Connor westchnął przeciągle. – Zaczniemy od początku. Wszystkich nas ponoszą nerwy, ale dla dobra Kate możemy chyba się uspokoić, prawda? Ona jest przerażona spotkaniem z wami do tego stopnia, że wymiotowała rano, dlatego...

– Ja pierdolę – sapnęłam. – Jeśli ją zaptodnięś, to... – Głos mi się załamał.

– To co? – uniósł się.

– To będziesz babcią – parsknął nerwowym śmiechem Leon.

O Boże... Zrobiło mi się słabo. Gwałtownie nacisnęłam przycisk, by otworzyć szybę. Buchnął we mnie żar, ale dopiero następne słowa Connora sprawiły, że zrobiło mi się naprawdę gorąco:

– A ty dziadkiem.

– Mam trzydzieści osiem lat. Zrób ze mnie teraz dziadka, to skopię ci dupsko.

– Taaa... Ja bujałem twoje dziecko, to ty będziesz bujał moje.

Obiecuję, że będzie równie śliczne.

– W to akurat nie wątpię.

– Ja pierdolę! – Złapałam się za uszy. – Zamknijcie się! – Nie mogłam tego słuchać. – Masz natychmiast powiedzieć, że to niemożliwe, żeby Kasia była w ciąży – zażądałam. Jako że sama zaliczyłam wpadkę, to Connor wiedział, że absolutnie każde zbliżenie uważam za ryzykowne, w związku z czym tak naprawdę chciałam, żeby mnie zapewnił, że nie sypia z moją córką.

Przeciągająca się cisza była jednoznaczna...

Przed oczami miałam już koszmarnie obrazy. Widziałam moją matę dziewczynkę przykutą do łóżka kajdankami. Connor rznął ją bez litości z batem w dłoń. Horror. Uświadomiłam sobie, że mocno zaciskam powieki, a twarz wykrzywiam. Umarła we mnie nadzieja, że odpowiedź jeszcze najdzie. Załamanałam się doszczętnie.

Syknęłam pod wpływem bólu, którego nie umiałam zlokalizować.

Bolało mnie wszystko. Wiedziałałam już, że moje wizje znalazły odzwierciedlenie w rzeczywistości. Connor położył łapska na mojej Kasi. Byłam przerażona, myślałam o tym, przez jakie piekło musiała przechodzić. Nie otwierając oczu, w niekontrolowany sposób zamachnęłam się na Connora.

– Prowadzę, Lena – upomniał mnie.

– Ona nad tym nie panuje – Leon stanął w mojej obronie.

– Mówiłem ci, że to furia – odparł Connor, jakby mnie tu nie było.

– Byłem zaślepiony miłością. Jak ostatni baran dałem się nabrać na piękne oczy.

– Cóż... Jakoś się przemęczysz. Ciesz się, że te oczy dalej są piękne. Jak ślubne plany, jędzo? – zwrócił się do mnie.

Zamruganą kilkakrotnie, licząc, że się obudzę, ale mimo to wciąż byłam w tym samym miejscu. I wciąż nie mogłam uwierzyć, że powiedzieli to wszystko naprawdę. Ja nie byłam zdolna do żartów.

– Zamieniliśmy kolejność – zamiast mnie odpowiedział Leon. –

Zdecydowaliśmy się wziąć najpierw rozwód.

– Och! Ekonomicznie – stwierdził Connor, wjeżdżając na hotelowy parking.

Otworzyłam drzwi, gdy tylko wóz się zatrzymał. Chciałam natychmiast odszukać córkę, ale Connor złapał mnie za nadgarstek.

– Chcę ci coś pokazać. Daj mi minutę – poprosił.

Ciekawość wygrała. Gdybym tylko wiedziała, jak mnie ten dupek wkurwi... Pokazał mi w telefonie odpowiedzi z Google'a na hasło „choleryk”.

„Osoba taka pod wpływem złości wychodzi z siebie. Jest porywczą i impulsywną. Byłe drobiazgi potrafi sprawić, że taka osoba stanie się niezwykle głośna...”

Tekst był znacznie dłuższy. Nie zamierzałam jednak go czytać.

Zresztą nawet nie byłam w stanie, bo Connor tak mnie wkurwił swoją durną sugestią, że prawie wyszłam z siebie. Furia narastała w zastraszającym tempie. Czułam, jak twarz mi czerwienieje. Nagle przypomniałam sobie te wszystkie słowa, które chciałam mu powiedzieć...

– Ja pierdolę, Connor. Czym ją wkurwiłeś? – Leon najwyraźniej rozpoznał po mojej minie, że jest źle. Chciał zabrać mi telefon, ale zrobiłam unik.

Wściekle wstukałam w przeglądarkę to, co chciałam. Otworzyłam stronę Wikipedii i przelotnie rzuciłam okiem na tekst, sprawdzając, czy dobrze wybrałam.

„Child grooming (uwodzenie dziecka) – działania podejmowane w celu zaprzyjaźnienia się i nawiązania więzi emocjonalnej z dzieckiem, aby zmniejszyć jego opory i później je seksualnie wykorzystać”.

Dobrze wybrałam. Zdecydowanie wyprostowałam ramię i pokazałam Connorowi ekran.

– Uważasz, że to drobiazgi? – wycedziłam, nie czekając na to, aż zapozna się z treścią. – Masz czelność wytykać mi złość? Podczas gdy ty jesteś, kurwa, groomerem! – huknęłam na cały parking.

– Ja pierdolę, zamknij się, Lena! – Leon zacisnął rękę na moim łokciu i zaczął mnie szarpać.

– Zostaw, Leon. – Connor w uspokajającym geście położył dłoń na ramieniu przyjaciela. – Idź odpocząć. My się przejdziemy...

Rozdział 33



CONNOR

Podczas gdy Lena wściekle mierzyła mnie wzrokiem, Leon odszedł, by otworzyć bagażnik. Chciałem odczekać w ciszy, aż zniknie nam z oczu, żeby nie musiał słuchać kolejnych krzyków.

Obawiałem się, że był na skraju cierpliwości, jeśli chodzi o znoszenie zachowania Leny, i niewiele brakowało, by ich związek zakończył się na zawsze.

Próbowałem otworzyć przyjaciółce oczy, sprawić, by uświadomiła sobie, że ma problem z porywami złości, które mogą być bardzo męczące dla człowieka u jej boku. Nie osiągnąłem jednak celu.

Emocje i tym razem wzięty górę.

– Nie rzucaj się, mała! – sapnąłem, gdy znów zaczęła pyskować.

Ja nie byłem tak wyrozumiały jak Leon. Mnie znacznie trudniej było zdenerwować niż jego, ale gdy już do tego dochodziło, to mogłem przypadkiem zrobić komuś krzywdę. Raz przecież pchnąłem nawet Kate. Nie panowałem nad tym.

Miałem ogromną nadzieję, że Lena nie rozszaleje się jeszcze bardziej. Na razie bez problemu trzymałem nerwy na wodzy. Tekst o groomingu w ogóle mnie nie ruszył. Mimo że z boku rzeczywiście mogło to wyglądać jak prawda, sam wiedziałem, co nią dokładnie jest. Oskarżenie Leny mnie nie dotyczyło. Nie rozkochałem w sobie Katie celowo, sam też nie zakochałem się w niej zgodnie z jakimś planem. Stało się...

– Mam się, kurwa, nie rzucać? Czy ty siebie słyszysz, Connor?

Mam się nie rzucać, bo co...? Nie jestem jedną z twoich ofiar, którym możesz rozkazywać. Nie przykujesz mnie do łóżka i nie...

– Zamknij tę mordę, do kurwy nędzy – wyjęczał Leon.

– A weź spierdalaj! – rzuciła. Kiedy z nimi mieszkaliśmy, też często się kłócili. W końcu nie bez powodu ta moja prawie siostra zyskała przydomek jędrza...

– A, kurwa, z miłą chęcią. – Kopnął walizkę, którą właśnie wyciągnął z bagażnika.

– No i, kurwa, świetnie. Masz w dupie własną córkę! Jeszcze popierasz to wszystko. Może sam chciałbyś mnie wyruchać jak dziwkę.

– Ty nawet fiuta do ust nie bierzesz, pierdolona świętobliwa aferzystko – prychnął. – Więc możesz być pewna, że jak najdzie mnie ochota na dobry seks, to pójdę na kurwy.

Pojechał grubo.

– Leon, do cholery! Zjeżdżaj stąd! – warknąłem, zerkając na Lenę.

Zamarta ze zmarszczonymi brwiami.

– Z miłą chęcią. Właśnie nasza mnie ochota. Bawcie się dobrze, bo ja z pewnością będę – dowalił mocniej. Chciałem objąć przyjaciółkę, myśląc, że to ją mocno zraniło, ale ona już doskoczyła do niego.

– Tylko spróbuj podejść do jakiejś lafiryndy. – Wyciągnęła palec w geście ostrzeżenia, a Leon zaśmiał się jej arogancko w twarz.

– Spróbuję – mruknął.

– I świetnie, spróbuj. A wtedy zobaczysz, jak ja się puszcze –

odparła miłym głosem. Mina Leona bezcenna. W jednej sekundzie stracił całą buńczuczność. Najpierw spokorniał, a po chwili na jego twarzy pojawił się gniew.

– Tylko, kurwa, spróbuj. – Złapał Lenę za kark i przyciągnął do siebie. Ich usta uderzyły o siebie z impetem, a ja przytknąłem pięść do swoich, parszając śmiechem. Tak to właśnie wyglądało, kiedy z nimi mieszkaliśmy. Jak widać, przez lata zupełnie nic się nie zmieniło.

– Zachowujecie się jak szczeniaki – zażartowałem, a wtedy oderwali się od siebie raptownie.

– I? – rzucił Leon.

– Pilnuj swojego nosa – dodała Lena.

Myślałem, że w ten sposób doszli do pojednania, ale teraz znów skakali sobie do oczu.

– Możecie dokończyć później? – zakpiłem, zbliżając się do nich w trzech susach. Zostałem zignorowany, dlatego położyłem dłonie na barkach Leny i okręciłem ją przodem do hotelu. Przerwanie kłótni nie okazało się niestety takie proste. Każde z nich zamierzało powiedzieć ostatnie słowo. W efekcie Lena kilkakrotnie robiła trzy kroki w przód, by za chwilę cofnąć się o dwa.

Wreszcie Leon ustąpił. Wściekle chwycił rączki walizek i oddalił się, klnąc pod nosem. Lena wciąż zachowywała hardą postawę, ale gdy tylko zostaliśmy sami, rozsypała się. Skuliła ramiona, schowała twarz w dłoniach i załkała tak żałośnie, że coś we mnie pękło.

Objąłem ją i zacząłem gładzić jej plecy. Miała wilgotną od potu koszulkę. To wszystko musiało ją naprawdę wiele kosztować.

Wiedziałem, że to będzie trudna konfrontacja, ale nie spodziewałem się, że aż tak. Kochałem Lenę. Nie chciałem być powodem jej nieszczęścia. To mnie łamało, sprawiało, że podawałem w wątpliwość wszystkie swoje decyzje...

– Chodź, mała. – Nie puszczając jej, poprowadziłem nas do hotelu.

Musieliśmy wyglądać jak wyrwani żywcem z konduktu żałobnego.

Wtulona w mój bok Lena nie przestawała płakać, a ja czułem się jak zbity pies. Mijający nas ludzie nie znaleźli w sobie śmiałości, by się przywitać. Miałem przy sobie kartę dającą dostęp do większości hotelowych pomieszczeń. Wybrałem pokój, o którym wiedziałem, że będzie pusty.

Posadziłem Lenę na łóżku i poszedłem do lodówki po wodę.

Zgarnąłem też ze stolika pudełko chusteczek. Jedną wsunąłem jej w dłoń, a drugą zacząłem wycierać jej policzki. Uniosta na mnie udręczone oczy. Kurwa. Widziałem, co próbowała mi bezgłośnie przekazać.

– Nie błagaj, żebym zostawił twoją córkę – poprosiłem cicho.

– A jest szansa, że moje błaganie zostałyby wysłuchane? –

zapytała wyzutym z emocji głosem. Nie umiałem w tym momencie na to odpowiedzieć. Fakt, że w ogóle się nad tym zastanawiałem, był jak znak zapytania dla naszej wspólnej przyszłości...

Westchnąłem głośno. Po chwili kucnąłem przed Leną i oparłem łokcie na jej kolanach.

– Nigdy nie dotknąłem jej w niestosowny sposób. – Liczyłem, że zrozumie, iż miałem na myśli okres dzieciństwa. Nie chciałem teraz podkreślać, że Katie nie jest już dzieckiem. – Kąpałem ją setki razy.

Czasem sam się z nią kąpałem, a wtedy zawsze miałem na sobie bieliznę.

Ona nigdy w związku z tym nie doświadczyła niczego złego.

W żadnym wypadku nie dopuściłem do czegokolwiek, co mogłoby zostać odebrane jako molestowanie – zarzekałem się.

– Wiem to wszystko, Connor – wyjęczała z irytacją, kręcąc przy tym głową.

– A czego nie wiesz, Lena? Nie jesteś w stanie dostrzec, że ona dorosła, a nasza miłość ewoluowała? Nie chciałem tego, nigdy o tym nie pomyślałem, aż to się nagle stało i zaskoczyło mnie tak bardzo, że... – Urwałem, nie mogąc przedstawić myśli w klarowny sposób. –

Nie rozumiałem tego. Walczyłem ze swoimi uczuciami, ale to raniło Katie. Musisz zrozumieć, że ona jest zdolna do kochania tylko mnie.

A ja jestem jedynym facetem na ziemi, który może kochać ją tak mocno. Żaden inny nie byłby w stanie pokochać kogokolwiek tak bardzo, jak ja kocham twoją córkę. – Mówiłem chaotycznie, wiedziałem o tym, ale tak desperacko pragnąłem, żeby Lena pojęła tu i teraz coś, czego ja nie potrafiłem objąć rozumem przez długi czas.

– Jezu, nie mów tak! – Złapała się za głowę i pociągnęła za włosy.

– Czternaście lat różnicy to nie koniec świata. Nie mam byłej żony, dzieci z poprzednich związków ani jakiegokolwiek bagażu doświadczeń, który...

– A BDSM? Mówi ci to coś? – weszła mi gniewnie w słowo.

– Na pewno więcej niż tobie – zauważyłem, nawiązując do tego, co w złości rzucił na parkingu Leon.

– Powiem wprost, Connor. Kobiety plotkują i dzielą się sekretami łóżkowymi. Byłeś w... związku, to za dużo powiedziane, ale dla uproszenia przyjmijmy, że właśnie tak było. Rozmawiałam z twoimi byłymi partnerkami. – Nieco zbita mnie tym z tropu. –

DZIEWIĘCIOMA, Connor! – warknęła. – Od razu zastrzegę, że nie interesowało mnie to i kategorycznie zabraniałam dziewczynom opowiadania mi o szczegółach twojego życia seksualnego, jednak tylko do momentu, gdy sprawa zaczęła dotyczyć Kasi. Dopiero w tym tygodniu poprosiłam dziewczyny o szczegóły i...

– Ja pierdolę, Lena! – prychnęłam, wstając. – Po chuj sobie to zrobiłaś?! – naskoczyłam na nią. – Wtrąciłaś się w coś, o czym nie masz bladego pojęcia!

– I całe szczęście! To nie jest normalne, Connor. W życiu nie zgodzę się na to, żebyś zrobił Kasi to, co zrobiłeś moim koleżankom i bóg wie ilu jeszcze kobietom! Wydymałeś pół Łodzi! A w Kalifornii...

– A w Kalifornii sto! – przerwałam jej wściekle. Oczywiście, że drwiłam. Nie wiedziałam, ile partnerek miałem, nigdy nie liczyłem. – I nie zapominaj o innych stanach – wyplułem. Zaraz się jednak opamiętałem. Rozmawiałem z kobietą, którą miałem do siebie przekonać. – Nie wydymałem połowy Łodzi, Lena – spuściłem z tonu. – Zawsze cię wkręcaliśmy z Leonem, jeśli chodzi o moją rozwiązłość – przyznałem szczerze. – Spałem tylko z tymi twoimi dziewięcioma koleżankami, jeśli cię to uspokoi.

Zdałem sobie sprawę, że trochę przedobrzyłem. To nie było wiarygodne.

– Może były dwie więcej – sprostowałem. – Jakie to ma znaczenie? Nie możesz mierzyć mnie swoją miarą. Ja nie wpadłem z pierwszą dziewczyną.

– Jak możesz! – Poślała mi oburzone spojrzenie.

– Źle mnie zrozumiałaś, Lena – zapewniłem szybko. – Chodziło mi o to, że cały czas jesteś ze swoją pierwszą miłością. Ja nigdy nie byłem zakochany – wyznałem. – Aż do teraz – poprawiłem szybko. –

Nie możesz być aż tak pruderyjna, żeby oczekiwać od dorosłego faceta, by trzymał cnotę do... – Zamilkłem, próbując zebrać myśli.

Lena natychmiast to wykorzystała.

– Nie jestem pruderyjna! – zaprzeczyła. – Mam dziecko i nie przyniósł mi go bocian!

– O co się ciskasz, mała? Nie oceniam cię przecież. Stwierdziłem fakt. Jesteś kurewsko pruderyjna i koniec kropka. Myślisz, że krzywdzę kobiety, bo nie masz pojęcia o seksie w innej pozycji niż misjonarska.

– Masz, kurwa, tupet! Nie rozmawiamy o mnie, tylko o tobie!

– Jeśli ty zamierzasz wchodzić do mojego łóżka, to ja będę wchodzić do twojego! Mamy problem wyłącznie przez twoje braki!

– Nie mam żadnych braków. Zapewniam cię, że wypróbowałam z Leonem wszystkie pozycje.

– Może oprócz sześć na dziewięć – sarknęłam. Ups. Błąd, błąd, błąd. Lena aż się zapowietrzyła. Jej twarz właśnie zmieniała kolor z czerwonego na purpurowy. – Dobrze – skapitulowałam, unosząc dłonie. – Nie masz braków – potwierdziłam, by ją udobruchać. – Ale to, że jednak je masz, jest całkowicie w porządku – dodałam. –

Każdy związek rządzi się swoimi prawami, Lena. Ewidentnie nie chcesz wiedzieć, co i jak lubię i absolutnie nie powinnaś w to wnikać

– stwierdziłem. Zważając na to, że rżnę twoją córeczkę, że aż piszczy – dodałem w myślach.

– Jak mam, kurwa, nie wnikać? Trzymałeś siłą nogi Weroniki i patrzyłeś, jak inny mężczyzna brutalnie ją posuwał. Paulinę zmusiłeś do seksu analnego, mimo że tego nie chciała! Olkę przykułeś do grzejnika i dymałeś tak długo, że prawie straciła przytomność. Majkę zakneblowałeś, a Gośka ma blizny od bicia do dzisiaj!!! – Pech chciał, że wymieniła najgorsze z moich eksperymentów.

– Jestem pod wrażeniem twojego researchu. – Uśmiechnąłem się kpiarsko.

– Och, zapomniałabym!

– To może zapomnij – podsunąłem.

– O nie, nie. Ten horror będę miała przed oczami do końca życia. I zapamiętaj sobie jedno. Nigdy nie pozwolę, żebyś zrobił coś takiego mojemu dziecku. Żałuję, że cię poznałam, żałuję, że wpuściłam cię do naszego życia, żałuję, że...

– Zamknij się, Lena – powiedziałem z pozornym spokojem.

– Zmusiłeś Hanię do...

– Nikogo do niczego nie zmusiłem. Wszystkie kobiety, które wymieniłaś, z całą pewnością wspomniaty ci, że były usatysfakcjonowane i...

– Tak, kurwa, wspomniaty! Bo są równie pojebane jak ty!!! – huknęła.

– Katie też jest. – Puściłem jej oczko.

Kurwa. Spuściłem szybko wzrok.

Błąd, błąd, błąd, błąd!!!!

Jak mogłem tak dojechać...

Zacisnąłem szczęki i ze strachem spojrzałem na Lenę. Pięknie.

Była już tak napompowana, że od wybuchu dzieliły ją ułamki sekundy. Ku mojemu zaskoczeniu nie wydarła się, jedynie zapłakała cholernie głośno i zgięta się w pół – nie pierwszy już raz tego dnia.

Ja pierdolę...

– Przepraszam, Lena. Nie miałem tego na myśli. Przysięgam. Leon też nie chciał sprawić ci przykrości. W emocjach czasem rzuca się absurdalne słowa, które nie mają nic wspólnego z prawdą. – Powoli zrobiłem dwa kroki, by zbliżyć się do przyjaciółki. Usiadłem obok niej i siłą przyciągnąłem ją do swojego torsu. Łkała w taki sposób, że to łamało mi serce. Lena była dla mnie jak nieznośna siostra.

Nienawidzisz, ale kochasz.

Nie pożyczysz dyszki, ale oddasz nerkę.

Rozbawia cię, ale powstrzymujesz śmiech.

A kiedy widzisz, jak cierpi, masz ochotę wyrwać sobie serce i podać jej na dłoni...

– Ja się dla niej stawałem cholerną księżniczką, Lena – szepnąłem. – Piłem z nią wyimaginowane herbatki i bawiłem się lalkami Barbie. Robiłem dla niej najbardziej żenujące rzeczy w moim życiu. Bujałem ją w ramionach całą noc, gdy nie mogła spać... –

Mogłem wymieniać tak bez końca, ale po kilku zdaniach uznałem, że wystarczy. – Myślisz, że istnieje coś, czego nie byłbym w stanie dla niej zrobić? Zastanów się, Lena. Kocham każdy pieprzyk na jej ciele.

Nigdy nie zrobię jej krzywdy.

– Miałaś jej nigdy nie dotknąć – wypomniła, łkając. – Jak mam ci ufać?

– Ona jest szczęśliwa, Lena. Nigdy nie była tak szczęśliwa. – Moje słowa spowodowały, że zaniosta się głośnym szlochem. – Chodźmy do niej – zaproponowałem, licząc, że to ją ukoji.

Rozdział 34



CONNOR

Nim opuściliśmy pokój, pomogłem Lenie doprowadzić się do względnego porządku.

Ruszyliśmy ramię w ramię, ale w holu przyciągnąłem ją i objąłem.

Straciła gdzieś całą pewność siebie i waleczność. Była teraz tylko małą, przestraszoną kobietką.

– Zamierzasz jej powiedzieć o tym, czego się dowiedziałas na mój temat? – zapytałem wprost.

– Za kogo ty mnie masz? Nie skrzywdzę własnej córki. Nie zamierzam nawet próbować wybić jej z głowy czegoś, o czym marzyła przez bóg wie ile czasu. Tylko ty możesz to zakończyć.

– Zostawmy ten temat na razie – zaproponowałem, licząc, że w najbliższych dniach Lena wszystko zaakceptuje.

Zacisnąłem mocniej dłoń na jej talii, gdy tylko ostre promienie słońca zaatakowały nasze twarze. Namierzyłem wzrokiem Katie, była w oceanie razem z Michaeliem. Sam go poprosiłem, żeby się nią zajął podczas mojej nieobecności. Chłopak miał dar. Potrafił

odbierać od ludzi stresy i smutki, odciągał ich uwagę od zmartwień, przenosił ją na przykład na deskę surfingową. Katie właśnie szalała na niej jak nigdy wcześniej. I śmiała się tak głośno, że Lena zaczęła się rozglądać w poszukiwaniu źródła dźwięku. Nie mając pojęcia, jak zareaguje na fakt, że Michael dotyka jej półnagiej córki, wskazałem, gdzie się znajdują.

Lena przystanęła raptownie.

– To jakiś żart? Wciągnąłeś ją do trójkąta?

– Nawet się tak nie wygłupiaj – odparłem surowym tonem, ale zaraz uświadomiłem sobie, że jej obawy nie były bezpodstawne. –

Nigdy jej nie skrzywdzę ani nigdy się nią nie podzielę. Z nikim – zapewniłem. Rzuciła mi szybkie spojrzenie i zaraz na powrót zaczęła przyglądać się parze. – Przecież o tym wiesz...

– Czyli co? Mam rozumieć, że ona jest bezpieczna z tym ruchaczem jako twoja... – nie dokończyła. Albo te słowa nie były w stanie przejść jej przez

gardło, albo chciała, żebym ja to zrobił.

– Kobieta – podsunąłem. – Katie jest już kobietą – podkreśliłem, żeby to w końcu do niej dotarło, a następnie oficjalnie nazwałem rzeczy po imieniu: – Katie jest moją kobietą, Lena. I jest na sto procent bezpieczna z moim bratem.

Chyba nie zrozumiała. Patrzyłem na jej profil – zupełnie się nie zmieniła. Dopiero po chwili opadła jej dolna warga. Lena w zwolnionym tempie odwróciła głowę w moją stronę, nie odrywała jednak wzroku od wody. Nagle spojrzała mi w oczy. A potem znów na parę w oceanie. I na mnie. I na nich... Wodziła tak między nami kilkakrotnie, zanim jej usta ułożyły się w dzióbek. Wciąż jednak nie słyszałem żadnego dźwięku.

– Michael jest moim młodszym bratem – powtórzyłem. – I to porządny chłopak.

– Ooo...

Tyle miała do powiedzenia w temacie i zaraz oderwała stopy od piasku. Zdążyła zrobić sporo kroków, nim za nią ruszyłem.

– Wow. – Usłyszałem, jak mamrocze sama do siebie.

Rozśmieszyło mnie to tak bardzo, że musiałem przyłożyć dłoń do ust, żeby nie parsknąć. Obawiałem się, że Lena wcale nie zamierzała być dowcipna. Ona po prostu była w szoku.

Wkrótce zatrzymała się przy samej linii brzegowej. Stanąłem za przyjaciółką i objąłem ją od tyłu. Pochyliłem się i oparłem brodę na jej ramieniu.

– Widziałaś ją kiedyś tak szczęśliwą? – szepnąłem. Nie zostałem jednak zaszczycony odpowiedzią.

Staliśmy tak, obserwując Katie i Michaela ostentacyjnie, a oni wciąż nas nie zauważali. Byli pochłonięci zabawą. Miki właśnie posadził piszczącą dziewczynę na swoich barkach, a następnie wskoczył na deskę. Usiadł na niej okrakiem i zaczął wiostować rękami.

– Czyś ty zupełnie stracił rozum? – Usłyszałem za sobą nieoczekiwane warknięcie Leona.

– Michael to brat Connora – rzuciła Lena. Spiąłem się ze strachu przed reakcją przyjaciela na tę rewelację.

– Nie od dziś – bąknął. Zdezorientował mnie tym tak bardzo, że mimowolnie zerknąłem przez ramię.

– Wiedziałaś? – Lena obróciła się razem ze mną. Po tonie jej głosu poznałem, że jest zawiedziona. Zapomniała tylko, że Leon aktualnie nie chce jej znać. I mnie też. Zlekceważył nas. Zrobił krok i przyłożył dłoń do ust, formując je w tubę.

– Kaśka!!! – zawołał. Echo śmiechu dziewczyny jeszcze chwilę było słyszalne, choć ona sama już ucichła. Michael wprawił deskę w szybki obrót i nasze spojrzenia się skrzyżowały. Zaczął wiostować, zmniejszając dystans między nami, a wtedy zwróciłem się cicho do przyjaciela.

– Wiesz, że zrobię dla niej wszystko – stwierdziłem. W ten sposób przypomniałem mu o czymś, o czym Lena nie miała pojęcia. O tym, że nie zawahałem się, gdy w przeszłości stanąłem przed pewnym wyborem i zdecydowałem się poświęcić własne życie dla Katie.

Przeżyłem tylko dlatego, że zgraja kiboli przestała mnie bić, bo myślała, że już zdechłem.

– Wiem. – Leon zrozumiał przekaz.

Mogłem więc teraz mu wyjaśnić, co dokładnie miałem na myśli.

– Bardzo źle znoszę łzy u Katie – wyznałem, uśmiechając się do dziewczyny. Michael właśnie zdjął ją ze swoich barków. – Nie denerwujcie jej – poprosiłem, zachowując dla siebie to, co rzeczywiście cisnęło mi się na usta.

Bo mogę was przypadkiem utopić.

Albo spakować Kate i wyjechać.

– Nie wkurwiał mnie, przyjacielu – bąknął Leon. Jednocześnie z szerokim uśmiechem rozpostarł ramiona, by ucisnąć niepewnie wychodzącą z wody córkę.

„Niezręcznie” i „sztywno” nie były wystarczającymi określeniami, by opisać tę chwilę...

Byłem farciarzem, że miałem dokładnie takiego brata jak Michael.

Chłopak to mistrz ratowania sytuacji beznadziejnych. Niecierpliwie śledziłem wzrokiem jego ruchy. Wyszedł wreszcie na brzeg i rzucił

deskę na piach, następnie energicznie potrząsnął głową, a jego mokre włosy ochlapały wszystko w promieniu kilku metrów. W końcu był gotowy, żeby skupić na nas swoją uwagę.

– Cześć, piękna. – Rozpromienił się szczerze na widok Leny i ciepło otulił ją mokrym ramieniem, a zaraz potem zdusił w szybkim uścisku, jednocześnie podnosząc nad ziemię. – Głowa do góry, mamcia. Wiem, że wolałabyś mnie w swojej rodzinie... – puścił jej oko – zamiast Connora, ale ta mała ślicznotka... – kiwnął głową na Katie, której Leon nie chciał wypuścić z objęć – ma prawo do popełniania własnych błędów – zauważył półzartem. – Prawda?

– A ja mam prawo chronić ją za wszelką cenę – burknęła Lena.

– Oj, mamcia, mamcia... – Michael roześmiał się tak głośno, że kąciki ust jędzy drgnęły mimowolnie. – Connor chroni ją tak solidnie, że ty możesz opuścić wartość. Oczywiście nikt ci nie każe od razu, tak nagle po dziewiętnastu latach odcinać pępowiny – nie przestawał

stroić sobie żartów. – Ale mogłabyś ją chociaż poluzować, żeby się trochę rozerwać. – Mówiąc to, przeskoczył do Leona, który wypuścił

w końcu córkę z ojcowskiego uścisku. – Zaoferuję sobie do pomocy, tylko zgub swojego szeryfa – dokończył, po czym wyszczerzył się do Leona i ujął jego dłoń z głośnym klaśnięciem. – Siemasz, szeryfie.

Dobrze cię tu widzieć. – Poklepał go w ramię. W tym samym czasie dziewczyny zatopiły się w objęciach.

– Cześć, młody. Ciebie też dobrze widzieć – odparł kurtuazyjnie Leon. – Tak bardzo, że będę cię miał na oku cały czas – dodał ze śmiechem.

– Jasna sprawa, szeryfie. Bez tego wyzwanie nie byłoby tak ekscytujące, no nie? – Miki z szerokim uśmiechem uniósł zaczepnie brwi.

– Oj, Miki, Miki... Co ja z tobą mam...

– Nie narzekaj. Pozwalam ci wygrywać ze mną w pokera za każdym razem. Ale dzisiaj przegrasz, kolego. Po kolacji, tam gdzie zawsze. – Miki wycelował w

Leona palec i sięgnął po deskę.

– Tak jest. – Kumpel potwierdził spotkanie, po czym spojrzał na mnie. – Na razie zorganizujemy jakiś lunch.

– Jasne – odparłem szybko. Musiałem pozmienić nieco plany.

Zamierzałem wystać przyjaciół na masaż przed posiłkiem, dlatego zarezerwowałem prywatną salkę w restauracji na późniejszą godzinę. Liczyłem, że będzie wolna już teraz... – Dajmy Katie się przebrać i możemy iść. – Spojrzałem na dziewczyny. Lena stała nieruchomo i ścisnęła dłoń zakłopotanej córki tak kurczowo, że palce Kate poczerwieniały.

– To chodźmy. – Leon odwrócił się w kierunku bungalowu. – Ej, Ty, bracie Connora! – krzyknął do oddalającego się Michaela. Chłopak zastygł raptownie. Po chwili deska, którą niósł pod pachą, znalazła się na piasku, a on sam odwrócił się do nas powoli. Jego mina wyrażała głęboki szok. – Przebierz się i chodź z nami na lunch!

Nie wiedziałem, czy to propozycja Leona, czy to, jak go nazwał, tak uszczęśliwiło Michaela, że nie był w stanie odpowiedzieć. Stał jak sparaliżowany. Dopiero po chwili skinął głową. Zaraz schylił się po deskę, a następnie oddalił pospiesznie w kierunku budki ze sprzętem surfingowym.

Z naszej czwórki tylko Leon ruszył za nim, jednak zaraz zerknął przez ramię i szybko się zatrzymał. Lena wciąż toczyła wewnętrzną walkę. Miałem ochotę wyrwać z jej uścisku dłoń Katie. Na szczęście dziewczyna sama po chwili ją zabrała.

– Pójdę po torebkę. – Wskazała najbliższy leżak i od razu do niego popędziła.

– Lena, kochanie – odezwał się Leon, wyciągając rękę. – Do mnie i to już. – Poruszał palcami w zachęcającym geście.

– I to już! – przedrzeźniła go, a mimo to ruszyła potulnie i splótła palce z jego palcami. – Kocham cię – burknęła.

– Masz szczęście, że ja ciebie też – odparł markotnie i przeniósł spojrzenie na Katie, która właśnie dołączyła. – Nowa torebka – zauważył. Ten człowiek był urodzonym handlowcem. Wiedział, jak wprowadzić rozmowę na neutralny grunt.

– Piękna, prawda? – Kate zaprezentowała ją na wyprostowanej ręce. – To prezent od Connora.

– To chyba jasne, że to prezent od Connora. Widać, że była droga, a ty nie zarabiasz, dziecko – rzuciła zjadliwie Lena. To by było na tyle, jeśli chodzi o rozmowę na neutralnym gruncie. Leon jednak się nie popisał, a jego kobieta miała przeciwny dar – potrafiła ukreślić z gówna bał.

– Jaki masz cel w rzucaniu tak głupich uwag, kobieto? – zaatakowałem ją w nerwach. Kate pokazywała na migi, żebym odpuścił, ale chwilowo nie byłem w stanie się zatrzymać. – Chcesz ją poniżyć czy obniżyć jej poczucie własnej wartości?

– Chcę wam uświadomić, że Kasia dopiero co zdała maturę.

Powinna iść teraz na studia, a potem znaleźć pracę. Dopiero wtedy stanie się dorosłą kobietą. I niezależną – dodała szybko. Naprawdę chciałem iść

Lenie na rękę i nie afiszować się z miłością do Katie, ale właśnie zmieniałem zdanie. Sięgnąłem po dłoń swojej kobiety i splótłem nasze palce.

– Mhm. W takim razie dziękujemy za uświadomienie – odpartem z ironią.

– Jak wy sobie to wyobrażacie? – Wbiła we mnie gniewne spojrzenie, ale zaraz przeniosła je na córkę. – Masz życie przed sobą, dziewczyno.

Nieskończenie wiele pięknych możliwości – zauważyła, wodząc po mnie wzrokiem. – Pozwolisz jej przeskoczyć wszystkie ważne etapy, bo TY jesteś już gotowy na „żyli długo i szczęśliwie”?

– Naprawdę chcesz, żebym najpierw odfajkowała kilka lat w nieszczęściu? – wtrąciła Kate. Puściłem jej dłoń, żeby otworzyć bungalow. Dyskusja ucichła tylko na chwilę. Zdążyliśmy wejść do środka i zamknąć drzwi.

– Ja też uważam, że Kasia powinna iść na studia – oświadczył Leon.

Odpowiedziałem w tym samym czasie co Katie.

– Mogę studiować tutaj.

– Pójdzie na studia tutaj.

– Ty wiesz, ile kosztują studia w Stanach, dziecko? – zapytała jędrza.

– A ty wiesz? – odbiłem piłeczkę.

– Wiem, że są tak drogie, że sam zdobyłeś wykształcenie w Polsce, gdzie edukacja jest darmowa – przypomniała.

Od lat karmiłem ich tym kłamstwem. Roksana była bardzo zamożną kobietą, mogła mi opłacić studia w Stanach, ale ja zwyczajnie chciałem pomieszkać w Polsce.

– To może skorzystaj – podsunąłem. – Wyraźnie widać, że masz kompleks na tym punkcie. Sama nie miałaś możliwości, by iść na studia, ale teraz nic nie stoi na przeszkodzie, nic prócz chęci.

– Dzięki za radę, ale teraz moim obowiązkiem jest wykształcenie córki.

– To już nie jest twój obowiązek, tylko mój. I możesz być spokojna.

Katie pójdzie na studia bez względu na to, ile one kosztują. A niezależna nie będzie nigdy, bo zawsze już będzie zależna ode mnie w takim samym stopniu, w jakim ja jestem zależny od niej. Kochamy się, Lena, i nie jesteśmy w stanie bez siebie żyć.

– Musisz to zaakceptować, mamo – dodała cicho Kate.

– I w tym miejscu uznajmy ten temat za wyczerpany – orzekł Leon.

– Leć się przebrać, zanim umrę z głodu. – Uśmiechnął się do córki.

Miałem już po dziurki w nosie tej napiętej atmosfery. Ogromnie liczyłem, że uda nam się powstrzymać od sprzeczek.

Wkrótce na powrót opuściliśmy dom, a Michael wyszedł z sąsiedniego budynku niemal w tym samym czasie. Od razu zaczął wesoło gawędzić z Katie, ale przerwał mu Leon.

– Żebyśmy mieli jasność, młody. To, że oficjalnie stałeś się bratem Connora, nie znaczy, że możesz przestać mieć się na baczności – ostrzegł półzartem. Wcześniej zdziwiło mnie to, że nie był zaskoczony, gdy Lena wyjawiała prawdę. Teraz miałem już pewność, że Leon po prostu wiedział o wszystkim wcześniej. Zrobiło mi się głupio. Poczuję się jak oszust.

– Od kiedy wiesz? – zapytałem mimo wstydu.

– Odkąd twoja siostra powiedziała mi o tym przy okazji pierwszej wizyty w Stanach – rzucił luźno.

Tylko pogłębił moje złe samopoczucie.

– Siostra?!!! – powtórzyła głośno zszokowana Lena.

– Która siostra? – zainteresowała się Katie.

– Która siostra!!!? – Lena przekrzyzczała Leona, gdy ten wypowiedział imię Naomi. – Kim ty jesteś, Connor? – Skrzywiła się, pokazując w ten sposób, jak bardzo się na mnie zawiodła.

Chciałem im się jakoś wytłumaczyć, ale postanowiłem nie pogrążyć się jeszcze bardziej.

– Nie rób z tego nie wiadomo czego – poprosiłem, bagatelizując sprawę.

– Nie wiadomo czego?! – wykrztusiła, przystając. – Ty masz brata i dwie siostry, a ja o tym nie wiem? To musi być sen. Albo ukryta kamera. Albo...

– Mam trzy siostry – poprawiłem. W tym miejscu powinienem był już zamknąć usta na cztery spusty. Mina Leny wyraźnie informowała, że ta nie jest w stanie znieść więcej. Ale ja i tak dodałem: – I dwóch braci.

Usłyszałem jeszcze tylko, jak Leon i Katie parsknęli śmiechem, a potem Lena zagłuszyła już wszystko wrzaskiem.

– To jest jakiś, kurwa, kosmos!!! – huknęła, łapiąc się za głowę. –

Bóg mi świadkiem, że przemilczałam fakt, że oszukałeś mnie z jednym bratem, ale to? To jest... – zaczęła, a potem wypuściła z siebie bardzo chaotyczny zlepek słów. Ogólny kontekst wypowiedzi pozwolił mi zrozumieć swój błąd. Okłamywałem ludzi, których nie powinienem był okłamywać...

Lena sobie z tym nie poradziła. Wciąż kręciła głową, jakby była w jakimś amoku.

– Nie, ja nie dam rady. – Zaczęła się cofać. Po chwili odwróciła się i puściła biegiem przed siebie.

– Pogadam z nią, a wy idźcie już do restauracji – powiedziałem.

– Może lepiej, jakbym ja z nią pogadała – odezwała się Kate.

– Gdzie dwóch się bije, tam trzeci korzysta. Zaproponuję swoją skromną kandydaturę na poskromienie złościcy – rzucił Miki.

– To moja złościca, więc ja decyduję – wtrącił Leon. – Nikt z nią nie będzie teraz rozmawiać, bo wszyscy idziemy zjeść.

Lunch wyglądał jak stypa, kolejne godziny również ją przypominały.

Lena wciąż była nieobecna, zamknęła się w pokoju. Próbowałem ją przeprosić, ale nic to nie dało. Obraziła się na śmierć i nawet mistrz Michael nie zdołał jej udobruchać.

Siedzieliśmy teraz we czworo w restauracji przy basenie. Było jeszcze za wcześnie na kolację, ale Leon bardzo chciał już zjeść i iść odpocząć. Zrezygnował z gry w pokera. Wykręcił się jet lagiem. To było wiarygodne, jednak widziałem po nim, że to nie lot go wymęczył. Obserwował mnie i Kate. Specjalnie usiedliśmy po przeciwnych stronach, żeby nasze ręce mimowolnie się nie dotykały.

Nie miałem pojęcia, co mógł czuć mój przyjaciel, kiedy wcześniej niechcący pocałowałem Kate w usta. Patrzył wtedy na nas ostentacyjnie, ale

jego wzrok niewiele mi mówił. Chwilę później przypomniał sobie, że ma jet laga. Wymowne? Owszem. Miałem iść do niego na męską rozmowę, ale stchórzyłem.

Ten dzień mnie wykończył. Padłem przed dwudziestą. Katie, która najlepiej wszystko zniósła, dostała ode mnie na dobranoc jedynie uścisk. Przez ostatnie dni kochaliśmy się namiętnie mniej więcej tyle samo razy, ile różniliśmy ostro. Katie nie umiała się zdecydować, co woli, ja też. Bowiem bez względu na to, jak to wyglądało, były w tym potężne uczucia. Okazywaliśmy sobie miłość. I robiliśmy to tak często, że sam nie mogłem uwierzyć, że to fizycznie możliwe. Dzisiaj wyjątkowo do niczego nie doszło. Nie dobiegałem się do niej także w nocy ani z rana. Obudziłem się późno i od razu spadł mi na głowę problem. Była niedziela, a jedna z animatorek napisała mi SMS-a, że Emily jeszcze nie ma na miejscu...

Rozdział 35



CONNOR

Od razu zadzwoniłem do Em, ale nie odebrała telefonu. Nie panikowałem. Do początku imprezy było jeszcze sporo czasu.

Animatorki przychodziły znacznie wcześniej, żeby przygotować się do roli.

Myjąc zęby obok Katie, pomyślałem, że Lena miała trochę racji z tym przeskoczeniem kilku etapów. Nastolatka powinna zaliczyć jakieś randki. Powinno jej się zdarzyć, że nie wróci na noc do domu, by następnie nagminnie już nocować u chłopaka. Tymczasem można powiedzieć, że dziewiętnastoletnia Kate mieszkała już ze mną na stałe, a nasz związek niczym nie różnił się od małżeńskiego.

Nie widziałem w tym jednak niczego złego. Żyliśmy, jak chcieliśmy.

Problem natomiast mieli moi przyjaciele. Lena weszła do mojego biura kilkanaście minut po tym, jak usiedliśmy z Kate w swoich fotelach.

– Sprawdź mi, w którym pokoju jest Leon – zażądała, zamiast się przywitać.

– Cześć – odparłem nieco zdezorientowany. – Co to znaczy, w którym jest pokoju?

– Dokładnie to, co usłyszałeś. Wziął dodatkowy i chcę znać jego numer, a recepcjonistka twierdzi, że nie może udzielić mi takich informacji.

– Odważna, skoro ci odmówiła – zażartowałem, sięgając do kieszeni po telefon. Od razu wybrałem numer przyjaciela. Przywitał mnie jego zaspany głos. – Mam dla ciebie jędzowatą, ale ładną przesyłkę. Gdzie dostarczyć?

– Wyślij w kosmos.

– Zlituj się nad kosmitami, stary – rzuciłem, patrząc na Lenę.

Przewróciła oczami, znużona już naszymi żartami i postukała się w nadgarstek, jakby znajdował się na nim zegarek.

– Oni nie mieli dla mnie litości, zsyłając mi takie żło.

– Wiedzieli, że jesteś jedynym Ziemianinem, który z nią wytrzyma – zauważyłem.

– Ma mi przynieść dobre śniadanie – zastrzegł.

– Oczywiście. Jest gotowe. Wygląda na smaczne. – Przechyliłem głowę, lustrując Lenę. – I trujące – dodałem.

– Moje przeciwciąta... – Nie słyszałem już głosu Leona, gdyż swoją obecnością zaszczyliła nas Emily. Zastukała cicho w otwarte na oścież drzwi, patrząc mi przy tym w oczy. Wyglądała jakoś mizernie.

– Oddzwonię – bąknąłem, odkładając telefon.

– Cześć. Chciałam tylko przeprosić za spóźnienie. Miałam okropne mdłości i...

– W porządku. I cześć. Dasz radę poprowadzić imprezę? – zapytałem rzeczowo.

– Tak mi się wydaje. Już jest lepiej. Wygląda na to, że to był tylko jakiś poranny epizod – zapewniła, zerkając na moją kobietę. Niby nic, ale nie spodobało mi się to. Chciałem, żeby trzymała się od niej z daleka. Tymczasem postanowiła jeszcze zagadać. – Dobrze się czujesz, Katie?

– Idź się przygotować – rzuciłem do Emily nieprzyjemnym tonem.

Automatycznie też wyciągnąłem rękę do Kate. Mój umysł bronił jej mimowolnie, choć nie było przed czym. Przynajmniej miałem nadzieję, że oglądanie mojej eks nie boli. Wiedziałem jednak, że Kate nie było przyjemnie, dlatego spojrzałem na nią badawczo, gdy tylko Em wyszła. Okazało się, że pytanie o samopoczucie nie było bezpodstawne. Mina Kate wyraźnie mówiła, że ta konfrontacja źle na nią wpłynęła. Zaciśnąłem zęby. Nie chciałem rozmawiać w obecności Leny, która w międzyczasie usiadła na kanapie. Ze zmarszczonymi brwiami wodziła wzrokiem między mną a córką.

Chciałem ponownie zadzwonić do Leona, żeby podał mi numer pokoju, ale nieoczekiwanie Kate wstała. Dostrzegłem łzy na jej policzkach.

– Kasiu?! – krzyknęła Lena zaniepokojonym głosem, skacząc na równe nogi.

– Katie? – Chwyciłem nadgarstek dziewczyny i przyciągnąłem ją do siebie. Zaszlochotała. Nigdy nie byłem bardziej zdeorientowany.

To nie mogła być reakcja na sam widok Em. – Co się stało? – szepnąłem. Lena stała tuż obok i wraz ze mną obejmowała Katie.

– Ona jest w ciąży... – wyłkała.

– Co? – wypaliłem, krzywiąc się. Nie miałem pojęcia, o co chodzi.

Przyszło mi do głowy, że Kate ucięła sobie drzemkę i coś jej się przyśniło. – Kto? O czym ty mówisz?

– Twoja była, Connor – fuknęła, odpychając mnie od siebie.

– Że co? – wykrztusiłem w pierwszej kolejności. Po chwili oboje z Leną rzucaliśmy podobny zestaw pytań, nie dając Katie dojść do głosu. Ona tymczasem przemknęła do drzwi. Od razu za nią ruszyłem, ale Lena zagroziła mi drogę, wystawiając mi przed nos palec. Oczywiście zignorowałem jej ostrzeżenie. Wyleciałem na korytarz jak z procy.

– Kate! – krzyknąłem. Biegłem za nią, a za sobą słyszałem kroki Leny.

Zajebicie. Jeszcze niech się Leon przyłączy.

Postanowiłem się zatrzymać, żeby w pierwszej kolejności dosłownie pozbyć się przyjaciółki. Chciałem natychmiast oddelegować ją do jej faceta, ale Lena jakby zapomniała o swoim pierwotnym planie. Następne pół godziny uznałem za najgorsze w swoim życiu. Jęzda nie miała żadnych informacji na temat mój i Emily, a zdawała się wiedzieć wszystko. Krzyczała, że stwierdzenie „poranne

mdłości" to synonim ciąży. Dodała jeszcze, że widziała, jak Emily posłała Katie parszywy uśmiezek.

Absurd.

Jedno się nie zmieniało. Sytuacja z Leną wciąż była beznadziejna.

Liczyłem, że chociaż Katie da sobie coś wytłumaczyć. Wkrótce odnalazłem ją w bungalowie Mikięgo, choć chłopak stał aktualnie za barem.

– Skarbie... – westchnąłem z ulgą na jej widok. Siedziała załamana na kanapie, ale wstała raptownie i wbiła we mnie wzrok. –

To nie jest prawda – zapewniłem, podchodząc. Ona jednak wyciągnęła dłoń i pokręciła głową, dając mi w ten sposób znać, że bym jej nie dotykał.

– Ona albo jest w ciąży – głos jej się załamał – albo bardzo chciała, że bym ją tak pomyślała.

– Błagam cię, Katie. Wymyślasz – palnąłem i od razu zdałem sobie sprawę, jak źle to zabrzmiało. – To znaczy – zastrzegłem, szybko unosząc dłoń, by załagodzić sytuację – miałaś prawo tak pomyśleć, zgadzam się z tobą – przyznałem, robiąc krok do przodu, ale Kate wciąż nie opuszczała ręki. Widziałem strach w jej oczach.

Jeśli naprawdę w to uwierzyła, to jej świat właśnie legł w gruzach i nie mogłem się dziwić. Na jej miejscu sam bym się załamał. – I zawsze będę się z tobą zgadzać, skarbie – dodałem, dotykając klatkę jej dłoni. – I... jesteś jedyną kobietą, która będzie rodzić moje dzieci – powiedziałem łagodnie. Przetknęła slinę, lustrując mnie uważnie.

Wciąż była przerażona myślą, że Em jednak może być ze mną w ciąży. – Przysięgam, Katie. – Tymi słowami ostatecznie udało mi się ją przekonać.

Gorzej, że później, kiedy chciałem rozprawić się z Emily, okazało się, że... wymiotuje. Dobrze, że nie zdążyłem jej oskarżyć o celową prowokację. Gorzej, że zamiast wysłać ją do Leny, żeby wyprowadziła ją z błędu, zastanawiałem się teraz, czy Em rzeczywiście nie jest ze mną w ciąży. Nie pamiętałem już, kiedy ostatni raz z nią spałem. Jeszcze nie tak dawno temu wymykałem się w nocy z bungalowu, w którym Kate zajmowała sąsiedni pokój, żeby spotykać się z Em, ale... głównie robiliśmy rzeczy, przy których

raczej nie dało się zejść w ciążę. Tylko że pozostawało to cholerne „raczej”. A dodatkowo wciąż nasuwały mi się kolejne myśli...

Przypadki chodzą po ludziach.

Nieszczęścia chodzą parami.

Jak coś się sypie, to sypie się lawinowo.

Zabiło mi to ćwieka. Z nerwów i niepokoju serce kołatało mi w piersi.

Kazałem Em wykonać test ciążowy najszybciej jak to możliwe.

Sam wróciłem do bungalowu z duszą na ramieniu. Co za okropny czas.

Musiałem pilnować, by nie pokazać przed Kate, że jestem załamany.

Zauważyła jednak szybko mój nastrój. Powiedziałem, że to przez Lenę i rzeczywiście bałem się o to, czy kiedyś ochłonie.

Leonem też się martwiłem. Nie udało mi się zamienić z nim słowa na osobności. Po południu odbył z Katie dwugodzinny spacer, a potem musiał odespać lot.

Podobno...

Czułem się przez to wszystko okropnie rozdarty i noc nie przyniosła ukojenia. Byłem tak rozdrażniony, że z samego rana pokłóciłem się z Kate. W efekcie dochodziła osiemnasta, a ja nadal siedziałem w biurze. Trudno było mi się skupić na pracy, ale próbowałem. Po pierwsze, potrzebowałem odpocząć psychicznie od problemów. Po drugie, ostatnio zaniedbałem firmę, więc chcąc nie chcąc, musiałem załatwić parę spraw. Byłem już bliski końca, kiedy godzinę później w drzwiach stanęła Kate.

– Nie zostawiaj mnie – odezwała się pierwsza, a w jej głosie dało się wyczuć zarówno żądanie, jak i prośbę.

Pokłóciliśmy się przez to, że włożyłem prezerwatywę. Niby głupi powód, a jednak jak wymowny. Raz, że oboje doskonale wiedzieliśmy, że Kate nie ma dni płodnych i wpadka jest mało prawdopodobna. Dwa, że to nasuwało wątpliwości co do moich zapewnień, że z Em nie zaliczyłem wpadki.

W efekcie Kate pomyślała, że podałem w wątpliwość naszą wspólną przyszłość. Nie wyjaśniłem jej swojego punktu widzenia.

Wydawało mi się to za bardzo skomplikowane, gdy byłem zdenerwowany. Nie potrafiłem ubrać myśli w słowa.

Chyba odezwały się uroki związku z dużą różnicą wieku. Chciałem, żeby Katie najpierw skończyła studia. Nagle sfrustrowało mnie to, że zacznie je dopiero za rok. Nie było szans, żeby szybciej załatwić wszelkie formalności. To oznaczało, że będę miał cztery dychy na karku, kiedy zostanę ojcem. I to przy założeniu, że nie będziemy mieć kłopotu z zajściem w ciążę.

Jeszcze kilka dni temu nie widziałem w tym problemu, nie spieszyło mi się do ojcostwa, teraz też nie, jednak... coś się zmieniło. Moje życie. I to diametralnie. Wskoczyło w miejsce, w którym nie istniały żadne wątpliwości. Byłem na sto procent pewny swojej kobiety. Katie nie była wyborem, tylko jedynym puzzlem, który do mnie pasował. Jakoś wcześniej funkcjonowałem bez niej, ale kiedy staliśmy się parą, dostrzegłem, że to nie było życie, tylko wegetacja. Dopiero teraz pierwszy raz oddychałem pełną piersią i czułem się gotowy na wszystko.

Tylko Lena i Emily zanieczyszczały powietrze. To one stały się prawdziwymi powodami kłótni. Sprawiały, że stworzyłem problem, który nie istniał. Przecież ja tak naprawdę ani myślałem, żeby w najbliższym czasie dzielić się Kate nawet z naszym potencjalnym potomkiem!

– Nie rozstaniemy się, Katie. Nigdy – zapewniłem, wstając.

Zauważyłem, jak odetchnęła z ulgą. Ja też. Potrzebowaliśmy tylko siebie, żeby było dobrze. – Chodź do mnie, peretko – powiedziałem, idąc już ku niej. Po chwili ująłem twarz Kate w obie dłonie, by z największą uwagą spojrzeć jej w oczy. – Przepraszam. –

Pocałowałem ją w usta. – Zawsze sobie ze wszystkim poradzimy razem. Okej?

Kiwnęła głową. Była jak zahipnotyzowana.

Musiałem jeszcze dokończyć rozgrzebaną sprawę, a potem udaliśmy się na spacer przy zachodzie słońca.

Wyjaśniłem jej wtedy niektóre ze swoich rozterek. Oczywiście pominąłem to, że czekam na wynik testu Em. Musiał być negatywny, inna opcja nie wchodziła w grę. Na szczęście Kate zdążyła już całkiem zapomnieć o incydencie z moją eks.

Rozdział 36



CONNOR

Z samego rana postanowiłem zaskoczyć Leona i w końcu odbyć z nim męską rozmowę. Wiedziałem, że znów wziął dodatkowy pokój. Mogłem się założyć, że będę musiał zapewnić go na wejściu, że nie zostanę ojcem.

Zamruganiem z niedowierzaniem, kiedy drzwi otworzyła mi Lena.

Była w szlafroku. Dochodziła dziewiąta. Wywnioskowałem, że jednak spędzili tę noc razem.

Jęzda bez słowa zrobiła krok do tyłu, przepuszczając mnie do środka. Rozciągnięty na całą długość łóżka Leon potwierdzał moją hipotezę. Spod prześcieradła wystawała jedynie owłosiona noga i wygolona klata.

– Hej – przywitałem się drętwo. Nie miałem pojęcia, co siedzi w jego głowie. Leon był mocno zdystansowany w stosunku do mnie.

Kate dużo z nim rozmawiała i twierdziła, że jej tata szczerze cieszy się z naszego związku, ale ona była jego córką – dziecku często mówi się to, co chce usłyszeć.

– Siema, coś się stało? – Usiadł i wyciągnął do mnie rękę.

– Nie, nie. – Uścisnąłem mu dłoń. – Pomyślałem, że zjemy razem śniadanie.

– A Kaśka?

– Wkręciła się w projekt ferii zimowych. Jadła już. Siedzi w biurze od godziny.

– No dobra, to daj nam pięć minut. – Leon wstał, jak zawsze nieskrępowany własną nagością. Spiąłem się, kiedy zniknął w łazience. Nie chciałem rozmawiać z Leną. Wolałem najpierw podpytać przyjaciela, jak wygląda sytuacja z jego perspektywy.

– Od godziny chowa się w biurze, żeby nie płakać przy tobie?

– Lena... – Pokręciłem głową, wzdychając. Nie miałem pojęcia, jak do niej przemówić. Zbyt wyraźnie pamiętałem, jak sam byłem przeciwny tej miłości. Nie trafiały do mnie wówczas absolutnie żadne argumenty, nawet to, że unieszczęśliwiałem Katie, choć mogłem w jednej sekundzie spełnić jej marzenia. Nie umiałem tego zrobić.

Musiałem przepracować wszystko w swojej głowie, dojrzeć, stanąć w obliczu różnych doświadczeń. Sam nie wiedziałem co ostatecznie tak

diametralnie odmieniło moje myślenie. Możliwe, że wystarczył impuls. Nie wiedziałem tego. – Tamta dziewczyna nie jest w ciąży – zapewniłem tylko.

– Tamta dziewczyna wygląda na kobietę z twojej ligi Connor, i dobrze o tym wiesz.

– Nie wiem. Może mi powiesz, jaka jest moja liga?

– Właśnie taka. Blondyna, długie nogi, wielkie cycki, zrobione paznokcie i...

– Mhm – przerwałem jej. – Wolę moją brunetkę, w której kocham absolutnie wszystko.

– Kasia wygląda przy tobie jak dziewczynka. Nie przeszkadza ci to?

– Nie – uciąłem, siląc się na uśmiech.

– Wiem, że tak. – Również wymusiła radosną minę. Patrzyliśmy tak na siebie, dopóki nie rozległo się skrzypnięcie drzwi łazienkowych. Lena natychmiast spuściła wzrok. Miałem wrażenie, że obawia się Leona.

Przy śniadaniu byłem dezorientowany jej stoickim spokojem. W którymś momencie jednak uniosła się gniewem. Zarejestrowałem wówczas jakiś ruch pod stołem, a potem Lena rzuciła mordercze spojrzenie Leonowi. Ten podniósł zaczepnie brwi, a ona w odpowiedzi zrobiła coś, przez co mój kumpel głośno wciągnął powietrze. Najpewniej ścisnęła mu jajka. Oboje robili do siebie przeróżne miny. Najśmieszniejsze było to, że uważali się za dyskretnych. No nie byli, nie byli...

Właśnie od tego zamierzałem zacząć męską pogawędkę z przyjacielem. W tym celu zabrałem go do sali konferencyjnej. Tylko że zapomniałem o wszystkim, gdy usiadł naprzeciwko mnie.

Sprawił wrażenie wyluzowanego. Wyglądał, jakby nic się dla niego nie zmieniło, a przecież zmieniło się bardzo dużo. To mnie niepokoiło.

– Co jest, Connor? – zagaił, dezorientowany moim milczeniem.

– Chciałem zapytać, co o tym wszystkim sądzisz.

– Nic nie sądzę – odparł.

Zaniepokoił mnie tym jeszcze bardziej.

– Jesteś na mnie zły za to, że ci nie powiedziałem o Mikim i pozostałych – stwierdziłem. – Przepraszam, stary. Zjebałem, wiem.

– Nie jestem zły – przerwał mi.

– Jesteś wkurwiony – poprawiłem.

– Nie na ciebie – odparował.

– Możesz powiedzieć coś więcej? – prawie wyjęczałem. Byłem zmęczony tym wszystkim.

– Co mam ci powiedzieć? Między nami wszystko gra. Chciałbym bardziej się cieszyć twoim szczęściem, ale jestem potwornie wykończony, stary. Leną. Męczy mnie, miesza mi w głowie.

Rozumiem, co do mnie mówi, ale nie ma racji, a ja mam związane ręce. Nie potrafię wyjaśnić jej swojego stanowiska.

– A jakie jest twoje stanowisko? – pociągnąłem temat. Leon westchnął ciężko i gdy już myślałem, że nie odpowie, zaczął mówić.

– Byłem na ciebie zły tak na poważnie kilka razy w życiu i każdy raz trwał bardzo krótko. Jestem twoim dozgonnym dłużnikiem i nigdy nie odptacę ci się

za to, co dla mnie zrobiłeś. – W jego głosie wybrzmiąta wdzięczność. Wiedziałem dokładnie, o co chodzi, ale nie potrzebowałem jego wdzięczności. Zrobiłbym to drugi raz i setny, gdyby było trzeba.

– Niczego nie jesteś mi winny, Leon – powiedziałem. W ten sposób zbagatelizowałem coś, co lekarze określili mianem cudu.

– Jestem! – uniósł się. – Tamtego dnia nie chciałeś iść na pieprzony mecz. Kłóciłeś się ze mną, żebyśmy zabrali Kasię na konie, ale ja byłem bardziej uparty – przypomniał. To był pierwszy dzień, z jak się później okazało, dwumiesięcznego wyjazdu Leny.

Musiąca pojechać na drugi koniec Polski do rodzinnego domu, bo jej tata umierał. My zostaliśmy z dzieckiem w Łodzi. – Kiedy nas zaczepili... – miał na myśli kiboli w ciemnej uliczce – stałbym jak słup soli, gdybyś mnie nie szturchnął. Złapałeś Kaśkę pod pachę i nadałeś kierunek, który dla mnie w stresie pozostawał niewiadomą.

Ja nie kontaktowałem, Connor.

Zszokował mnie. Nigdy dotychczas mi o tym nie mówił.

– Wszystko najpewniej dobrze by się skończyło, gdybym nie upuścił tych głupich kluczyków od auta. Ręce trzęsy mi się tak bardzo, że nawet pewnie nie umiałbym ich podnieść. Pamiętam to wszystko tak dokładnie i z takimi szczegółami, jakby to było wczoraj.

Codziennie jestem ci wdzięczny. Każdego dnia to doceniam.

Kompletnie nie wiedziałem, co robić, a ty nie zmarnowałaś ani sekundy. Wcisnąłeś mi Kaśkę do rąk i jeszcze pchnąłeś, żebym ruszył. Sam cofnąłeś się po kluczyki. Widziałem przed sobą auto, otworzyłeś je zdalnie. Słyszałem jeszcze, jak krzyknąłeś, żebym zastonił Kasię oczy... I nie miałem wtedy pojęcia, o co chodzi. To był i jest największy koszmar mojego życia. Widziałem tych wszystkich karków, którzy tłukli i kopali coś leżącego na ziemi. Darłem się w zaryglowanym samochodzie, błagając, żebyś to nie był ty. Nie zastoniłem nawet jej tych cholernych oczek. Wyrwała się. Szarpała się tak bardzo, że musiałem ją przygnieść. Piszcząca i krzycząca.

Cały czas to słyszę.

– Ja też – wciąłem się. Katie zaczęła piszczeć już wtedy, gdy wcisnąłem ją w rękę ojca. Słyszałem ją, gdy otwierałem auto,

słyszałem, gdy wyrzucąłem kluczyk w krzaki, słyszałem także, gdy oberwałem pierwszy raz.

– To Kasia mi nakazała, żebym zadzwonił po pomoc. Ja o tym nie pomyślałem. Byłem w takim cholernym szoku. Ona miała tylko osiem lat i była ode mnie mądrzejsza. – Leonowi załamał się głos, a gdy uniósłem głowę, którą nie wiedząc czemu trzymałem opuszczoną, dostrzegłem łzy w jego oczach.

– To już odległa przeszłość, chłopie. Wszystko dobrze się skończyło – chciałem go uspokoić.

– Nie. – Ścisnął nasadę nosa i nabrał duży haust powietrza. – Daj mi to z siebie już wyrzucić. Nigdy nie rozmawialiśmy o tym szczerze.

Było mi wstyd, wciąż jest, przysięgam.

– Nie masz za co się wstydzić – zaoponowałem.

– Mam – jęknął, marszcząc brwi, jakby zaraz miał się rozplakać. –

Następny miesiąc był dla mnie piekłem, Connor. Nigdy ci o nim nie mówiłem, bo to nie ja walczyłem o życie, potamany od stóp do głów, na intensywnej terapii. To nie ja miałem wielonarządowy uraz. To nie mi lekarze nie dawali szans. To nie ja byłem w śpiączce przez trzy tygodnie. Tylko ty. Ja tylko ledwo przeżyłem psychicznie. Musiałem, bo Kasia nie miała nikogo innego do opieki oprócz mnie.

Nienawidząca mnie Kasia – poprawił. – Nie chciała mnie znać. Kiedy karetka cię zabierała, powiedziała mi, że to powinienem być ja. Jezu, jak ona strasznie płakała. Bałem się, że umrze. Nienawidziła mnie tak szczerze, tak zawzięcie... Nienawidziła by mnie do dzisiaj, gdybym nie zaciągnął jej do psychiatry i na hipnoterapię. Wycofała się po niej. Nie mówiła przez trzydzieści cztery dni.

Leon chyba się przejęczył. Nie rozumiałem, co miał na myśli.

– Ani, kurwa, słowa przez trzydzieści cztery dni, rozumiesz? –

powtórzył. Zwalił mnie tym z nóg. Teraz rozumiałem i nie mogłem w to uwierzyć. Nie wiedziałem o tym. Leon mówił mi tylko, że dziewczynka bardzo źle to zniósła. – Byłem przerażony, że nigdy nie odzyska głosu – kontynuował. – Nie miałem pojęcia, co powiedzieć

Lenie. Przez pierwsze kilka dni od katastrofy w ogóle nie odbierałem od niej telefonów, potem jedynie wieczorami, mówiąc, że Kasia już śpi albo płacze za tobą, bo przecież rzekomo musiałeś pilnie polecieć do Stanów – przypomniał wersję, którą jej sprzedał. Lena żegnała się wtedy z ojcem, a mi lekarze nie dawali większych szans na przeżycie. Leon miał twardy orzech do zgryzienia. –

Okłamywałem ją, jak mogłem. Całe szczęście, że była załamana stanem taty, bo dzięki temu nie zadawała pytań. Wcisnąłem jej, że mała ma zapalenie strun głosowych... – Przyjacieli i mnie potraktował tym samym kłamstwem, kiedy kilka dni po wybudzeniu ze śpiączki poprosiłem go, żeby pozwolił mi usłyszeć Katie przez telefon. – A na koniec wmówiłem jej, że dziecko w ogóle nie chce rozmawiać, bo zamknęło się w sobie zarówno przez jej wyjazd, jak i twój.

– Dlaczego nic mi nie powiedziałaś?

– Bałem się, że to by cię dobiło. Niemal oddałeś dla niej życie i zrobiłeś to bez zawahania. Popełniłem tyle błędów, Connor... Nawet nie wpadłem na to, żeby poinformować Kasię, że ty żyjesz. Ona chyba przez te trzydzieści cztery dni myślała, że zginąłeś tam na tym betonie. Dlatego przestała mówić. I dobrze wiesz, kiedy i do kogo powiedziała pierwsze słowa.

– Mój bestie – wymamrotałem, wspominając dzień, w którym Leon pierwszy raz przyprowadził Katie do szpitala w odwiedzin. Tak mnie przywitała, dlatego się nie zorientowałem, że wcześniej nie mówiła.

Jezu...

Miałem wtedy jeszcze gips na wszystkich kończynach... Nie chciałem się tak pokazywać Katie, ale nie mogłem bez niej wytrzymać. I dopiero teraz się dowiedziałem, dlaczego nie słyszałem jej nawet przez telefon.

Nigdy bardziej się nie wynudziłem i nie wycierpiałem niż podczas tego pobytu w szpitalu. Nie miałem pojęcia, że Leon w tym czasie

przeżywał piekło. Gdy do mnie przychodził, trzymał fason. Rozkleił się w momencie, gdy zjawił się z Katie.

– Dlatego się wtedy tak strasznie popłakałeś, bo to były jej pierwsze słowa – zgodłem, a on przytaknął w potwierdzeniu.

Następnie Katie zapytała, co mi się stało. Stąd się dowiedzieliśmy, że dziewczynka niczego nie pamięta. Leon dopiero wtedy powiedział mi, że zabrał ją do psychiatry i hipnoterapeuty. Uznaliśmy, że to właśnie hipnoterapia pozbawiła ją wspomnień, ale nie dociekaliśmy, czy rzeczywiście w tym tkwił sekret.

– Tamtego dnia przestałem faszerować się psychotropami.

Przyjmowałem je wcześniej niezgodnie z zaleceniami lekarza.

Łykałem podwójne dawki. Kasia też była na lekach. I również od tamtego dnia przestałem je jej podawać. Nie masz pojęcia, jak bardzo bałem się, że sobie to wszystko przypomni i znenawidzi mnie od nowa. Wciąż się boję, że jej umysł odnajdzie któregoś dnia szufladkę ze wspomnieniami... Jestem pewny, że mi tego nie wybaczy nawet po tylu latach. Nikt nie kocha cię bardziej niż ona, Connor. Nawet ja, a ja cię, kurwa, kocham zajebiście mocno.

Uratowałeś życie mojej córki... – Leon chyba kompletnie zapomniał, że ci rasiści zaczęli nas ze względu na mój kolor skóry. Po chwili wzięli nas za homoseksualistów i chcieli zabrać nam dzieciaka. – Ale też dosłownie uratowałeś moje, bo gdyby to mnie tak skatowali, na pewno bym nie przeżył. Byłem i jestem starszy od ciebie zarówno fizycznie, jak i psychicznie.

– Nie gadaj bzdur, stary. Ja bym nie przeżył z jędzą ani dnia, a ciebie nie wykończyła przez tyle lat – zażartowałem, chcąc za wszelką cenę go rozweselić.

– Możliwe, że zrobiłaby to, gdyby nie ty, możliwe, że ten staż zawdzięczamy właśnie tobie.

– Teraz to już ponosi cię wyobraźnia. Zawdzięczacie go wyłącznie sobie. I może jeszcze jakiejś czarnej magii, bo serio przeginacie z wyzwiskami w kłótniach – zauważyłem.

– Nikt nie potrafi mnie wkurwić tak, jak ona. – Leon się zaśmiał. –

Przysięgam, że mam ochotę ją zabić za każdym razem. Gdy byłem młodszy i głupszy, może dopuściłbym się zdrady podczas naszych wspólnych imprez, ale ty widziałeś to i od razu zabierałeś mnie na chatę. Powtarzałeś, że jak puszczę kantem twoją siostrę, to mi nie wybaczysz. – Tak nazywałem Lenę w momentach, gdy Leona kusiła jakaś laska.

– Mówiłem też, że jak bardzo chcesz jakiejś spróbować, to mogę zrobić to za ciebie, a potem opowiedzieć, jak było – przypomniłem swój gówniarski żart. – Przykro mi, ale to już nieaktualne. Wpadłem po uszy.

– Cieszę się. Chciałem tego, Connor.

– Chciałeś czego? – rzuciłem zdeorientowany.

– Ciebie i Kasi razem.

Zszokował mnie.

– Byłeś wkurwiony, gdy ci powiedziałem.

– Byłem. Parę razy zdarzyło mi się wkurwić na ciebie – powtórzył

swoje wcześniejsze słowa. – Na przykład za to, że przedstawiłeś mi swoje rodzeństwo, nie zdradzając, że nim jest. Przy kolejnym pobycie w Kalifornii byłem już tylko zawiedziony, a przez następne lata zdążyłem to przetrwać i zaakceptować fakt, że prowadzisz podwójne życie.

Chciałem zaprzeczyć, ale nie miałem jak, bo taka była prawda...

– Pamiętam, że wściekłem się też na ciebie za to, że źle zrozumiałem pamiętnik Kaśki – kontynuował. – Zanim sobie uświadomiłem, że jej nie tknąłeś, gdy była jeszcze dzieckiem, zdążyłem się mocno zdenerwować. Ostatnim razem byłem na ciebie wkurwiony, gdy przypadkiem się dowiedziałem, że doszło do czegoś więcej między tobą a Kaśką. Gdyby Lena tego nie wytała, ukrywałbyś to przede mną. Ale musisz wiedzieć, że byłem zajebiście zawiedziony, kiedy wciąż nie wykazywałeś nią zainteresowania w ten konkretny sposób. Odrzuciłeś moją córkę, Connor. Ją to bolało i

mnie to bolało, ale rozumiałem, że tego rodzaju miłość nie wybiera.

Nie czułeś chemii, pogodziłem się z tym. Kiedy więc nagle Lena oznajmiła, że na bank przeleciałeś Kaśkę, to nóż mi się w kieszeni otworzył. Nie wiem dlaczego, ale pomyślałem, że rzuciliście się na siebie pod wpływem alkoholu i złamiesz jej serce. Chemii nie da się nauczyć. Ona albo jest, albo nie, a skoro jej nie było, to bałem się, że dalej nie ma. Pytałem cię wtedy na Skypie raz za razem, jakie masz plany wobec mojej córki, a ty nie odpowiadałeś. Załamane się. Byłem wściekły, bo wiedziałem, że Kaśka tego nie zniesie. W

końcu to ona oświadczyła, że się pobierzecie. Nie ty. Ona. Naiwna, młoda dziewczyna.

To mnie w żaden sposób nie usatysfakcjonowało. Byłem na ciebie wściekły. Bałem się, że mi ją oddasz z doszczętnie zniszczonym sercem. Dodatkowo Lena cały czas trąta mi dupę i emocje mnie pokonały. Nie mam pojęcia, jak jej wytłumaczyć, że jesteś najlepszym człowiekiem na ziemi. Ona to z jednej strony wie, a z drugiej nie widzi tego, co ja. Nie wie o tamtym dniu, nie jestem w stanie pokazać jej ciebie swoimi oczami. Tak samo ja nie rozumiem jej punktu widzenia. Ona traktuje cię jak brata i przez to postrzega twój związek ze swoją córką jako kazirodczy. A na dodatek zna twoje byłe partnerki i nie umie pojąć tym swoim ograniczonym rozumkiem, na czym polega odrobina perwersji.

– To jej pokaż... – podsunąłem, na co Leon się roześmiał.

– Dobra, źle się wyraziłem, stary. Lena bardzo dobrze wie, na czym polega perwersja. My mamy zajebisty seks. Po tylu latach nie potrzebujemy już nawet eksperymentować, bo wszystko za nami i wiemy, co lubimy najbardziej. Mamy swoje perwersje. Nie jesteśmy natomiast w stanie pojąć, na czym polega odrobina perwersji w przypadku... – Leon urwał i zaczął się śmiać. – Nie dokończę –

parsknął. – To niezdrowe. I... kurewsko niesprawiedliwe, że dzieci rosną. Kiedyś to zrozumiesz... I daję głowę, że będziesz gorszy niż Lena.

Rozdział 37



CONNOR

Gdybym wiedział, że moje wszystkie problemy mogą magicznie zniknąć dzięki jednej rozmowie z Leonem, pofatygowałbym się do Polski dawno temu. Gorzej, że kiedy się rozeszliśmy, strach o wynik testu ciążowego Em urósł jeszcze bardziej. Nie mogłem nawet dopuścić do siebie myśli, że miałbym mieć dziecko z inną kobietą niż Kate. Nie. Nie. Nie. Ta wizja doszczętnie niszczyła moje szczęśliwe życie.

Rozejrzałem się po plaży, żeby się upewnić, że nikogo nie ma w pobliżu, a następnie zadzwoniłem do Emily. Chciałem ją ponaglić w sprawie testu, ale nie odebrała. Przeważenie wzrosło jeszcze mocniej. Podświadomość podsuwała mi czarne scenariusze, w których Em boi się przekazać mi fatalne wieści. To sprawiło, że stałem się strzępkiem nerwów. Chciałem pojechać do Emily i siłą zaciągnąć ją najpierw do apteki, a potem dodatkowo na badania z krwi. Wstydzilem się własnych myśli, bo wolałem, żeby zginęła pod przejeżdżającym autem, niż żebym miał mieć z nią dziecko.

Ważyły się moje losy...

Chciałem zasnąć i obudzić się w momencie, gdy wszystko wskoczy już na dobre tory. Bo musiało dobrze się skończyć. Tylko że nie dało się przeskoczyć okresu oczekiwania. A ten był koszmar, nawet kiedy zrobiło się naprawdę miło, bo plażowaliśmy później trochę przy oceanie. Ja, Katie, Leon, Lena, Miki. Dołączyła też do nas Naomi. Atmosfera była luźna. Nawet Lena kilka razy się zaśmiała. Na pewno uspokajało ją to, co mi przeszkadzało –

mianowicie odległość, jaka dzieliła mnie od jej córki. Siedziałem na leżaku obok Leona, a ten z drugiej strony miał Mikię. Catherine z kolei znajdowała się naprzeciwko. Leżała przy mamie i nie przestawała się ze mną droczyć. Oblizywała usta, posyłała mi uśmiešky i zalotne spojrzenia. Miałem ochotę się na nią rzucić. To powstrzymywanie się, ta konspiracja, ten nasz niemy flirt... to wszystko było nieznośnie podniecające.

– Śmieszne jest to, że sądzisz, że jesteście dyskretni. – Szept Leona zwałił mnie z nóg. Zastygłem z szeroko otwartymi oczami wpatrzonymi w Kate. Dziewczyna automatycznie zerknęła na ojca i od razu spuściła wzrok. Na jej policzki

wy płynęły rumieńce. Po chwili przewróciła się na plecy, a Leon wybuchnął gromkim śmiechem.

– Może pośmiejemy się wszyscy? – Tym razem Lena zmieniła swoją pozycję. Położyła się na brzuchu i spojrzała na swojego mężczyznę z uniesioną brwią.

– Och. Zapewniam cię, że nie zrozumiesz żartu – parsknął.

– Faceci... – sapnęła, przewracając oczami. – Tylko świństwa wam w głowie. – Zatrzymała wzrok na Mikim i pogroziła mu palcem. – Nie ucz go swoich sztuczek, panie fifarafa. – Rozbawiła tym całe towarzystwo.

Minęło może kilka minut, a ja znów wymieniałem z Kate czułości.

Nie mogłem się doczekać, aż będziemy sami.

Kiedy wreszcie przekroczyliśmy próg bungalowu, byłem napalony do granic. Drzwi ledwo dosunęły się do końca, a ja już przyciskałem Kate do ściany i całowałem zachłannie.

– Connor... – wydyszała, odrywając się od moich ust.

– Hm? – sapnąłem, napierając na nią. Jęknęliśmy jednocześnie.

– Nic, nic. Tylko... Nie mam ochoty... – Chyba na moment krew w moich żyłach przestała krążyć. Chichot Kate szybko jednak przywrócił ją do normalnego stanu.

– Mówił ci ktoś, że masz beznadziejne poczucie humoru? –

zapytałem, sunąc wargami blisko jej skóry, a jednak zbyt daleko, by mogła je poczuć.

– Twoje jest jeszcze gorsze – zauważyła i nie pozwoliła mi się dłużej droczyć. Złapała oburącz moją głowę i przyciągnęła ją do swojej szyi. Wpiłem się w nią natychmiast. Jednocześnie przemierzyłem drogę do sypialni.

Nasze apetyty nie zostały zaspokojone po jednym razie. Na plaży doprowadziliśmy się do zbyt dużego głodu, a wieczorem zrobiliśmy powtórkę.

Znów spotkaliśmy się z Leną i Leonem. Tym razem na drinka.

Muzyka z dyskoteki kusiała do erotycznego tańca. Jednak zamiast tańczyć dyskretnie, a przynajmniej taką miałem nadzieję, stale obserwowałem Kate. Rozmawiała z Leną i Naomi. Ja z Leonem, Mikim i Lucasem.

Napięcie, które wciąż czułem, było niezwykle przyjemne.

Niesamowite, jak ekscytujące może być zwykłe muśnięcie dłoni –

Kate zrobiła to specjalnie, kiedy przenosiliśmy się nad basen, a ja z wrażenia prawie zaskomlałem.

Lena nie odstępowała córki na krok. Od razu usiadła koło niej na wielkim wypoczynku. Mogłem zająć miejsce z drugiej strony, ale się powstrzymałem. Wylądowałem naprzeciwko, a potem pilnowałem, żeby nie pomylić nóg kobiet pod stołem. Nawet nie chciałem wiedzieć, co zrobiłaby Lena, gdybym przystawił palec do jej uda.

Padłaby trupem, ja też. Ta wizja sprawiła, że śmiałem się w duchu.

Zaraz jednak przypomniałem sobie o Emily i mój nastrój gwałtownie się zmienił. Męczyło mnie to strasznie. Uśmiechy Kate z jednej strony potrafiły skierować moją uwagę na przyjemne sprawy, a z drugiej strony paraliżował mnie strach. Istniało przecież ryzyko, że wkrótce odbiorę jej wszelką radość.

Wypiłem kolejną szklanekę podwójnej whisky. Kate przystawiła do ust swojego drinka. Dostrzegłam, jak wciągnęła między wargi całą kostkę lodu. Trudno było nie zauważyć. Zrobiła to prowokująco, lubieżnie.

Diabeł. No diabeł. Seksowny diabeł.

Potem oblizwała je jeszcze. Nie patrzyła na mnie, ale uśmiechała się, wiedząc, że ją obserwuję. No cóż. Nawet jakbym chciał, to nie umiałbym oderwać od niej oczu.

Zauważyłem, kiedy ziewnęła pierwszy raz, a także gdy zaczęła się wiercić. Szukała wygodniejszej pozycji i znalazła ją, gdy oparła głowę o mamę. Lena uśmiechnęła się, obejmując córkę. Docisnęła ją do siebie mocniej. Jej palce gładziły skórę, którą ja powinienem gładzić. Ale cieszyłem się z ich bliskości – na tyle, że kiedy Kate zaczęła się pokładać, nie zabrałem jej od razu.

Rozmowy trwały w najlepsze. Tworzyliśmy fajny obrazek. Było jak dawniej. Miałem nadzieję, że w przyszłości Catherine usiądzie koło mnie i będzie równie miło. Teraz ledwo trzymała uniesione powieki.

Wstałem i wyciągnąłem dłoń do Leona, a on bez słowa odwzajemnił uścisk. Pożegnałem się w ten sposób z resztą męskiej części towarzystwa. Naomi tylko kiwnąłem głową, a do Leny nachyliłem się ponad stołem.

– Zaprowadzę Katie do domu – oświadczyłem. Gdy się wyprostowałem, trzymałem już dłoń dziewczyny. Nie patrzyłem na twarzy Leny. Pociągnąłem Kate do góry i to na niej zatrzymywałem wzrok, kiedy przechodziła między kanapami.

– Do jutra – mruknęła sennym głosem. Nie oglądając się za siebie, poprowadziłem nas w stronę bungalowu. A ta diabliska odzyskała nieco sił, kiedy zniknęliśmy z pola widzenia jej rodziców. Wtuliła się we mnie, posyłając mi szeroki uśmiech.

– Serio? – prychnąłem z udawanym oburzeniem.

– Serio! – Zachichotała.

– Gwarantuję ci, że za niedługo naprawdę będziesz wycieńczona – zapewniłem. Zamierzałem wyssać z niej siły do cna, ale zapomniałem, że Kate jest młoda. Podczas gdy ja po seksie chciałem natychmiast zasnąć, jej energia wciąż jeszcze miała tendencję wzrostową. A rano to samo!

Właśnie pięknie szczytowała, ani na moment nie przestawała mnie przy tym ujeżdżać. Zeskoczyła dopiero na mój sygnał i nie uchyliła się, gdy trysnęła w nią sperma. Znowu nie założyłem gumki. Byliśmy zbyt napaleni i coś takiego jak zdrowy rozsądek nie istniało. W ogóle nie myśleliśmy.

– O Jezuuuu... – Westchnęła i uśmiechnęła się do mnie promiennie.

– Chcesz klapsa, Katie? – warknąłem pozornie gniewnym głosem.

Widziałem, że nie rozumiała, dlatego postanowiłem jej to wyjaśnić.

Obróciłem nas gwałtownie. Zawisłem nad nią i złapałem w zęby jej dolną wargę, by delikatnie za nią pociągnąć. – Mogę być Connorem, mogę być Bogiem, ale Jezusem nie chcę, kurwa, być – zażartowałem. Sam wielokrotnie wzywałem Jezusa, kiedy Kate doprowadzała mnie do orgazmu.

Katie wybuchnęła gromkim, zaraźliwym śmiechem.

– A kurwą? – parsknęła.

– Kurwą? – powtórzyłem, krztusząc się teatralnie.
– No wiesz... Takie... „Ooo kuuuurwa” – wyjęczała, żeby naświetlić mi swoją wizję.

– No cóż... To nawet przekonujące. Zdecydowanie wolę być kurwą niż Jezusem.

– To znaczy, że nici z klapsa? – Nie mogła przestać się śmiać. To sygnał, że jest porządnie zaspokojona, choć jeszcze nie do końca usatysfakcjonowana. Ona chciała więcej. Ja w sumie też. Ale musieliśmy najpierw się umyć, żeby zminimalizować ryzyko wpadki.

– Klapsa to ja ci nigdy nie odmówię, mój kwiatuszku. – Złapałem w dłoń jej pośladki i lekko uścisnąłem. Wiedziałem, kiedy mogłem pozwalać sobie na mocny dotyk, a kiedy nie wchodziło to w grę.

Klapy pobudzały zmysły, gdy były serwowane w stanie silnego seksualnego podniecenia i wyłącznie na napiętej skórze. Teraz Katie była rozbawiona do tego stopnia, że nie mogliśmy się nawet pocałować. Leżeliśmy oblepieni naszymi sokami i żartowaliśmy w najlepsze, aż nagle otrzeźwiło nas pukanie do drzwi. Oboje wydaliśmy z siebie dźwięk niezadowolenia. Następnie cmoknąłem dziewczynę i wygrzebałem się z pościeli.

Zgarnąłem z łazienki ręcznik i zawiązałem go na biodrach, nim podszedłem do drzwi. Schowałem się za nimi, a na zewnątrz wychyliłem jedynie twarz.

Kurwa.

Mogłem nie otwierać.

– Cześć – przywitana się Lena. Chwilę zajęło mi, nim odparłem:

– Cześć.

Tym razem minęły dwie chwile. Oboje wpatrywaliśmy się w siebie, by w końcu odezwać się jednocześnie:

– Mogę...

– Co...

Znów zamilkliśmy.

NieZRęcznie...

– Jest Kasia? – zapytała, przerywając wreszcie tę nieznośną ciszę.

Gożej, że wolałem jednak tę nieznośną ciszę, bo jak niby miałem jej odpowiedzieć? Mimowolnie uniosłem dłoń do karku, by zacząć pocierać go nerwowo.

– O Boże... Tylko mi nie mów, że przeszkadzam. – Lenę sparaliżowało.

Skądże znowu. Masz zajebiste wyczucie...

Nieoczekiwanie pchnęła drzwi i zajrzała za nie. Byłem przekonany, że jej głośny wdech jest reakcją na mój negliż, ale usłyszałem za sobą głos Katie.

– Hej – mruknęła niepewnie. – Co... tam?

Zerknąłem przez ramię i w tym samym momencie sparaliżowało mnie – dokładnie tak jak Lenę. Katie miała na sobie moją koszulkę, ale zdecydowanie nie to było najgorsze...

Zajebicie, że była dzisiaj na górze – nie miała dzięki temu aż tak bardzo potarganych włosów.

Chujowo, że była dzisiaj na górze – miała dzięki temu rażąco poklejone sperną włosy. Kate najwyraźniej poczuła, że coś jest nie tak, bo uniosła dłoń do twarzy. Pospiesznie po niej przejechała, a następnie przeniosta palce na głowę.

Ja pierdolę... Koszulka podjechała jej do góry. Katie nie założyła majtek. I właśnie chwyciła między palce sklejoną pukiel i podstawiała sobie przed oczy.

O Boże... Tylko nic nie mów, tylko nic nie mów...

– Nie spłukałam... – wymamrotała, robiąc pauzę na przetknięcie śliny – odżywkę – dokończyła ledwo słyszalnie.

– I nie założyłaś majtek – dodała Lena na bezdechu.

To by było na tyle, jeśli chodziło o subtelność w jej towarzystwie...

Ocknąłem się, dopiero gdy Kate rzuciła mi błagalne spojrzenie.

– No. – Cmoknąłem i głośno klasnąłem w dłonie. – To czego się napijesz, Lena? – Poklepałem ją po plecach, by dodać jej otuchy. –

Wódki?

Pragnąłem rozładować atmosferę, ale nie wyszło...

Rozdział 38



KATIE

Mama nie wpadła w żaden szat.

Stało się coś znacznie gorszego...

Spuściła powieki z tak marnym westchnieniem, jakby uszło z niej życie. Ten widok był dla mnie ciosem. Ciosem nie do zniesienia. Ona się właśnie doszczętnie załamata na moich oczach. I poddała.

Zrozumiałam, że nigdy nie uda jej się zaakceptować tego związku.

Próbowata, ale przegrała.

W oczach stanęły mi łzy, a w płucach nagle zabrakło powietrza.

Moje szczęście kosztem jej nieszczęścia...

Przeniostał wzrok na Connora, który pokrzepiająco zaciskał palce na ramieniu swojej przyjaciółki. Widziałam, że wyciągnął te same wnioski, co ja. To rozdzierało mu duszę. Pragnął dać mamie ukojenie, tylko że jednocześnie nie mógł przestać dalej jej ranić.

Chyba że wybrałby szczęście mamy kosztem swojego własnego...

Każde z nas miało po dwa wyjścia. Żadne z nas nie wiedziało, co zrobi inne. Nic nie było pewne...

Mama pierwsza się ocknęła i postawiła na ucieczkę, ale Connor był szybszy. Niezwłocznie zamknął jej drobne ciało w swoich muskularnych ramionach.

Nie miała z nim szans. Mogła jedynie rozłożyć przedramiona, co zrobiła w pierwszym odruchu. Trzymała je w powietrzu, a ja miałam wrażenie, że czas stanął w miejscu. Od naszych decyzji zależało moje być albo nie być.

Kiedy mama nagle wczepiła palce w nagie plecy Connora, chciałam odetchnąć z ulgą, ale... wtedy zapłakata tak dojmująco, że pękło mi serce.

– Ćśś... – Connor przesunął dłoń, by pogładzić skórę na jej ramieniu. – To przestanie w końcu boleć, mata – szepnęła. –

Poradzisz sobie z tym... wkrótce. Przysięgam...

– Kocham cię, Connor, ale to moje dziecko... – wytkata w odpowiedzi.

– Zawsze nim będzie. Dla ciebie. Ale dla mnie jest dorosłą kobietą.

Po tych słowach postanowiłam się wycofać. Uznałam, że tak będzie lepiej. Zamierzałam porozmawiać z mamą szczerze w cztery oczy, ale najpierw

musiałam doprowadzić się do porządku. Przede wszystkim należało spłukać... tę nieszczęsną odżywkę.

Poniekąd to przez nią Connor zaczął się ze mną kłócić, gdy znów zostaliśmy sami. Wszedł do łazienki, gdy akurat wychodziłam spod prysznica, i zarzucił mi, że jestem nieodpowiedzialna.

– Wyjście z sypialni w takim stanie było niczym innym jak głośnym rzuceniem Lenie w twarz, że uprawiasz seks! – naskoczył na mnie

– W dodatku bez majtek, co nie? – sarknęłam. – Kto by pomyślał.

Dziewiętnastolatka i seks bez majtek. No szok!

– Nie pyskuj – bąknął. Podsycił tym jeszcze bardziej moją złość.

– Ty też! – oburzyłam się. – Sama rozumiem swój błąd. Przecież pamiętam, że mieliśmy uważać z okazywaniem sobie uczuć przy mamie i wcale nie chciałam tego zmieniać – wyjaśniałam, nie przestając gniewnie marszczyć brwi. – Wychyliłam się tylko zza ściany, żeby podsłuchać waszą rozmowę. Nie moja wina, że zachowywałeś się na tyle dziwnie, że matka je pchnęła! – zrewanżowałam się, zrzucając winę na niego. Prawda jednak wyglądała tak, że to moja mama miała problem. My byliśmy dorośli i mieliśmy prawo chodzić po własnym domu ubrani, jak chcieliśmy.

Zaskoczyła nas w nieodpowiednim momencie.

– Po prostu nie rób tak więcej – stwierdził. Zdenerwował mnie na nowo.

– Nie zrobiłam niczego z premedytacją! Przecież to moja mama.

Nie chciałam w najmniejszym stopniu jej zaszkodzić czy sprawić przykrości. – Byłam naprawdę zawiedziona zachowaniem Connora.

– Fajnie, że jej bronisz, naprawdę mi się to podoba. Szkoda tylko, że tym samym naskakujesz na mnie. Potrzebowałam pocieszenia, a nie krzyków, ale teraz chcę świętego spokoju. Wyjdź. – Palcem wskazałam mu kierunek.

Connor jednak uniósł brew, parskając jednocześnie śmiechem.

Zgarnął z haczyka ręcznik i otulił mnie nim, mimo że zdążyłam już przeschnąć.

– Przepróż i będzie po sprawie – stwierdził. I zwałił mnie tym z nóg.

Mimowolnie wytrzeszczyłam oczy.

– Chyba śnisz! – prychnęłam. – To ty przepróż.

– Och, jak ty mnie kręcisz, gdy się złościysz. – Obrócił mnie sprawnie i przyparł do ściany. – Kwiatuszku... – dodał, przytulając się do mnie od tyłu. Zdążyłam już zauważyć, że stawałam się kwiatuszkiem, gdy miał na mnie ochotę. Właśnie naparł sztywnym przyrodzeniem na moje pośladki.

– A ja myślałam, że coś ze mną nie tak, skoro lubię, gdy na mnie krzyczysz – wyznałam, wyginając się w łuk, by w ten sposób go podrażnić.

Ten człowiek nie podniósł na mnie głosu przez pierwsze osiemnaście lat mojego życia, ale odkąd jego uczucia zaczęły ewoluować, kłóciliśmy się przynajmniej raz dziennie. Nie kłamał, gdy powiedział kiedyś, że nie znam go tak naprawdę. Mała Katie dostawała jedynie łagodną, cierpliwą i odpowiedzialną wersję przyjaciela. Dorosła Kate miała dostęp do czegoś lepszego – do wszystkiego. Delektowałam się podniesionym głosem Connora, bo był dla mnie dowodem na to, że jesteśmy teraz parą jak każda inna.

Kto się czubi, ten się lubi...

– Coś z tobą nie tak, Katie, bo wciąż nie przepraszasz. A powinnaś. Po pierwsze dlatego. – Poruszył biodrami, bym mogła dobrze poczuć jego wzród.

– Po drugie powinnaś przeprosić, bo to twoja mama jest problematyczna.

– Dobrze, że twoja jest zupełnie normalna – odparowałam.

Następnego dnia po wizycie w rezydencji Roksana poprosiła Connora o mój numer telefonu. Od tamtej pory każdego poranka dostawałam od niej SMS-a. Zawsze takiego samego. Mimo że jest Polką, pisała do mnie po angielsku.

Hi, lovebirds. Have a nice day 2 – zacytowałam Connorowi jeden z nich, cmokając przy tym głośno, jako że w wiadomościach nie brakowało całusów.

2Cześć, gołąbeczki. Miłego dnia.

– Moja jest chociaż uprzejma.

– Szkoda, że automat, który ustawiła, nie radzi sobie z odpisywaniem na moje odpowiedzi.

– Och, daj spokój, Katie. Gdyby ci odpisywała, to już by było sztucznie uprzejme. A teraz koniec żartów z naszych mam. –

Connor gwałtownie rozsunął mi nogi i od razu wszedł we mnie tak głęboko, że uniosłam się na palcach z błogim jękiem. – Ciekawe, co by teraz powiedziała Lena, prawda? – Pytanie okazało się retoryczne, bo wypuścił tak silną serię szybkich pchnięć, że nie byłam w stanie odpowiedzieć, mimo że krzyki uchodziły z moich ust.

– Następnym razem przywiążę cię do łóżka, kwiatuszku – mruknął, sięgając dłonią do mojej łechtaczki. Było już po mnie... – Nie będziesz mogła z niego wyjść ze spermą we włosach, kiedy Lena nas odwiedzi. Chcesz tego? – zapytał, jednocześnie podkręcając tempo tak, że moja odpowiedź zbiegła się z orgazmem.

– Taaak!!!

Rozdział 39



CONNOR

Wyszedłem z biura pod pretekstem skorzystania z łazienki. Tak naprawdę musiałem zadzwonić do Emily. Tym razem odebrała.

– Halo?

Nie rozumiałem, jak jeszcze nie tak dawno mogłem lubić jej głos, skoro teraz szczerze go nie znośłem. Kobieta była problemem, który pragnąłem puścić już w niepamięć. Ani trochę nie chciałem, by pojawiała się w mojej przyszłości. Przyszłość należała do Katie.

Tylko ona się liczyła.

– Zrobiłaś?

– Mnie też miło cię słyszeć – zakpiła. – Nie, nie zrobiłam i nie zrobię. Źle się czuję. Nie widzę powodu, dla którego miałabym spełniać twoje zachcianki kosztem siebie.

– Zwariowałaś? – zapytałem zupełnie na poważnie.

– Nikt nigdy nie potraktował mnie gorzej, Connor. To wyjątkowo trudne, bo ja nie potrafię ot tak się odkochać jak ty. Muszę kończyć.

Trzymaj się.

– Kurwa – syknąłem, gdy rozległ się dźwięk zerwanego połączenia.

Myśląc racjonalnie, byłem niemal pewny, że Em nie jest w ciąży.

Prawdopodobieństwo wydawało się nikłe. Podejrzewałem, że wykonała test dla własnego spokoju i gdyby okazał się pozytywny, to już bym o tym wiedział. A skoro wyszedł negatywny, to postanowiła dać mi nauczkę i sprawić, bym się męczył z powodu niewiedzy.

Rozsądek rozsądkiem – tłumaczyłem sobie, a jednak niepewność nie zniknęła. Miałem ochotę rzucić wszystko i pojechać do Em, ale Katie potrzebowała mojego wsparcia. Event dla seniorów zbliżał się wielkimi krokami. To już w przyszły poniedziałek. Wiedziałem, że Roksana nie odpuści sobie spotkania z moim ojcem. W związku z tym miałem na głowie dodatkowe strapienia. Przede wszystkim bałem się o Harper. Nie chciałem, żeby dostrzegła, że jej mąż czuje coś do swojej eks – i jest to na tyle silne, że nie minęło przez wiele lat. Musiałem także w końcu powiedzieć Lenie, kim jest Roksana.

Miałem nadzieję, że chociaż Leon jest tego świadomy.

Postanowiłem, że podpytam go o to później.

Zawitał w moim biurze w mało odpowiednim momencie, bo pochylałem się właśnie nad Katie. Teoretycznie rozrysowywałem jej różne punkty hotelu na kartce, tłumacząc przy tym co i gdzie. W praktyce jednak oboje skupialiśmy się na bliskości. Wdychałem zapach Katie, słuchałem jej urywanego oddechu, obserwowałem, jak na mnie reaguje. Fiut stał mi na baczność, dlatego nie mogłem wyjść Leonowi naprzeciw.

– Cześć. Siadaj sobie – powiedziałem z udawanym luzem i wróciłem jeszcze do Katie, by rzekomo dokończyć to, co robiliśmy.

Potrzebowałem chwili. Musiałem improwizować. – To też można przenieść tutaj... – zasugerowałem. Tak chciałem pokazać, że kończę wszczętą wcześniej dyskusję. Zauważyłem, jak Kate powstrzymuje się od śmiechu. Leon zdążył w tym czasie zająć miejsce naprzeciwko nas. Gadając od rzeczy, przystawiłem długopis do kartki, którą zastaniał Leonowi komputer.

Zatkam ci później te usteczka, kwiatuszku...

Postawiłem ostatnią kropkę i dostrzegłem rumieniec na policzku Kate.

Kurwa.

Zerknąłem na Leona. Patrzył na mnie, unosząc jedną brew.

Kurwa.

Dobrze, że tylko się nabijał. Fantastycznie, że całkowicie akceptował nasz związek. Fajnie, że był najlepszym przyjacielem, przed którym niemal nie miałem tajemnic. Ale i tak nie zamierzałem wyjść z za jego córki z namiotem! Chrząknąłem, zastanawiając się, co zrobić. Zdecydowałem się sięgnąć dyskretnie do krocza.

Przesunąłem wzwód w stronę kieszeni i w pośpiechu usiadłem na swoim fotelu.

– Leon – odezwałem się od razu. Chciałem jak najszybciej nadać jakiś kierunek jego myślom. – Wiesz, kim jest Roksana? – zapytałem wprost.

– Kobietą – odparł ze śmiechem. A więc wiedział.

– Powiedziałaś może Lenie? – bąknąłem niepewnie. Było mi strasznie głupio. Tyle lat niepotrzebnie myślałem, że nie zaakceptowałby moich krewnych.

– Nie jestem tak odważny, przyjacielu! – Nie przestawał się śmiać.

– Sam musisz jej powiedzieć. I już ci współczuję. Szczególnie że Lena powoli dojrzewa do tego wszystkiego. No, ale jak to się mówi –

klasnął wesoło w dłonie – raz na wozie, raz pod wozem. Czas na „pod wozem”, jak się domyślam?

– Tato?! Jak możesz?! – Katie oburzyła się, ale jednocześnie chichotała. Oboje dobrze się bawili moim kosztem. Ale cóż.

Zasłużyłem sobie...

Żartowaliśmy tak dobre pół dnia. Tyle Leon siedział w biurze. Udało nam się także trochę popracować. W końcu przerwaliśmy jednak wszelkie czynności, żeby pójść na lunch.

Kolejne dni były tymi „na wozie”. Aż do soboty. Wtedy dostałem od Em długoterminowe zwolnienie lekarskie. Nie wymieniono w nim powodów

niedyspozycji. Zwaliło mnie to z nóg. Suka nie odbierała telefonów i nie odpisywała na maile. Oczywiście rzuciłem wszystko i pofatygowałem się do niej. Pospiesznie. I z duszą na ramieniu. A kiedy otworzyła drzwi, kamień spadł mi z serca. Szybko zapomniałem jednak o uldze. To, że otworzyła, nie znaczyło, że nie jest w ciąży. Fakt był jednak taki, że wyglądała marnie. Coś naprawdę jej dolegało i budziło to we mnie zarówno smutek, jak i paraliżujący strach. Em nie była podłą suką. Chciałem tak ją widzieć,

żeby złagodzić to, że ja zachowałem się wobec niej jak chuj. Nie skrzywdziłem jej celowo, nigdy bym tego nie zrobił. Walczyłem z uczuciami, ale przepadłem z kretesem.

– Emily – wycedziłem przez zaciśnięte zęby. Kurewsko się bałem.

– Co jest grane? – Ledwo dałem radę przepuścić te słowa przez usta.

Czułem się tak, jakbym był bliski zawału. Czas się zatrzymał, słyszałem tylko dudnienie własnego serca. I widziałem zniszczoną kobietę, która nie zastugiwała na to, żeby ktoś taki jak ja był ojcem jej dziecka...

– Miło, że się martwisz, ale to nie twój interes – szepnęła z żalem.

Wskazówki zegara znów ruszyły. Jeśli była w ciąży z kimś innym, to rzeczywiście nie mój interes. Wyraz twarzy Em nie dawał jednak na to pytanie odpowiedzi. Ona była załamana, tyle widziałem... – A teraz przepraszam, ale muszę się położyć. – Dostrzegłem łzy w jej oczach, kiedy próbowała zamknąć drzwi. To był impuls. – Złapałem jej nadgarstek, a w następnej sekundzie już ją przytulałem.

Rozdział 40



KATIE

Nie widziałam Connora prawie całą sobotę. Spotkał się z kolegą i zasiedział do późna, ale wynagrodził mi to. Spałam już, kiedy poczułam go za sobą na materacu. Przytulił mnie z taką tęsknotą, że serce mi urosło. Też za nim tęskniłam.

Z rana chciałam się odwdzińczyć i zacisnąć ramiona na swoim mężczyźnie, ale ku mojemu zaskoczeniu nie było go w łóżku. Ani nigdzie indziej. Szybko się dowiedziałam, że Emily znów dała ciała, dlatego Connor był bardzo zajęty. Nie mogłam mu w niczym pomóc, bo sama miałam dużo pracy w związku z jutrzejszym wydarzeniem.

Zobaczyliśmy się dopiero w nocy. W łóżku. Znów spałam, kiedy przyszedł. I znów poczułam ten cudowny, pełen miłości uścisk.

Jakby Connor tylko tego potrzebował do szczęścia. Sama czułam to samo, choć pragnęłam jeszcze większej bliskości. Niestety wczoraj dostałam okres. Tyle dobrego, że pierwszy raz w życiu nie umierałam z bólu. Czytałam, że po inicjacji seksualnej dolegliwości związane z miesiączkowaniem mogą zelżeć. Cudownie, że tak się stało.

W poniedziałkowy poranek seks nawet nie przeszedł mi przez myśl. Byłam zbyt podekscytowana i zestresowana eventem. To już dziś! Wielki dzień.

Parę godzin później pożałowałam, że zmieniłam koncepcję i nie pozostałam jednak przy wtorkach dla seniorów. Miałabym dodatkową dobę na przygotowania...

Z jednej strony czas mi się dłużył, bo nie mogłam doczekać się efektów mojego projektu. Z drugiej strony byłam tak zabiegana, że brakowało mi chwili wytchnienia. Należało dopiąć tyle szczegółów...

– Idziesz ze mną na późny lunch i jeszcze późniejsze śniadanie.

Natychmiast – stwierdził Connor, zatrzymując mnie w biegu. Miałam jeszcze wiele punktów do odhaczenia.

– Nie mam czasu – bąknęłam, nie spoglądając nawet na niego.

Wpatrywałam się w scenę, która powstawała na piasku, i rozważałam, czy nie zmienić ustawienia krzesel.

– To nie była prośba, skarbie. Idziemy zjeść. Teraz. – Chwył mnie od tyłu, a po chwili widziałam już świat do góry nogami. Jednak nie było mi ani trochę do śmiechu. Naprawdę nie miałam czasu.

Zapręgałam do pomocy nawet rodziców. Connor pozwalał sobie teraz na figle pewnie dlatego, że znajdowali się w budynku...

– Puść mnie! – rozkazałam. – Mam masę pracy.

– A ja cię kocham – odparł. I co ja niby miałam zrobić?

– Ja ciebie bardziej.

– Och, doprawdy? Nawet nie chcesz zjeść ze mną lunchu – wziął mnie pod włos.

– To się samo nie robi, Connor. Goście zaczną przychodzić za trzy godziny, a nic nie jest gotowe.

– Cóż... To twoje najgorsze wyznanie miłości, Katie. No nic. Skoro nie kochasz mnie bardziej, to pójdę sam. – Postawił mnie na nogi.

– Katie nie ma pięciu lat, kochanie. – Przewróciłam oczami. –

Według niej takie podstępne teksty wieją żenadą – zauważyłam ze śmiechem, a wtedy Connor nachylił się do mojego ucha i chwycił je między wargi.

– Pójdiesz ze mną grzecznie, kwiatuszku...

Oho... Jest kwiatuszek. Ktoś tu się napalił...

– ... albo nakarmię się sam twoimi ustami – dokończył. To nie był pierwszy raz, kiedy sugerował seks oralny z mojej strony. Wciąż jeszcze nie odważyłam się tego zrobić. Chciałam. Często o tym myślałam, ale... już sama myśl była taka krępująca... – Do domu, kwiatuszku. Natychmiast. – Odczytał moje milczenie jednoznacznie.

W ogóle nie miałam apetytu na jedzenie. Na Connora i owszem. Ale ochłonęłam w mig, kiedy przypominałam sobie o rzeczywistości.

– Daj mi to skończyć. Potem zrobię, co zechcesz.

– Co zechcę? – dopytał z niepokojącą nutą w głosie.

– Mhm – potwierdziłam. Jednocześnie udałam, że przetykam ciężko ślinę.

Byłam nieco przerażona, ale bardziej zniecierpliwiona.

Słowo się rzekło. Oczekiwanie na wieczór będzie torturą.

Connor nie odpuścił w sprawie jedzenia. Myślałam, że dał mi spokój, ale on wrócił jak bumerang. Ujął w jedną dłoń oba moje nadgarstki i przystawił do ust tortillę.

– Wiem, że wolałabyś co innego. – Poruszył zawadiacko brwiami, ukazując szereg białych zębów. – Ale wszystko w swoim czasie.

Rozśmieszył mnie i zawstydził jednocześnie.

– Bożże... – Parsknęłam niepohamowanym śmiechem, a wtedy wepchnął mi do ust tortillę. Chyba do połowy! Wybałuszyłam oczy z niedowierzania.

– O jak pięknie, kwiatuszku. – Ledwo wypowiedział te słowa, bo tak było mu wesoło. A mnie jeszcze bardziej. Connor musiał szybko zabrać ode mnie jedzenie, bo inaczej bym się zakrztusiła.

– Jezu, nie wierzę... – Chichocząc, skryłam twarz w dłoniach. Ten świński żart rozbawił mnie do łez.

Gdy w końcu oboje ochłonęliśmy, dostrzegłam gdzieś na horyzoncie Roksanę. O wow. Uosobienie doskonałości. Miała na sobie białą sukienkę do połowy ud, w dłoni trzymała piękne sandały na wysokim obcasie. Połyskiwały w słońcu tak samo jak jej blond włosy, idealne jak u lalki Barbie.

Cóż...

W ogóle nie wczuła się w klimat imprezy dla seniorów. Nie musiała od razu wkładać moherowego beretu, ale mogła chociaż nieco mniej wyeksponować swoje walory. Przecież ona będzie tak kontrastować przy tych moich staruszkach, jak zakonnica w klubie ze striptizem...

Wciąż nie mogłam uwierzyć, że Roksi ma ponad pięćdziesiąt lat.

Boże... Moja mama, tak różna od mamy Connora, padnie dzisiaj trupem...

– Ooo – Connor wydał z siebie dźwięk zaskoczenia. Idąc w ślad za jego wzrokiem, zerknęłam przez ramię.

– Ooo. – Moja reakcja była podobna. – Czy ta reprezentacja twojej rodziny przyszła obniżyć średnią wieku?

– Niezły sabotaż, co?

– No...

– Dobrze, że wystali reprezentację, bo jakby wszyscy przyszli, byłoby tłoczno.

– Byłoby też dobrze, gdyby szurnięta Karina nie chwaliła się przy mojej mamie swoją pasją do aktorstwa – zakpiłam z niedoszłej gwiazdy porno. W odpowiedzi Connor wybuchnął tak gromkim śmiechem, że od razu przykuł wiele spojrzeń.

Przypominałam sobie, że nie mogłam pozwolić na takie przeciąganie żartów, bo czas leciał. Connor zapewnił, że rozumie, ale nie rozumiał. Zostałam na siłę przez niego nakarmiona. A potem byłam jeszcze dokarmiana. Latałam od jednego punktu do drugiego, kontrolowałam, czy wszyscy wyrabiają się ze swoimi zadaniami i dopieszczałam szczegóły, a Connor wciskał mi w międzyczasie to winogrono, to truskawkę, to mandarynkę. Ogólnie rzecz biorąc, spodziewałam się, że będzie mi pomagał albo chociaż sprawdzał, czy nie popełniam błędów, on tymczasem jedynie mi przeszkadzał.

Naprawdę. Snuł się za mną, zagadywał i rozśmieszał, a jak gdzieś odchodził, to i tak czułam na sobie jego wzrok.

Był dzisiaj jakiś inny. Miałam nieodparte wrażenie, że albo wydarzyło się coś, o czym nie wiem, albo dopiero się wydarzy. Mimo że nie lubiłam robić sobie nadziei, mimowolnie pomyślałam, że może planuje mi się oficjalnie oświadczyć. Och... Boże... Motyle w moim brzuchu zrobiły salto. I teraz nie mogłam już myśleć o niczym innym.

Zaczęłam się zastanawiać, czy jego dziwne zachowanie nie wynika z podenerwowania i doszłam do wniosku, że mogło tak być. Z

psychologicznego punktu widzenia człowiek, który nie chce pokazać po sobie napięcia, ucieka w skrajność, czyli udawanie rozluźnionego. A Connora trzymały się dzisiaj żarty. Rozweselał mnie, gdy był blisko, ale z dala sprawiał wrażenie zamyślnego.

Och, mamciu! Zrób to, błagam.

Zupełnie nie wiedziałam, czym się stresował. Przecież bym mu nawet nie dała dokończyć pytania. Krzyczałabym na całą plażę: tak, tak, tak!!!

Oj...

Chyba właśnie uświadomiłam sobie czym, a raczej kim mógł się stresować. Z hotelu wyszła moja mama.

Lepiej, żeby nie zrobił tego przy niej! Już i tak będzie miała inne powody do tego, żeby paść trupem. Parsknęłam pod nosem na tę myśl. Nie powinno mnie to bawić, ale czułam się zbyt szczęśliwa.

Wszystko składało się w całość. Zjawili się tu moi rodzice i jego. To mogło oznaczać tylko jedno...

Przystopuj trochę, idiotko. Może on wcale nie chce ci się oświadczyć. Nie rób sobie nadziei.

Może to rzeczywiście za szybko?

Nieeee... Czekałam na to wiele lat. Poza tym ślub był mi potrzebny.

Connor sam powiedział, że amerykańskie obywatelstwo uprzyjemni mi życie w Stanach, ale ja wiedziałam, co uprzyjemni je najbardziej.

Zaobraczkowanie mojego bestie. Miałam w nosie to, że jestem młoda. Chciałam poślubić Connora, marzyłam o tym, żeby nazywał mnie swoją żoną.

– Kasia? – Mama wyrwała mnie z zamyślenia. Szła w moim kierunku razem z tatą. Nim podeszli bliżej, zerknęłam na godzinę.

Och, Boże! Zrobiło się naprawdę późno...

– Jadłś coś?

Raczej wciągnęłam, mamusiu.

Nie chciałam spowodować u niej zawału, dlatego skinęłam głową.

– Co się tak cieszysz? – zaśmiał się tata.

– Po prostu. – Wzruszyłam ramionami, udając, że to bez powodu.

Jednocześnie dalej nie mogłam się pozbyć szerokiego uśmiechu. –

Mam dzisiaj wyjątkowo dobry humor.

– Hm. – Tym krótkim dźwiękiem mama pokazała, jak bardzo wierzy w moją wersję. – A gdzie ten, który sprawił, że masz dobry humor? –

zapytała w taki sposób, że nie miałam pojęcia, czy właśnie doceniła Connora, czy raczej potraktowała jak obcego. Rozejrzałam się i dostrzegłam go z Roksaną. Stali przy barze, tyłem do nas.

Pomyślałam, że właśnie zdradził swojej mamie, jakie ma na dzisiaj plany i to dlatego Roksana przyłożyła dłoń do jego pleców.

Widziałam jej długie paznokcie nawet z tej odległości. Złote pierścionki i bransoletka lśniły, gdy gładziła syna.

– Rozmawia z... – Urwałam. Wiedziałam, że tata nie zamierza przygotować mamy na prawdę, dlatego zastanowiłam się, czy nie wziąć tego na siebie.

– No rozmawia... – potaknęła drwiąco. Czy właśnie sugerowała, że powinnam podać w wątpliwość wierność swojego mężczyzny?

Chyba upadła na głowę. To przecież Connor. Mój Connor. To, że rzucił jej koleżanki, nie znaczyło, że ze mną będzie tak samo. Nigdy nie skrzywdziłby mnie w ten sposób. Co do tego miałam pewność.

Już nawet nie chodziło o miłość, bo ludzie potrafią zdradzać, oszukiwać i ranić się wzajemnie, mimo że się kochają. Nas łączyło coś więcej. Szanowaliśmy siebie oraz nasze uczucia. Od zawsze, na każdym etapie relacji.

– Jezu! Muszę wracać do pracy – przypomniałam sobie nagle. –

Pogadamy później.

– Co trzeba jeszcze zrobić? – Tata wyjął z mojej dłoni listę.

Mama tymczasem przybrała buntowniczą pozę – trzymając się pod boki, patrzyła ostentacyjnie na Connora i Roksanę. Marszczyła brwi.

Bardzo wyraźnie pokazywała wszystkim wokół, co chodzi jej po głowie. Rzuciłam szybkie spojrzenie na bar. Musiałam przyznać, że to, jak Roksana pośliniła swój palec i pokierowała go do twarzy Connora, mogło dla niewtajemniczonych wyglądać... niedobrze.

– Tato? – szepnęłam, chrząkając, a gdy zwróciłam jego uwagę, powiodłam wzrokiem do mamy.

– Skarbie? – powiedział surowym tonem.

– No szczyt bezczelności – wycedziła mama. – Nie oczekuję dobrych manier od tej całej plastikowej Roxy, ale Connorowi nie pozwolę na taką... na takie... na... – Zacięła się, szukając chyba odpowiednich słów. Connor jakby wyczuł jej gniew, bo nagle zerknął

wprost na naszą trójkę. – Nie pozwolę mu upokarzać, lekceważyć, krzywdzić i nie szanować mojego dziecka – dodała, patrząc prowokacyjnie na swojego przyjaciela. Byłego przyjaciela, jak podejrzewałam.

– Może powinnaś powiedzieć to wszystko Roooksy. – Ojciec nieco sparodiował sposób, w jaki mama wymówiła imię Roksany.

Ups...

Konfrontacja zbliżała się wielkimi krokami. Wiedziałam, że będzie bardzo źle. Mama dowiedziała się już od Naomi, jak nazywa się kobieta, która ich urodziła, ale wciąż nie przeszło jej nawet przez myśl, że to może być ta Roksana. Będzie szok. No padnie trupem jak nic.

Rozdział 41



KATIE

Widziałam, jak Connor powiedział coś pośpiesznie do Roksany i niezwłocznie ruszył w naszym kierunku.

– Niespodzianka, co? Zostałeś przytłaczany na byciu dupkiem – burczała mama pod nosem. Była szczerze zła.

– Jezu... – wyjęczał tato, oddając mi moją listę zadań. – Tylko bez pompy, kochanie. – Stał przy niej, objął ramieniem i docisnął do swojego boku.

– Lepiej nie denerwuj mnie bardziej – ostrzegła. – Jego zachowanie nie jest porządku, Leon. Tobie się może wydawać –

zwróciła się do mnie – że nie masz prawa ograniczać dorosłego mężczyzny, gdy chce się przyjaźnić z innymi kobietami. Ale mnie jako matce jest niewyobrażalnie przykro na to patrzeć.

– Rozumiem, ale musisz coś wiedzieć... Jezu, naprawdę mam masę pracy. Możemy porozmawiać póź...

– Catherine! Mogę cię prosić?! – zawołała mnie Roksana. Connor właśnie pokonywał ostatnie metry dzielące go od nas.

No kurde. Nie wszystko na raz, błagam.

– Moment! – krzyknęłam, uciskając nasadę nosa. Musiałam pomyśleć, co powinnam zrobić. Ale jak? Mama już zwróciła się do Connora z wyrzutem.

– Jak możesz stawiać nas w takiej sytuacji? Nie masz za grosz szacunku. Ani do Kasi, ani do nas. – Słowa wychodziły z jej ust niczym naboje z karabinu maszynowego. – Kompletnie nie zdajesz sobie sprawy z powagi...

– Idź, Kasiu... – wtrącił tato, ale ja przecież nie mogłam tak tego zostawić...

– Nigdzie nie idziesz. – Strzeliła we mnie palcem. – Oboje jesteście niepoważni. Oczekujecie ode mnie akceptacji – popukała się w pierś

– pomysłu, żeby MOJE dziecko – ponownie popukała się w pierś –

zamieszkało na stałe na drugim końcu świata. Jak? – Wlepiła we mnie wzrok, po czym przeniosła spojrzenie na Connora. – Jak mam ją tu z tobą zostawić, kiedy zachowujesz się w stosunku do niej jak...

– Mamo! – Podniosłam głos, żeby nie kończyła. Ani w ogóle nie ciągnęła tej rozmowy. Miała bardzo fałszywy obraz tego wszystkiego. A ja nie

dysponowałam czasem. Tym bardziej było mi szkoda tracić go na pogawędki o nierzeczywistych problemach.

– Co, mamó? Nie potrafisz zadbać o siebie. On też o ciebie nie dba, więc...

– Connie, Katie! – Głos Roksany rozbrzmiał niedaleko za mną.

– Daj mi chwilę, Lena – poprosił Connor. – Muszę najpierw...

– Musisz powiedzieć koleżance, której okazujesz więcej zainteresowania niż własnej wybrance, że mamy teraz rodzinną rozmowę – dokończyła za niego.

– Czekaj, czekaj. Przeszkadza ci to, że nie okazuję Katie czułości?

Przy tobie.

– Przeszkadza mi to, że wy nawet wstydzicie się razem pokazywać publicznie. Sami rozumiecie, że wasz związek jest zły. Może to znak, żeby...

– Lena... – Connor przerwał ten absurdalny wywód. – Odpowiedz mi na jedno zasadnicze pytanie. Czy ja występuję w tej naszej rodzinnej rozmowie już w roli twojego zięcia, czy nadal brata?

Oho ho! Piękny ruch! Brawo, kochanie!

Mamę zatkało. Gwałtownie wciągnęła powietrze i ją zmroziło.

Connor tymczasem, nie spuszczając z niej spojrzenia, objął mnie ramieniem. Zaciśnął palce na mojej talii i zaborczo przyciągnął mnie do siebie.

– Nie wstydzimy się siebie, Lena, i nie uważamy naszego związku za...

– Moi kochani... – Głos Roksany skutecznie zagłuszył wszelkie inne dźwięki. – Przykro mi, ale muszę was odkleić, gołąbeczki.

Jesteście teraz naprawdę potrzebni – przypomniała o pracy.

Oczywiście mówiła po angielsku. Poczułam, jak robi sobie miejsce między mną a Connorem. Po chwili zamiast jego ręki na talii miałam długie paznokcie.

– Cześć, gołąbku. – Połaskotała mnie, cmokając w głowę.

– Cześć, Roksi – odpowiedziałam najcieplej, jak potrafiłam. Bardzo ją ceniłam. Ona tymczasem zrobiła już krok naprzód.

– Witaj, Leno. – Ucałowała moją mamę w oba policzki. A ta była tak zdezorientowana, że mogła jedynie mrugać. – Wspaniale, że udało wam się przylecieć na dłużej. Mam nadzieję, że spędzimy razem kilka wieczorów. A teraz pozwolisz, że porwę twojego lubego?

– zadała retoryczne pytanie i od razu przeszła w bok. – Leonie... –

Stała na palcach, by przywitać się z moim tatą.

Uważnie obserwowałam sytuację, a przede wszystkim mamę.

Marszczyła brwi z niedowierzaniem. Chyba nie potoczyła jeszcze kropek. Nie dziwiłam się. Między Roksaną a Connorem nie było widocznego podobieństwa. Za to wyglądali, jakby byli w podobnym wieku. Cechowała ich jeszcze ta sama doskonałość. Odkąd sięgałam pamięcią, postrzegałam swojego bestię jako ideał.

– Cześć, Roksano. Zdradzisz w końcu receptę na nieśmiertelność?

– skomplementował ją ojciec.

– Och, Leonie. Tylko nie w towarzystwie – zażartowała. Jedyne ci, którzy ją znali, mogli wiedzieć, że miała na myśli zakaz rozmów o jej wieku. Dla pozostałych to stwierdzenie mogło mieć dwuznaczny wydźwięk.

– Świetnie. Jak widać, Michael ma też damską wersję... – bąknęła mama po polsku.

Sparaliżowało mnie. Ojciec chrząknął, powstrzymując śmiech.

Connor natomiast zaczął parskać, ale po chwili nie wytrzymał i roześmiał się na całego. A Roksana? Nie widziałam jej miny, ale przekręciła głowę, by spojrzeć na mamę. Szturchnęłam Connora łokciem, żeby przestał rechotać i coś zrobić.

– Dziękuję, Lenka. Muszę przyznać, że ty również wyglądasz, jakbyś była siostrą Catherine – odpowiedziała łagodnie Roksi. Mama wybałuszyła oczy, dolna warga jej opadła. Nie miałam pojęcia, czy to za sprawą polszczyzny, którą pierwszy raz dało się słyszeć z ust Roksany, czy może już zrozumiała, kim naprawdę ta kobieta jest dla Michaela, a co za tym idzie i dla Connora. Roksi zupełnie nie zauważyła, jakie się spustoszenie. – No dobrze, piękne panie i przystojni mężczyźni – kontynuując, odwróciła się do mnie swobodnie – wspaniale to wszystko zorganizowałaś, serce – pochwaliła mnie z czułością. Nie dała mi jednak szans na podziękowanie, bo ciągnęła: – Ale jeszcze nie koniec. Trzeba się spiąć, drodzy państwo. – Zerknęła na syna. – Connie, Leon, znajdźcie, proszę, Mikię i Briana, a także Lucasa oraz – wymieniła imiona kilku mężczyzn z personelu. – Potrzebny jest testosteron, panowie. – Przejechała paznokciem po bicepsie Connora. – Żadna ilość nie będzie zbyt duża, każda zostanie wyssana do cna. Mamy małą niedogodność ze sceną. Trzeba na moment zdjąć instrumenty i cały osprzęt. Następnie... – Potem zaczęła opowiadać o jakichś technicznych aspektach, o których istnieniu nie miałam pojęcia.

Następnie rozdysponowała obowiązki. Całkowicie zdominowała moje przedsięwzięcie. Dosłownie przejęła dowodzenie zarówno nad nim, jak i nad całym ośrodkiem i wszystkimi ludźmi. Nagle przerwała wydawanie rozkazów.

– Jest i on. Michael! – zawołała, unosząc rękę. – Zapraszam cię serdecznie.

– Mam fajrant, sorry. – Miki rzeczywiście dostał dzień wolny z powodu imprezy. Właśnie gdzieś się wybierał z wielką torbą na ramieniu.

– Wybaczam. A teraz pozwól tutaj.

– Jezuuu – wyjęczał, przystając na moment. – Weź... Spieszę się... – Ruszył dalej.

– Michael! – warknęła, w wyniku czego znów się zatrzymał. –

Wiesz, że nie toleruję jojczenia. Zapraszam do mnie – powiedziała łagodnie, uśmiechając się przy tym. To było przezabawne.

Widziałam niezadowolone na twarzy chłopaka. Mimo wszystko zmienił kierunek.

– Dobra, już idę, nie ciskaj się tak, mamasita, bo ci żyłka...

– Jeszcze słowo – przerwała mu i pogroziła palcem.

– Czego trzeba? Mam plany – burknął.

– Z miłą chęcią pomogę ci zaplanować nowe. – Powiodła dłonią do jego ramienia i złapała za uchwyt torby. Uniósł ją jedną ręką i choć wyglądała na naprawdę ciężką, bez problemu przeniosła na piasek.

– Zastrzegam, że nie jara mnie nic, co nie dojrzywało przynajmniej szesnaście lat, a także to, co przeleżało ponad czterdzieści. Jestem skłonny

uznać jeszcze trochę starszy towar, jeśli jest dobrze zakonserwowany, podchodzę jednak indywidualnie do każdego przypadku – zażartował.

– Podejrzewam, po kim masz tak wysublimowane kubki smakowe, ale dzisiaj będziesz musiał zacisnąć zęby. Trafił ci się stuletni fortepian, drogi panie. Zapraszam w tę stronę. – Strzeliła palcem w bok, po czym zwróciła się do nas: – Nie stoimy tak, kochani. Impreza zaczyna się za czterdzieści minut. Connie, Leon, bardzo proszę. –

Przegoniła ich machnięciem dłoni. – Lena, skontroluj proszę salę i...

– Pogadamy później, Lena – rzucił Connor i dogonił mojego tatę w kilku susach. Roksana zaś nie przestawała rozstawiać wszystkich po kątach. Właśnie oddelegowała przechodzącego obok pracownika do jakiejś fuchy, a potem wróciła jeszcze do mamy (która, swoją drogą, chyba nigdy nie była bardziej zdumiona, i w dodatku tak długo).

Wciąż jeszcze nie wyszła z szoku. – Potem sprawdź, czy nasze gwiazdy niczego nie potrzebują, dobrze? – Roksi dorzuciła jej jeszcze jedno zadanie i nie czekała na odpowiedź. – A ty chodź ze mną, Catherine. – Złapała mnie za dłoń i pociągnęła w kierunku baru.

Zerknęłam przez ramię. Mnie kręciło się w głowie od nadmiaru emocji, więc totalnie potrafiłam zrozumieć własną mamę. Wyglądała, jakby się zastanawiała, czy przyśniło jej się to wszystko. Sama się nad tym zastanawiałam. Tempo pracy jednak drastycznie przyspieszyło. Czas przelatował nam przez palce. Zamieszanie się potęgowało, a ja chwilami nie wiedziałam, co się dzieje.

Obawiałam się, czy zdążymy ze wszystkim, choćby na styk.

Wiedziałam jedno: byłam wykończona, a najtrudniejsze miałam dopiero przed sobą.

Tak przynajmniej zakładałam. Wyobrażałam sobie, że będę niewyobrażalnie przejęta i zajęta.

Na chwilę przed godziną zero czas nagle jakby zwolnił. Usiadłyśmy z Roksana na wysokich hokerach, a kelner podał nam po kolorowym drinku.

Rozglądałam się dookoła, oczarowana tym, że nie mogę znaleźć niczego, do czego można by się przyczepić. Nie mogłam w to uwierzyć. Dopiero co było tu pobojuwisko, a w następnej sekundzie ślad po nim zaginął.

– O proszę... – Usłyszałam śmiech Connora. Szedł z moim tatą. –

Sala pęka w szwach, do lobby cały czas napływają kolejni goście, a panie kierowniczkę tutaj...

– Zazdrość to bardzo szkodliwa emocja, Connie. Wyniszcza wyłącznie tego, który ją odczuwa. Nie rób sobie tego, serce. – Roksi chyba żartowała. Nie byłam pewna. Z jednej strony miała rację, z drugiej jej powaga nie pasowała do sytuacji.

– Spokojnie. To niewątpliwie lekcja, na którą kładłaś największy nacisk i zapewniam, że ci to wyszło – odparł. – Tylko Catherine kopie dołki pod twoją szkołą. – Puścił mi oko. – Gdyby nie ty, to w ogóle bym nie wiedział, jakie to uczucie.

To było mocne wyznanie, biorąc pod uwagę, że mieliśmy świadków. Zaczerwieniłam się, nie umiałam odpowiedzieć.

Uświadomiłam sobie, że oświadczyń na oczach innych muszą być jednak trudne. I to dla obojga partnerów. Serce zabiło mi szybciej pod wpływem tej myśli. Jakkolwiek trudne miało to być, i tak nie mogłam się doczekać.

– I bardzo dobrze, powinieneś być zazdrosny. – Tym razem usłyszałam w głosie Roksany rozbawienie.

– Że co, proszę? – parsknął z udawanym oburzeniem. Czy te żarty miały ukryć stres w związku z jego planami? Obserwowałam Connora, doszukując się sygnałów.

– Och, Connie, Connie... Tam, gdzie nie ma zdrowej zazdrości, tam nie ma prawdziwej miłości. To nie w wyniku moich nauk nigdy nie byłeś zazdrosny, tylko dlatego, że żadnej wcześniej nie kochałeś – wyjaśniła.

No kocham tę kobietę!

– Nie będę się z tym spierał – stwierdził.

Tym samym przyznał, że jestem jego pierwszą miłością.

Jeeezuu... Sama ci się oświadczę zaraz.

– A gdzie twoja zazdrośnica, Leonie?

Najpewniej siedzi gdzieś i rozkłada na czynniki pierwsze naszą wcześniejszą rozmowę. Wciąż się zastanawia, dlaczego zrozumiała, że niby jesteś matką Mikięgo i Connora, skoro to fizycznie niemożliwe.

– Świetne pytanie. Pójdę poszukać odpowiedzi.

– Zostań – zaproponował Connor. – Ja pójdę. Muszę zamienić z nią słowo.

– Przynieś mi najpierw pieniądze, proszę. Będę się niedługo zbierać – rzuciła Roksi.

Zaintrygowała mnie odrobinę. Byłam ciekawa jej roli w firmie.

Zapamiętałam, żeby zapytać później o to Connora. Tymczasem odprowadziłam go wzrokiem do bungalowu. Zaniepokoiłam się, gdy

nieoczekiwanie ujrzałam mamę. Pojawiła się nie wiadomo skąd. Szła za Connorem. On jej nie widział.

Rozdział 42



CONNOR

Nie zerknąłem za siebie, kiedy odczytałem SMS-a od Katie.

Wyglądało na to, że Lena chciała ze mną porozmawiać bardziej niż ja z nią i tylko czekała na dogodny moment. Wszedłem do bungalowu, zostawiając jej otwarte na oścież drzwi. Chwilę później usłyszałem, jak się zamykają.

– W sypialni – poinformowałem, gdzie mnie znajdzie. Zdążyłem wbić kod otwierający sejf, kiedy ujrzałem jej twarz. Zapatrzyliśmy się na siebie. Lena może chciała zadać jakieś pytania, ale mogłem się założyć, że moje milczenie wystarczyło za odpowiedzi.

– Wiesz co? – sapnęła, wyrzucając w górę ręce w geście bezradności. Była mną zawiedziona. Potwornie zawiedziona.

– Wiem i przepraszam. – W ten sposób przyznałem się do wszelkich win. – Nic więcej nie mogę zrobić, mała. Nawaliłem. A teraz bardzo cię za to przepraszam.

– Nawaliłeś, Connor – potwierdziła cicho, kiwając głową. Nastąpiła dłuższa cisza, ale sądząc po minie Leny, zamierzała zaraz dać upust długo tłumionym emocjom. – Powiem wprost. – Uniósła palec i przez chwilę nie wykonała żadnego ruchu. – To był jakiś kosmos! Kurwa!

Zrobiłeś ze mnie idiotkę przed własną matką. Ja pierdolę.

Porównałam ją do Michaela. Jak mogłeś mi na to pozwolić?!

– Nic się nie stało. To był dla niej komplement, Lena. Ona nie jest w stanie zaakceptować upływu czasu. To jej wybór, nie mój – wyznałem. Nie chciałem wzbudzać w przyjaciółce litości, ale to ja w tym wszystkim byłem poszkodowany. Było mi przykro, że własna matka nie potrafiła się do mnie przyznać.

– Nic się nie stało? Och, stało się, Connor! Stało! Nie no... To jest zupełnie nie do wiary. Ty w ogóle nie zdajesz sobie sprawy z wielkości tego... co mi zrobiłeś. Ja nie jestem już nawet pewna, czy wiem jeszcze, jak się nazywam. Ale wiesz co? Jestem natomiast pewna tego, że cię nie znam i... nie chcę znać – rzuciła zajądlawie na koniec i od razu się odwróciła. Pozwoliłem jej teraz odejść.

Liczyłem, że wybaczy mi jak zawsze, kiedy emocje opadną.

Cholernie żałowałem, że trzymałem swoją rodzinę w tajemnicy. Ale stało się. Chciałem to naprawić. Trochę się bałem, że nie dam rady.

A musiałem. Jak inaczej miało się to wszystko udać?

Tymczasem wyjąłem z sejfów rzeczy i zacząłem odliczać pliki z banknotami dla Roksi. Jednocześnie zastanawiałem się, co począć z matką mojej kobiety. Potrzebowałem jej akceptacji.

Z tego wszystkiego musiałem zacząć liczyć od nowa. I jeszcze raz...

– Jezzu! Kim ty jesteś? – Z zamyślenia wyrwał mnie przerażony pisk Leny. Od razu poderwałem głowę. Trzymała się za usta i ślepo patrzyła w punkt na podłodze przede mną. Zamrugalem pospiesznie i marszcząc brwi, powiodłem wzrokiem za jej spojrzeniem.

Kurwa.

Chwyciłem broń z zamiarem wrzucenia jej do sejfów.

Zrezygnowałem jednak z tego pomysłu.

– Witamy w Ameryce, Lena. To nic nadzwyczajnego – rzuciłem luźno.

– Ja pieprzę... – Złapała się za głowę. – To Kalifornia, Connor, a nie Ameryka Południowa – zauważyła.

– Kalifornia to dalej Ameryka, Lena. A ja mam pozwolenie –zapewniłem.

Dodatkowo przypomniałem jej, że jestem współwłaścicielem wielkiego obiektu, że mieszkam w bungalowu na plaży i że żyje w nim jej córka, a ja jestem gotów strzelić każdemu między oczy, by zapewnić Kate bezpieczeństwo.

– Użyłeś jej kiedyś? – zapytała.

– A jakie to ma znaczenie?

– Żartujesz sobie?

– Nie żartuję, Lena. Chcę wiedzieć, jakie to ma dla ciebie znaczenie.

– Fajnie. Ja chcę się dowiedzieć, kim ty jesteś, a jakoś nie miałam tyle szczęścia przez całe życie. To też jest podejrzane! – Wskazała palcem stosy banknotów. Rzeczywiście było ich dużo. Zamierzałem zmieścić milion dolarów w papierowej torbie po zakupach spożywczych. Tutaj miałem jednak nieco więcej... – Cholernie, bardzo podejrzane – wycedziła.

– Lena... – sapnąłem i pokręciłem głową. Zdecydowałem się zdradzić jej kilka tajemnic... – Nigdy nie wziętem żadnego kredytu na start firmy. Przynajmniej nie w banku. To Roksi wyłożyła cały kapitał i pomogła opracować biznesplan. Okłamałem was. Wiele razy. Ale to wszystko nie ma znaczenia. Znasz mnie. Wiesz, że kocham...

– Przestań! – warknęła. – Jesteś okropnym oszustem, Connor. Nikt nigdy mnie tak nie zawiódł. Mam w dupie... Nie! Miałabym w dupie – poprawiła się – całe to... Cały ten kosmos, bo nie o to tu chodzi.

Chodzi o to, że miałam cię za brata. Nigdy nie poruszałam tematu twojej rodziny, myśląc, że jej członkowie zginęli w jakimś koszmarnym wypadku. Słyszysz? Myślałam, że jako dzieciak przeżyłeś piekło i nie chciałam zmuszać cię do powrotu do wspomnień. Myślałam, że twoich opiekunów nie stać na studia w Ameryce! Myślisz, że nie chciałam nic o tobie wiedzieć? Chciałam, ale twój komfort zawsze był dla mnie ważniejszy od własnej ciekawości. Jak mogłeś

pozwoić mi przez tyle lat żyć ze świadomością, że cierpieś, mimo że nie cierpieś!!! – Wrzaski rosły w siłę. Sądziłem, że dopiero teraz się zaczniesz, ale Lena zamiast tego spuściła luźno ręce. – Ja pierdolę... Wróciłam, żeby się dogadać, ale odkryłam kolejne rewelacje. I teraz... Naprawdę nie chcę cię znać, Connor. – Głos ją zawiódł.

Lena nie była w typowej dla siebie furii. Ona nie była zła. Była załamana.

– Może tylko zlasował mi się mózg przez to wszystko, ale na ten moment nie sądzę, że kiedykolwiek ci wybaczę. Jesteś oszustem.

Zamierzam cię unikać aż do wyjazdu. Do tego czasu nie zbliżaj się do mnie. Nie odzywaj, nie przepaszaj, nie dotykaj. – To mówiąc, cofała się powoli. – A przede wszystkim nie oczekuj, że oddam ci swoją córkę. – Gdy padło ostatnie słowo, wyszła. Chciałem wybiec za nią i wrzasnąć jej prosto w twarz, że jest niesprawiedliwa, ale chwilowo nie byłem w stanie się ruszyć. Cios okazał się zbyt mocny.

Trafił prosto w serce. Ból przypomniał mi jednak też o tym, że istnieją większe tragedie na tym świecie. Pisząc SMS-a do Em z informacją, że rozmawiałem już z Roksi, wolną ręką wrzuciłem pliki do torby.

Resztę schowałem z powrotem w sejfie, a potem wyszedłem.

Widok, który mnie przywitał, zmroził mi krew w żyłach. Nawet nie wiedziałem, czy najpierw dostrzegłem siedzącą przy barze Roksanę, czy tatę i Harper, którzy stali przy hotelowym wejściu. Pewne było jedno. Oni już odnaleźli się wzrokiem.

Roksana nie odrywała spojrzenia od swojego pierwszego męża.

Jego oczy skierowane były wprost na pierwszą żonę. A druga żona, niczego nieświadoma, rozglądała się wokół z uśmiechem na twarzy.

Rozdział 43



KATIE

O rany... Jak oni na siebie patrzyli...

To musiała być prawdziwa miłość.

Serce się krajało. Biedna Harper...

Ale to Roksany i George'a było mi bardziej żal. I to tak, że poruszyło mnie to do szpiku kości. Jak bardzo musieli cierpieć?

Każdego dnia przez tyle lat... Tak samo mogłoby wyglądać moje życie, gdyby Connor nie dał nam szansy. Teraz jeszcze bardziej doceniłam to, że go mam. Chciałam do niego natychmiast iść. Nie rozmawiał już z moją mamą, bo ta wyszła z bungalowu chwilę temu.

Teraz toczyła żywą dyskusję z tatą, który dobiegł do niej w połowie drogi do hotelu.

Już miałam ruszyć, ale Connor wynurzył się z domu i stanął jak wryty. Wodził wzrokiem od baru do hotelowego wejścia. Na mnie nie zwrócił uwagi.

Nieszczęśliwa miłość Roksany i George'a przyćmiła wszystko. Nawet czas zdawał się stanąć w miejscu, a gdy wznowił

swój rytm, każdy nagle się obudził...

Roksana ruszyła, George drgnął, Harper zrzędała mina. Spojrzała na męża, potem na jego pierwszą żonę. Connor zerwał się z miejsca. Mój tata powiódł szybkim spojrzeniem po otoczeniu. W zasięgu mojego wzroku pojawiła się Karina z niemowlęciem na rękach. Mignął mi też gdzieś Michael. Nie wiedziałam, co się dzieje, co robić.

Po chwili wszyscy byli już bardzo blisko siebie. Dołączyłam. Nikt się nie odzywał, każdy obserwował Roksanę i George'a. Dopiero teraz zauważyłam, jak zniewalająco dziś wyglądał. Wcześniej u boku Harper widziałam w nim ciepłego starszego pana. Kiedy jednak

lustrował Roksanę tym samym spojrzeniem, którym tak często obrzucał mnie Connor, ujrzałam zupełnie innego człowieka. George był wielki, przystojny i... bardziej uparty od swojego syna. Mogłam mieć pewność, że rozstanie z Roksi to jego decyzja. Dominował.

Teraz też pociągał za sznurki...

– Roksano... – odezwał się. Tym samym zdawał się udzielić przyzwolenia innym na zabranie głosu. Część zebranych postanowiła z niego natychmiast skorzystać. Zrobiło się gwarno.

– George... – odparła Roksana.

– Mamo... – powiedział Connor do Harper i ucałował ją w oba policzki. Co też musiała poczuć Roksi? Ja byłam wstrząśnięta...

– Mamo... – To słowo padło z ust Michaela. Chłopak objął Roksane od tyłu i oparł brodę na jej ramieniu. – Czas na nas. Jesteśmy potrzebni na sali – zaimprovizował.

– Tak... – szepnęła. – Tylko się przywitam. Harper... – Roksana przestąpiła z nogi na nogę, by stanąć przed nią. George podkreślił swoje stanowisko, zaciskając palce na talii żony. Jezu, jakie to było przykre... Myślałam, że Roksi i moja mama to dwa różne światy, ale z Harper tworzyły znacznie większy kontrast. – Dziękuję, że ich kochasz...

– Niezmiennie całym sercem, Roksano – zapewniła. Kobiety ucałowały się i uścisnęły, a kiedy Roksana na powrót spojrzała na George'a, Karina postanowiła zainterweniować.

– Nakarmisz Lilę. Muszę pilnie coś załatwić. – Wyciągnęła ramiona, na których spała maleńka dziewczynka. Nie wyglądała na głodną.

– Oczywiście – odparła, nie spuszczać wzroku z George'a.

Śledziła ruch jego ręki. Przyłożył dłoń do główki dziecka. Pogłaskał włoski, przejechał ciemnym palcem po niemal białym policzku.

Wszyscy wydawali się zahipnotyzowani tym obrazkiem.

– Słyszałem... Gratulację... Jak się czujesz jako podwójna babcia?

– zapytał. W tym momencie sparaliżowało mnie jeszcze bardziej.

Byłam ciekawa, czy Roksana odbierze to jako cios. George powiedział to chyba celowo, bo zmrużył oczy i przechylił nieznacznie głowę w oczekiwaniu na odpowiedź. Roksana wyglądała, jakby język utknął jej w gardle. Umościła jednak maleństwo w swoich ramionach i pocałowała je.

– To wielkie szczęście – wydusiła w końcu. – Ale jak jeszcze raz nazwiesz mnie babcią, to cię znajdę – dodała, ukazując szereg białych zębów. Miałam wrażenie, że każdy wypuścił długo wstrzymywane powietrze. Ja na pewno.

– Tak myślałem! – roześmiał się George.

– Zawsze będziesz u nas mile widziana, Roksano. – Słowa Harper brzmiały szczerze.

– No dobrze... – George przejechał dłonią po zaroście i odwrócił

się nagle w bok. Pociągnął za sobą Harper i w ten sposób rodzice Connora stanęli naprzeciw moich rodziców. Dzieliło ich całe pokolenie. Jakie to wszystko było... skomplikowane. Moja mama powoli oderwała spojrzenie od Connora i przeniosła je na afroamerykańską parę. – No to wiadomo, po kim Kate jest tak piękną kobietą. Niezmiennie się cieszę, że mogę cię wreszcie poznać, Leno...

Gdy zaczęli się witać, zbliżyłam się do Connora i dyskretnie musnęłam jego dłoń. Odpowiedział mi równie dyskretnie. Gdybyśmy tylko wiedzieli, że George nie zamierzał być subtelny...

– To co? Niedługo pewnie my też się dowiemy, jak to jest mieć wnuki.

Oj. Oj. Oj. Zdecydowanie Roksana była bardziej gotowa na zostanie babcią niż moja mama.

– Tato... – Connor natychmiast zareagował. – Impreza się już rozpoczęła. Idźcie proszę na salę. Później będziecie mieli czas, żeby się lepiej poznać.

Czas może i rzeczywiście by się znalazł w ciągu tego przepętnionego atrakcjami wieczoru, problem w tym, że moja mama nie chciała się z nikim bliżej poznawać. Od razu poszła do swojego pokoju.

Nie ochłonęła też w ciągu kolejnych dni. Przeciwnie. A tymczasem los chyba stroił sobie z nas żarty...

Mama wściekła się na Connora, gdy się zorientowała, że nie mam okresu. Nie uwierzyła w to, że cykl mi się przesunął i teraz już nie wyję z bólu podczas miesiączek. Uroiła sobie, że to pewne, iż jestem w ciąży. Przy okazji wróciła do tematu Emily. Tu akurat podzielałam jej strach. Wciąż jeszcze czułam obawy w związku z jej nudnościami. Tylko że ufałam Connorowi. A moja mama zupełnie nie i nie poprawiło tego trzęsienie ziemi, które nie pierwszy raz nawiedziło Kalifornię. Nic nikomu się nie stało, wstrząsy okazały się łagodne, ale mama była już tak cięta na Connora, że prawie obarczyła go odpowiedzialnością za warunki atmosferyczne.

I to nie był koniec fatalnych zrzędzeń losu...

Następnego wieczoru oglądałam z Connorem film, kiedy ktoś zaczął walić do drzwi. Przestraszyłam się na śmierć, a po chwili jeszcze bardziej...

– Biją Michaela. – Usłyszałam zza pleców Connora zaafektowany głos Meredith. Poczułam, jakbym oberwała obuchem. Byłam niezdolna do myślenia, a jednocześnie widziałam, co się dzieje.

Connor natychmiast ruszył, dziewczyna wskazała kierunek. A może odwrotnie. Nie miałam pojęcia.

Straciłam kontakt z samą sobą. Z rzeczywistością również. Nigdy dotychczas czegoś takiego nie doświadczyłam. To chyba atak jakiejś chorobliwej paniki, której kompletnie nie rozumiałam.

Biegłam na miękkich nogach, krzyczałam i piszczałam. W głowie huczały mi ostre słowa Connora. Kazał mi wracać do domu.

Zignorował moje desperackie błagania i zostawił mnie w tyle.

Wkrótce jednak trafiłam w sam środek piekła...

Rozdział 44



CONNOR

Zobaczyłem jakieś zamieszanie kawałek za ostatnim bungalowem. Przepchnąłem się przez gapiów, nie uważając na nikogo. W bójce uczestniczyło kilkunastu chłopów. Widziałem swoich ludzi, ale interesował mnie tylko Michael. Szybko go namierzyłem.

Jego szanse były nierówne, bo nie dość, że miał naprzeciw siebie dwóch przeciwników, to jeszcze jeden trzymał w ręce nóż. Nie zastanawiałem się. Rzuciłem się na plecy nożownika. Musiałem pozbawić go narzędzia, które bez wątplenia dawało mu przewagę. Z

ostrzem w ciele nikt nie ma szans. Zaatakowałem natychmiast, skupiając się jednak na precyzji. Sukces...

Ale tak naprawdę dopiero teraz rozpoczęła się prawdziwa walka.

Tyle że zakończyła się szybko. Zdążyłem wyprowadzić jedynie parę sierpowych. Znajdowaliśmy się na swoim terenie. Po chwili naszych ludzi było pięciokrotnie więcej niż obcych. Kiedy uciekali, tylko piach się za nimi sypał.

Wciąż byłem na adrenalinie, a ona napędzała mój mózg. Od razu chciałem podsumować straty. Zarobiłem jedną bombę w szczękę, Miki trochę więcej. Musiałem natychmiast obejrzeć młodszego brata, ale niespodziewanie przyszedł najsilniejszy cios...

Kate leżała na piasku z głową na kolanach Meredith. Momentalnie pochłonął mnie chaos. Teraz już wszystko działo się automatycznie...

Padłem.

– Zemdlała – wydyszała przerażona dziewczyna.

Przejąłem od niej moją kobietę.

Całowałem, krzyczałem, błagałem.

Nie przestałem, kiedy ujrzałem otwarte oczy u Kate.

Chwyciłem.

Poprawiłem w ramionach.

Wstałem.

Zabrałem do auta.

Ruszyłem.

Zawiozłem ją do centrum medycznego. Coś mówiła, ale nie było dyskusji w tym temacie.

Zmysły wróciły mi, dopiero gdy miałem pod ręką medyków. Mimo to dalej byłem podejrzliwy, czujny i spięty. Uspokoilem się nieco bardziej, gdy wreszcie zabrano Kate na badania.

O Lenie i Leonie przypomniałem sobie dużo później, kiedy jakiś lekarz wspomniał coś, że nie udzieli mi informacji odnośnie do wyników rezonansu, bo nie jestem z rodziny. Całe szczęście, że Kate pozostawała przytomna i sama mogła decydować o takich sprawach. Ta sytuacja dała mi jednak do myślenia. Catherine musiała zostać moją żoną. Najlepiej wczoraj!

Tymczasem mogliśmy wrócić do domu.

Niby wszystko dobrze się skończyło, ale emocje wciąż ze mnie nie schodziły. Kate była blada i osowiała. W ogóle nie chciała się odzywać.

Tuliłem ją do siebie wiele godzin. Nie mogłem usnąć. Wierciła się bardziej niż zawsze. Wręcz wstrząsały nią spazmy. Parę razy zdecydowałem się ją wybudzić i uspokoić. Mamrotała przez sen, a nawet szlochała.

Wiedziałem, co to oznaczało. Traумы z dzieciństwa próbowały wydostać się na powierzchnię...

Kiedy otworzyłem oczy, adrenalina na nowo wstąpiła w moje ciało.

Kate nie było w łóżku. Łapiąc telefon, sprawdziłem pozostałe pomieszczenia. Błyskawicznie zarzuciłem na siebie dresy i już miałem wybrać jej numer, ale w tym samym czasie przyszło połączenie od Emily. Odebrałem niechcący.

– Em, nie mam teraz czasu – rzuciłem, wychodząc z bungalowu.

Od razu uniosłem przedramię, żeby osłonić oczy przed oślepiającym słońcem.

– To naprawdę pilne. Widziałam, że odczytałeś wiadomość...

– Jaką wiadomość? – wypaliłem. Wiedziałem już, że to Kate zobaczyła SMS-a. Sam ją prosiłem, żeby odbierała wszelkie połączenia przychodzące na mój telefon, jeśli akurat nie mogłem tego zrobić. Musiałem natychmiast się dowiedzieć, co takiego przeczytała, dlatego zamiast słuchać Em, wszedłem w skrynkę odbiorczą.

Em: Dostałam wyniki. Potwierdziło się...

– Kurwa – sapnąłem i przyłożyłem telefon do ucha. Emily coś mówiła, ale nie mogłem nic z tego zrozumieć. – Em – przerwałem jej

– strasznie mi przykro. Nie wyobrażasz sobie jak bardzo. – Byłem szczery. Kobieta, która kochała dzieci najbardziej na świecie, właśnie dostała wyniki potwierdzające nowotwór, przez który nigdy nie będzie mogła zajść w ciążę. – Wiem, że to dla ciebie potworna tragedia.

– Największa z możliwych, Connor... – wyszlochała. Służba zdrowia w Stanach to coś, z czym Polacy nie chcieliby się zetknąć.

Narzekali na NFZ, a my nie mieliśmy tu żadnego odpowiednika.

Koszty leczenia były horrendalnie wysokie bez odpowiedniego ubezpieczenia prywatnego. Termin, w którym należało je wykupić, pozostawał ściśle określony. Mój znajomy zapomniał to zrobić i przyszło mu zapłacić prawie

cztery tysiące dolarów za pomoc przy złamanej nodze. Em miała znacznie bardziej złożony problem i mimo że Disneyland oferował jej pakiet medyczny, nie było to wystarczające.

– Obiecuję, że Roksana umówi cię do najlepszych lekarzy jeszcze w tym tygodniu – zapewniłem zgodnie z wcześniejszymi obietnicami.

Nie wyobrażałem sobie nie okazać jej wsparcia, szczególnie że znajomości mojej matki na to pozwalały. Emily nie zasługiwała na to, co ją spotkało. Nic jednak nie mogłem poradzić na to, że życie nie jest sprawiedliwe. Złe rzeczy spotykają dobrych ludzi. Nie da się z tym walczyć, tak samo jak z uczuciami. Lena, którą właśnie ujrzałem, musiała to zrozumieć. – Zadzwoń do ciebie później, Em

– zdążyłem jeszcze powiedzieć, nim się rozłączyłem.

– Co jej zrobiłeś?! – warknęła Lena. Westchnąłem ciężko. Czułem się już tym wszystkim potwornie zmęczony. Niby wiedziałem, że będę musiał walczyć o miłość, która narodziła się na przekór konwenansom i różnicom społecznym... Lena była jednak jak ściana. Nie dało się jej przesunąć. Długo próbowałem nie burzyć tego muru... Tylko że w końcu zrozumiałem, że moje pragnienia są warte więcej niż cokolwiek innego. Pragnąłem Catherine. Za wszelką cenę.

– Gdzie ona jest? – zapytałem, ignorując kobietę.

– Connor... – wycedziła. – Moje dziecko po nocy z tobą ma tiki nerwowe. Nie chce rozmawiać. Wylała na siebie cały kubek wody, bo nagle wzdrygnęła się ze strachu zupełnie bez powodu. Ostatni raz pytam. Co zrobiłeś mojej córce?!

– Co insynuujesz, Lena? – Zmrużyłem oczy, krzywiąc się jednocześnie.

– Dobrze wiesz, co insynuuję. Jej zachowanie nie jest wynikiem delikatności, czułości i miłości, bo tego jej nie okazałeś, gdy... –

Urwała, łapiąc się za gardło. – Nawet nie umiem przepuścić tego przez usta. Ale wiem, co się wydarzyło, nietrudno się domyślić, znając twoją przeszłość.

– Zrób coś dla siebie i nie wnikaj w sprawy łóżkowe własnej córki.

Najlepiej będzie, jak sobie zakodujesz, że my w ogóle nie uprawiamy seksu. Katie będzie dziewicą do końca życia. Język w ustach pozna może po ślubie, ale to też wątpliwe – zadrwiłem, mijając ją.

Omiotłem spojrzeniem plażę i już miałem iść do hotelu, kiedy ujrzałem Kate. Leżała skulona na jednym z leżaków, a na sąsiednim

widziałem Leona, który opierał się na łokciu. Miał wyciągniętą rękę, chyba trzymał dłoń Kate. Mówił coś, minę miał strapioną. A więc na pewno wiedział, co wczoraj zaszło i domyślał się, z czego wynika nietypowe zachowanie córki.

– Nie pozwalam ci się do niej zbliżyć! – Lena złapała mnie za nadgarstek. Uniósłem rękę z kpiącą miną na znak, że jej drobne paluszki nie powstrzymają mnie przed niczym.

– Przestałem pytać o pozwolenie, Lena – oświadczyłem.

Skończyłem z uprzejmościami. Zamierzałem wyrzucić z siebie wszelkie żale... – Mam dość. Nie będę dłużej tego znosił. Powinnaś zacząć się leczyć, zamiast zastanawiać się nad tym, czy straumatyzowałem w sferze erotycznej najważniejszą kobietę w moim życiu. Kocham ją, odkąd się urodziła, i będę ją

kochał, nawet jak znajdę się trzy metry pod ziemią. W urnie – doprecyzowałem.

–

Pożądanie to coś naturalnego. Wspomnę, a raczej wypomnę, że koncertowo spieprzyłaś edukację własnej córki w tej kwestii – słowa wydobywały się ze mnie samorzutnie. Nie zastanawiałem się nad nimi. Wpuszczałem z siebie długo tłumione emocje. – Teraz jest trochę za późno, żeby się wtrącać. Catherine jest już dorosłą kobietą, a ja doskonale wiem, jak o nią dbać. Prawda jest taka, że pierwszy raz w życiu skrzywdziłem Katie przez ciebie, Lena. Kłóćmy się wyłącznie przez ciebie! – powtórzyłem dosadniej. – Raz, że zryłaś mi psychikę swoimi niekończącymi się sugestiami, że niby sam wychowałem swoją kobietę. Dwa, że wciąż i na nowo próbujesz mi wmówić, że ona jest dalej dzieckiem. A trzy, i to chyba najgorsze, czułem się odpowiedzialny za twój związek. Nie chciałem, żeby szczęście Katie zaowocowało rozpadem twojej relacji z Leonem, a oboje wiemy, że wisiła ona na włosku. Zaciskałem zęby i walczyłem, żeby uszczęśliwić wszystkich. Starłem się za wszelką cenę być dla ciebie łagodny i cierpliwy, abys stopniowo przyzwyczaiła się do pewnej sytuacji, która się nie zmieni. Katie była moja, jest moja i będzie moja. A ty to musisz w końcu zaakceptować,

bo ranisz ją, a mnie wkurwiasz niemiłosiernie i sprawiasz, że czuję się jak jakiś potwór. To z kolei prowadzi do kłótni, bo jak mogłoby być inaczej, skoro ty nawet świętego potrafiłabyś wyprowadzić z równowagi! – Zamilkłem nagle, by wziąć porządny oddech. Lena zaniemówiła. Prawda w oczy kole... – Nie zrozum mnie źle. To, że jesteś upierdliwą, niezdolną i wkurwiającą jędzą nie znaczy, że chcę cię stracić. Nie chcę, ale kończę z zaciskaniem zębów. Katie jest dla mnie najważniejsza i od tej chwili będę bardzo gryzł, jak powiesz coś głupiego – ostrzegłem, a następnie ruszyłem do dziewczyny.

Kucnąłem na piasku i zacząłem odgarniać włosy z jej twarzy.

Wzdrygnęła się, uchylając powieki. Łzy stanęły jej w oczach.

Wyciągnęła do mnie ręce, ale cofnęła je, widząc matkę.

– Chodź do mnie, skarbie – zachęciłem, przesuwając dłońmi po jej ciele. Była zdezorientowana. Patrzyła na mnie, niczego nie rozumiejąc. Złapałem ją w tali i od razu zamknąłem w niedźwiedzim uścisku. – Przepraszam za wszystko – szepnąłem. Nie miałem pewności, czy niepokoją ją niezrozumiałe wspomnienia, czy koszmary, które wydarzyły się naprawdę, czy może SMS od Em. –

Obiecuję, że nic nie jest tym na co wygląda i że ze wszystkim sobie poradzimy razem. – Wstając, zarzuciłem jej nogę na swoje biodro.

Drugą niepewnie sama oplotła mnie w pasie.

– Mama patrzy – wymamrotała ledwo słyszalnie. Odchyliłem się, żeby spojrzeć w oczy miłości swojego życia.

– Ile warte jest to, czego pragniesz, Katie? – zapytałem, uśmiechając się lekko.

– Wszystko – odparła bez chwili zawahania.

– Niech więc patrzy... – stwierdziłem i złączyłem nasze usta w namiętym pocałunku.

Epilog



CONNOR

Skłamałbym, gdybym powiedział, że wszystko wskoczyło na właściwe tory i żyliśmy długo i szczęśliwie. Kolejne kłopoty pojawiły się jeszcze tego samego wieczoru...

Po rozmowie z Leonem postanowiliśmy opowiedzieć zarówno Katie, jak i Lenie o wydarzeniach sprzed lat. Reakcje dziewczyn nas zaskoczyły.

Katie w zasadzie nie zrobiła nic. Opowieść nie przywróciła jej pamięci. Mimo że okazało się, iż pokrywała się z koszmarami, które ją nawiedzały, nadal była dla niej abstrakcją. Miała wręcz wrażenie, że wysaliśmy ją z palca.

Lena natomiast wściekła się okrutnie. Powiedziała, że kopie leżącego...

Wiele lat temu, kiedy wróciła z rodzinnych stron po pogrzebie ojca, nie widziałem jej jeszcze przez kolejny miesiąc. Ukrywałem się w hotelu, ponieważ wciąż widoczne były ślady po pobiciu. Leon w tym czasie rzucił się w wir pracy. Teoretycznie przez minione tygodnie oboje straciliśmy wszystkie oszczędności, w praktyce ja miałem ciągły dostęp do pieniędzy Roksany. Nie chciałem użyć tak tandetnego kitu, jak wygrana w totka, ale musiałem...

Niepracująca Lena od razu dostrzegła w córce zmiany. Mała Katie nie tylko przestała się rozwijać, co wręcz cofnęła się w rozwoju. Lena zaczęła biegać z nią po lekarzach. Uparła się, żeby wziąć kredyt na korepetycje, bo bała się, że mała nie poradzi sobie w szkole po wakacjach. Właśnie wtedy wygrałem na loterii środki na lekcje dla Katie...

A teraz Lena nie mogła wybaczyć ani Leonowi, ani mnie, że nic jej nie powiedzieliśmy. Miała nam za złe, że patrzyliśmy, jak wariuje, zadaje pytania i błaga opatrzność o pomoc dla córki, a nic nie zrobiliśmy. Tylko że my wcale nie patrzyliśmy. Leon pracował od świtu do nocy, ja się rehabilitowałem, rzekomo w Stanach. Miałem tylko dwadzieścia dwa lata, byłem jeszcze niedojrzałym chłystkiem.

Naprawdę zupełnie inaczej to zapamiętałem. Dla mnie Katie nigdy nie cofnęła się w rozwoju, nie widziałem tego.

Ostatnimi czasy frustracje Leny systematycznie narastały. Kobieta była już na skraju załamania, a dzisiaj miała zostać spuszczone na nią prawdziwa bomba –

jechaliśmy na przyjęcie zaręczynowe Roksanę.

Uważnie obserwowałam Kate. Ona z kolei nie spuszczała wzroku z matki. Bała się jej pierwszej reakcji, jak i każdej następnej. Lena trzymała się jednak dzielnie. W ogóle nie pokazała po sobie szoku na widok rezydencji wartę kilka milionów dolarów.

Powstrzymała się od komentarzy, gdy wysiedliśmy z auta, które następnie facet w smokingu wywiózł na zewnętrzny parking. Słowem nie skwitowała ekstrawaganckich kreacji gości. Jeśli dobrze pamiętałem, zaproszono około czterystu osób, licząc jednak, że co najmniej dwadzieścia procent odmówi przybycia. Grunt to strategia...

Przyjęcie odbywało się w ogrodzie na tyłach i było w tak zwanym bufetowym stylu, czyli na stojąco. Na każdym kroku znajdował się wysoki stolik z przekąskami i napojami. Mogłem się założyć, że Lena nigdy nie widziała czegoś takiego, ale wciąż nawet nie mrugnęła.

Leon z kolei szybko się tu odnalazł. Rzekłbym, że poczuł się jak ryba w wodzie. Miał talent do prowadzenia rozmów. Chwycił swoją kobietę i przez następną godzinę co chwilę widziałem ich gdzie indziej.

To było ciekawe. Zaciskałem usta w wąską linię, ilekroć spoglądałem na Katie. Nabijaliśmy się bezgłośnie z sytuacji. Oboje

czekaliśmy, aż Lena nie wytrzyma i chociaż otworzy szerzej oczy.

Ona jednak była niczym posąg.

– Stoicki spokój jest cholernie zabawny w twoim wydaniu –
bąknąłem mimochodem, gdy znaleźliśmy się przy jednym stoliku.

Brew przyjaciółki podjechała do góry, ale nic na to nie odpowiedziała.

– No ulżyj sobie, skarbie. Przecież wszyscy wiemy, że masz ochotę wybuchnąć – droczył się Leon. On także został potraktowany sceptycznym spojrzeniem.

– Nie wiem, o czym mówisz, kochanie. Typowa imprezka, nic nadzwyczajnego. – Uśmiechnęła się lekko.

– To zabrzmiało jak wyzwanie! – Katie zachichotała. W rzeczy samej. Lena nie musiała się prosić o więcej. Ja nic nie mogłem już zrobić. W tym miejscu nie miałem wpływu na zachowania innych.

Byłem natomiast pewny, że w końcu znajdzie się coś, co przywróci jej całą ekspresję.

– Hej, lovebirds! – Michael z wielkim limem pod okiem wcisnął się między mnie a Katie. No i bingo. Lenie opadła dolna warga.

– Co ci się stało?! – wypaliła zszokowana.

– No wiesz... To taki najbardziej popularny gratis do mężatki. –

Wyszczrzył się.

– Przeleciałeś mężatkę i jej mąż cię dorwał? – dopytała.

– No przecież nie na odwrót. Kuurwa... – syknął. – Ta stara pierdoła idzie po mnie. – Miał na myśli siostrę swojego świętej pamięci ojca. Zbliżyła się z szerokim uśmiechem. – Dopada mnie na każdym przyjęciu zaręczynowym i ślubie i mówi, że będę następny.

A ja tylko czekam, aż trafimy na jakiś pogrzeb. Zайдę ją od tyłu, jak będą spuszczać trumnę, i szepnę „ty następna”. – Rozśmieszył tym wszystkich. – Przysięgam, że to moja fantazja, odkąd zobaczyłem mema z tym pomysłem.

– Michael, skarbie! – zaświergotała jego ciotka. – Kiedy doczekam się zaproszenia od ciebie?

– Po twoim trupie – mruknął pod nosem i jednocześnie pomachał jej serdecznie. – Za rok, trzy dni, dwie godziny i sześć minut – zadrwił na głos.

– Mój Boże! Kto cię pobije?! – Przyspieszyła kroku.

– Niech mi ktoś pomoże... – wyjęczał cicho. – To profesjonalne limo, zdobyte na treningu – uspokoił ją, kiedy stanęła obok.

– Miki, mógłbyś mnie oprowadzić? – poprosiła Lena.

– No jasne! – podpalił się. – Przepraszam. – Poklepał ciotkę, przechodząc do Leny. – Och, mamcia. Ależ to będzie przygoda. –

Wyszczerył się, układając jej dłoń na swoim przedramieniu.

– Taaa? – odezwał się Leon, zabierając rękę swojej partnerki. – No to cię rozczaruję, młody, bo idę z wami.

– My też! – podekscytowała się Katie. Była ciekawa reakcji matki na akty wiszące na ścianach. Jeśli Lena wcześniej się nie domyśliła, że ma do czynienia z kobietami „Playboya”, to teraz miało się to zmienić.

Niestety nie mogłem uczestniczyć w tym przedstawieniu. Zostałem zatrzymany przez Harolda.

Gdy ponownie ujrzałem swoich, nie dostrzegłem nawet cienia uśmiechu na twarzy Leny. Zabrakło go również, kiedy późnym wieczorem Roksana przyniosła jej stroje kąpielowe. Zapomniała swojego i teraz mogła sobie coś od niej pożyczyć. Katie zasłoniła usta na widok kostiumów. Lenę zatkało.

– Chyba nie wie, jak kulturalnie powiedzieć, że nagość byłaby bardziej przyzwoita niż te strzępki materiałów – parsknęła cicho Kate.

– Roksi! – zareagowałem. – Miki prosi cię na moment – skłamałem.

– Jezuuu... – wydusiła Lena, gdy zostaliśmy w swoim gronie.

– Dam ci swój strój – zaproponowała Kate.

– Aha. I sama weźmiesz któryś z tych cudaczkich sznurków? –

Uniosta jeden z nich. – Po moim trupie.

– Możemy wrócić do hotelu. Roksana się nie obrazi – zapewniłem.

– Nigdzie nie wracamy – powiedział stanowczo Leon. – Prawda, kochanie? – Zauważyłem, jak zacisnęła palce na dłoni kobiety.

Zaobserwowałem, że Lena w ramach odpowiedzi wydała z siebie pojedynczy dźwięk przez zaciśnięte usta. Miałem wrażenie, że bała się je otworzyć. Wiedziałem już, że jak to się stanie, to nastąpi eksplozja myśli i wrażeń, które w sobie dusiła, odkąd tylko wjechaliśmy do Los Angeles.

Poprosiłem ją na słowo, kiedy szliśmy do jacuzzi, ale Leon zaproponował. Powiedział, że na rozmowy przyjdzie czas, a teraz jest pora na celebrowanie dnia Roksany. Zostało zatem postanowione, że zostajemy na noc w rezydencji. Pokoje były dla nas przygotowane.

Starłem się robić dobrą minę do złej gry, ale ledwo dawałem radę.

Lena i Leon mieli za trzy dni samolot i wiedziałem już, że nie zdołałam przekonać do siebie przyjaciółki. Nigdy nie przestało mi na tym zależeć. Teraz jednak straciłem wszelkie nadzieje, że to wykonalne. Nie byłem także w stanie dłużej tu tkwić.

Z Kate jako pierwsi pożegnaliśmy towarzystwo. Leon zmusił Lenę, by jeszcze chwilę zostali. To tylko bardziej wprawiło mnie w zdenerwowanie, a wkrótce było jeszcze gorzej...

– Było bosko! – pisnęła Kate, gdy tylko zamknęliśmy się w moim starym pokoju.

– Zwariowałaś? Było koszmarnie! Istna katastrofa.

– Niby dlaczego?

– Rusz tą małą główką, Katie – zirytowałem się.

– Uroiłeś sobie coś w swojej dużej głowie i myślisz, że zjadłeś wszystkie rozumy! – odbiła piłeczkę.

– No nie, kurwa. Jeszcze ty mi pyskuj! – Zlekceważyłem ją i ruszyłem do łazienki.

– A niby kto jeszcze ci pyskuje?

– Przestań – huknąłem. – Przepraszam, okej? Jestem wkurzony, mogę?

– Możesz nawet zdradzić mi powody – podsunęła. Westchnąłem głośno.

– Mogę. Oczywiście, że mogę. Ogarnijmy się najpierw.

Wkrótce wyjaśniłem Kate, jak mogła w tym wszystkim czuć się jej mama – bez wyższego wykształcenia, zarabiająca marne grosze, zależna od swojego faceta, z którym wciąż nie ma ślubu. A tymczasem idealna Roksana zaprosiła ją na swoje przyjęcie zaręczynowe, nawet już nie pamiętałem które. Mężów było znacznie mniej niż narzeczonych...

– Wymyślasz.

– Nie wymyślam, Katie. Powiedziała mi wcześniej, jak poszłaś do łazienki, że wyróciłem jej życie do góry nogami.

– Jezzzu... – sapnęła. – Nienawidzę jej – oświadczyła, obejmując mnie w pasie.

– Nie waż się tak mówić, Katie. To sprawa wyłącznie między mną a Leną.

– Będę. Moja matka jest egoistką. Zmęczyła się kilkoma godzinami spędzonymi w domu Roksany, a szkoda, że nie pomyślała, że ty jako mały chłopiec nie miałeś wyboru. Rodziny się nie wybiera.

– Nie dyskutuj. Masz ją szanować.

– A ona ma szanować ciebie.

Sprzecząc się, zajęliśmy miejsca po przeciwnych stronach łóżka.

Nie minęło jednak pięć minut, a już złapałem Katie za biodra i przyciągnąłem do siebie.

– Ja ciebie też kocham – szepnęła.

– Katie. Lena była dzieckiem, kiedy urodziła dziecko. Masz ją szanować, bo... oddała ci więcej, niż miała. I naprawdę dała radę.

Bardzo cię proszę. Nie dokładaj mi.

– Dobrze.

W końcu doszliśmy do konsensusu. Zasypialiśmy w swoich objęciach, tyle że ja długo nie pospałem.

Przeszkadzały mi jęki zza ściany. Nie dźwięki same w sobie. Do nich przyzwyczałem się już jako dziecko. Nie miałem wyjścia. Teraz do szatu doprowadzało mnie to, że pokój Leny był niedaleko.

Wyobrażałem sobie, że leży w łóżku sztywna jak kłoda z szeroko otwartymi i przekrwionymi ze złości oczami.

W którymś momencie się poddałem. Zamiast próbować zmrużyć oko, wyszedłem się przejść. To, czego wkrótce byłem świadkiem, przeszło moje najśmielsze oczekiwania!!!

Cud, że nie padłem trupem.

Najpierw usłyszałem kobiece głosy, a dopiero potem dostrzegłem Lenę i Roksanę. Siedziały w jacuzzi z drinkami w dłoniach i plotkowały. Obie nie miały biustonoszy. Obie śledziły grę mięśni jakiegoś adonisa, który posuwał nieznaną mi laskę na wypoczynku.

No, kurwa, nie do wiary. Tak bardzo, że dopiero po chwili zrozumiałem słowa Leny...

– No nie umiem ci tego wytłumaczyć, Roksi. To nie tak, że jestem przeciwna Connorowi. Tak naprawdę pogoniłabym każdego, a jego nie mogę znieść, bo chce zatrzymać moją córkę dziesięć tysięcy kilometrów ode mnie.

– Czemu się nie przeprowadzicie do Kalifornii? – Roksi ją rozbawiła. – Poważnie. Zróbcie to. Pomogę we wszystkim. I najlepsze... – Uniósła palec. – Weźmiemy potrójny ślub, może w Vegas?! – Roześmiała się tak głośno, że adonis znieruchomiał.

– Nie przeszkadzaj sobie, kochaniutki – krzyknęła Lena.

No nie wierzę...

Słuchałem ich tak długo, aż zaczęło świtać. Żałowałem, że Leon nie mógł tego widzieć, ale nie wziąłem telefonu, a za nic nie chciałem, żeby coś mnie ominęło.

Kiedy w końcu dotarłem do łóżka, padłem od razu. Kate próbowała mnie obudzić na śniadanie, ale nie dałem rady.

Wynurzyłem się z pokoju dużo później. Byłem ledwo przytomny i ostre promienie słoneczne tego nie zmieniły. Za to widok, jaki zaraz rozpostarł się przede mną, owszem. To było lepsze niż Lena i Roksana w jacuzzi. Czy one w ogóle spały?

Na pewno zdążyły wrzucić coś na piersi. Miały na sobie kuse topy tak samo jak Kate, moje siostry i kuzynki. Wszystkie ćwiczyły teraz jogę w ubraniach Roksany. Przejechałem dłońmi po twarzy. Nie po to, żeby się rozbudzić, ale po to, żeby sprawdzić, czy nie śnię. Nic nie mogłem poradzić na to, że Lena w tym wydaniu była przekomiczna.

– Co tam, podglądaczu? – Głos Leona zaskoczył mnie od tyłu.

Zerknąłem przez ramię. Tak jak ja pochylał się, żeby nie było go widać zza krzewów.

– O, stary. Mówię ci... – wydusiłem z uznaniem.

– Jak ja ci powiem, to padniesz. Siedziałem tu pół nocy. Co one odjebały...

– Gdzie siedziałeś? Ja też tu byłem! – Parskaliśmy cicho, dzieląc się wrażeniami.

– E.E.E! Jeszcze raz choćby zerknij na tyłek mojej córki! –

krzyknęła Lena. Zesztywniałem. Szybko się zorientowałam, że upominała adonisa będącego instruktorem. Dziewczyny aktualnie maksymalnie wypinały pośladki. Dłonie trzymały na trawie przed sobą, nogi miały proste kolanach. Majtki wrzynały im się w tyłki. – Ona ma już faceta, zapamiętaj to sobie.

Po tych słowach postanowiłem wyjść z ukrycia.

– Dzięki, teściowo – zawołałem radośnie. – Już jestem. Możesz opuścić wartę – dodałem. Leon nie mógł opanować śmiechu. Mina Leny była bezcenna. Usta wygięły jej się niemal w romb. Zamknęła je, opuszczając jednocześnie powieki. Od razu wyszła też z pozycji, a może straciła równowagę. Nie miałem pewności. Opadła ciężko na tyłek. Podszedłem do niej i cmoknąłem ją w zaczerwieniony policzek. – Dzień dobry. Korzystając z pięknej aury, chciałbym cię prosić, żebyś niezwłocznie po przylocie do Polski skompletowała dla mnie kilka dokumentów niezbędnych do zawarcia związku małżeńskiego. Mogą być skany. W temacie wiadomości możesz wpisać: kochanemu zięciowi – nabijałem się. Ta jednak wciąż była niczym sparaliżowana. Zupełnie jakbym przytapał ją na czymś, czego nie chciała mi nigdy zdradzić. – Masz zawal czy w nocy naoglądałaś się czegoś, co zlasowało ci mózg? – Sugestywnie zerknąłem na adonisa.

Puściłem oko zdezorientowanej Katie, kiedy już skończyłem stroić sobie żarty. A potem odwróciłem się do Leona. Miałem wrażenie, że rozumiał mnie, gdy tylko nasze spojrzenia się spotkały. Wzruszyłem ramionami, a on pokiwał głową z szerokim uśmiechem. Musiałem mieć więcej pewności. Wyjąłem z kieszeni charakterystyczne pudełko i pokazałem mu je dyskretnie. W ten sposób poprosiłem Leona o rękę jego córki. Tym razem mieliśmy się przy tym nie zaśmiać. Ostrzegłem go wcześniej, że następny raz nie będzie na żarty. A jednak nie obyło się bez dźwięków radości. Pozostali byli zdezorientowani, ale tylko chwilę. Kiedy już dostałem zielone światło, podszedłem do Kate i wyciągnąłem do niej dłoń. Gdy położyła na niej swoją, pociągnąłem ją na nogi, a sam uklęknąłem.

– Powiedziałem ci kiedyś, że gdybym był z dziesięć lat młodszy i nie nosił cię na rękach, gdy byłaś mała, to nie udawałbym twojego chłopaka, tylko błagałbym cię na kolanach tak długo, aż zgodziłabyś się, bym mógł być nim naprawdę. Kłamałem, Katie. Tak naprawdę wiedziałem, że nie błagałbym cię o możliwość bycia twoim chłopakiem. – Puściłem jej oko, by następnie spoważnieć. Nabrałem w płuca pokazny haust powietrza, nim przeszedłem do najważniejszej kwestii. – Katie... – zacząłem, a ona już kiwała głową, wlepiając we mnie wielkie oczy. – Kate... – Przedłużyłem tortury, zagryzając wargę. – Catherine... błagam cię, żebyś pozwoliła mi być twoim mężem.

– Jezu, tak! Na zawsze, tak!!! – odparła natychmiast. Nie dała mi nawet włożyć sobie pierścionka. Rzuciła mi się na szyję i wpiła w moje usta. Od razu objąłem ją ciasno, chowając całą w swoich ramionach. Otoczenie przestało

dla nas istnieć. Przynajmniej dopóki nie rozległy się gromkie oklaski i wyrazy radości (Leny nie słyszałem). Wtedy oderwali się od siebie.

– Nie mają wstydu, co? Żeby przeszkadzać tak bezceremonialnie – zażartowałem. Jednocześnie chwyciłem dłoń Kate. Patrzyłem na jej twarz, a ona na swój palec.

– Tak samo ich teraz widzę jak ten nieszczęsny zachód słońca, na który nigdy nie zwróciłam uwagi. – Jej chichot zamarł, kiedy zaczęłam wsuwać na palec pierścionek.

– Och, Katie. Mogłaś powiedzieć – nie potrafiłem przestać stroić sobie żartów.

– A niech mnie!!! – Rozległ się zaafcerowany krzyk Michaela. – Czy to jest to, o czym myślę?

– Strach pytać, o czym myślisz, Miki! – Śmiech Leny rozniósł się wokół. Zerknąłem na nią przez ramię. Spoważniała raptownie. Nie spuściłem wzroku. Czekałem, a ona wiedziała na co. Po chwili chrząknęła. I nagle zrobiła to – wygięła usta w piękny łuk. Więcej nie potrzebowałem do szczęścia.

– Nooo wreeeszcie! Mamy to. Oficjalnie pępowina została odcięta.

– Ty następny, Miki – powiedziała Roksi.

– Daj mi dorosnąć, mamasita. Nie jestem jeszcze gotowy na odcięcie pępowiny.

– Pępowinę pilnuj, żebyś nie padł z głodu. Miałam na myśli, drogi panie, że jesteś następny do ożenku – wyjaśniła. Reakcja Mikiego była do przewidzenia. Teatralnie się zachłysnął, a następnie padł na trawę, udając, że stracił przytomność. Robił sobie jaja, jednak prawda była taka, że jego stanowisko w kwestii ustatkowania się pozostawało niezmiennie.

Czas mijał, jeden miesiąc przechodził w drugi, przynosząc rewolucje dla wszystkich. Wszystkich prócz Mikiiego. Jego styl życia wciąż się nie zmieniał. Nie widziałem u niego nawet cienia zainteresowania tym, do czego dążyli otaczający go ludzie. Leon poślubił Lenę, Harold Roksanę, a ja oczywiście Kate. Tak, w końcu to się stało – miałem żonę. Miki był moim przyjacielem, choć Kate do dzisiaj twierdzi, że tak naprawdę robił za jej drużbę. Musiałem się z tym zgodzić. Chłopak wspierał ją we wszystkim. Stali się dla siebie besties, a mnie to ogromnie cieszyło. Moje życie było idealne w każdym calu. Nie mogłem uwierzyć, że osiągnięcie pełni szczęścia miałem na wyciągnięcie ręki, a przede wszystkim, że wyciągnięcie tej ręki było tak banalnie proste. Już nie pamiętałem, dlaczego niegdyś myślałem, że związek z Kate to koniec świata. Teraz wiedziałem tylko jedno – mój świat zaczął się dopiero, gdy pocałowałem ją pierwszy raz.

– Jestem! – usłyszałem swój ulubiony głos. Moja żona właśnie wróciła z uczelni. Wyszedłem jej naprzeciw, by jeszcze w korytarzu dopaść do jej ust. – Mmm... – mruknęła, obejmując mnie. Z wielkim trudem oderwałem się od niej, musiałem koniecznie coś powiedzieć.

– No ja też tęskniłam – Kate odezwała się pierwsza.

– Zrobmy sobie dziecko – rzuciłem w odpowiedzi. Związek z tak dużą różnicą wieku musiał opierać się na nieustannych kompromisach. Na szczęście nie

mieliśmy problemu z ich szukaniem. Może nawet weszło nam to w krew. Czuję się przy Kate o kilka lat młodszy. Ona z kolei zachowywała się na starszą, niż w rzeczywistości była.

– To na co czekasz? – zapytała, zagryzając wargę w szerokim uśmiechu.

– Chcesz, kwiatuszku? – dopytałem, unosząc już jej sukienkę do góry.

– Zawsze o tym marzyłam.

– Zapamiętaj sobie coś teraz, kwiatuszku – płynnym ruchem pozbawiłem żony ubrania. – Nasze dzieci będą cię kochać czystą i bezwarunkową miłością. Ale ja i tak będę cię kochać bardziej.

Spis treści

Rozdział 1

Rozdział 2

Rozdział 3

Rozdział 4

Rozdział 5

Rozdział 6

Rozdział 7

Rozdział 8

Rozdział 9

Rozdział 10

Rozdział 11

Rozdział 12

Rozdział 13

Rozdział 14

Rozdział 15

Rozdział 16

Rozdział 17

Rozdział 18

Rozdział 19

Rozdział 20

Rozdział 21

Rozdział 22

Rozdział 23

Rozdział 24

Rozdział 25

Rozdział 26

Rozdział 27

Rozdział 28

Rozdział 29

Rozdział 30

Rozdział 31

Rozdział 32

Rozdział 33

Rozdział 34

Rozdział 35

Rozdział 36

Rozdział 37

Rozdział 38

Rozdział 39

Rozdział 40

Rozdział 41

Rozdział 42

Rozdział 43

Rozdział 44

Epilog
Od autorki
Podziękowania:

Od autorki

Ta książka budzi kontrowersje. Nie ze względu na skrajne charaktery postaci, ale dlatego, że pokazuje różne perspektywy.

Zadedykowałam tę powieść wszystkim, ponieważ czasem łatwo przychodzi nam powiedzieć: ja bym zrobił/a tak i tak na twoim miejscu. W rzeczywistości jednak nikt nigdy nie będzie na kogoś miejscu. Możemy zderzyć się z podobnymi sytuacjami, ale dalej pozostaniemy sobą, nie kimś innym.

Myślę, że zarówno Besties, jak i Lovebirds są pozycjami dyskusyjnymi. Jedni bardziej wczują się w postać Leny, inni w Connora lub Katie. Zapewne wielu z was nie potrafi zrozumieć toku myślenia książkowych bohaterów. W życiu też nie da się zrozumieć wszystkich. Ale należy ich akceptować.

Nigdy nie dowiemy się co byśmy zrobili na miejscu poszczególnych osób. Jednak możemy się nad tym zastanowić. W tym celu przygotowałam pytania do dyskusji.

1. Co byś zrobił/a na miejscu Leny, gdyby twoja córka obdarzyła miłością twojego rówieśnika? To mógłby być przyjaciel rodziny, może sąsiad. Wyobraź to sobie.

2. Co byś zrobił/a na miejscu Connora, gdybyś zakochał/a się w córce/synu kogoś, kogo bardzo szanujesz? Jak byś mu o tym powiedział/a? A może wcale?

3. Co byś zrobił/a na miejscu Katie? Dziecku naturalnie przychodzi pokochanie osób, które są przy nich blisko. Dziewczynka nie miała szans z własnymi uczuciami. Wiedziała natomiast, że są złe. Ale czy naprawdę były?

Podziękowania:

Niezmiernie się cieszę, że mogę podziękować Wam za wspólnie odbytą przygodę – od Besties do Lovebirds. Mam nadzieję, że zostaniecie ze mną Na zawsze :D

Tymczasem dziękuję:

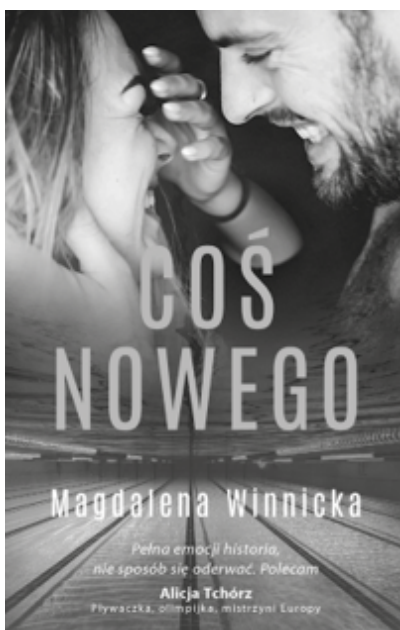
– Wam czytelnicy! Piszę dla Was, a samo pisanie niezmiennie pozostaje moją pasją.

– Całej ekipie, dzięki której ta książka wygląda dokładnie tak, jak chciałam! Życzę wszystkim takich profesjonalistów wokół siebie: Beato, Sylwio, Justyno i panie Andrzeju! – DZIĘKUJĘ!

– Dziękuję także moim cudownym patronkom. Wy wiecie, że nie poradziłabym sobie bez Was!

– Rodzino! Dzięki, że nie zabraliście mi komputera i nie wyrzuciliście. Przyznaję, że trochę za długo siedziałam przy tej książce. Ale... czytelnicy czekali na drugą część :D

– Kochani recenzenci! Wam dziękuję z góry! Za zaufanie, czas i recenzje, których nie mogę się doczekać!



Coś, co wydaje się pewne, niekiedy możemy utracić w kilka chwil. Karolina miała wszystko: kochającego ojca, długoletniego chłopaka – wschodzącą gwiazdę koszykówki – a przed sobą błyskotliwą karierę pływaczki. Jej życie było idealne, kochała je z całego serca.

Po trzech latach nie ma już żadnej z tych rzeczy. Zamiast tego codziennie mierzy się ze wstydem, bólem, żalem oraz tęsknotą.

Chowa się przed ludźmi. Straciła również wiarę w to, że czeka ją jeszcze coś nowego – przyszłość, a nie wegetacja.

Los jednak stawia na drodze Karoliny pewnego upartego mężczyznę, który wbrew jej woli postanawia się z nią zaprzyjaźnić.

Dziewczyna wzbrania się ze wszystkich sił – z Teodorem nic jej przecież nie może połączyć. Trudno znaleźć mniej pasujące do siebie osoby, zdaje się, że są idealnymi przeciwieństwami.

Oboje jeszcze nie wiedzą, że to dla nich początek długiej podróży.

Zaskakującej, bolesnej i... tak niespodziewanej. Zwłaszcza że przeszłość, która skrywa ich liczne sekrety, postanawia o sobie przypomnieć w najmniej oczekiwanym momencie.